W Y K A Z

listów ADAMA ASNYKA oraz innych materiałów do życiorysu, złożonych w darze BIBLIOTECE JAGIELLOŃSKIEJ w KRAKOWIE przez Dra ANTONIEGO J. MIKULSKIEGO imieniem KURATORA T S L-/ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ/ Dra STEFANA UHMY oraz imieniem własnym:

I. LISTY RODZINNE

a/ ADAMA ASNYKA- do ojca KAZIMIERZA

z r. 1871 nr. 1-3
" 1872 " 4-7
" 1873 " 8-13
" 1874 " 14-28
" 1875 " 29-46/
" 1876 " 47-58
" 1877 " 59-70-/ nr. 60 brak/
z r. 1878 nr. 71-77
" 1879 " 78-88
" 1880 " 89-97/
" 1881 " 98-108
" 1882 " 109-120
" 1883 " 121
" 1885 " 122

b/ KAZIMIERZA ASNYKA-/ ojca/ do ADAMA ASNYKA-/ syna/

z r. 1875 nr. 123
" 1881 " 124
z r. 1882 nr. 125
" 1883 " 126
" bez daty 127-/ urywek/

c/ WŁODZIMIERZA ASNYKA-/ syna ADAMA/- do ojca

liścik bez daty i miejsca nr. 128

II. LISTY ADAMA ASNYKA do n i e z n a n y c h adresatów

z r. 1873 nr. 129
z r. 1878 nr. 130

III. LISTY RÓŻNYCH OSÓB do ADAMA ASNYKA. / numeracja osobna/.

1/Dr. W.M. OLENDZKI- r. 1872
2/J.I. KRASZEWSKI " 1881
3/ autor nieznany " 1882
4/ Z. SARNECKI " 1882
5/ Mir. DOBRZAŃSKI " 1883
6/- 9- 16, Miecz. PAWLIKOWSKI " 1883
" 1887
" 1892
7/ STAN. PRZYBOROWSKI" 1882
8/ JAN GADOMSKI " 1882
10/ ARTUR GRUSZECKI " 1883
11, 12/ LEOPOLD MÉYET" 1881
1884
13/ FRANCISZEK KVAPIL r. 1892
14/ MICHAŁ BOBRZYŃSKI " 1892
dodatek: odpis kwestionariusza T S L z r. 1892
15/I i II STANISŁAW KRZEMIŃSKI 1892 i bez daty- urywek
16/A/ALEKS. SMACZNIŃSKI r. 1892
17/ HELENA SZCZEPANOWSKA-/ bez daty/
18/ WŁAD. KOZIEBRODZKI r. 1893
19/ STAN. LESZCZYŃSKI " 1893
20/ ERAZM PILTZ " 1895
21/ KLAUD. ANGERMANN " / bez daty

IV. LISTY W SPRAWIE ASNYKA :

22/I i 22/II. Listy DOMENICO SOLARI

V. INNE MATERIAŁY:

1/ DEKRET UWOLNIENIA KAZIMIERZA ASNYKA z WOJSKA KRÓL. POLSKIEGO
2/ LIST KAZIMIERZA ASNYKA do nieznanego autora - bez daty
3/ NOTATKI nieznanego autora jako materiały do biografii ASNYKA
4/ AUTOGRAF WIERSZA NIEZNANEGO AUTORA- TURYN: 28.VII. 1864
5/ ZDEFEKTOWANY LIST nieznanego autora do ASNYKA-/ występy Modrzejewskiej/

./.

./.

VI./ LISTY TEOFILA LENARTOWICZA

1/- 2/- 3/- Trzy listy TEOFILA LENARTOWICZA z Florencji z lat: 1882-1890 i 1891, zmalezione razem z listami ASNYKA- a to: do kuzyna i do krewnej-/?/ Jezi.

Razem : 163-/ stosześćdziesiąt trzy pozycyj/.

W Krakowie dn. 28 listopada 1950

Dr Antoni J. Mikulski

Dr. Antoni J. MIKULSKI
emer. dyrektor Semin. naucz.
w Krakowie
ul. Czarnowiejska 32-A/3

I. Listy rodzinne.

a) listy Adama Asnyka do ojca Kazimierza

z lat: 1871 - 1872 - 1873 - 1874 - 1875

(nr. 1 - 46)

1

0

1.

Kraków dnia 27 kwietnia 1874 r.
Ulica Lubicz 6.

Najukochańszy Ojcze!

Zagroził Ojczulek że już nie tak prędko będzie do nas
pisać bo chyba tylko przed samym odjazdem, więc
i ja nie śpieszyłem się z odpowiedzią mając w per-
spektywie ten sam rezultat. Możebym nawet jeszcze
nie zabrał się do listu gdyby nie Mama która tak
tęskni i wzdycha za Ojcem jakby w pierwszych mie-
siącach pożycia. Jestem nawet o to zazdrosny
bo ręczę że tak za mną nie tęskniła, ale też co
prawda nigdy się nie rozłączała z Ojczulkiem na długo.
U nas zmian żadnych nowości żadnych, mieszkania
jak niema tak niema. Zwiedziłem z jakie 60 [illegible]
pomieszkań ale żadne nie na wiele się przyda
zawsze czegoś brakuje to zły rozkład to za drogie
to znów ciemne ponure to niema świeżego po-
wietrza i t. d. Na przedmieściach niema
literalnie nic coby najmniejsze zaspakajało
wymagania. Całą nadzieję położyłem w mie-
szkaniu na ulicy Mikołajskiej gdzie przedtem
Panie Zrojackie mieszkały bo dotychczaso-
wi lokatorowie mają się wynieść ale jeszcze

nie wypowiedzieli więc nie musiałem na razie skoń
czyć. ———
Dowodu żądanego przez Ojczulka z uiszczonej wkładki
do towarzystwa spożywczego nie ma wcale w papierach.
Postępując wedle wskazówek znalazłem tylko listę
członków której jako bezużytecznej nie ma w przesyłce
i statuta towarzystwa, najważniejszej zaś to rzeczy to jest
dowodu wkładki ani śladu.
Pyta się Kochany Ojczulek co z Rackalem zrobić, jest to kwe
stya bardzo delikatna nie godzi się jakoś starego sługę
wywłaszczać gwałtem z jego jedynej posessyi to jest dycta-
i ja jako pierwszy minister nie mogę kontrasygnować
wyroku śmierci. Może się da wynaleźć dla niego
służbę a w najgorszym razie przewożenie nie
może kosztować jak jeden najwyżej dwa ruble
Pięć rubli to bilet dla człowieka z Warszawy do
Krakowa a bilet dla pieska nie wynosi jak
czwartą część onegoż.
Chciałbym Kochanemu Ojcu donieść coś więcej uro
maiconego i wesołego ale jakoś nie idzie
Mama od kilku dni niedomaga cokolwiek ja
także w tej chwili nie jestem w posiadaniu
wybornego zdrowia więc nie jest nam
tak bardzo zabawnie. ———

Z mieszkaniem prawdopodobnie tak się urządzim że zostaniem tu do Sgo Michała, bo nie chcę brać sam na siebie tej strasznej odpowiedzialności jaka by zaciążyła przy zmianie lokalu. Myślę że może Ojczulek będzie z tego zadowolony przez wzgląd na świeże powietrze tak jak Mama jest zadowolniona że się odłożył termin kłopotu z przeprowadzaniem.

Zakończę mój list przedwcześnie bo jakoś mi wcale nie idzie dziś pisanie, a droga Mama wyręczyła mnie w znacznej części zapisawszy całą ćwiartkę.

Ręce Kochanego Ojczulka całuję Wujostwu najserdeczniejsze pozdrowienia

Adam

3

2.

Kraków dnia 13 Maja 1871 r.

Najukochańszy Ojcze!

Zasięgałem wiadomości względnie tutejszych kursów
uniwersyteckich i mniej więcej tyle mogę donieść:
Imo examinów rocznych nie ma wcale, tylko po
ukończeniu examen doktorski i examen praktyko-
wy, jeżeli kto tutaj zamierza praktykować.
IIo Nie ma również ściśle oznaczonych na każdy
rok lub półrocze kursów, tylko każdy może
sobie wybierać wedle własnego porządku
na wzór wszystkich niemieckich uniwersytetów.
IIIo oprócz kosztów immatrykulacyi, płaci się
tak nazwane czesne, osobno każdemu profe-
sorowi za przedmiot na który się zapisuje,
co może wynieść około 100 złotych reńskich
rocznie.
Względnie korepetycyi, Kraków obfituje więcej
w pragnących ich udzielać, aniżeli w potrzebujący-
tychże, cały wydział bowiem teologiczny i
w znacznej części filozoficzny składa się z stu-
dentów potrzebujących w ten sposób zarabiać

na utrzymanie. Państwo Koszek płacą swoje-
mu korepetytorowi prócz stołu i stancyi
15 zł. r. miesięcznie, ale za to prócz czterech
godzin które poświęca chłopcom, przez dwie
godziny dziennie zajmuje się dziewczynkami.
Korepetytorowie zaś przychodni za godzinę dziennie
biorą zwykle 10 zł. r. miesięcznie.
Co do przeniesienia się Stasia na tutejszy
wydział medyczny, jedna jeszcze okoliczność
powstaje dla mnie niewyjaśnioną, a tą jest
ta: czy myśli pozostać tutaj stale jako
praktykujący lekarz? bo w razie powrotu
do Królestwa lub Rosyi, tutejszy dy-
plom doktorski na nic by mu się nie
zdał, i musiałby w Warszawie lub Pe-
tersburgu po raz drugi składać examen;
a w takim razie pewnieby nic nie zyskał
na czasie.

Wiosna szkaradna jakiej jeszcze nie pa-
miętam w życiu dokucza nam deszczem,
śniegiem, chłodem nieustannie.
Dotychczas palimy w piecu bo byśmy
pomarli, mamy ani sposób wypro

wadzić na świecie powietrze, humory skwaszone
barometry zdrowia nie idą bardzo w górę.
Jest u nas właśnie dzisiaj pani Kossak, która
idzie od nas na kolej oczekując panny Sta-
nięcki, bo podobno dzisiaj ma przyjechać.
Dziś także odbył się odczyt Pola o którym
wspominałem poprzednio.—
Dwojgu solenizantom to jest Stasiowi
i pannie Zofii najserdeczniejsze życzenia
Wujence ucałowanie rączek, Wujankowi ukłony
Donieś nam Ojczulek kiedy Go mamy
ostatecznie wyglądać?
Ręce Jego całuję

Adam

Ja także zasyłam obojgu Solenizantom
moje serdeczne ucałowanie i życzenia
wszelakiej pomyślności. Bractwa i
wszystkim znajomym piękne ukłony
ciebie Kochany mężu całuję i proszę
abyś prędzej przyjeżdżał do domu

3.

Krynica d. 13 sierpnia 1871 r.

Najukochańsi Rodzice!

Do dziś dnia nie mogłem żadną miarą wyrwać się
z Krynicy pomimo iż przyrzekałem zdążyć
na sobotę do Krakowa. Gdyby Wam bardzo
zależało na moim przyjeździe, telegrafujcie
natychmiast, bo mnie tu towarzystwo całe
ciągle zatrzymuje z dnia na dzień i przedłuża
ciągle moją bytność. Dziś już byłem
zupełnie zdecydowany wyjechać, ale gdy
w tem stara pani Hrabina Rey którą
poszedłem pożegnać oświadczyła mi że
się obrazi na mnie śmiertelnie jeśli
nie zostanę na jutrzejszą herbatę którą
wyprawia. Trudno mi było się wymówić
a ponieważ z listów Ojczulka wiem żeście
obydwoje zdrowi, pomyślałem że kilka dni wię-
cej nic stanowić nie będzie.
Chłapowscy wyjechali we środę, pewnie
Karol był u Ojca bo przynajmniej

sam się z tem oświadczał. Czas mi schodzi
zawsze jak najprzyjemniej, iż mi tylko że
nie mogę się podzielić na kilkanaście
części, w porównaniu z przeszłym rokiem
Krynica jest teraz prawdziwym rajem dla mnie
Towarzystwo jest daleko więcej obfitujące
we wszelkiego rodzaju rozrywki, a znam
wszystkich którzy tylko z jakich kolwiek
względów zasługują na uwagę.
Jednem tylko bolesnem zdarzeniem które zapano
wało nad całą Krynicą była choroba panny
Teressy Rudnickiej a w końcu jej śmierć
która ostatecznie wczoraj w południe na
stąpiła. Pan Rudnicki dotąd nie przybył
z Marjenbadu już jej więc nawet w trumnie
nie zastanie —
Na mnie to zdarzenie oddziałało, spotkać po tylu
latach osobę dawniej znaną i tak wkrótce
doczekać się jej zgonu, to może napełnić nie
określonem uczuciem prawie przestrachu.
Szczęściem cały świat żyjących odrywa mnie
od smutnych myśli i dopomina się o swoje
prawa. Dla niej zaś może to przerodzi

wem odpoczynieniem, bo za wiele w życiu wycier-
piała. — Po wyjeździe Pani Modrzejewskiej
znaczną część spadku wzięły panie Glücksberg,
są one tak samo jak dawniej nadzwyczaj
miłem dla mnie towarzystwem a otaczającem
mnie prawdziwą przyjaźnią.
Przesyłam Wam jednocześnie przekaz na 25 rs.,
bojąc się obyście nie ucierpieli na zwłoce
pocztowej. W każdym razie dajcie mi znać
telegrafem gdybym był potrzebny w domu
lub gdyby Wam zbyt ciężko za mną było.

Ściskam Was serdecznie
Moi Najdrożsi

Wasz Adam

7

4.

Kraków d. 22 Lipca 72.
Ul. Łobzowska 99

Najukochańszy Ojcze!

Pierwszą wiadomość o przybyciu Twojem do Warszawy
miałem zaraz w niedzielę rano o jedenastej godzinie
bo pan Józef Helbich był tyle dobry i grzeczny
że niezwłocznie pospieszył do mnie by mnie
ucieszyć chociaż tem słowem że się widział
i mówił z Tobą. Wczoraj zaś otrzymałem
list Najdroższego Ojczulka który się trochę
spóźnił sądzę po dacie położonej na liście.
Szkoda że się Ojciec tak spieszył kiedy jeszcze
nic nie było, żałuję tych kilku dni urwa-
nych mi tembardziej że się Ojczulek nara-
ził na niewygodę a interess z pensyą i tak
czekać musi. Ale co się stało to już
trudno odmienić, dobrze przynajmniej że
mieszkanie wygodne, wesołe, i ze świeżem
powietrzem. Trzeba jednak o ile można
najprędzej wyjechać do Konar na lato
bo wiem że tam Ojciec weselej, zdrowiej, i le-
piej jeszcze będzie, a mówił mi Józio jak
niecierpliwie pan Helbich wyczekuje tej

chwili a i Wasi gorąco sobie tego życzę
bo będzie swobodniejszym i będzie mógł czasem
sobie wyjechać gdy tymczasem teraz nie
może pozostawić swego ojca samotnym.
Ja po wyjeździe Ojca trzymam się jak mogę,
zrobiłem natychmiast podanie do Magistratu
w sprawie rynsztoka poszedłem jeszcze do
Prezydenta Magistratu, do [illegible] tego
który poprzednio w zimie był na Komisyi
i mam nadzieję że się to da dobrze za-
łatwić. Ze studnią nie mogłem się dotąd decydo-
wać; z początku bowiem Kucielski obrachował
wspólne konta na 80 zł. r. z których powiedział
że mi coś [illegible] ponieważ mam moje
przybory do pompy bałem się więc przy tym
dział myśląc że część moją opędzę czterdziestu
guldenami. Lecz gdy dziś przyszedł z pompia-
rzem i żądali żebym na samą robotę studni
dał na część swoją 44 guldeny a za pompę
z użyciem mego materyału jeszcze 18 zł r.
a zatem 18 zł r. za samo zastosowanie materya-
łu odeszła mnie ochota tem bardziej
że już bardzo dużo wyniosły przeróbki na
reparacye. Rozpiszę się o tem bo
sądzę że to jeszcze Ojczulka interesuje.
Dużo przejechało przez ten czas znajomych.

8

z Warszawy oprócz Helbicha który potem z żoną pojechał do Kissingen i oprócz Grabowskich których Ojciec pewnie widział a przynajmniej jego przewinęło się dosyć innych osób. Między innemi odwiedził mnie Laudyn niegdyś mój profesor w Kaliszu nie wiem czy go Ojczulek pamięta. Przyjąłem go naturalnie serdecznie jako swojego nauczyciela. Potem było towarzystwo Pań między któremi Panna Glücksberg, te znowu pojechały do Krynicy. Dzięki przejeżdżającym miałem niejakie roztargnienie bo inaczej byłoby mi bardzo smutno samemu.
Stary Jan nawet przecież płakał za Ojcem jakem wrócił z Kalii zastałem go beczącego Azor tylko najszczęśliwszy jest filozof nie tęskni za nikim i nie dba o nikogo, pojawia się jak się mu chce jeść i szarpie mnie wtedy za spodnie. Zresztą zmian nie wiele Przeniosłem się zaraz w piątek na drugą stronę a już w sobotę urządziłem się zupełnie Kraków powoli się wypróżnia ze znajomych mało zostało a reszta wyjeżdża. Jutro powracają Chłapowscy do Warszawy pojutrze wyjeżdża Pani Ryx z siostrą do Krynicy a we czwartek Librowskie. Xiężna Czartoryjska już przed tygodniem pożegnała Kraków słowem sezon martwy na dobre się zaczyna. I ja chciałbym być

jeszcze teraz bardziej że od paru dni pogoda
się ustaliła tylko jeszcze różne drobiazgi
opóźniają mój wyjazd, jak korrekta, rostrzy-
gnięcie kwestyi rysunku i t. d.
Prawdopodobnie pojadę do Zakopanego i Krynicy
jeśli w Zakopanem będzie chłodno i dżdżysto
Napiszę przed wyjazdem gdzie się udaję tylko
Kochany Ojczulek także mnie zawiadomi czy
jedzie jeszcze na wieś żebym wiedział gdzie li-
sty adresować.
Wujostwu Zagórowskim i Kochanej Zosi
najserdeczniejsze pozdrowienia.
Do Łomnowskiego napiszę i podziękowanie
za jego grzeczność kiedy tak był pomocnym
Widać że się nie zmierził naszemi prośbami o
stróży
Kończąc mój list całuję ręce Najdroższego
Ojczulka po tysiąc razy

Adam.

9

0

5.

Kraków d 29 Lipca 1872
Ul. Żobrowska 99

Najukochańszy Ojcze!

Nie wiem czy mój list zupełnie zaginął czy też przyszedł zapóźno do Warszawy? bo ja otrzymałem i pierwszy i drugi tylko pierwszy w kilka dni później niż data wskazywała.
Nie będę powtarzał tego com pisał bo przypuszczam że pewnie Ojczulka list ten dogoni w Konarach.
Obecny zaś piszę na ręce Stryja bo nie wiem na pewno gdzie ostatnia poczta dla Konar czy w Radomiu czy też gdzie indziej.
U mnie nic nowego znajomi wszyscy porozjeżdżali się i ja sam jutro wyjeżdżam do Szczawnicy
Upały niesłychane i pogoda sprzyja trzeba w górach szukać powietrza bo Kraków teraz strasznie mefityczny.
Ze zdrowiem moim trzymam się jak mo

gdy i po ostatniej chorobie jaki troszeczkę się
odgryzłem. Że staranniejszy obszerniejszy list
napiszę bo teraz nie mam swobodnej głowy
przy wybieraniu się.
Cieszę się że pan Ojczulek oddycha świeżem
wiejskiem powietrzem w tak miłem towa-
rzystwie swego dawnego i najlepszego
przyjaciela. Proszę złożyć mu moje
uszanowanie a Adasia uściskać,
Całuję ręce Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy

Adam

10

6.

Kraków d. 20 Września 1882
Ul. Łobzowska 99

Najukochańszy Ojcze.

Przed samym moim wyjazdem z Krakowa piszę do Najdroższego Ojczulka z podziękowaniem za obadwa listy którymi mnie obdarzył, przystępując zarazem do dłuższej pogawędki, która jeżeli wedle słów Ojczulka zdolną jest Mu przyjemność zrobić, to tem miłszą jest dla mnie pomimo mego znanego lenistwa. Pan Józef nadzwyczajnie krótko bawił w Krakowie był u mnie i nie zastał mnie szczęściem że go dopadłem na kolei i tym sposobem nie straciłem sposobności uściskania go i spędzenia chwil kilku w jego i jego żony towarzystwie. Nie oberwałem go przesyłką bo już zobowiązałem do tego inne osoby które mi przyrzekły przesłać ją aż do końca. Państwa Konratów obecnie niema w Krakowie Pani Zofia pojechała razem z p. Putawską do Szwajcaryi do Montreux odwiedzić swoją siostrę Wyganowską, pan Julian zaś pojechał polować z Sapiehą na niedźwiedzie. Została więc tylko Pani Józefowa Helbich na gospodarstwie. Co do innych osób które Ojczulek poznał w Krakowie smutną mam wiadomość do udzielenia o starym Polu; dostał naraz tyfusu i zapalenia płuc i wątpię o jego wyzdrowieniu.
Z przejeżdżających kongresowiaków między innemi był tu Szliwe i Kalina myślał że Ojca zastanie i zgłosił się do mnie naturalnie

że w następstwie Dziwulka poszedłem do niego na
opowiadał mi masę różnych rzeczy o Kaliszu skarżył
się na tameczną partję niemiecką na Panów Sze
domańskich Weiglów i.t.p. że go uważają za
wroga i odstępcę i prześladują jako takiego.
Opisywał mi burze jakie bywały w łonie byłej
rady miejskiej gdzie on jako radca staczał olbrzy
mie walki z owym nienawistnym Panem o chodnik
jak ów wspomniany Pan w skutek intryg otrzy
mał pochwałę a on pomimo zasług jakie położył
został przez władzę zobaczonym. Słowem opowia
dział mi całe swoje bolesne a razem pełne
chwały dzieje których dramatycznym epizodom przy
słuchiwałem się z wzruszeniem. Skończyło się wspo
mnieniem Kapelkowego towarzystwa w ogródku
którego śladu prawie już nie pozostało. ———
W domku naszym wszystko w porządku, z ludzi którzy
zajmują kuchenkę jestem ciągle zadowolony, dużo
dbali o czystość i ład. Druga strona jest
już teraz odnajęta na całą zimę, komórka
po pokryciu dachu blachą nie zacieka już zupełnie
sprawa rynsztokowa skończyła się kolacyą. Ma
gistrat sam zajmie się przebrukowaniem rynszto
ka i połączeniem go z głównym rynsztokiem
ulicy Łobzowskiej. W ogródku jesień już widoczna
w skutek ciągłych deszczów rozrosły się bujne
chwasty z którymi się walka prowadzi nieustanna.
Z renty wszystko pozostawiam uregulowane jak
najdokładniej.
Do północnego morza jechać nie mogę bo jakkolwiek
kąpiele takowe silniej działają i są skuteczniejszemi
dla tych których płuca nie są zagrożone

dla mnie się prędzej nie nadają wedle zgodnych zdań
lekarzy. Jadę więc teraz do Wenecyi i tam
będzie Ojczulek łaskaw nadesłać odpowiedź pod
adresem Venezia poste restante.
Co do wrażeń podróży opisów natury i dzieł sztuki
odsyłam Kochanego Ojczulka do Błunera bo temu
sprzedałem duszę moją za sto guldenów na
miesiąc. Tem będę uwieczniał korespondencye
przez cały czas pobytu we Włoszech który prawdo
podobnie rozciągnie się na całą zimę, bo jest
mi potrzebny zarówno dla zdrowia, dla moralnej
równowagi, i dla dalszej produkcyi literackiej.
Środki które mi same w ręce wchodzą pozwalają mi
nie troszczyć się o materyalną stronę moich planów
więc z czystem sumieniem mogę odbyć tę podróż która
jeżeli coś nadzwyczajnego nie zajdzie może być spo
żytkiem i dla mnie i dla drugich.
Nakład drugiego wydania moich poezyi dość szybko
się rozchodzi wydawca pomyśliwa już o trzecim
ale ja chciałbym zebrać wprzód materyał na tom trzeci
Chodyniecki był łaskaw pamiętać o mnie i przesłał
mi z Drezna swoje książeczki z których jedna
o Stefanie Damalewiczu historyczna biografia
nie jest bez wartości.
Zresztą w Krakowie wszystko po dawnemu. Trochę się
tej tylko zaczyna się miasto ożywiać, na naszej
ulicy przybywają coraz nowe domy szczególniej
jeden niedaleko nas ogromny stanął na dwa
naście okien frontu dwupiętrowy ale bokiem
do ulicy. Jak Ojczulek przyjedzie na wiosnę

to zobaczy te wspaniałości.
Cieszę się że Ojczulkowi tak służy pobyt na wsi
będzie to ulgą po tej okropnej zimie spędzonej
tatuś w Krakowie. Do Warszawy nie ma
się po co śpieszyć gdy się znajduje w tak
miłem towarzystwie najlepszych przyjaciół.
Proszę złożyć moje uszanowanie pani Helbich-
owej i Adasia uściskać i wszystkim
znajomym pozdrowienia.
O przesyłkę gdyby się spóźniała można
się dowiedzieć w Warszawie u P. Pauliny
Glücksberg Ulica Marszałkowska 4.

Kończę mój list całując ręce Najdroż-
szego Ojczulka

Adam.

7

12

Kraków d. 30 Grudnia 1872
Ul Łobzowska 99

Najukochańszy Ojcze!

Tego samego dnia com rzucił list do poczty znalazłem w domu Twój i Wujostwa za które najserdeczniej dziękuję. Wszystkie miłe tak niegdyś Święta Bożego Narodzenia nie robią już mi teraz przyjemności a raczej smutne wywołują wspomnienia. Tego roku w dodatku miałem na gwiazdkę uporczywy ból głowy a zarazem miłą wiadomość że od moich papierów nie będę miał na nowy rok procentu. Ta kombinacya bezprocentowo-migrenowa nie powiem żeby się przyczyniła do rozweselenia tych niegdyś wesołych dni; ale od czegóż filozofia której mam zaszczyt być doktorem? Ta mi powiada że kto przeszedł większe boleści i smutki ten ma prawo się uśmiechać z drobnych nieprzyjemności życia. — Na wilię miałem dość liczne zaproszenia ale ponieważ najwcześniejsze od Ryziów tam więc ten wieczór spędziłem. W ciągu dnia obszedłem kilka domów znajomych dla połamania się opłatkiem między innemi byłem u Anczyców którzy bardzo serdecznie rozpytywali się o Ojczulka i prosili o przesłanie swoich życzeń. Dzień był wtedy u nas okropny trudno było kursować po ulicach i szalony wicher zrywał dachówki z dachów i rzucał na głowy lub pod nogi przechodniów. Zimny deszcz niemiłosiernie chłostał twarze bo nie można było utrzymać parasola. Mój parasol gdym go otworzył w jednej chwili

wygiął się w przeciwną stronę. — W pierwszy dzień Świąt
który był mało co lepszy od poprzedniego poszedłem na
obiad do Pawlikowskich gdzie nas już zatrzymano
i na cały wieczór. W ciągu następnych dni byłem na
wieczorze u Estreicherów i Lubowańskich?, kilka razy konie
cznych wizyt dans le grand monde zabrało resztę czasu.
Co do dalszych zamiarów muszę przeprosić najserdeczniej
Ojczulka że nie przyprowadzę do skutku podróży po
Grecyi albowiem za wiele przyczyn na to się składa.
Naprzód muszę być przygotowanym na to że przez
cały rok nie będę miał grosza procentu od swego
kapitału całem więc zadaniem mojem będzie przetrzy
mać go za pomocą osobistych środków. Powtóre
piszę dramat który chciałbym koniecznie w ciągu Sty
cznia skończyć a w Lutym wystawić na krako
wskiej scenie tembardziej że mi to zawsze przyniesie
z paręset reńskich a może i więcej jeżeli go osobno
sprzedam do którego z pism warszawskich.
Po trzecie nie mam na teraz humoru a poczęści i ustalonego
zdrowia żebym mógł z zapałem puszczać się w tę
dalszą nieco wycieczkę. Tak więc zdecydowałem
się ostatecznie pozostać w Krakowie a Ojczulka
ośmielę się prosić o pożyczenie mi stu rubli
które mi będą chwilowo niezbędnie potrzebne.
Cały czas po odjeździe Ojczulka przeżyłem nie zrobi
wszy żadnego długu i tylko teraz przy nowym roku
jestem w potrzebie zanim ściągnę niektóre należyto
ści. Od Nowoleckiego zawsze mi przypadnie
z jakie 300 reńskich, teatr przyniesie ze dwieście
więc będę miał o czem żyć i zarabiać nadal.

Na Nowy Rok składam Kochanemu Ojculkowi wszystkie najgorętsze życzenia prawdziwej pomyślności i najlepszego zdrowia w jak najdalsze lata za Jego zaś życzenia dla mnie jak najczulej dziękuję. Przeszły list mój na Święta był za nadto kusy ale miałem ciągłe przeszkody raz że mnie głowa nadto silnie wówczas pobolewała a powtóre że drzwi się u mnie przez dwa dni nie zamykały i ciągle ktoś z gości wchodził. Z tych powodów zapomniałem nawet w liście do Pana Helbicha złożyć życzenia Świąt dla całej familii i dla Adama drugiego jako solenizanta, ale uczciwy głowę odczuwszy mniej mi to już ciąży na sumieniu. Za to zaś dostałem także kilka miłych dowodów pamięci a w szczególności oprócz listów Ojculka i Kochanych Wujostwa telegram od Państwa Chłapowskich i list bardzo serdeczny od Pani Zawerzyńskiej ze Lwowa. To mi przysporzyło znowu kilka nowych listów w odpowiedzi na różne strony. — Do Bluszczu wysłałem maleńki transporcik z listem do Pani Ilnickiej. Na teraz nie mam już nic więcej do doniesienia jak tylko złożyć Kochanemu Ojculkowi życzenia i ukłony od Aneryców Pawlikowskich Ryszów i Łokotowskiego a sam ucałować jak najserdeczniej Jego ręce. Pani Józefowej Zagórowskiej

i Wandzię całej Familii Pana Helbich państwu Teofilidym Pani Milonot i Łosnowskiemu jeżeli go Ojculek spotka proszę oświadczyć moje uszanowania i pozdrowienia. Do Wujostwa załączam osobny bilecik. Gdyby się co zmieniło w moich zamiarach nie omieszkam natychmiast donieść Ojculkowi. —

Twój Adam

14

8.

Kraków dnia 2go Marca 73
Ulica Łobzowska No 99

Najukochańszy Ojczulku!

Na ostatni list Ojczulka nie odpisywałem z dro
gi nie zatrzymując się już nigdzie dłużej jak
tylko tyle ile potrzeba było dla wypoczynku.
Spieszyłem do Krakowa bo mi już tęskno było
za swoją siedzibą a przytem chciałem naprzód
na rodzinnej scenie wystawić swój dramat.
Jestem jeszcze zmęczony drogą więc nie mogę
się rozpisać obszerniej tak jakbym sobie tego
życzył a ponieważ zwłoka niepodobna gdyż
Sty Kazimierz przypada pojutrze wysyłam
więc choć kilka urwanych słów jako zapo
wiedź przyszłego dłuższego listu.
Przyjmij odemnie Najdroższy Ojczulku najser
deczniejsze życzenia czerstwego zdrowia i naj
dłuższego życia abyś przeżywał jak najdłuższe
lata w niezakłóconym spokoju otoczony miło
ścią syna i wszystkich co Cię znają.
Są wprawdzie rany które się zagoić nie mogą
boleści które czas nie osłabia ale wszakże pozo
staje względny spokój oparty na przeświadcze
niu uczciwie i prawowicie spędzonego życia
i ogólnie zasłużonego poważania i sympatyi.
Kończę na ucałowaniu Rąk Twych Naj
droższy Ojcze odkładając wszelkie wiadomo
ści na później

Adam

Kraków d. 19 Marca 1873 r. 15
Ul. Lobzowska No 99

9.

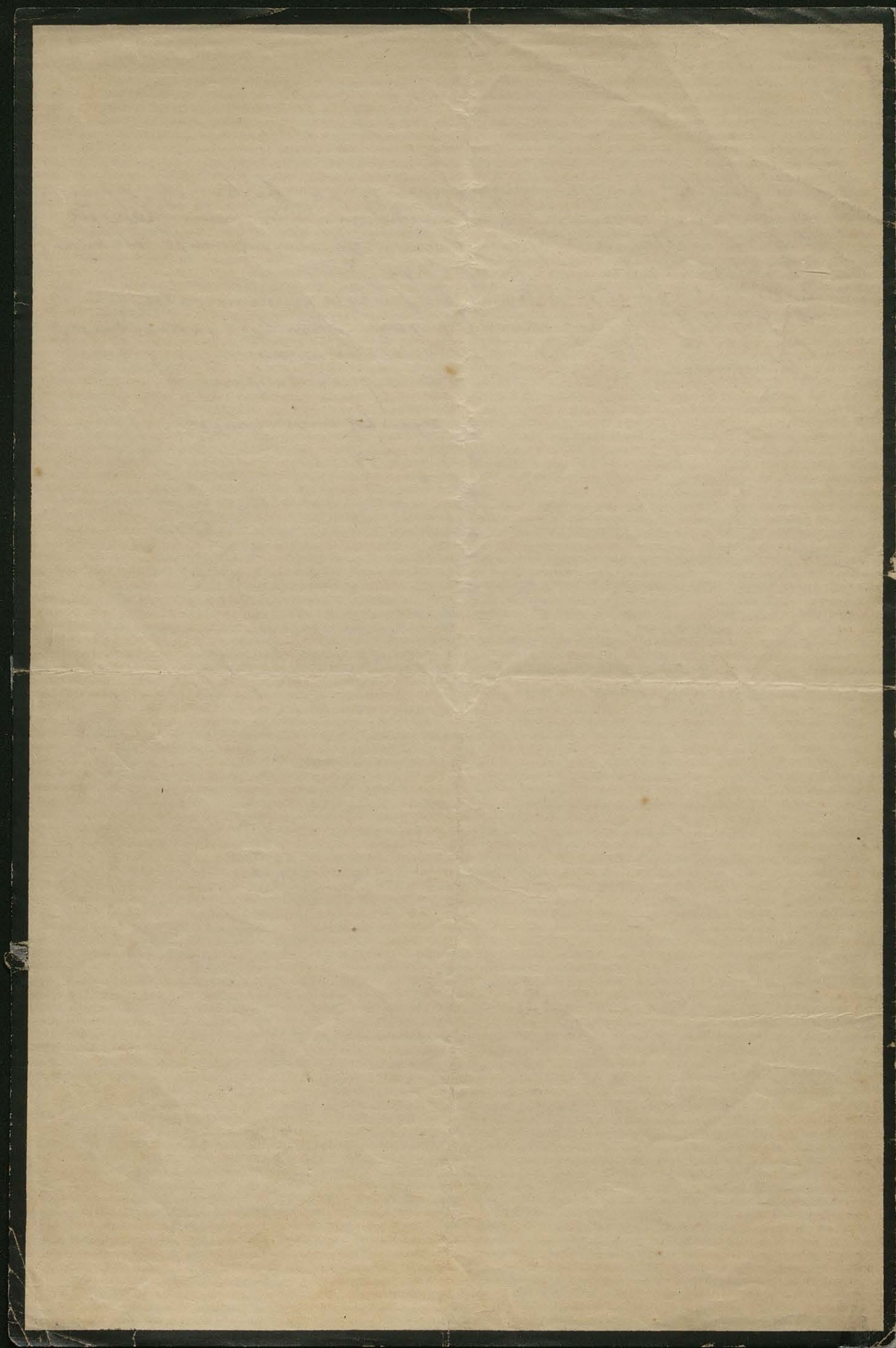
Najukochańszy Ojcze!

Pomimo obietnicy jak najśpieszniejszego wynadgrodzenia
niedostatków przeszłego listu do dziś dnia nie byłem w sta
nie jej dotrzymać. Miałem bowiem na porządku dziennym
pracę najniewdzięczniejszą i najnudniejszą w świecie to jest
przepisywanie mojego dramatu na użytek tutejszego teatru
Tę samą przyjemność miałem już we Lwowie bo tam
musiałem zostawić jedną przepisaną kopię dla tłumacza
a tu znowu przyszło mi zacząć całą rzecz da capo.
Nareszcie pozbyłem się ciężaru zgłowy i przyjdzie mi tylko
przejść przez nowy szereg zatrudnień na próbach teatralnych
ale przynajmniej z przepisywaniem nie będę miał nic do czy
nienia. Zaraz po Świętach Wielkanocnych ukaże
się na scenie Krakowskiej — jeżeli zyska sobie powo
dzenie, spodziewam się że Najdroższy Ojczulek skusi
się i przy przyjedzie w Maju na które z przedsta
wień naturalnie żeby zarazem czas jakiś spędzić ze
mną w Krakowie.
Kraków w tym roku bardzo ożywiony — w karnawale
przed moim przyjazdem bawiono się nader hucznie
a i teraz ciągle coś nowego. Były żywe obrazy z Pana
Tadeusza na cele dobroczynne w których cała śmietan
ka towarzystwa brała udział a których układ zawdzię
czamy panu Kossakowi. Trzy przedstawienia
miały miejsce dzień po dniu przy wielkim współu
dziale publiczności. Dalej nastąpiły odczyty Tar
nowskiego także o panu Tadeuszu jako uzupeł-
nienie tych obrazów. Na następny poniedziałek
gotuje się wielki koncert amatorski głównie urządzo
ny i wykonany przez Bylickiego na rzecz stypendyum
dla jednego ucznia techniki dalej jeszcze będzie
koncert księżnej Marcelliny Czartoryjskiej również
na cel dobroczynny. Prócz tego różnych rautów
recepcyi wieczorów i wycieczek co nie miara.
Ja wprawdzie dotąd nie zacząłem się pokazywać w towa

cie bo nie miałem na to dość czasu. Zaledwie zdążyłem powitać państwa Kossak - księżnę Czartoryjską i być na wieczorze u pani Steckiej, co razem z bytnością w teatrze na Koperniku Szujskiego, na wyżej wspomnionych żywych obrazach, i odczytach Tarnowskiego, i odwiedzinami kilku lepiej znajomych domów stanowi całą summę moich dotychczasowych wycieczek. W samym domu mam bardzo miłego towarzysza w obecnym lokatorze moim Łokotowskim jest to bowiem człowiek bardzo wykształcony który wiele także podróżował, a przytem salonowy znający świat i ludzi. Możemy mieć więc zawsze gawędkę do poduszki. Sprawy domowe idą dosyć dobrze zastałem rynsztok połączony już z głównym rynsztokiem magistrat był tyle grzeczny że sam to swoim kosztem zrobił tak więc ów wiszący nad moją głową kontrowers zakończony w jak najpomyślniejszy sposób.
Załączam teraz Najdroższemu Ojczulkowi przepraszając za spóźnienie weksel na sześćdziesiąt siedem rubli czyli sto i jeden złotych reńskich, jeśliby Ojczulek potrzebował więcej w tym czasie proszę mi tylko oznaczyć summę a nadeślę jak najśpieszniej. Podróż bowiem włoska nie tylko że mnie nie zrujnowała ale spodziewam się że coś zarobię na niej zdaje się bowiem że dramat wywieziony z tamtąd pokryje wszystkie jej koszta. Zabiorę się wkrótce do drugiego bo jedynie taka ciągła praca daje mi jakąś otuchę w życiu i łagodzi boleść jaka od czasu do czasu we mnie wybucha. — Fizycznie nie jestem o wiele lepiej ale moralnie czuję się trochę pokrzepionym. Brak mi tylko sił dostatecznych ażeby żyć pełnem życiem. —
Obecny list mój jak to widzę nie wynagrodzi krótkości poprzedniego, boję się już składać na treść żeby znów nie zrobić zawodu. Myśl moja bywa czasami nieposłuszna woli i chowa się gdzieś w tajemnicze zakątki zkąd jej żadnem zaklęciem niepodobna wywołać. Zresztą Krasicki powiedział: Wrzeszcz krzycz jak czajka nie przyjdzie bajka, sam bar-

dziwić się to stosuje gdy nie o żadne bajki ale o prawdę
zawartą w sercu człowieka chodzi. Czasami chcę rzec
bardzo wiele a zdefiniować tego co się czuje nie można
A zatem znów do przyjętego listu —
Najdroższego Ojczulka ręce potysiąc razy całuję
Panu Helbichowi i całej jego familii jak również
państwu Teofilidy moje uszanowanie
Stryjostwu najserdeczniejsze pozdrowienia

Przywiązany Syn.



17

10

Kraków d. 2 Listopada 73 r.

Najukochańszy Ojczulku!

Obadwa Twoje listy odebrałem i uspokojony zostałem we wszystkiem co mnie najbardziej obchodziło to jest żeś zdrowo i bez żadnego wypadku zajechał do Warszawy i że się tam rzeźwym i wesołym humorze.
Pobyt Szanownego Doktora Helbich zapewniony na zimę w Warszawie niezawodnie wielce się przyczyni do miłego spędzenia czasu.
Ja tymczasem miałem niespodziewaną przyjemność widzenia się z Panem Konstantym Rudzkim który był tu raz mnie odszukał i obdarzył mnie swojem towarzystwem które tyle miłych wspomnień wywołało.
Teraz zaś miałem świeży transport

wiadomości o kochanym Ojculku od
poczciwego Ameryca który może zaraz
nazajutrz po przyjeździe nawiedził.
List do Pani Wysockiej doręczyłem
a za fotografię dwóch moich siostrzy-
czek serdeczne podziękowania składam.
Nie mogę się narazie odwzajemnić
bo tymczasowo nie posiadam moich
odbić, ale jak tylko dam się foto-
grafować nadeślę żądaną ilość.
Po odjeździe Ojculka stała się u
mnie wielka pustka, byłoby nawet
bardzo głucho i smutno gdyby nie
dzieci Wojciechowej które poczytują
sobie za miły obowiązek przerywać
moje posępne dumania swym
wrzaskiem i kwileniem. Zresztą nic
nowego. jesień dogorywa i obdarza
nas ostatnim pożegnalnym uśmiechem
pogodnych słonecznych dni.
Dziś szczególniej czas był prześliczny
ciepło i słonecznie a drzewa ubra-
ne ostatkiem pożółkłych i zczerwieniałych

Tych liści w blasku promieni słońca
na tle jasnego błękitu migały wszystkie
mi odcieniami bogatych barw jesie
ni. — Zato dzień zaduszny dzień który
kościół poświęcił pamięci umarłych
na znak nieprzerwanego węzła w tej
teraźniejszości i przeszłością, życie z śmiercią
ziemski i nadziemskim światem.
Jestto jedno z największych dobrodziejstw
chrześcijaństwa że odwalił ciężki głaz
mogiły i dał możność zbolałym sięgać
miłością po za ciemną przepaść gro-
bu. Niestety i my już mamy
komu nieść w dzień ten łzy i modły
nasze w ofiarze. ——
Po odjeździe Ojczulka zamknęłam się
więcej w domu aby pracować.
Początek już zrobiony ale w pisaniu
mam przeszkodę czysto mechaniczną
Nie wiem z jakiego powodu czy to
z zaktucia czy też z skaleczenia
palec zaczął mi puchnąć i obierać
się co mi niezmiernie przeszka
dza tembardziej że i boli.
Dla tego proszę mieć mnie też

za wytłumaczonego się w zamian za dwa listy Ojczulka taką małą nie znaczkę zapisuję w odpowiedzi, a jakkolwiek przysłowie powiada że palec i główka to studencka wymówka nie mniej przecież w tym razie zasługuje na uwzględnienie.

Załączam życzenia dla Kochanego Wuja na dzień Sgo Karola które Ojczulek łaskawie doręczy. Pierwszy list Ojczulka jedną mieścił niepomyślną wiadomość o sprawach tytuniowych i boję się żeby i Ciebie także jaki większy lub mniejszy krach nie dosięgnął. Ale lepiej być dobrej myśli dopóki można i nie kłopotać się zbytecznie o przyszłość.

Panu Helbichowi proszę oddać moje uszanowanie i całej jego familii przyjazne przypomnienie. Pani Milanowskiej serdeczne pozdrowienie.

Ręce Kochanego Ojca po tysiąc razy całuję

Adam

Kraków d 25 Listopada 73 r.
Ul. Łobzowska 99

11.

Najukochańszy Ojcze!

Zapewne się Kochany Ojczulek już dziwi i gniewa że na swój list tak długo żadnej nie odbiera odpowiedzi, ale wytłomaczenie mojego milczenia jest bardzo proste, bo cały ten czas spędziłem na rekollekcyi w Tyńcu i zaledwie od paru dni przychodzę do siebie. Dostałem jak mi się to zwykle zdarza przy zbytnim przeziębieniu moich migdałów, mocnego zapalenia gardła połączonego ze znaczną gorączką, tak że przez ośm dni ani jadłem, ani spałem, tylko bezwładnie leżałem. Do ustąpienia gorączki byłem zaś tak osłabiony że mi trudno było jako tako przyjść do siebie. Teraz Dzięki Bogu sił mi przybywa z każdym dniem i wkrótce pewnie wrócę do normalnego stanu.
Ponieważ cały ten czas nie egzystowałem wcale dla świata nie wiem też w

się na nim dzieje, jedyne moje komu
nikacye ograniczały się do Lutostańskiego
który mnie leczył i Sokołowskiego co
mnie doglądał. Co do lokalnych
czysto wiadomości muszę Ojcu donieść
że stósownie do Tego życzenia nasz
Ogrodowy orzech został już zoperowany
bardzo smutno wygląda teraz w tej
nowej postaci. Drzewa takie pokryte
zostały dostateczną ilością mierzwy i ziemi
słowem wszystkie rozporządzenia Ojczulka
zostały spełnione.
Za ofiarę uczynioną mi przez kocha
nego Ojczulka najserdeczniej dziękuję
ale przyjąć jej nie mogę nie podobna
bowiem zgodzić mi się na to żebyś
miał robić dla mnie uszczuplać i tak
dość szczupłych funduszów.
Oderwanie się Pana Teofilidego wspo
mniane w liście wzbudziło także we
mnie prawdziwe uczucie wdzięczności
i wzruszyło mnie prawdziwie jako cenny
dowód przyjaźni, ale chociażby nawet
było wypowiedziane w znaczeniu jego
osobistej pomocy przy całem uznaniu
szlachetnych intencyi nie mógłbym.

z nich korzystać. Byłoby największą z mej strony niedelikatnością posiłkować się cudzemi pieniędzmi.

Choroba moja przyszła mi nie w porę (wprawdzie nigdy ona w porę nie przychodzi) bo mi przeszkodziła w wielu rzeczach zamierzonych.

Stan finansowy dotychczas jeszcze się nie poprawił ale przynajmniej przestał się teraz systematycznie pogarszać należy się więc spodziewać że zacznie się powoli poprawiać. Tą nadzieją żyję oczekując Nowego Roku i przeciwstawiając niepomyślnej kryzys najsilniejszą oszczędność z mej strony. Nad Grecyą zacznę się dopiero zastanawiać przed samym Nowym Rokiem bo jeżeli okoliczności pozwolą to niepotrzeba dużo czasu na decyzyę —

Tymczasem pozostawiając resztę do następnego listu kończę przesłaniem najserdeczniejszych pozdrowień i uszanowania dla Doktora Helbicha Państwa Teofilidów, Kochanych Wujostwa i Pani Milonot.

Wujowi osobno jeszcze za liścik Jego dzięki składam. Jeżeli się kiedy Ojciulek zobaczy proszę nie zapomnieć złożyć także moje pozdrowienia Wujence Zdzisowej i Wandzi podziękowanie za fotografię.

Ojciulkowi ręce całuję i ściskam Go po tysiące razy

Adam.

21

12.

Kraków d. 12 grudnia 1873 r.
ul. Łobzowska 99

Najukochańszy Ojcze!

Dziś dopiero z listu Szanownego Doktora Helbicha który mnie łaskawie raczył zawiadomić o szczęśliwie przebytej operacyi, dowiedziałem się że, kochany Ojczulek postanowił oddać się pod nóż chirurgiczny w celu pozbycia się owej narośli pod okiem. Przyznam się że gdybym przedtem o tem wiedział ~~bym~~ użyłbym dużo niepokoju a i tak jeszcze pomimo zaspakajających słów Szanownego Doktora nie mogę zupełnie otrząsnąć się z przykrego wrażenia. Niech będą Bogu cześć i dzięki jeżeli wszystko tak łatwo i dobrze poszło — operacyja bowiem była jak pisze Pan Helbich ze względu na powiększanie się tej narośli mogące w przyszłości zagrażać oku, nieuchronną. Ból jednakże musiał być wielki i takie nerwowe wstrząśnienie musiało się odbić na całym organizmie, dla tego radbym mieć świeżą wiadomość o Ojczulku choćiażby za pośrednictwem Kochanego

Moja, mam wprawdzie przyobiecane że Oj
czulek za parę dni będzie już mógł nawet
wychodzić ale w oddaleniu wszystko wydaje
się niepewnem i zagadkowem. —
Obadwa listy odebrałem a Ojculek się do
myślił z jaką zawsze radością. Ostatni dzi
wnym zbiegiem okoliczności przyszedł wła
śnie w niedzielę w ten sam dzień w którym
ułożyłem sobie już przedtem złożyć wizytę
Państwu Grzęgom. Łokotowski bowiem
który ich zna jeszcze z Paryża i bywa
u nich dość często namówił mnie do tego
przedsięwzięcia wychwalając niezatychanie
ten dom jako bardzo zacny i miły.
Tak więc życzenie Ojca zostało spełnione
natychmiast po dojściu do mojej wiadomości.
Tego dnia zrobiłem cztery wizyty, byłem u
marszałka Rutkowskiego z Ukrainy który
w czasie mojej choroby był łaskaw mnie
odwiedzić nie zważając że poprzednio nie
byłem u niego, następnie u pani Ste
ckiej, dalej u Pani Kicinskiej która
prosiła Łokotowskiego żeby mnie przy
prowadził, a nareszcie o szóstej wie
czorem u państwa Grzęgów. —

li nas zatrzymali już na cały wieczór na co
jakkolwiek wbrew etykiecie chętnieśmy się zgo-
dzili. Sam Ordęga to chodząca zacność
i dobroć, czuć w nim jeszcze staropolskiego
człowieka, pani Ordężyna ta już prawie nic
nie słyszy, więc biedaczka nie może brać
żadnego udziału w rozmowie, panna Ordę-
żanka bardzo dystyngowana i wykształcona
paryżanka gustem, usposobieniem, dowcipem.
Zastaliśmy tam wtedy jeszcze panią Żółkie-
wską z córką która w przejeździe zatrzyma-
ła się w Krakowie. Jest to obywatelka
z Wołynia kuzynka poczciwej Pani Kle-
mentyny Potockiej która bardzo dużo za
granicą przebywała a i teraz jedzie do
Paryża i Neapolu na zimę. Jej córka
bardzo przystojna brunetka trochę zanadto
absorbowała naszą uwagę. Co robić? mam
słabość do delikatnej rzeźby i nie mogę się
jej jeszcze pozbyć. W każdym razie wieczór
nam zszedł bardzo przyjemnie, oddychaliśmy
atmosferą Europy a nie parafiańszczyzny
Krakowskiej. U Pani Kicińskiej także
miło spędziłem godzinę czasu panny są
o tyle nieładne o ile bogate ale tak
wykształcone i wymowne że od chwili wejścia

aż do opuszczenia salonu rozmowa na chwilę
nie ustawała. Powtóre był u nas Drzęga
i przerwał mi pisanie listu który wskutek
tych i następnych potem odwiedzin musiał
doczekać się dnia następnego na biórku.
Bawił u nas ze dwie godziny przy poga
wędce i zaprosił nas znowu na niedzielę.
W sobotę idziemy na wielki wieczór do
państwa Michałów Sadowskich, będzie tam
liczne i różnorodne zebranie, świetna kolacya
i świetne zapewne nudy. Ale trzeba będzie
pójść bo pan Sadowski jest dla mnie upa
dającym grzecznym, pierwszy mnie wizyto
wał w Krakowie. W dalszym ciągu muszę
jeszcze wybrać się w jak najkrótszym czasie
do X. Marcelliny Czartoryjskiej u której
jeszcze tej zimy z powodu choroby nie
byłem na żadnym wieczorku – i do Sangu
szków. Na tem kończę mój list i w całe
ści wypełniony samemi wizytowemi
sprawami, zasyłając pozdrowienie
Kochanym Kujostwu Państwu Teofilowym
Pani Miłosiot i wszystkim znajomym
Kochanego Ojcunka rękę po tysiąc razy
całuję. Dla Pana Lebbicha załączam
osobne za Jego łaskawość podziękowanie.

J. Dan.

O 13.

Kraków d. 23 Grudnia [illegible]
Ul. Łobzowska 99

23

1

Najukochańszy Ojcze

Przepraszam Cię najmocniej na samym wstępie
że mój list będzie miał dwie wady
1o jest że bardzo strasznie krótki a powtóre
że na czas nie nadejdzie.
Zrzucić winę dodać że będzie niezrozumiały
Tym bo sam nie wiem dobrze co piszę
Głowa nazbyt mnie boli co mnie pozbawia
wszelkiej przytomności umysłu. Zwlekać
zaś z listem nie mogłem bo termin [illegible]
Pana Helbricha zbyt bliski.
Czemu nie napisałem wcześniej? mógłby się Oj-
czulek spytać ale na to odpowiem że właśnie
Od kilku dni jestem trapiony bezsennością
i pochodzącym stąd bólem głowy.
Zwlekałem myśląc że to minie i tak do-
czekałem się dnia dzisiejszego.
Nie mniej przeto wspomnij mnie Tatka-
wie i przyjmij życzenia Wesołych
Świąt i wszelkiej pomyślności tak dla
siebie jak Kochanych Wujostwa
i Pani Milowąt.
Jak tylko ciężar z mózgu zejdzie wyna-
grodzę dzisiejsze braki i rozpiszę się
obszerniej
Tymczasem ręce Kochanego Ojczulka
całuję po tysiąc razy

24

14.

Kraków d. 3 Lutego 1874 r
ul. Łobzowska 99

Najukochańszy Ojcze!

Załączony list Szanownego Doktora Skłbicka odniosłem Drowi Ściborowskiemu na drugi dzień po otrzymaniu; nie zastałem go wprawdzie w domu ale za to spotkałem go na mieście i oświadczyłem że byłem osobiście i pozostawiłem wspomniane pismo. Obecnie Dr. Ściborowski jest pod wrażeniem wypadku który wstrząsnął całym Krakowem a który jego samego ze względu pokrewieństwa jeszcze bliżej obchodzi. Adwokat Wyrobek mąż jego kuzynki człowiek wielkich zdolności, posiadający ogólne zaufanie, poseł uprzednio do rady państwa, wybrany przez niemców na sekretarza komisyji przewodniczącej tejże rady państwa od dwóch lat został mianowany kuratorem masy upadłości Kirchmajerowskiej i prowadził jej likwidacyę na rzecz wierzycieli. Otóż ten sam Wyrobek w miniony czwartek stawił się sam przed prezesem sądu oświadczając że dopuścił się sprzeniewierzenia 69 tysięcy.

złotych reńskich z owej kirchmajerowskiej masy
i w skutek tego bezwłocznie przyaresztowanym
został. Smutna ta sprawa wywarła bardzo
przykre wrażenie w całem mieście tem więcej że
ów Wyrobek był powszechnie za bardzo prawego
uważanym i że z toku śledztwa wyjdzie jeszcze
na jaw dużo bardzo brudów kompromitują-
cych różne osobistości. Teraz w całej Austryi
na porządku dziennym są tylko podobne sprawy
dowodzące zgnilizny i rozkładu całego społeczeń-
stwa a nasza Galicya nie da się wyprzedzić
na tem polu. Dopiero co Gablenz najzdolniej-
szy z jenerałów austryackich odebrał sobie ży-
cie w Zurichu wystrzałem pistoletu dla uniknię-
cia skompromitowania. Następnie w skutek ze-
znań uwięzionych spekulantów z Offenheimem
królem finansowym na czele przystąpiono do
zaaresztowania hr. Wickenburga członka izby pa-
nów wielkiego dostojnika cesarstwa, gdy zaraz
rozbiegła się pogłoska o zastrzeleniu się Giskry
byłego ministra a chociaż się nie sprawdziła dotąd
sprawdzić się musi tak jak rzeczy stoją.
Dziś znowu mówią głośno o wydanym rozkazie
przyaresztowania naszego X cia Leona Sapie-
hy marszałka sejmu galicyjskiego i również
członka izby panów za nadużycia w zarządzie

Zarządu kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej.
Na ten wypadek publiczność była zdawna już przygotowaną, bo prasa wiedeńska od dawnego czasu zaraz po aresztowaniu Offenheima domagała się uwięzienia Sapiehy a komisya w sprawie kolejowej miała [illegible] wszystkie bardzo dużo niecnych sprawek.
Wszystko strasznie! Żyć w dzisiejszej epoce wobec takiej cywilizacyi, nigdzie moralnego gruntu na którym by się oprzeć można, nigdzie najmniejszej nadziei żeby mogło być coś lepiej nadal. Jako mocno wrażliwy z natury jestem zupełnie zbity widząc to co się wkoło dzieje, choruję fizycznie i moralnie.
Pyta się Kochany Ojczulek o tytuł i treść mojego nowego dramaciku, o treści mówić trudno bo to nie da żadnego wyobrażenia; mogę tylko w ogólności nadmienić że treść wzięta jest ze stosunków społecznych a w szczególności na tle wyjątkowego stanowiska żydów względem polskiego społeczeństwa. Których rysujące się przeciwstawienie szczególniej tu w Galicyi, tego żywotnego plemienia wobec naszego coraz to bardziej upadającego towarzystwa, różnica krwi i rassy, wad i przymiotów stanowią główny przedmiot mojej pracy i dla tego nosić ona będzie tytuł

Żyd. Niestety nie wykonałem jej prośby pomimo najlepszej chęci; spadł mi bowiem na głowę całkiem niespodziewanie odczyt na cel dobroczynny od którego wymówić się nie mogłem. Ponieważ zaś postanowiłem wziąć za przedmiot odczytu Antygonę Sofoklesa przygotowanie więc jego dużo mnie pracy kosztuje. Muszę bowiem przetłumaczyć wierszem niektóre ustępy a z greckiego tłumaczyć nie jest to rzecz tak łatwa. Odczyt jest już zapowiedziany na początek postu około 22go Lutego i już mnie nic od niego uwolni chyba choroba której bym sobie wcale nie życzył, tem więcej że tak mi już od niejakiego czasu stale dokucza ból głowy, rozdrażnienie i bezsenność których się dotąd pozbyć nie mogę. Z karnawału nie robię żadnego użytku na balu żadnym nie byłem ani na żadnym wieczorze tańcującym. Na teraz ściskam Kochanego Ojczulka po tysiąc razy i ręce jego całuję. Panu Pelbich, Wujostwu, Państwu Teofilidym pani Milimot moje pozdrowienia

Adam

15.

26

Kraków d. 7 Lutego 67

Najukochańszy Ojczulku

Dr. Ziborowski nie wiedząc adresu Dra Helbicha złożył na moje ręce list do niego, ja więc z mojej strony posyłam go Tobie a przy tej sposobności kilka słów od siebie. Przed pięciu dniami pisałem obszerniej, nie wiele mi więc teraz pozostaje do dodania. W przeszłą niedzielę byłem razem z Kossakami na obiedzie u Xiężny Czartoryskiej i u nich wszystko dobrze. Ale za to smutną wiadomość wyczytałem dziś w francuskich dziennikach o aresztowaniu przez policyę w Paryżu Karola Sadkowskiego i to niestety pour des nombreuses

escroqueries jak piszę. Że to o nim
mowa nie ma wątpliwości bo go wy-
mieniają z imienia i nazwiska poda-
jąc wiek i pochodzenie i opisują go
jako bardzo przystojnego młodzieńca
zręcznie umiejącego się wkręcać do
różnych znanych familii i wyłudzać
od nich pieniądze.
Nie trzeba o tem wspominać Szanowne-
mu Doktorowi bo to straszny cios dla
niego a większy jeszcze dla rodziców.
Na mnie przecież co jestem obcym a prze-
cież taka wiadomość wywiera stra-
snie przykre wrażenie tem bardziej
że imię polaka ciągle się teraz
plami tak w kraju jak za granicą.
Zest podobno jakiś rodzaj amne-
styi ale do kogo się ona ściąga
dotąd jeszcze rzecz nie zupełnie jasna.
Wygląda na to że ona się tylko tyczy

tych co są na Syberyi lub w kraju
podpadają jakiejkolwiek karze. —
i niech mi Ojczulek doniesie jak naj-
prędzej o swojem zdrowiu bo z pewne-
go listu wnoszę ~~iż~~ że przy bolesnej
operacyi pozbycia się zębów musiało
nieco ucierpieć kiedy nawet Ojczulek
z domu teraz nie wychodzi.
Na teraz całuję ręce Kochanego Oj-
czulka. Pani Helbich moje
uszanowanie. Wszystkim najserde-
czniejsze pozdrowienia.

Adam.

27

28

Kraków d. 2 Marca 1874 r.
Ul. Zbrowska 99.

16,

Najukochańszy Ojczulku!

Otóż i dzień Twoich Imienin — przedewszystkiem więc z samego początka zaczynam od wynurzenia najgorętszych moich życzeń które oby spełniły się we wszystkiem co tylko może się odnosić do Twojego prawdziwego szczęścia. Przekonany jesteś o tem że Twoja pomyślność Twoje zdrowie i spokój to mój najdroższy skarb, to moje szczęście zarazem więc nie potrzebuję wyliczać czego i jak Ci życzę. Gdy chodzi o Ciebie, to o mnie chodzi także więc nie mogę mieć nawet żadnej zasługi wzywając opieki niebios nad Tobą. W samą porę otrzymałem Twój list kochany Ojczulku bo przy nieszczególnem stanie zdrowia i bezsenności która mnie trapi fantazya moja snuła już różne przykre przypuszczenia. Uspokojony nareszcie odetchnąłem wolniej i z większą swobodą wziąłem się do ukończenia mojego odczytu który nareszcie odbył się wczoraj w sali Muzeum Techniczno przemysłowego o godzinie

czwartej po południu. Przedmiotem mego odczytu była Antygona Sofoklesa nad którą miałem dość pracy szczególniej bo wiem tłumaczenia niektórych ustępów z tekstu greckiego kosztowały mnie dużo mozołu tem więcej, że nie jestem wcale biegły w greczyźnie. Ludzie mówią że odczyt mój wypadł bardzo świetnie ale ludziom nie bardzo można wierzyć w każdym razie jestem zadowolony żem się pozbył tego ciężaru z głowy i że potrzebująca wsparcia osoba na której korzyść dałem to przedstawienie zebrała sobie około stu guldenów. Otóż wszystko co się mnie tyczy zresztą nie wiele nowego. Z postem zaczęła się w Krakowie prawdziwa powódź koncertów, odczytów i rautów z których te ostatnie mogłyby być policzone między plagi egipskie. Chronię się też przed niemi starannie uciekając na moją wyspę a zaś bywam od czasu do czasu w mniejszych więcej familijnych zebraniach jak n.p. u Ordęgów gdzie panuje staropolska gościnność i prostota. Bawi tu także pani Pułaska oddałem jej dziś właśnie wizytę w hotelu Saskim ale była na

obiedzie i musiałem poprzestać na pozostawie-
niu swego biletu. Co do spraw domo-
wych wypowiedziałem Białobrzeskiemu
wypowiedziałem Wojciechom i tak się już
rozpędziłem zdobywszy się raz na odwa-
gę że o mało nie wypowiedziałem
samemu sobie. Nie mogę tylko odnaleźć
Kruka a wreszcie boję się trochę jego
nazwiska – nomen-omen – a kruk jak
powiadają lubi wynosić z domu różne
przedmioty. Byłem dziś u P. Libowskiej
złożyć jej życzenia na Helenę wypyty-
wała się o Ojczulka i prosiła mnie
bardzo żeby nie zapomnieć przesłać
od niej ukłony, co też wypełniam.
Kończę mój list bo moja głowa jest
dziś jak próżna butelka którą wysączo-
no do ostatniej kropelki a list trzeba
wysłać żeby zdążył na czas.
Na 4ty Kazimierz pozwolę sobie wypić
kieliszek za Ojczulka zdrowie z takim gło-
śnym toastem żeby go aż w Warszawie
było słychać.
Kochanemu Wujowi dziękuję za jego
odpowiedź na moje prośby i ściskam
go serdecznie. Wujence rączki całuję
Pani Milowatowej ukłony.

A teraz jeszcze raz wracając się do mojego najdroższego Ojczulka i przyciska jąc się do Jego piersi okrywam Go najserdeczniejszemi pocałunkami i życzę życzę najdłuższych lat przy najtrwalszem zdrowiu.

Przywiązany syn

Jan

30

17.

Kraków d. 18 Marca 74r
Ul. Lobzowska 99a

Najukochańszy Ojczulku!

Muszę zacząć mój list dzisiejszy od wyrzutów a to z powodu że jak widzę chce mi się Ojczulek sprzeniewierzyć i zrobić jakiś odmienny plan na lato nie odpowiadający wcale moim nadziejom i wspólnym naszym umowom. Nie będę jednak posuwał moich wymówek daleko, bo sądzę że to najgorszy sposób nieprowadzący do wygrania sprawy a przytem spodziewam się że rzecz jeszcze nie rozstrzygnięta i przy nadejściu ustalonej wiosennej pory da się wreszcie na moją korzyść załagodzić. Tylko jedną maleńką chcę zrobić uwagę żeby się drogi Ojczulek względami papierków wcale nie krępował, a przyjechał tak samo do mnie jak zeszłego roku. Możemy odwiedzić teraz Krynicę przed Zakopanem ponieważ udaje się tam sędzia Korzeniowski, może się zbierze jeszcze większe kółko znajomych to będzie miał Ojczulek dostateczną rozrywkę. Zresztą wszystkie te plany zostawiam ażeby dojrzały pod opieką czasu, wiosennej pogody i stósownego namysłu. A teraz proszę mnie tylko nie straszyć a będę czekał cierpliwie stósownej pory. —

Kraków rozruszał się znakomicie w tym czasie, życie towarzyskie i intelektualne bardzo się wzmaga, nie ma dnia żeby w nim nie przypadła jaka uroczystość, odczyt, koncert, zebranie, wieczorek lub loterya fantowa a czasem jak się to wydarzyło w niedzielę oprócz dwóch odczytów i przedstawienia teatralnego przypadł na raz wieczo

rek muzykalno-deklamacyjny i loterya fantowa.
Nie korzystałem z tego tak bogatego wyboru, miałem
bowiem zaproszenie na obiad do Księżnej Czartoryskiej
więc i u niej spędziłem wieczór słuchając prześli-
cznej sonaty Bethowena na fortepian i skrzypce
Na skrzypcach grał Remenyi węgierski muzyk
który dawał dwa koncerta w Krakowie i wybiera
się właśnie do Warszawy. Franciszek Bylicki
którego Ojczulek poznał w Krakowie i Zakopa-
nem występował także z swym dorocznym kon-
certem na dochód szpitala. Śmietański równie
słynny pianista dał ich już trzy, słowem
mnogość niesłychana muzykalnych produkcyi.
Sokołowski mój lokator miewa stałe odczyty
w muzeum techniczno przemysłowem o sztuce
plastycznej u Greków i zyskał sobie dużo
powodzenia. Mój odczyt o Antygonie
Sofoklesa drukuje się obecnie w przeglądzie
polskim. Jutro mamy Sgo Józefa imie-
niny Ordęgi, u nich więc będę wieczorem
Mam wprawdzie dużo solenizantów ale trudno
ich wszystkich obdzielić. W Warszawie będzie
zapewne Ojczulek w tym dniu u Józia
Helbicha któremu i ja przesyłam moje
życzenia jakkolwiek już one na czas nie
dojdą. Również jutro przypada ślub je-
dnej z moich znajomych panien, panny
Dobrosławskiej, ale na tę uroczystość już
nie będę mógł się wybrać. W piątek
mam znowu proszone śniadanie u nowo-
żeńców Stefanów Potockich który chcą
stworzyć u siebie nowe ognisko umysłowe-
go życia

Rusza się więc stary Kraków jak może ale zawsze we wszystkich żywotniejszych sprawach czuć go stęchliną. Gospodarstwo autonomiczne bądź to miejskie, bądź szkolne w jak najopłakańszym stanie. Wszędzie niedołęstwo, przewłoka, koteryjność, nigdzie energii i uczciwości. Zważ więc, jak od roku zaciągnięto tę półtoramilionową pożyczkę miejską, dotychczas nic dla miasta nie robią i tylko nadaremnie muszą opłacać procenta. Kłócą się tylko bowiem o to jak ten łup podzielić pomiędzy siebie, i jakie przedsięwziąć roboty ażeby jak najwięcej w prywatnych kieszeniach pozostało.

Magistrat tutejszy, już to jest sławnym pod tym względem, rozporządzając znacznemi summami i pobierając podatki chce wszystko zwalić na kark właścicieli. Tak naprzykład teraz właśnie wydał rozporządzenie ażeby właściciele realności położonych nad brzegami Rudawy swoim kosztem obmurowali jej brzegi. Zdaje mi się że to bardzo dziwna pretensya tembardziej że Rudawa sprowadzoną tu została wyłącznie na korzyść młynów. — Z drugiej zaś strony ze względów sanitarnych ten sam magistrat nakazał mi usunąć z nad brzegu komórki.

Jestem teraz w prawdziwych kłopotach z tego względu. Podaję rekursa i bronię się jak mogę ale co do tego ostatniego punktu trzeba będzie pewnie ustąpić. Tylko nie wiem gdzie i jak urządzić te nowe schowienia. Dla mnie niepraktycznego człowieka tego rodzaju kłopotki są strasznie nieprzyjemne, tem bardziej że na porządku dziennym nie ma nic przyjemnego coby równoważyło te drobne przykrości.

Ceny zcałości w Krakowie spadły teraz zna-
cznie i jak dawniej był brak pomieszkań tak
teraz pełno ich pustkami stoi.
Na losach tureckich nie mogę się doczekać wygra-
nej, dzieci mi ciągle płaczą nad uszami, kró-
tko mówiąc zły humor jest stanowczy.
Jedno tylko mnie pociesza że zacząłem sypiać
trochę lepiej a od Wielkiej nocy pozbędę się już
niemowląt. Nie wiem jak na tem wyjdę
ale w każdym razie będzie odmiana.
Teraz Kochany mój Ojczulku wygadawszy się
o wszystkiem do syta, nic pozostaje mi niż
jak ucałować po tysiąc razy Twoje ręce
i prosić o rychłą wiadomość z Twej strony.
Panu Helbich moje uszanowanie. Wujostwu
P. Teofilostwom, pani Milanotowej naj-
serdeczniejsze pozdrowienia.

Adam

32

18.

Kraków d. 18 Kwietnia 1874 r.
Ul. Zobrowska 99

Najukochańszy Ojczulku!

Odebrawszy list Twój tyle serdeczny choć
zarazem smutny względnie do moich nadziei
za Tarkawem pośrednictwem Pana Rudzkiego,
zatrzymałem się z moim stosownie do o-
trzymanych wskazówek ażeby go wprost
do Konar zaadresować. Tym czasem
Święta przeszły a pewny jestem że spędzi
łeś je wesoło w kółku tak dobrych
przyjaciół więc i moje życzenia na
tym punkcie były już zbyteczne.
Co do mnie to nie mogę powściągnąć żebym
nie uczuł żalu i zwiększonej tęsknoty
dowiedziawszy się o postanowieniu nie
odwiedzenia mnie wcale tego roku jedna-
kże nie mogę mieć nic przeciw temu jeże
li uważasz Kochany Ojczulku że dla
zdrowia twego korzystniejszym będzie pobyt
w Konarach. Nie miałbym odwagi w ta
kim razie brać na siebie odpowiedzialności
wszelkiej namowy i pocieszam się myślą
że w Konarach znajdziesz dla siebie wszy
stkie przyjazne warunki przyjemności

wygody i zdrowia. Ja także jestem teraz z wiosną zdrowszy i nieco lepszej myśli. Szczęśliwie minęły święta z całym szeregiem uciążliwych odwiedzin na Święcone. W pierwsze święto byłem pomiędzy innemi u Ancyców i Edzgów u tych ostatnich bywam zawsze z równą przyjemnością żywiąc prawdziwą do całego tego domu sympatyę. Właśnie przyjechał teraz do nich na święta ich syn Karol konsul francuski w Civitta vecchia i wczoraj mnie odwiedził.

W poniedziałek wielkanocny byłem na obiedzie u Księżnej Marcelliny Czartoryskiej na którym był X. Władysław syn Adama co się ożenił z Orleanką. Jadąc z Paryża do Sieniawy zatrzymywał się kilka dni w Krakowie, bardzo przyjemny, pełen prostoty i naturalności człowiek. U Księżnej Marcelliny mam teraz najprzyjemniejsze refugium w Krakowie, co środa doborowa muzyka i bardzo miłe towarzystwo a od czasu do czasu wesoły obiadek przy swobodnej pogadance.

W ostatnią środę wykonywano prześliczne rzeczy koncert Bacha na sześć instrumentów, Kwartet Mozarta, Fugę organową z Preludem Bacha i koncert na dwa fortepiany Mozarta, sama klasyczna muzyka. Inne dni miałem również zajęte do tego stopnia że nie mogłem zadość uczynić wszystkim zaproszeniom. W dodatku mamy teraz czas prześliczny wiosna zaczęła się już na dobre trawa się zieleni, fiołki kwitną, słowem przychodzi ochota wybrać się gdzie na wieś żeby nie mieć nic do pozazdroszczenia Ojczulkowi. Co do ostatniego rozporządzenia Magistratu założyłem wraz z innemi obywatelami z nad Rudawy nowy rekurs w każdym razie zyska się przynajmniej na czasie. Od Wielkiej Nocy odprawiłem Wojciechów i przyjąłem nową służbę, ale przez to nabawiłem się tylko wielkiej niewygody i skończyło się na tem że musiałem jak niepyszny powrócić znowu do Wojciechów. Odczyt mój o Antygonie posłałem Bluszczowi nie wiem tylko czy go puszczą. Jeżeli przedtem to mi się dosyć opłaci, bo Dobroczynność miała z niego dochodu sto guldenów

nów, Przegląd polski za pozwolenie wydrukowania zapłacił mi pięćdziesiąt a od Blumana także by mi z jakie osiemdziesiąt przypadło. Jestem jak ten szlachcic który sprzedaje zboże naraz trzem żydom tylko że w tym razie wszyscy są zadowolnieni.
Rzewuski zrobił teraz przepyszną moją fotografię w większym formacie przysłałbym ją Ojcu ale do Konar trudno o okazyę zaczekam więc z tą przesyłką do powrotu
Na teraz życzę Najdroższemu Ojczulkowi jak najlepszego zdrowia, wypoczynku na świeżem powietrzu i przyjemnej zabawy a gdy się Ojczulek dostatecznie wzmocni to może choć później przypomni sobie o swym jedynaku który Go zawsze najczulej i najgoręcej kocha. –
Paniczom Helbich tak starszemu jak i młodym moje uszanowanie i najserdeczniejsze pozdrowienia

Adam.

34

19.

Kraków dnia 5. Maja 1874.
Ul. Łobzowska 99

Najukochańszy Ojcze!

Spodziewałem się że w ostatnich dniach Kwietnia wyjadę na wieś i że już ztamtąd do Ojczulka pisać będę donosząc o miejscu swego pobytu tymczasem druga zima która się rozpoczęła na nowo powstrzymała mój entuzyazm do wiejskiej idylli i skłoniła mnie do pozostania jeszcze na czas jakiś w Krakowie dopóki na dobre cieplejsza wiosna nie rozpocznie swego panowania. Nie wiem jak tam w Konarach ale tu w Krakowie używaliśmy w pierwszych dniach Maja dziwnego widoku biało zielonkawych trawników pod śniegiem, i byliśmy zmuszeni na nowo zacząć palić w piecach.

W ciągu upłynionego miesiąca miałem miłą niespodziankę odwiedzin pana Józefa Helbicha który był tyle dobry że wstąpił do mnie. Spędziłem też z nim potem cały wieczór u państwa Kossak na przyjemnej pogadance o Warszawie, i obu Ojczulkach co są w Konarach.

Zaczynają już od czasu do czasu zjawiać

przelotni goście z tamtej strony, w tych dniach
był też u mnie adwokat Leo z Warszawy
a na czerwiec mam zapowiedziane przybycie
Pani Modrzejewskiej która podobno także
wybiera się do Zakopanego. W Zakopa-
nem prawdopodobnie tego roku zjedzie
się mnóstwo osób przynajmniej wnosząc
z liczby tych co tam projektują spędzić
lato. Już się też ukonstytuowało
towarzystwo tatrzańskie mające się zająć
ułatwieniem przystępu na szczyty, pobudo-
waniem szałasów i różnemi dogodnościa-
mi dla zwiedzających, a zarazem wziąć
w opiekę kozice i świstaki które nie-
litościwie tępione dotąd mogłyby całkiem
wyginąć. — Z Krakowa świat powoli
zaczyna już się rozjeżdżać, wyjechała
Księżna Marcellina wyjeżdżają Wodziccy
i Potoccy kończą się więc przyjęcia
i wieczory.
Poczciwy zacny Pan Ordęga zasłabł nie
co w tym czasie odwiedzałem go
więc częściej niż zwyczajnie, przestra-
szyliśmy się o niego ale na szczęście
oprócz febrycznej gorączki w skutku
przeziębienia nic złego się nie pokaza-
ło. Teraz ma się już lepiej tylko

uskarża się na osłabienie. Panna Ordęzianka ma jechać właśnie do Stryja pana Macieja który obecnie jest w Wrocławiu i razem z nim udać się do Szczypiorna, wstrzymywała ją tylko choroba Ojca a teraz jeszcze ból zębów. Na porządku dziennym w Galicyi ciągle jeszcze same bankructwa i sprzeniewierzenia kasowe, niedawno zemknął we Lwowie Kalita sprzeniewierzywszy fundusz Krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń, teraz zaś zemknął z Krakowa Wolański kontroller a aresztowanym został Bożewski dyrektor filii banku hipotecznego za deficit trzydziestu tysięcy złr. — Spotkałem się kilka razy z Widerakiewiczem bardzo się dopytywał o Ojca i prosił mnie koniecznie żeby załączyć w liście jego pozdrowienia z czego się też obecnie wywiązuję.

Ze mną wszystko po staremu nie jestem ani bardzo zdrów ani bardzo chory i pędzę żywota znośnie jak mogę. Co mi jest prawdziwie nieprzyjemnem że mi teraz i oczy zaczynają dokuczać a na tym punkcie jestem bardzo tchórzliwym. Pocieszam się tylko że to przejdzie jako chwilowa dolegliwość która nie przybiera wcale dotąd znaczniejszych rozmiarów; widok zielonych łąk i lasów będzie dostatecznym ażeby ją

usunąć. W każdym razie o odpowiedź będę
prosił jeszcze do Krakowa ponieważ przed
dziesiątym dniami nie wyjadę, a spóźni-
wszy się z moim listem pragnąłbym
choć niezasłużenie mieć jak najwcześniej
wiadomość o zdrowiu Kochanego Ojczulka
jako też i Szanownego Doktora Helbicha.
Oto jak się Panowie bawią nie pytam
bo z góry jestem przekonany że jak naj-
lepiej mimo niepogody i chłodu.
Ale teraz kończę mój list dzisiejszy
ucałowaniem rąk Ojczulka i zło-
żeniem mojego Uszanowania tak
starszemu Panu Helbich jak i
obojgu państwu młodym. Sokoło-
wski mój towarzysz zastawszy mnie
przy pisaniu załącza dla Ojczulka
serdeczne pozdrowienia.
Oczekując z niecierpliwością wiadomości
pozostaję jak zawsze kochającym
synem

Adam.

36

20.

Kraków d 28 Maja 1874.
Ul. Dobrowska 99a

Najukochańszy Ojczulku!

Napróżno już od tylu dni wyczekuję każdego poranku na listonosza, coby mi przyniósł odpowiedź od Ciebie na mój list ostatni z dnia 5go Maja — czekam i czekam... i nic nie nadchodzi... i nie wiem co pomyśleć i jakie przypuszczenia robić? Czyś się na mnie zagniewał? czyś o mnie zapomniał? czy broń Boże nie jesteś słaby? czy też list na poczcie zaginął? wszystko to jest dla mnie znakiem zapytania a zarazem nieprzyjemną zagadką. Byłbym się już oddawna wziął do pióra aby się zapytać co się dzieje, gdyby nie ciągła nadzieja, że może jutro upragniona wiadomość nadejdzie, tembardziej że już mi się parę razy zdarzyło, że zaraz nazajutrz po wysłaniu alarmującego listu nadeszła spóźniona odpowiedź.

Ale dłużej ociągać się już nie mogę

bo mi już na dobre niepokój zaczyna dokuczać. Gdyby to było do Warszawy był bym zatelegrafował, ale na wieś to o tem ani myśleć nie można, muszę więc poprzestać na listownej presyi i czekać cierpliwie odpowiedzi. Widocznie tego roku skazany jestem na ciągłe wyczekiwanie, wyczekuję lepszej pogody wiosennej, lepszego zdrowia, lepszych kursów na giełdzie, i najlepszych wiadomości od Ojczulka a wszystko nadaremnie jak widzę. Na wieś nie pojechałem i chyba już nie pojadę aż w początkach Lipca do Zakopanego na stały pobyt w górach. Góry i morze to jedyne uniwersalne lekarstwa na wszystkie ludzkie dolegliwości tam oddychając świeżem wonnem powietrzem, pojąc się widokiem wiecznie świeżej a wzniosłej natury można zapomnieć o cierpieniach i troskach a komu i to jeszcze nie wystarcza ten szczęśliwie może gdzie kark skręcić z jakiego szczytu.
Oby tylko lato chciało być ciepłe i pogodne! bo w przeciwnym razie

to bardzo smutna jest dola, siedzieć nieru-
chomie w owych dusznych i ciemnych izbach
i przysłuchiwać się monotonnemu pluskowi
deszczu. W Galicyi i tak już wylewy wód
wielkie poczyniły szkody, kilka powiatów
jest w połowie zniszczonych, ucierpiały
nie tylko zasiewy ale i wsie całe jakró-
wnież drogi i koleje żelazne. W Królestwie
pod Warszawą Wisła takie poigrała nie
żartem, za to u nas w Krakowie zachowa-
ła się tym razem spokojnie. — Process Wy-
robka już skończony sąd obszedł się z nim
dość łagodnie bo skazał go tylko na
rok więzienia. Byłem na publicznej roz-
prawie, na której sam Wyrobek bronił
się bardzo wymownie tak że nawet
sędziów przysięgłych do łez poruszył; ja
pomyślałem sobie że dobry z niego ad-
wokat, ale niestety złej sprawy broni.
Za nadto wiele odczuwałem w jego obronie
sztuczności, żebym miał głębsze odnieść
wrażenie. Prędzej by zyskał moje współ-
czucie, gdybym go widział zachowującego
się z większą prostotą a mniej hołdujące-
go oratorskim efektom. —
Ja zacząłem już pić wodę Żegiestowską

pour acquit de conscience, wypiję z jakie czterdzie-
ści butelek przed Zakopanem, może mnie to
trochę wzmocni choćby tymczasowo.
Teraz zbliżając się do kresu mojego dzisiej-
szego listu, muszę wystósować najusilniej-
sze prośby do Najdroższego Ojczulka, żeby
zechciał jak najrychlejszą odpowiedzią za-
spokoić moją ciągle wzrastającą niepe-
wność i niecierpliwość. Proszę adresować
do Krakowa bo w każdym razie krokiem
się stąd nie ruszę, póki się nie doczekam
pożądanych wiadomości.
W nadziei prędkiego a pomyślnego zała-
twienia niniejszej mojej petycyi, całuję
ręce Ojczulka po tysiąca razy, polecając
się jego sercu i pamięci.
Pani Doktorowej Helbichowej jako też i
Państwu młodym moje uszanowanie
składam i pozostaję w oczekiwaniu

Przywiązany syn
Adam

38

21.

Kraków d. 15 czerwca 1874 r.
ul. Łobzowska 99

Najukochańszy Ojczulku!

Otrzymany na dniu ósmym czerwca list zaspokoił mnie nareszcie, że długie milczenie z którego nie umiałem sobie zdać sprawy było jedynie skutkiem zagubienia listu na poczcie, i że kochany Ojczulek ze stanu swego zdrowia jako tako jest zadowolony mając przytem dostateczną rozrywkę w miłem towarzystwie przy licznych zajęciach gospodarskich.
Ja dotychczas ciągle dosiaduję w Krakowie oczekując ustalonej pobytu w Lipcu ażeby się puścić w góry. Tymczasem jednakże od czasu do czasu robię drobne wycieczki w okolice Krakowa w towarzystwie Łokotowskiego, Bylickiego i Łuszczkiewicza profesora szkoły sztuk pięknych. Byliśmy w ten sposób w ruinach zamku Tęczyńskiego, potem w klasztorze w Czerny a przeszłej niedzieli w Niepołomicach w dawnym myśliwskim zamku królów polskich. Ta ostatnia wycieczka była najwięcej urozmaicona wyjechaliśmy bowiem wieczorem ~~który~~

w sobotę koleją żelazną do Podłęża, drugiej stacyi na drodze do Lwowa. Tam czekał nas z wózkami sędzia z Niepołomic który nas do siebie na nocleg zawiózł. Przespaliśmy się więc w owem zameczku które dziś mieści w sobie urzęda i mieszkania urzędników i wstaliśmy równo ze wschodem słońca dla rozpatrzenia się po miejscowości. Zwiedziliśmy zamek który teraz jedynie pod względem architektonicznym zawiera dosyć ciekawych szczegółów poczem wyruszyliśmy na miasteczko i do kościoła. Kościół w głównych swoich częściach zachowującej pierwotną architekturę czasów mniej więcej Kazimierza Wielkiego odnowiony dwiema późniejszemi kaplicami Branickich i Lubomirskich posiada wiele ciekawych zabytków, dyplomy Kazimierza Wielkiego i Arcybiskupa Bodzanty z dochowanemi pieczęciami nader bardzo piękny kielich w stylu romańskim z ozdobami w jak najlepszym smaku i wielką gotycką monstrancyę dar Branickich z początku siedemnastego wieku. Obejrzeliśmy to wszystko potem wyruszyliśmy w Niepołomickie lasy aż do klaszto

rycernego dębu pod którym August drugi po wielkiem polowaniu nocował. Dąb już dziś zupełnie suchy i odarty z kory wisi tylko na nim tablica pamiątkowa. Po powrocie z lasu odwiedziliśmy miejscowego księdza, potem udaliśmy się na obiad do gościnnego sędziego. Po obiedzie przeprawiliśmy się łódką przez Wisłę która tuż pod Niepołomicami płynie i tam na drugiej stronie zastaliśmy już czekające konie pana Pawła Popiela które nas do jego wsi Ruszczy zawiozły. Tam nas znowu czekano z obiadem i spędziliśmy kilka godzin w bardzo miłem towarzystwie. Wieczorem zaś odesłano nas do Krakowa. Wybieramy się jeszcze w tych czasach do Szczepanowa miejsca urodzenia Śgo Stanisława. — Kilku naszych znajomych przejeżdżało teraz niedawno przez Kraków. Pierwszy z nich Brandt który zjawił się w ostatnich dniach Maja, widziałem się z nim u Państwa Kossaków. Bawił dni kilka potem wspólnie z panem Zalinskim pojechali na kilka tygodni do Bartfy. Przed ośmiu dniami znowu przejechał

Fritsche z żoną oprowadzałem ich po Wawelu. Ostatecznie żaś przejechała przez Kraków pani Modrzejowska udając się do Lwowa ale z nią się nie widziałem bo właśnie byłem na wycieczce. Miałem także wizytę Panów Zenikego i Ungra z Warszawy podróżujących w celach swego wydawnictwa. Oto i całe pokłosie wiadomości które na prędce zebrać mogłem dla kochanego Ojczulka. Zresztą wszystko tak jak było, zapijam się wodą szczawnicką zajadając kwaśnem mlekiem, jak mi to posłuży? skutek pokaże.
Proszę o dalsze wiadomości o Ojczulku w każdym razie będę pisać jeszcze przed wyjazdem do Zakopanego. Tymczasem ręce Najdroższego Ojczulka po tysiące razy całuję. Całej familii Państwa Helbich moje uszanowanie.
Proszę pozdrowić także odemnie Zagurnię i podziękować za pamięć

Kochający syn
Adam

Kraków d. 4 Lipca 1874.
Ul. Łobzowska № 99

22.

40

Najukochańszy Ojczulku!

Teraz już listy nasze potrzebują dłuższego czasu zanim dojdą z Krakowa do Konar i odwrotnie, różnica zaś ta da się nam jeszcze więcej czuć w korespondencyi podczas mojego pobytu w Zakopanem; trzeba się więc będzie śpieszyć z odpowiedzią zaraz po odebraniu listu. Ja jestem już na wyjezdnem w poniedziałek a najdalej we wtorek wyruszę w drogę i dla tego już przyszły list niech Ojczulek raczy adresować przez Kraków w Zakopanem. Wybieram się tak samo jak zeszłego roku z Ojczulkiem wózkiem góralskim w towarzystwie prawdopodobnie Księdza Chmielewskiego, bo samemu odbywać drogę to nie przyjemnie i nie ekonomicznie zarazem. Podobno już dużo osób jest tam na miejscu i później byłby wielki kłopot o pomieszczenie tem bardziej że wiele chat już jest zgóry zamówionych i zapłaconych. W ostatnich dniach czerwca przybyła tu pani Korycka

z Snaczyńskich, kuzynka Rudzkiego w prze
jeździe do Krynicy. Dała mi znać o
swojem przybyciu więc zaraz poszedłem
ją odwiedzić w hotelu Saskim. Byłem
z nią potem w ogrodzie strzeleckim na
muzyce i umówiliśmy się że ją zapro
wadzę na wystawę obrazów, ale zaszło
nieporozumienie co do dnia ja przyrzekłem
na środę a ona mnie oczekiwała we wto
rek przez co trzy razy będąc u niej
w środę ani razu jej nie zastałem
i tak zamiar ten spełzł na niczem
Dostałem tylko od niej bilecik z pożegna
niem wyjaśniającym pomyłkę i dziękującym
przynajmniej za dobre chęci.
Nie wiem jakim sposobem zaszła ta po
myłka bom jej wyraźnie mówił że
we wtorek na cały dzień wyjeżdżam
do Piekar gdzie musiałem dać słowo
że przyjadę. Piekary jest to prześliczna
wioska położona nad Wisłą naprzeciw
ruin opactwa Tynieckiego a będąca
własnością państwa Miljewskich.
W środę rano zjawił się także u mnie
sędzia Korzeniowski z Warszawy. Wybrał
się był do Krynicy ale przyjechawszy
do Bochni zastał wszystkie miejsca
na poczcie zajęte na cały tydzień;

bojąc się więc puszczać wózkiem powrócił zni-
cem do Krakowa. Miał niby zamiar pojechać
do Franzensbadu w dalszym ciągu ale na drugi
dzień od samego rana przysłał mi kartkę
z doniesieniem że się czuje śmiertelnie
chorym i z prośbą abym przyszedł natych-
miast do niego z jakim doktorem.
Przestraszyłem się mocno i pobiegłem za-
raz do Haręjewicza którego też niezwłocznie
zastałem. Zastaliśmy sędziego wprawdzie
nieco słabego ale żadnego niebezpieczeństwa
tylko mocne rozdrażnienie nerwów i osłabienie
po pigułkach które poprzednio zażywał.
Wyperswadowaliśmy mu wszystkie jego strachy
i myśli o śmierci które go niepokoiły
a Haręjewicz zapisał mu uspakajające le-
karstwo. Na drugi dzień był już mniej
więcej w zwykłym stanie tylko posta-
nowił nie puszczać się już dalej w dro-
gę lecz powrócić do Warszawy.
Na Ojczulka narzekał przedemną że
się nie zdecydował z nim pojechać do
Krynicy, i znalazł w tem u mnie chę-
tne ucho na swoje skargi. —
Kossak także powrócił już z Betty
byłem u nich z pożegnaniem, przy-
wiózł podobno ze sobą wiele cieka-
wych szkiców. Byłem także i u
Matejki zaprowadził mnie do pracow-

wni i pokazywał swoją najnowszą pracę przedstawiającą wyciąganie na wieżę katedry Zygmuntowskiego dzwonu. Jeszcze nie jest ona wykończoną, ale odznacza się niezwykłą siłą kolorytu. — We czwartek państwo Ordęgowie zaprosili mnie, Łokotowskiego i Bylickiego na obiad pożegnalny. Bawiliśmy się dobrze rozweselając się wytwornem burgundzkiem winkiem. Wyjeżdżam ostatecznie w poniedziałek z księdzem Chmielewskim jak to nadmieniłem na początku listu. Prawdopodobnie wyruszy jednocześnie z nami familia Strzyżów, która się przypomina pamięci Ojczulka. Strzyż utrzymuje że byłby bardzo niespokojny o żonę gdyby się był Ojczulek pojawił tego roku. Z wiadomości ogólniejszych mam tylko do nadmienienia że Kraków przez dni kilka był mocno zajęty wyborem prezydenta. Dietel bowiem ustąpił a na jego miejsce dwóch było głównych kandydatów Weigel i Zyblikiewicz. Ostatecznie Zyblikiewicz zwyciężył.

Teraz nie pozostaje mi nic jak ucałować po tysiąc razy ręce Najdroższego Ojczulka na wyjezdnem i całej familii Państwa Helbich złożyć moje uszanowanie.

Adam.

Zakopane d. 22 Lipca 1874.

Najukochańszy Ojculku!

Wczoraj nareszcie list Twój doszedł do Zakopanego i zaspokoił mnie co do najważniejszych dla mnie punktów, odnoszących się do Twojego zdrowia, usposobienia i przyjemnie spędzanego czasu. Ja ze swojej strony także od dwóch tygodni bawię w Zakopanem i również jestem bardzo zadowolony z mego w niem pobytu. Pogoda służy teraz ciągle prześliczna, powietrze wonne i świeże, wiecznie piękne widoki przed oczami, pokusy do coraz to nowych wycieczek a przytem liczne i miłe towarzystwo wszystko to przyczynia się do zdrowia i dobrego humoru zarazem. Byłem już na nowo u Morskiego Oka i Czarnego Stawu nad tymże, dla wygody gości buduje się tam teraz schronienie o kilku izbach w których będzie można wygodnie przenocować a nie

jak dotąd pod gołem niebem. Zawią-
zało się bowiem teraz towarzystwo
tatrzańskie do którego i ja należę
a które podejmuje różne ulepszenia
ażeby Tatry uczynić więcej przystępne-
mi i zwiedzanemi. Poprawiają się wszę
drogi, budują mostki, kładki, szałasy
na noclegi, tratwy do pływania po
górskich jeziorkach i t. d. W samem
Zakopanem urządziło się już rodzaj
kasyna gdzie są dzienniki i gdzie się
goście na czytanie i gawędkę schodzić
mogą. Towarzystwo także swoim
kosztem opłaca straż dla ochrony
dzikich kóz i świstaków, które przy
ciągłem tępieniu byłyby się doczekały
w naszych Tatrach ostatecznej zagłady.
Jeżeli tylko gorliwość nie ustanie, i
zbierze się dostateczna ilość członków
dla poparcia pieniężnie towarzystwa
to może oddać ono wiele usług
a nawet przyczynić się do powiększenia
dobrobytu górali. — Na Giewoncie
którego Ojczulek zna doskonale bo
się ciągle na niego patrzał z pod

43

gołębnika byłem wkrótce po przyjeździe
z księdzem Łukaszem i profesorem
Świerzem. Wdrapaliśmy się na szczyt
jego aby go objąć w posiadanie i zat-
knąć tam chorągiew towarzystwa.
Dokonaliśmy też tego dzieła przy licznych
obrzędkach tak pogańskich jak i chrześcijań
skich. Zapełniłem obowiązki kapłana
pogańskiego lejąc wino w wykopaną
jamę i czyniąc tym sposobem libacye
podziemnym bożkom; na pamiątkę wło
żyliśmy w dół butelkę z naszemi na
zwiskami i krótką wzmianką o dokona
nym wiekopomnym fakcie i dzisiej
szej uroczystości, potem zatknęliśmy
na olbrzymiej tyce zawieszoną chorą
giew przysypaliśmy ziemią przywali
liśmy głazami i wnet powitaliśmy ją
powiewającą nad naszemi głowami
salwą z rewolwerów, śpiewami toastami
i pyrrhicznemi tańcami. Odtąd powie
wa ona ciągle na Gewoncie widzialna
z Zakopanego przez lunetę bardzo dokła
dnie, gołem zaś okiem zaledwie ją ro
zeznać można. — Tego roku go
tuję się na wielką wyprawę na Gerlach

jako na absolutnie najwyższy szczyt z całych Tatr. Na trzeciego sierpnia gotuje się wielka uroczystość nad Morskiem Okiem, węgierskie towarzystwo karpackie przybywa do nas w gości i my je tam przyjmujemy. Zjedzie się na ten dzień massa osób tak z Węgier jak i z Galicyi, Szalay także przywiezie część swoich gości z Szczawnicy, słowem będzie wielkie zgromadzenie w górach.

W Zakopanem także się dotąd zebrało przeliczne towarzystwo. Ze znajomych mam Anczyców, panią Ochapowską i Natarion które mieszkają w jednym domu i tworzą z familiami swemi olbrzymi falanster, dalej pp. Chałubińskich, panią Kruszyńską, księdza Krechowieckiego z familią, Bylickiego, i wiele innych znajomych których nie wyliczam bo ich nazwisk albo Ojczulek nie zna albo by sobie nie przypomniał.

Na tem kończę mój obecny list całując ręce Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy. Paniom Helbich moje uszanowanie

Adam

Kraków d 29 Sierpnia 1874 r

Ul. Łobzowska 99 a

24.

44

Najukochańszy Ojczulku!

Nie czekając już odpowiedzi Ojczulka
gdyż możeby mi przyszło znów tak dłu
go czekać jak przeszłym razem, zabra
łem się do pióra ażeby donieść że już
nareszcie zakończywszy wszelkie peregry
nacye powróciłem do siebie z tą miłą
nadzieją że teraz przecie owa wscho
dnio indyjska poczta z konar poprawi
się co do swej punktualności. —
Opowieść moich dalszych losów po po
wrocie z Szczawnicy nie posiada już
tego romantycznego kolorytu którym
się odznaczały: wycieczka moja do Smreku
i Kolbachów, powrót przez polski grzebień
nocleg przy morskiem oku i t. d.
Przyjechawszy bowiem ze Szczawnicy nie
robiłem już większych wycieczek a tyl
ko ograniczałem się więcej na towarzy
skiem życiu w samem Zakopanem.

Ubytek Doktora Kaczorowskiego jego żony
i miłej córeczki z któremi tyle wesołych chwil
spędziłem, musiałem zastąpić znowu towarzy-
stwem Pani Chłapowskiej, Natanson i panny
Wolskiej które poprzednio zaniedbywałem
dla pięknych oczu córki doktora. —
Gdyby nie przestoroczny strach byłbym już
złapany na dobre o mało co nie oświadczy-
łem się przy rozstaniu, ale wspomniawszy
na niskie kursa, pozostawiłem wszystko w za-
wieszeniu. Zakopane w tym roku przy
końcu przybrało bardzo ożywiony charakter.
Mieliśmy uroczystości w rocznicę urodzin Cesa-
rza Franciszka Józefa, obchodzoną ognia-
mi sztucznemi wystrzałami z moździerzy
i wieczorem tańcującym. Mieliśmy teatr
amatorski w którym brała udział pani
Modrzejewska Panowie Benda i Ziner,
potem wieczór muzykalno deklamacyjny.
na którym grał pan Franciszek Bylicki
a deklamowała pani Modrzejewska
a na ostatku jeszcze dwa wieczory tań-
cujące z których ostatni udał się
jak najlepiej bo tańczono do samego

rana. Ja z mojej strony chciałem na
ukoronowanie wszystkich moich wycieczek
zrobić wielką wyprawę na Gerlach ale
przez długi czas nie mogłem znaleźć ochotni-
ków coby chcieli podzielić trudy tego
przedsięwzięcia, a gdy ostatecznie udało
mi się zwerbować towarzystwo jak na
złość przyszły deszcze które przez dziesięć
dni ostatnich trzymały nas w oblężeniu.
Na dwa dni przed moim wyjazdem wszy-
stkie szczyty pokryły się śniegiem i na-
pawaliśmy się dziwnie pięknym widokiem
całego bielejącego pasma gór. Przy tej
bowiem białości śnieżnego okrycia wszystkie
linie, kontury i załomy wystąpiły z da-
leko większą dokładnością, cała perspekty-
wa stała się wyraźniejszą i rozleglejszą,
a jeszcze gdy na odjezdnem słońce wydo-
stało się z chmur i oświeciło śnieżyste
grzbiety i stoki połyskujące w jego
promieniach to zgodziliśmy się wszy-
scy jednogłośnie że nigdy jeszcze tak
wspaniale wyglądających Tatr nie wi-
dzieliśmy. Przez całą drogę do No-

wego Targu podziwialiśmy nieustannie
nie mogąc się dość nasycić ten świetny
krajobraz górski olbrzymiejący jeszcze
w miarę oddalenia i ukazujący coraz
to nowe wierzchołki Tatr węgierskich.
Drogę z Zakopanego odbywałem razem
z Bylickim i Ryxem, więc droga przeszła
prawie niepostrzeżenie. W Krakowie
zastałem już Bronisia Kłokockiego, o
widzeniu się z którym w Szczawnicy donosiłem poprzednio. Również powróciła
już pani Wyganowska, poszedłem więc
natychmiast do Kossaków żeby się z
nią jeszcze raz widzieć i pożegnać.
Oprócz tych spotkań miałem jeszcze
trzecie niespodziane z Adamem Chodyńskim, spędziliśmy więc z sobą kilka
godzin razem jak przystoi na Kaliszaków przy buteleczce. Kazał Ojczulkowi przesłać swe uszanowanie, a
mnie na pamiątkę obdarzył wydanym
przez siebie opisem Klasztoru OO. Reformatów w Kaliszu — ja mu się za to
odwdzięczyłem swoim dramatem.
Na teraz kończę całując Ręce Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy i proszę
o odpowiedź która mi się podwójnie
należy. Całej Familii Szanownego
Doktora Helbich moje uszanowanie

Adam.

46

25.

Kraków d. 24 Września 1874
Ul. Łobzowska 99.

Najukochańszy Ojczulku!

Sam niespostrzegłem się jak upłynęło dziesięć dni od otrzymania Twego ostatniego listu którego obszerność wynadgrodziła mi dość długą przerwę spowodowaną zaginięciem mojego listu pisanego po powrocie z Szczawnicy. Już to zgromadził w nim dla mnie Najdroższy Ojczulek bogaty zapas wszelkiego rodzaju interesujących mnie wiadomości i chciałbym wywdzięczyć się Mu za to jakkolwiek teraz na Krakowskim bruku nie posiadam dostatecznego materjału. Powróciłem znowu do zwykłej monotonii życia i zabrałem się po części do skrobania po papierze. Ostatki kąpielowych gości przeciągają przez Kraków powracając do swych domów a i znajomi krakowscy powoli przypływają na zimowe leże. Z Warszawiaków widziałem się tu jeszcze z Kazimierzem Władysławem Wójcickim który bawił tu kilka tygodni biorąc kąpiele w Swoszowicach a w ostatnich dniach z mecenasem Edwardem Lev który obejmuje teraz redakcyę Gazety Polskiej i przybył mnie kusić ażebym mu zprzedał cząstkę duszy mojej.

Oprócz tego widziałem się również jeszcze z Ka
rolem Podgórskim i Nawrokiewiczem kolega
mi z Heidelberga, Edwardem Kaplińskim
budowniczym z Warszawy zacnym dawnym
znajomym który nieszczęściem dostał zapa
lenia płuc i jedzie na zimę do Meran.
Boję się bardzo o niego by nie podzielił
smutnego losu swego brata Leona utalen
towanego malarza który przed półtora
rokiem skończył na suchoty.
Z krakowskich znajomych powróciła już z War
szawy pani Ryx panie Librowskie
i państwo Ordęgowie z Krynicy a PP. Pa
wlikowscy z Francesbadu. Byłem tam
wszędzie z powitaniem. Pani Librowska
zasyła Ojczulkowi najserdeczniejsze pozdro
wienia. Co do panny O. widzę że
muszę Ojczulkowi wyjaśnić moją sytuację
żeby nie było żadnego na tym punkcie
nieporozumienia. Przedstawię więc rzecz
całą w świetle historycznem zaczynając od
samego początku. Zanim mi Kochany
Ojciec doniósł o pobycie w Krakowie
tej ze wszech miar zacnej familii So
kołowski, który znając już ich z Paryża
bywał dość często w ich domu w Krako

wie namówił mnie do zapoznania mnie z nie-
mi i sam mnie tam wprowadził nie tając się
wszakże że sam ma pewne ~~[illegible]~~ matrymo-
nialne zamiary. Łokietowski jest pod każdym
względem przyzwoitym, rozumnym i uczciwym
człowiekiem uważałem więc rzecz całą za szczę-
śliwie ułożoną i bynajmniej nie powstało mi
w głowie krzyżować jego plany. Zacząłem więc
bywać najbezinteresowniej w świecie tak jak
się bywa w domu dla którego się ma prawdzi-
wy szacunek i sympatię bez żadnej jednakże
myśli na przyszłość i bez żywszego bicia serca.
Przyzwyczaiłem się do biernej roli przyzwyczaiłem
się uważać pannę jako bardzo dobrą i przyje-
mną osobę która może być żoną drugiego
i nie odczuwając żadnej zazdrości życzyłem sobie
tylko pozostać na przyjaznej stopie
Tak się doskonale zakonserwowałem w tej mojej
bierności że dziś jakikolwiek by wziąły obrót
nadzieje Łokietowskiego nie umiałbym już przejść
do innej roli. A to nie dla tego żebym
nie ~~zo~~dołał ocenić wszystkich przymiotów panny
żebym ją nie widział prawdziwie szlachetną
dobrą, rozumną i zajmującą ale właśnie dla
tego iż widzę ją taką uważam że zasługuje
mieć męża któryby ją prawdziwie kochał.
Zaś co do mnie nie poważyłbym się nigdy
powiedzieć kobiecie że ją kocham nie mając

dla niej nic więcej prócz przyjaźni ani też dać
jej do zrozumienia że się pragnie jej ręki bez mi
łości jedynie dla tego że się ją uważa za stoso
wną partyę. Być może że to wszystko com
powiedział wygląda dość śmiesznie w moim wieku
mam nawet niejakę pewność żebym prędzej
znalazł szczęście dając się powodować rozsądkowi
ale cóż na to poradzić kiedy ja i rozsądek
nigdyśmy dotąd nie chodzili w parze i prawdo
podobnie nigdy się już nie spotkamy z sobą
na tym świecie wad i ułomności.
Mój drogi Ojczulku tylko się nie gniewaj na mnie
za moją szczerość możesz pomyśleć sobie o mnie
żem jest warjat odpychający własne szczęście
ja Ci z góry przyznam słuszność ale dodaj
zawsze że to uczciwy warjat który **tylko**
samemu sobie szkodzi.
Przechodząc teraz do innych spraw żywota na
zapytanie Ojczulka co do stanu moich intere
sów muszę z pokorą wyznać że się dotąd pra
wie zupełnie nie poprawiły. Wiele innych
papierów poszło, to dosyć znacznie w gó
rę a moje jak stoją tak stoją uparcie
O procentach dotąd nawet mowy nie było
zobaczę dopiero na Nowy Rok czy mi
się co okroi. Mimo tego żyję jakoś
szczęśliwie oglądając się wyłącznie na moje
osobiste dochody. Że jakkolwiek nie

są tak świetne pozwalają mi przecież czekać
cierpliwie lepszych czasów. Zwłaszcza w przeciągu
bieżącego roku wyciągnąłem do sześciuset reńskich
z mojego pióra a spodziewam się jeszcze ze cztery
sta przyczynić. Na giełdzie bowiem literackiej
akcye moje stoją teraz wysoko i wydawcy cisną
się do mnie jeden przez drugiego zamawiając
sobie współpracownictwo. Był u mnie właśnie
po raz trzeci Gubrynowicz ze Lwowa wydawca
Ruchu Literackiego, zostawił mi dwadzieścia
złotych reńskich w zamian za osiemdziesiąt wierszy.
cztery wiersze guldena to jeszcze ujdzie.
Koźmian wymógł na mnie żebym mu pisał
recenzye teatralne do Przeglądu polskiego
ofiarując mi za to trzydzieści reńskich od
arkusza małego formatu i darmo krzesło
na wszystkie przedstawienia.
Leo zamówił u mnie przynajmniej raz
na miesiąc felieton do Gazety po piętna-
ście rubli od sztuki.
Oprócz tego zacząłem pisać dramat wierszem
na konkurs a komedyę zacząłem dawniej prozą.
W końcu zresztą mam szczery i rzetelny
zamiar na pierwszego października
a najdalej na pierwszego grudnia wygrać
sto tysięcy reńskich na losach tureckich
w którym to razie po Nowym Roku
popłynę do Grecyi śpiewając orficzne
hymny i tam poślubię syrenę z Egej-
skiego morza którą zaślubiwszy w klat

ce do domu przywiozę. Otóż zdaje mi się żem
się już wyspowiadał z wszystkich moich złych
lub dobrych myśli i mogę już zakończyć
dzisiejszą gawędę. Z nowin otrzymanych
od Ojczulka najsmutniejszą dla mnie była
wiadomość o tak nieszczęśliwym stanie mojego
zacnego Chrzestnego. Poprzednio słyszałem
o polepszeniu i cieszyłem się nadzieją
że jeszcze powróci do zdrowia. Teraz wi
dać wszystko już stracone i być może iż
już nie żyje w tej chwili.
Panu Doktorowi i całej Jego familii oświadcz
Ojczulek moje uszanowanie i pozdrowienia
Stryjostwu Karolom proszę także najser
deczniej podziękować za ich pamięć
o mnie jako też dobrej Zagusi dawnej
a wiernej przyjaciółce naszej.
Ojczulkowi Ręce po tysiąc razy całuję
proszę ażeby zachować dla mnie pobła
żanie przy moich dziwactwach

Przywiązany Syn
Adam

P.S. Niech mi Ojczulek doniesie gdzie mam
następnie list adresować bo według
odebranego listu wyjazd z Konar nastąpi
w pierwszych dniach Października.

Kraków d. 17 Listopada 74 r.
Ul. Łobrowska 99

26.

Najukochańszy Ojczulku!

Nie mogłem doręczyć listu panu Lucyanowi bo przez cały czas jego pobytu bumlując razem z nim po mieście nie miałem chwili czasu którą bym mógł poświęcić na pisanie. Byliśmy bowiem prawie ciągle ze sobą i jeździliśmy nawet do Wieliczki oglądać kopalnię. — Przyszedłszy do domu wieczorem zastałem list Ojczulka i domyśliłem się zaraz że to pan Lucyan przyjechał dziwiłem się tylko czemu nie stanął u mnie bo nie wiedząc dnia w którym przyjedzie zaś powiedziałem służbie żeby w razie mojej nie obecności natychmiast go przyjęła i przygotowała wszystko co potrzeba. Nazajutrz wstałem zaraz rano przed ósmą i odbyłem wędrówkę po wszystkich hotelach z winy Wojciechowej która nie zapamiętała skąd list przyniesiono. Nareszcie odnaleźliśmy się szczęśliwie i w trójkę z Kosakiem rozpoczęliśmy znowu poszukiwania za marnotrawnym synem którego też wkrótce zdybaliśmy w kawiarni Remana. Młodzieniec był wzruszony a i ojciec także więc się jakoś serdeczniej załatwiła cała ta sprawa. Daj Boże tylko żeby nastąpił już stanowczy zwrot ku dobremu. —

Za przysłaną czapeczkę na=

przód Ojczulkowi a potem pani Milowicz najser
deczniej dziękuję. W wnętrzu czapeczki odkryłem
także podszewkę którą na spalenie powolne prze
znaczyłem — dziękuję więc i za nią.
Po tym wstępie należałoby donieść coś Ojczulkowi
o Krakowie i jego mieszkańcach lub przejezdnych
gościach. Z tych ostatnich miałem nie tak da
wno przyjemność widzieć u Kossaków powraca
jącą do Warszawy panią Józefową Helbich
Bardzo dobrze wyglądała i nie znać było na niej
śladu choroby. Panna Marya Ordężanka wy
jechała w tym czasie do Stryja swego do Szczy
piorna ale już powróciła w zeszłą środę
Odwiedziłem kilka razy państwa Ordęgów żeby
ich trochę rozerwać w nieobecności córki. Źle że
pani Ordężyna tak mocno nie słyszy bo to przeszka
dza bardzo rozmowie, trzeba ją albo zupełnie
pomijać co sprawia wielką przykrość widząc
jak siedzi martwo odgraniczona od całego to
warzystwa, lub też robić niezwykłe wysilenia
żeby być przez nią słyszanym. Ordęga bardzo
żałuje że niema tu Ojczulka w Krakowie radby
się z nim bardzo poznać. Małe teraz kółko
u nich się zgromadza Kossakowie Ruszczewski
Łokotowski i ja oto prawie wszystko —
Z resztą mało gdzie bywam teraz nawet u Pani
Librowskiej nie byłem z jakie sześć tygodni.
Pani Cetnerska jeżeli ją sobie Ojczulek przy
pomina jest już tego roku bardzo źle

nie wiele już jej pozostaje do życia. Będąc u niej zastałem ją bardzo zmienioną i nie mogącą prawie mówić. Żałoby mnożą się ciągle: w Krakowie mieliśmy pogrzeb Andrzeja Zamojskiego z Kalisza doszła mnie wieść o śmierci zacnego doktora Stanczukowskiego. Dla nas także w piątek nadchodzi najboleśniejsza rocznica którą zapewne wspólnie obchodzić będziemy chociaż Ojczulek w Warszawie a ja tu w Krakowie u Kapucynów. Ponura smutna pora pod każdym względem mgły, chłód melancholia i wspomnienia przeszłości narzucają swój posępny koloryt myślom i uczuciom. Szczęście jeszcze że tego roku trzymam się jako tako na nogach bo przeszłego o tym czasie odbywałem rekolekcye w łóżku, może mi się uda przetrwać szczęśliwie tę zimę. Prawdopodobnie przed świętami jeszcze ukaże się na scenie krakowskiej mój nowy dramat Żyd o czem już pewnie Ojczulek dowiedział się z dzienników. Jeżeli będzie miał powodzenie w Krakowie prześlę go do Warszawy żeby się zaprezentował i na tamtej scenie. Tymczasem przygotowuję drugi historyczny wierszem ale o tym dopiero po Nowym Roku będę mógł mówić bo nie lubię łapać ryb przed niewodem. Oto prawie wszystko co się mnie tyczy do obecnej chwili. Nie wiele nowości, nie wiele nadziei a dużo za to starych smutków i powszednich kłopotów.

W projekta na przyszłość nie warto się bawić. Wprawdzie na Święta wybieram się do Poznania gdzie jestem zaproszony i ustnie i listownie przez poznaną w Tatrach rodzinę o której Ojczulkowi pisałem. Jakie ta droga pociągnie za sobą następstwa nie wiem i nie chcę przewidywać. Wiem tylko tyle że mi się i rodzice podobali a i panna także a ponieważ zaprzyjaźniony się ze mną w Tatrach życzy sobie mieć mnie u siebie na Świętach mogę śmiało pojechać nie krępowany niczem. W każdym razie spędzę czas przyjemnie niezależnie od wszelkich innych prawdopodobieństw. — Sądzę że Kochany Ojczulek bardzo mi za złe nie weźmie tej wycieczki choćbym nawet w wieczną miał popaść niewolę.

Teraz zbliżając się do końca mego listu muszę poprosić Najdroższego Ojczulka żeby Wujence Józefowej, X. Antosiowi, Wandzi i Elziuńce podziękował przy sposobności za pamięć i złożył moje najserdeczniejsze pozdrowienia. Panu Helbichowi i całej jego familii składam moje uszanowanie. Wujowi Karolowi szczere uściśnienie i ucałowanie rączek Wujence. Pani Miłosnej ukłony.

Na ostatek zachowując sobie Najdroższego Ojczulka którego po tysiąc razy całuję i ściskam

Przywiązany syn

Adam

27.

51

Kraków d. 10 Grudnia 1874 r.
Ul. Łobzowska 99

Najukochańszy Ojczulku!

Ostatnim Twoim listem zrobiłeś mi nadzieję wybornego tureckiego tytoniu i już czułem jego przyjemny zapach rozchodzący się po pokoju, spodziewałem się również uścisnąć wkrótce Pana Józefa. Czekam więc i czekam cierpliwie i wytrwale wstrzymując się z odpowiedzią póki się nie zjawi zapowiedziany fenomen. Ale dziś zaczynam już przypuszczać że jakieś nieprzewidziane przeszkody nie pozwoliły doprowadzić do skutku zamierzonej expedycyi i straciwszy już nadzieję a nie oddając się jednakże rozpaczy zabrałem się do zwykłej korespondencyi. Czas też już na nią i muszę korzystać z chwil wolnych od bólu głowy który mnie teraz przez dwa tygodnie prześladował, tem bardziej że i święta niedaleko i mój prawdopodobny wyjazd do Poznania i przedstawienie mojego dramatu które za dni dziewięć ma mieć miejsce. Będę więc prawdopodobnie znowu rozgorączkowany i nie bardzo zdolny zebrać myśli w obec tak różnorodnych wpływów. Wprawdzie już dzisiaj więcej na chłodno biorę wszystkie podobne sprawy i przygotowany jestem na każde fiasko będź to na scenie

bądź w życiu. Co się tyczy sceny dosyć jeszcze
mam kłopotów i zawodów. Ładnowski który miał
grać główną rolę po pierwszej próbie pojechał
do Lwowa i wszedł tam do spółki teatralnej
porzucając Krakowski teatr i tym sposobem
trzeba było myśleć o nowej obsadzie a przed
stawienie się odwlekło. Benda który wziął
po nim (rolę niedawno wyszedł z zapalenia płuc
i nie można być pewnym czy nie zapadnie
znowu słowem gromadzą się różne drobne
niepowodzenia. —
Co się zaś tyczy życia ponieważ zaginął pierwotny
mój list tatrzański w krótkości rzecz całą
przedstawię. Przyjechawszy do Zakopanego
po kilku dniach pobytu wybrałem się z profe
sorem Świerzem i księdzem Lutorem na
szczyt znanego Ojczulkowi Giewontu panującego
go nad całem Zakopanem w celu zatknięcia
na najwyższym jego punkcie sztandaru
i objęcia go w ten sposób w posiadanie
na rzecz towarzystwa tatrzańskiego. Przystęp do
niego jest tylko możliwy ze strony południowej
więc musieliśmy obchodzić przez Kuźnice i w około
potem mozolnemi stokami drogą która prowa
dzi również na Czerwony Wierch... Ranek był
cudowny a my wszyscy trzej w przepysznem
usposobieniu biegliśmy wesoło po głazach.-
Tak dobiegliśmy do szałasów umieszczonych u
stóp skalistych ścian Giewontu gdzie zwykle

wędrowcy odpoczywają i posilają się mlekiem i przynie
sionemi ze sobą zapasami. Tam zastaliśmy już
właśnie małą gromadkę złożoną z ojca córki i przewo
dnika. Panienka siedziała na dużym kamieniu
wśród malowniczego krajobrazu i nie wiem czy to
przypisać należy właściwemu oświetleniu, czy ota
czającemu urokowi górskiej natury czy wreszcie
więcej ożywionemu własnemu swemu usposobieniu
ale odmalowała się w moich oczach tak wdzięcznie
w ramach sielskiego obrazka pełnego światła i
kolorów że jako artysta musiałem się zachwycać
niespodzianym sztafażem. Wspólny popas wywołał
zapoznanie przedstawiliśmy się sobie wzajemnie,
opowiedzieliśmy cel naszej podróży oni zaś swojej
na Czerwony Wierch i jednocześnie zapijaliśmy
mleko. Po odbytym popasie szliśmy jeszcze
kawałek razem aż do miejsca gdzie się rozchodziły
nasze drogi i potem jeszcze my na Giewoncie
a oni na Czerwonym Wierchu dawaliśmy sobie
pasta okrzykami i wystrzałami wspólnie obcho
dząc uroczystość osadzenia chorągwi.
Tak więc zapoznanie nastąpiło wedle wszelkich
reguł romantyki tak że i angielska powieść
nie powstydziłaby się podobnego początku.
Zwykle pierwszy rozdział to rzecz najważniej
sza — jeżeli on obudzi interess, to i następne
stają się obiecującemi. W następnym rozdziale
widzimy bohatera naszej powieści oddającego wizytę
rodzicom bohaterki i oczekującego potem napró
żno przez dwa tygodnie odwiedzin ojca.

Tej pewnej ostrożności w wchodzeniu w stosunki z nie
znanemi ludźmi nie biorę wcale za złe nasz bo
hater rozsądnemu papie, ale naturalnie dalej
nie może się narzucać. – Trzeci rozdział zmiana
frontu ojciec bohaterki przychodzi dzień po
dniu i zaprasza do siebie na obiad. Wyborna
czernina którą podają usposabia różowo wielbi
ciela sztuk pięknych a zarazem gastronoma.
Przekonywa się że papa doktór nader gościnny
serdeczny a zarazem wszechstronnie wykształcony
człowiek, że mama doskonale zna się na kuchni
a córeczka czarująco się uśmiecha i z wybornym
apetytem zajada. Postawione butelka węgrzyna
dają świadectwo że zarówno doktór jak i literat
dzielne mają głowy i mogą godnie rywalizo
wać ze sobą. Rozdział czwarty wspólna
wycieczka do Smreku. Cała familia wraz z za
sytującym literatem jedzie jedną budą – nic tak
nie zaznajamia bliżej jak wspólna podróż.
Wesołość panuje niczem nie zachmurzona.
Rozdział piąty. Literat z doktorem i jego córką
idą do Morskiego oka przez Zawrat. Ponieważ
literat prowadzi bohaterkę przez ów straszliwy
Zawrat nic dziwnego że się im obojgu w głowie
zawraca. Prześliczny wieczór nad Morskiem
okiem gdzie się zebrało całe towarzystwo pol-
skie i węgierskie przy huku z moździerzy i
ogniach bengalskich. – Rozdział szósty
wyjazd i pobyt w Szczawnicy a następnie zrę
czenie w Nowym targu. Rozdział siódmy
obejmuje korespondencyę doktora z literatem
a ósmy mający obejmować pobyt w Poznańskiem
dopiero się później okaże.
Ściskam całuję ręce Najdroższego Ojczulka
po tysiąc razy. Panu Helbichowi i jego wo
dzinie Państwu Teofilowstwu moje uszanowanie
Wszystkim Pani Mościowstwu serdeczne pozdrowie.

O 28 53

Kraków d. 22 Grudnia 74

Najukochańszy Ojczulku!

Piszę na odjezdnem a więc z wiel
kim pośpiechem ażeby Ci choć krótko
słowami złożyć życzenia Wesołych
Świąt i wszystkich pomyślności
Proszę również o złożenie Najserdecz
niejszemu Żołnierzykowi przy
chwili Jego Imienin także
życzeń jak i wyrazów mojej
czci i przywiązania -
Również Kochanym Wujostwu
podziękowanie za Ich pamięć
podziękuję później sam. Wszystkim
koło Nowego Roku
Całej familii i wszystkim na
szym szczególnej Pani

Milionowe dziełowe przedrukowania
Życia dotychczas nie dano do pr-
ow będzie po świętach.
Pani Kossak jedzie jutro do
Warszawy prawdopodobnie za-
bierze manuskrypt prosiłbym
w takim razie Ojczulka
o łaskawe znalezienie sposo-
bu dostarczenia go pani
Modrzejewskiej.
Całuję ręce Kochanego Ojczulka
po tysiąc razy

Adam

pomyłka w dacie

Kraków d. 12 Stycznia 74
Ul. Łobzowska № 99

Najukochańszy Ojczulku.

Długo pozostawiłem Cię bez żadnej wiadomości o sobie i to po tak krótkiej karteczce pisanej do Ojczula na wyjezdnem ale zabranie się do listu w Poznaniu było dla mnie niepodobieństwem raz że nie miałem na to literalnie chwili czasu będąc rozrywanym na wszystkie strony a powtóre że nie miałem ochoty wziąć się do pióra nie opracowawszy poprzednio rozdziału ósmego i nie doszedłszy wreszcie do stanowczego epilogu. Odłożyłem więc moje piśmienne spowiadanie aż do mojego powrotu w progi własnego domostwa gdzie wypoczywając po wszystkich przebytych wrażeniach będę mógł z filozoficznym spokojem spoglądać na świat ten i sprawy jego. — Upraszam tylko o zachowanie w sekrecie głównej treści mojego listu tem więcej że chciałbym przed Tobą Najdroższy Ojczulku wszystko szczerze wyznać i niczego nie zataić. Po tym wstępie przystępuję do rzeczy z ścisłością kronikarza. Wyjechałem z Krakowa we wtorek po południu i dopiero nazajutrz o godzinie czwartej po południu stanąłem w Poznaniu.

stangtem w Baranie gdzie był już dla mnie
zamówiony i przygotowany obszerny i ładny
pokój na pierwszem piętrze. Po umyciu i
przebrania się poszedłem zaraz do państwa
Doktorów Kaczorowskich. Zastałem tylko same
panie i byłem przez nie życzliwie powitany
Rozumie się że zostałem na herbacie czekając
na doktora który też zjawił się o ósmej go-
dzinie. Wystąpiła i butelka starego węgrzy-
na na powitanie miłego gościa i rozwiąza-
ły się serca i języki w miłej pogadance.
Naturalnie zaproszony zostałem nazajutrz na
wilię i co dziwniejsza przyjąłem zaproszenie
Do wieczerzy nie było nikogo obcego tylko
troje gospodarstwa i ja czwarty nie mniej
nam jednak było bardzo wesoło. Przyje-
mnie było patrzeć jak się ta mała rodzina
wzajemnie kocha. Po wieczerzy przeszliśmy
do saloniku gdzie stał gaik ubrany w cu-
kierki i świeczki chociaż oprócz mnie i
córki doktorów żadnych innych dzieci nie
było. Nastąpiło rozdzielenie podarunków
ja dostałem od pani srebrne pudełko na
zapałki od pana szyldkretową porte-
cigarettę, a od panny zakładkę do książki
Bawiliśmy się wybornie trochę gry na forte
pianie trochę śpiewu trochę węgrzyna
i takoż ożywiało świąteczne humory.
Nazajutrz w pierwszy dzień Świąt musiałem
się już stawić od rana na herbatę i

odbył już przez cały czas pobytu jeżeli tylko
nie miałem jakiegoś zaproszenia gdzie indziej
które koniecznie przyjąć było trzeba od same-
go rana do późnego wieczora w domu Pań-
stwa Kaczorowskich korzystałem jak załoga
wojskowa. Kuchnia skromna ale niezła nie
więcej jak dwie potrawy oprócz zupy na obiad
wszystko wedle mojego gustu. Tym sposobem
poznałem lepiej całe urządzenie i charakter
domu. Żadnych pretensji, tonów żadnych
wystąpień i proszonych wieczorów ale za to
ład, rzetelność a przytem serdeczna gościn-
ność dla przybysza. Pani Kaczorowska rosła
też z każdym dniem w mojej opinii za prowa-
dzenie domu i wychowanie córki. Panna
bowiem wprawdzie gra i śpiewa wcale nieźle
jak na tak młodą panienkę ale musi przytem
iść z kluczem do piwnicy i do spiżarni, musi
uczyć się krawieczyzny i robi sama kapelusze
dla matki i siebie. W Poznaniu też w ogóle
dom ich używa jak najlepszej opinii a
on przytem jest ceniony jako równie teo-
retycznie i praktycznie uzdolniony doktor
Zarządza też aż dwoma szpitalami, miejskim
i Sióstr Miłosierdzia. Tymczasem dowiedzia-
no się w Poznaniu o mojem przybyciu
zaczęto mnie wizytować a ja musiałem
oddawać rewizyty. — W Poniedziałek
po Świętach kuzyni państwa Kaczorowskich
Chełmiccy Julianowie dawali wieczorek

i przybyli ich zaprosić więc ja musiałem się po
święcić i również przyjść zaproszenie bo poprze
dnio nie poszli oni na dwa inne wieczory
tłumacząc się moją bytnością. Zauważyłem
jednakże że familia Chełmickich nieco krzywo
na mnie się patrzała i powodów o których
dopiero później się dowiedziałem.
We wtorek wieczorem grono poznańczyków
wyprawiło na cześć moją przyjęcie w lokalu
Kurnatowskiego. Byli tam starzy i młodzi
ludzie rozmaitego znaczenia i talentu. Między
innemi Bentkowski Mieczysław Łyszko
wski sędzia Kazimierz Zaleskowski
Sędzia Motty Doktor Świderski. Dokt.
Kaczorowski Kosielski Watraka historyk
Na mojem nakryciu leżał bardzo piękny
wieniec laurowy zrobiony jak się dowiedziałem
tem ręką panny Warnka, Mieczysław
Łyszkowski powiedział bardzo piękną mo
wę podnosząc mnie więcej niż zasługiwałem
ze wszech stron dowody serdecznego uzna
nia i sympatyi byłem rzeczywiście za
wstydzony i wzruszony że nie mogłem ze
brać słów odpowiedzi i podziękowania.
Nazajutrz w środę wyprawiła mi obiad
redakcya dziennika poznańskiego na któ
rym byli także posłowie Niegolewski
i Wierzbiński. W czwartek przyjmował mnie
śniadaniem doktor Osowicki w piątek
był wieczór u państwa Łyszkowskich
a śniadanie u Zebińskiego doktora

W sobotę musiałem wyjechać na wieś do Szole-
ja majętności Kościelskiego nad Gopłem gdzie
się zjechało kółko częścią z Poznania częścią
z sąsiedztwa umyślnie sproszone przez niego
Żem nie umarł z niestrawności nie moja
w tem ani Kościelskiego wina bo przez dwa
dni jedliśmy i piliśmy nieustannie a na
stole figurowały same wytworne rzeczy
bażanty kuropatwy. Ostryk wspaniałe
szparagi w olbrzymiej ilości i t. d.
Jaka serdeczność panowała trudno powiedzieć
na szczęście żem się śpieszył do Poznania
bo inaczej zapchany i zaduszony uściskami
byłbym zostawił moje kości w Karlesju.
Ale muszę się znów cofnąć w tył w opowiada-
niu bo rozpisawszy się o fetach spuściłem
z oka główną nić intrygi. Zaraz przed
przyjściem wtorkowem doniósł do mnie że
po całym Poznaniu głoszą jakobym się
miał żenić z córką doktora. Myślę sobie
co tu w takiem położeniu robić, wszystkie
moje sympatye rzeczywiście zmierzają
do tego jestem zakochany tak w rodzicach
jak w pannie ale brak mi odwagi
Nie chciałbym bowiem za serdeczną gościnność
jaką mi okazali odpłacać się krokiem któ-
ryby ich w przykry kłopot wprowadził
są dla mnie przyjaźnie usposobieni ale nie
mogę być pożądaną partya dla ich córki.
Z drugiej zaś strony jeżeli się nie oświad-
czę przez tchórzostwo będę tego wiecznie

żałować, oni gotowi sobie pomyśleć żem cymbał
i że próżno daję powód do pogłosek w mieście
które zawsze mogą być niemiłemi dla ich córki.
W takiej więc alternatywie wyciągam wniosek że le-
piej się odważyć bo choć wezmę odkosza to
mi szkodzić może a ich to obrażać nie powinno.
Po wtorkowej więc biesiadzie piszę w nocy krótki
list do doktora wyjaśniający moje skrachowane
położenie a zarazem intencyje moje dodając
że na miejscu jego jako ojca dałbym takiemu
facetowi stanowczą odmowę. Posłałem list przez
służącego w środę rano i przeszedłem Rubikon.
Znalazłem się w tem przykrem położeniu że po
takim liście musiałem stawić się u nich na
obiad nie wiedząc jak rzeczy stoją. Co gorsza
przyszedłszy dowiedziałem się że doktor wyje-
chał i nie wróci aż jutro. Cały więc dzień prze-
siedziałem jak na szpilkach nie mogąc odgadnąć
czy list mój odebrany i czy matka wie już
także o mojem oświadczeniu. Dopiero naza-
jutrz w czwartek rano przyszedłszy na herba-
tę zastałem doktora z miną bardzo serjo pi-
szącego bilecik. Po przywitaniu rzekł do mnie
"Właśnie odpisywałem panu ale ponieważ sam
przyszedłeś muszę powiedzieć krótko i węzło-
wato że zgoda. Myśmy wszyscy pana
pokochali i zdaje nam się że żona powin-
na być z nim szczęśliwą." Potem uściskali-
śmy się. Z ojcem była więc rzecz skończona
i byłem już pełen najlepszej otuchy gdy naza-
jutrz matka w rozmowie bardzo zakłopotana

oświadcza mi że Zosia jeszcze niechce słyszeć o żadnym pro-
jekcie, że oni się nie spodziewali podobnego kroku i t. p.
Spadam więc nagle z obłoków, podejrzywam matkę
o wybieg i decyduję się wyjechać do Korleja.
Przedtem pożegnać się z Państwem Kaczorowskiemi
Oświadczając że z Korleja prosto wracam do
Krakowa. Doktor koniecznie mnie prosi żebym
wstąpił mówiąc że się nie żegna ze mną ale ja
jestem nie wzruszony. Idę do hotelu pakować
się chcę płacić rachunek odpowiadają mi że już
jest zapłacony przez Dra Kaczorowskiego.
Gniew mnie ogarnia lecz już nie mam czem
mogę jechać na Kolej. Pojechałem zły do Kor-
leja ale udobruchała mnie serdeczność całego
towarzystwa. Postanowiłem zatrzymać się w Po-
znaniu żeby oddać doktorowi pieniądze.
Powracam – idę do nich skromnie nastrojony
zastaję matkę tylko która znowu zakłopotana
rumieni się i oskubując gałązkę powiada mi
że jej mąż uznał za konieczne wprost za-
pytać Zosię podczas mojej nieobecności a ta
z wielkiem jej zdziwieniem powiedziała od
razu tak. Na zapytanie dla czego wprzód
się wzdragała odpowiedziała że myślała iż
z niej żartuję tylko. To mi opowiedziawszy
matka przeprosiła mnie najserdeczniej za
przykrość jaką mi sprawiła swoją niezręczno-
ścią. Tłumacząc mi szczerze że bała się zbyt
raptownie zwracać do córki żeby jej nie
spłoszyć na razie. Ale dodała że mąż jej
widać lepszy polityk kiedy od razu przeciął
węzeł gordyjski i że ona z tego nader jest

szczęśliwą. Zawarliśmy serdeczne przymierze, roz-
gadała się potem poufnie dla czego familia
Chełmickich krzywo na mnie patrzy ponieważ
dwóch braci Chełmickich myślało także o jej
ręce ale jakkolwiek bardzo majętni zostali
przez doktora usunięci. Im (mówiła matka dalej)
chodziło tylko o posag, zdawało im się że Zosia
będzie mieć czterdzieści tysięcy talarów więc się
kusili o jej rękę teraz wolno im mieć pretensye
do nas i do pana.
Po najserdeczniejszych wzajemnych explikacyach
nastały najprzyjemniejsze chwile. Zostałem
rozpieszczony popsuty jakbym to ja raczej
był panną na wydaniu. Czułem się odmło-
dzony w tej poczciwej serdecznej atmosferze
są rzeczy których nie można opisać i dla
tego nie będę się rozwodził dłużej.
Trudno mi się było wyrwać z Poznania
ale naturalnie trzeba było wrócić do domu
jakoś w sobotę wieczorem. stanąłem tutaj
otóż znów na 9go Marca wyjeżdżam do
Poznania bo w tym dniu zaręczyny matki.
Tymczasem tu w Krakowie podczas mej
nieobecności dawano Żyda z nadspodzie-
wanem powodzeniem. Dwa razy teatr
był przepełniony co mu się już od dawna
nie zdarzyło. Z trzeciem przedstawieniem
czekali na mój powrót prawdopodobnie
w przyszłym tygodniu nastąpi.
A teraz całuję ręce Najdroższego
Ojczulka po tysiąc razy

Adam

Kraków d. 1 Marca 1875 r.

Najukochańszy Ojczulku.

Wraz zbliżającemi się Twojemi Imieninami
przesyłam Ci z głębi serca tysiące najserdeczniejszych
życzeń o których żarliwości zapewniać Cię nie potrze-
buję. Sam czujesz najlepiej czem przez cały
ciąg życia byłeś i jesteś dotąd dla mnie i o
ile mam prawo być dumny tak z miłości Twojej
jak i z zacnego imienia które mi przekazałeś.
Wszystko co tylko mam najlepszego w sercu i w
myśli zawdzięczam jedynie Tobie i Świętej
Pamięci Najdroższej Matce mojej. Wasze
rodzicielskie łono było bowiem tem świętem
źródłem z którego czerpałem wszystkie
lepsze natchnienia prowadzące mnie przez
życie, za co Was kochać i czcić do końca
dni moich nie przestanę.
Przedewszystkiem Tobie Najdroższy Ojczulku życzę
nateraz zdrowia ażebyś żył dla szczęścia mo-
jego jak najdłużej bez dolegliwości bez kłopotów
i zmartwień.
Ja który Ci życzę zdrowia takie nie mogę się niem
w tym czasie bardzo pochwalić bo już od pary

tygodni czułem się coraz bardziej niezdrów aż na
reszcie położyłem się w łóżko i przeszły tydzień
przeleżałem w katarowej gorączce. Dzisiaj jestem
już powrócony do zwykłego stanu a nawet nieco
lepiej niż przed położeniem się w łóżko.
Za kilka dni to jest mniej więcej w czwartek lub
w piątek wyjeżdżam do Poznania tem więcej
że i ojciec mojej panny jest także chory
Jak stanę na miejscu to się dowiem jakie
tam cło od tytoniu i w pomyślnym razie
poproszę Kochanego Ojczulka o nadesłanie
przeznaczonych dla mnie funtów które może
przynajmniej tym sposobem zdołam objąć
w posiadanie.
Ponieważ Kochany Ojczulek wyraził życzenie
dostania fotografii pewnej młodej osoby
więc ją Mu takową przesyłam jakkolwiek
niezbyt szczególnie się udała. Co do wieku
to boję się przyznać przed Ojczulkiem że
ma dopiero lat dziewiętnaście wprawdzie
jestto błąd z którego się ona z czasem popra
wić może tylko to bieda że ja wkrótce
będę zanadto poprawnie wyglądał.
Miałem nawet niejakie skrupuły pod tym
względem i sam kładłem nacisk na tę
różnicę wieku lecz ponieważ druga strona
nie przerażała się tem wcale więc mnie

nie wypadało się zbyt targować. — Pisze mi Ko-
chany Ojczulek że na lato myśli znowu do Konar
pojechać, spodziewam się jednakże wyprosić
cośkolwiek i dla siebie, chciałbym bowiem żeby
Ojczulek poznał przecież moją przyszłą i jej
rodziców. Oni prawdopodobnie pojadą do Zako-
panego na lato w takim razie mógłby i Ojczu-
lek wybrać się chociaż na kilka tygodni dla
rozmaitości. Zresztą o tem pomówimy jeszcze
później ale w każdym razie zdaje mi się że wy-
padałoby jeżeli tylko siły i zdrowie pozwolą poka-
zać się chociażby na czas krótki bo inaczej mo-
gliby myśleć mylnie że między nami brak tego
serdecznego węzła który przeciwnie jest tak silnym.
Zapragnąłbym gorąco tego poznania bo wiem
że i oni Ojczulkowi i Ojczulek im wzajemnie
by się podobał. ——
O sobie zresztą nie wiele mam do powiedzenia
Korespondencye z Krakowa do pism warsza-
wskich porządnie mnie gryzą za mojego Żyda
mniejsza o to byle tylko przedstawiono
go w Warszawie mam wewnętrzną pewność
żeby się publiczności podobał bardziej niż
choćby z krakowskich przedstawień.
Pisałem do Pani Chłapowskiej na tę He-
lenę z powinnowaceniem może pod jej
egidą rada się lansować go na scenę.

kto pisał korespondencyę do Wieku pod tym
względem nie potrafię zaspokoić ciekawości
Ojczulka bo ani się dowiedzieć ani odgadnąć
nie mogę — w każdym razie bardzo zgrabnie
i z talentem napisana.
Sokołowski jest dotychczas jeszcze moim
lokatorem i prosił mnie żeby złożyć Ojczul-
kowi wyrazy pozdrowień i uszanowania.
Ja również zbliżając się do zakończenia
powtarzam w myśli tysiące przebiegających
życzeń dla najczcigodniejszego i naju-
kochańszego mego Solenizanta całując
przytem po wielekroć Jego ręce i ściskając
z równie jednaką synowską miłością.
Szanownemu Panu Doktorowi Helbich
wraz z całą jego familią, Kochanym
Wujostwu Pani Milowrot i wszystkim
dobrym znajomym przypominam się
mojemi pozdrowieniami

Przywiązany Syn

Adam

60

31.

Poznań d. 8 Marca 75 r.

Najukochańszy Ojczulku.

Przybyłem szczęśliwie do Poznania
i piszę na prędce kilka słów ażeby
Cię o tem zawiadomić i prosić o odpowiedź
Boję się czy list mój z fotografią wysłany
na Twoje Imieniny nie przepadł gdzie
w drodze wyrzucałem sobie żem go
nie zarekomendował. O fotografię
mniejsza bo panna Zofia zaumyślnie
będzie się teraz fotografować dla
Ojczulka spodziewając się że może
teraz lepiej się uda fotografowi;
ale szkoda zawsze listu
Tytoń jeśli Ojczulek Łaskaw to można
go przysłać do Poznania bo tu bowiem
bardzo jest mało. Najlepiej

wyślij go Ojcunek pod adresem
Sr. Hochwohlgeboren Dr. Theophil
Kaczorowski Sanitätsrath in Posen
Stadtlazareth pod tym samym adre
sem niech również Najdroższy Ojcun
lek do mnie napisze
Na teraz kończę całując ręce Najdroższego
Ojcunka po tysiąc razy

Przywiązany syn
Adam

Poznań d. 23 Marca 1875 r.

Najukochańszy Ojczulku!

List Najdroższego Ojczulka otrzymałem z najżywszą radością z rąk Doktora Kaczorowskiego a w ślad za nim przybył i tytoń którym się tutaj wszyscy rozkoszujemy. Jakkolwiek podziękowałem już z góry Panience Theofilidy proszę jeszcze raz wyrazić Jej mojej wdzięczności za jej hojność i powiększenie przeznaczonego zapasu bo tu niewielkie i razem z kosztami przesyłki cały wydatek nie przenosił talara. Tytoń zaś przydał się bardzo Panie robię wieczorami papierosy a my wypalamy je wspólnie z doktorem który się także nie może odchwalić tytoniu. Chwile upływają mi tu bardzo przyjemnie cały dzień przesiaduję u doktorów i noc oddaję zacnych

innych wizyt żeby nie tracić czasu na próżno. Panna Zofia fotografowała się dla Ojculka aż dwa razy u dwóch fotografów poznańskich i jakkolwiek nie zupełnie jesteśmy zadowoleni z ich roboty przesyłam Ojculkowi te dwie próbki ich kunsztu. —
Zresztą wszystko jak najlepiej dobry humor dobre zdrowie, dobre chęci i prawdziwa serdeczność panują nie zakłócenie. Doktor był w tych dniach u kardynała Ledóchowskiego w Ostrowie gdzie odsiaduje więzienie i mówił mi że i ten jest już powiadomiony o naszych zamiarach. Wypytywał się o mnie czy jestem prawowiernym i przysłał pannie Zofii obraz na pamiątkę nastąpić mających okoliczności z własnoręczną dedykacyą.
Doktór zasyła Ojculkowi swe pozdrowienia i wyrazy uszanowania

Ja z mojej strony życzę Wesołych
Świąt i przepraszam że tak krótkim
listem pozbywam Ojczulka ale piszę
tylko dorywczym sposobem w kancella-
ryi doktora. Zresztą trudno mi się
wystarać o dłuższy czas do skupienia
mych myśli i notowania wrażeń.
Przez Święta zabawię jeszcze w Pozna-
niu i dopiero około przewodniej
niedzieli powrócę do Krakowa
Gdyby Ojczulek zechciał jeszcze obda-
rzyć mnie kilku słowami do Pozna-
nia wielką by mi łaskę wyrządził.
Ściskam najdroższego Ojczulka
po tysiąc razy prosząc Go o złoże-
nie mego uszanowania Panu Helbich
i Jego familii serdecznych pozdro-
wień Wujostwu i Pani Małoniat
i życzeń Wesołych Świąt dla wszystkich

Przywiązany syn

Adam

63

33.

Kraków d. 7 Kwietnia 1875.
Ul. Łobzowska 19

Najukochańszy Ojczulku.

Wczoraj o piątej godzinie rano opuściłem nareszcie Poznań i przybyłem jednym ciągiem do Krakowa gdzie stanąłem o dziewiątej w wieczór. Przebywszy mozolną drogę przedewszystkiem położyłem się spać żeby wypocząć sobie po trudach podróży. Teraz już odświeżony zabrałem się do listu na który trudno mi się było zebrać w Poznaniu pomimo że serdeczne listy Ojczulka otrzymane w sam pierwszy dzień świąt wymagały najgorętszego z mej strony podziękowania. Fotografia Ojczulka ucieszyła wszystkich niezmiernie i polecili mi wyrazić swoją wdzięczność a zarazem oboje doktorostwo dali mi swoje do przesłania. Byłbyśmy

oddawali się w zupełności przyjemnym wra
żeniom gdyby nie trochę smutnie nastro
jony ton listu Ojczulka w połączeniu
z wzmianką o bólach w krzyżu.
W ten sam pierwszy dzień Wielkiej Nocy który
był zarazem dniem urodzin Panny Zofii
doręczyłem jej w cichości mój pierścionek
i otrzymałem inny w zamian przez co do
pełniłem tak zwanych zaręczyn i związa
łem się już stanowczo.
Tym więc sposobem stosunek nasz został
już jasno określonym dla wszystkich
i musieliśmy znosić z rezygnacyą wszystkie
powinszowania znajomych i życzliwych
Wszystko zatem tak jak skończone wyjąwszy
daty ślubu o której jeszcze mowy nie było.
Prawdopodobnie poczekać będzie trzeba do
późnej jesieni gdyż pierwej mam jeszcze
raz być w Poznaniu na Świętą Zofię
a potem w Tatrach spędzimy lato
Trzeba koniecznie żeby Kochany Ojczulek
poznał wprzód moją przyszłą i jej rodzi
ców, gdyby Ojczulkowi zdrowie nie do
zwalało wyjechać w góry to przynajmniej

możeby dało się przyjechać do Krakowa w czasie
ich przejazdu który ma nastąpić w końcu
Czerwca lub w początkach Lipca.
Chciałem także prosić Ojczulka o jedną łaskę.
Podobno jest powszechnym zwyczajem że po
zupełnem przyrzeczeniu ze strony rodziców i panny
ojciec Kawalera dziękuje w swojem imieniu
tak pannie jak i jej rodzicom gdyby
więc Ojczulkowi nie zrobiło wielkiej subjekcyi
napisać jeden list do Panny Zofii a drugi
do jej rodziców to bardzo byłbym wdzięcz-
nym za te podjęte dla mnie trudy.
Wprawdzie doktorowie Kaczorowscy i ich córka
zupełnie tego by nie wymagali ale zawsze
milej im będzie pewnie otrzymać kilka
wyrazów wyrażających zadowolnienie Ojczul-
ka. Doktorowa z córką chciały nawet je-
chać do Warszawy żeby Ojca osobiście po-
znać ale wstrzymały je względy oszczędności,
zajęć niezbędnych do przygotowania
jakiejkolwiek wyprawy a wreszcie nadzieja
zobaczenia go w Krakowie.
Ja w ogólności jestem ciągle zachwycony
moją całą przyszłą familią. Wszyscy trosze
tak mnie kochają i pieszczą i psują

że nie mógłbym wyobrazić sobie równie serde
cznego stosunku. Przez cały ten czas mia=
łem już dosyć sposobności poznać ich wszystkich
dokładnie przesiadując u nich ciągle od rana
do wieczora i mogłem tylko admirować ich
spokojne pogodne czysto familijne życie.
Nauczyłem się raz cenić daleko wyżej ciche
cnoty domowe niż wielkoświatowe ele=
gancye i próżności pokrywające pod
blichtrem swoim czczość i pustkę.
Kończę na teraz list mój obecny proszę
Najdroższego Ojczulka o zawiadomienie
mnie choćby kilku słowami na prędce
o swoim zdrowiu i dalszych zamiarach
boję się bowiem żeby się Ojczulek na ca=
łe lato już wcześnie nie zaangażował.
Ręce Najdroższego Ojczulka całuję po
tysiąc razy. Panu Helbichowi i
całej jego familii moje uszanowanie.
Wujostwu i pani Milowot serdeczne
pozdrowienia. Państwu Teofilczkom proszę
jeszcze raz wyrazić moją wdzięczność
za tytuń którego nie mogliśmy się do=
syć nachwalić wspólnie z doktorem.
Fotografię obydwu doktorów załączam

Adam.

65

Kraków d. 23 Kwietnia 1875 r.

34.

Najukochańszy Ojczulku!

Pozwól na samym wstępie serdecznie podziękować sobie za uczynioną mi obietnicę przybycia do Krakowa w celu poznania mojej narzeczonej i Jej rodziców. — Wprawdzie pragnąłeś oznaczenia ścisłego terminu i ja nawet w tym celu opóźniłem się z odpowiedzią żeby módz pewniejsze daty oznaczyć; trudno jednak z góry z absolutną pewnością o przyszłości orzec — w każdym razie tylko tyle mogę powiedzieć że Państwo Kaczorowscy wybierają się do Zakopanego na Lipiec i w Krakowie mają zamiar się zatrzymać w przejeździe więc ten przejazd nastąpi mniej więcej albo w ostatnich dniach Czerwca albo też w pierwszych

Lipca. Na ten więc czas i Najdroższy Ojczulka wyrób sobie paszport i tak się urządź żebyś przecież choć parę tygodni mógł razem z nami spędzić.
Gdyby zaszły jakie nieprzewidziane zmiany doniosę Ci zaraz niezwłocznie.
Ja znowu za jakie dziesięć dni wyruszam do Poznania i teraz muszę się już rozmówić ostatecznie co do terminu ślubu żebym mógł choćby jakie takie przygotowania porobić.
Prawdopodobnie tak o ile rozumiem ślub wypadłby na wrzesień ale dopiero z Poznania będę mógł stanowczo donieść o tem. Jak będę miał termin oznaczony to ucieknę się do przyobiecanej mi z Łaski Najdroższego Ojczulka pożyczki bo zawsze przy najskromniejszych planach nagromadzę się konta którym obecnie

podołać nie będę w stanie. I tak już
musiałem dźwigać walące się nad Ru-
dawą zabudowania gdyż skarpa wy-
stawiona przez Ojczulka nic nie utrzy-
mała i przy tegorocznym wezbraniu
wody cała aż się oderwała.
Zresztą wszystko dobrze idzie, na zdrowie
teraz uskarżać się nie mogę, ludzie
mówią żem odmłodniał i że wyglądam
rześko jak nigdy. Cóż robić. muszę
się sztukować o ile się da i wyglądać
młodo żeby nie robić wstydu dziewiętna-
stoletniej dziewczynie. Wprawdzie to jej
wina że sobie takiego starego upodobała
ale trzeba przynajmniej starać się pokryć
to. jej dziwactwo.
Trudno mi teraz długo wysiedzieć w
Krakowie samemu, bo nawet niczem
na serjo zająć się nie mogę, myśli ciągle
odbywając wędrówki do Poznania
Załatwiwszy się z pilniejszemi drobnemi intere-

sami jak opłaceniem podatków skarbowych i miejskich asekuracyi i t. d. podźwignięciem ruin i sprawieniem sobie trochę garderoby zaraz mnie bierze chętka powracać do Poznania a ponieważ nie ma żadnej konieczności żebym tu siedział więc skracam sobie zamierzony termin i najdalej za dziesięć dni wybieram się w drogę. Dla tego proszę Najdroższego Ojczulka o przyspieszenie wiadomości o sobie żebym mógł ją mieć jeszcze przed wyjazdem.
Dr. Kaczorowski doniósł mi o liście Ojczulka i bardzo był wdzięczny za okazaną serdeczność. Jestem przekonany że cała familijka będzie się Ojczulkowi bardzo podobać przy osobistem poznaniu.
Całuję ręce Ojczulka po tysiące razy Pani Doktorowej Helbich moje uszanowanie. Wszystkim najserdeczniejsze pozdrowienia

Adam

35.

67

Poznań d. 2 Czerwca 1875 r.

Najukochańszy Ojczulku!

Teraz dopiero rozwiązała się zagadka Twojego tak długiego milczenia które mnie tyle niepokoiło, pokazało się bowiem że choć jednocześnie pisałem z panem doktorem jednak tylko jego pismo doszło rąk Twoich. Dla czego list mój nie doszedł? dwojakie budzą się we mnie przypuszczenia, nie na czasie wszakże rozbierać je teraz, i dosyć na tem że chcę się zabezpieczyć, chociaż przed kilku dniami wysłałem także list do Kochanego Ojczulka zaradziłem znowu żeby jeśli nie jedna to druga wiadomość doszła swojego przeznaczenia.

Dlatego muszę powtórzyć moje prośby
co do przybycia Najdroższego Ojczulka
do Krakowa na pierwszego Lipca.
Z listu pisanego do Pana Doktora
widzę że Kochany Ojczulek nie ma
jeszcze paszportu, po ostatnim zaś
liście do mnie pisanym, wnosiłem
że już Ojczulek miał gotowy wyje-
żdżając do Konar.
Sądzę wszakże że nie potrzeba będzie
na uzyskanie takowego długiego czasu,
w każdym razie lepiej natychmiast
zacząć się starać o niego. —
Za łaski Boga zdrów zupełnie
i troszczyłem się tylko o Najdroż-
szego Ojczulka tak samo jak Oj-
ciec o mnie. Teraz chorować
mi nie wolno z najwyższego rozka-
zu więc o niczem można być zupeł-

nie spokojnym. Za tydzień wracam
do Krakowa aby tam już oczekiwać
na przyjazd wszystkich moich drogich
gości upraszam więc o zaadresowa
nie tamże jak najrychlejszej odpowie
dzi żebym mógł jeszcze przeprowa
dzić korespondencyę z Najdroższym
Ojczulkiem. —
Cieszę się nadewszystko na Jego
przyjazd a spodziewam się że
i Ojczulek nie będzie dla nas
żałował swych trudów.
Kończę żeby natychmiast wysłać
na pocztę całując ręce najdroż
szey. Ojczulkę po tysiąc razy
Całej familii Szanownego Pana
Helbich moje uszanowanie.

Adam.

Kraków dnia 10 czerwca 1875 r

Najukochańszy Ojczulku.

Przybywszy do Krakowa otrzymałem Twój list który stał się dla mnie prawdziwą niespodzianką dając mi poznać widoczne Twoje niezadowolenie którego ściągnąć na siebie bynajmniej się nie spodziewałem. Sądziłem bowiem że wszystko idzie tak samo po mojej jak i po Twojej myśli i że naznaczony mi przez rodziców panny termin ślubu jest zupełnie normalnym i o tyle rychłym o ile na to zwykłe życia okoliczności pozwalają. Zgodziłem się na niego najspokojniej nie uważając za stosowne kontrować na tym punkcie ludziom którzy mi dali tyle dowodów swojej życzliwości i upierać się przy jakim innym bliższym terminie któryby krzyżował ich plany. Nie czyniłem tego tem więcej że mi ani na myśl nie przyszło żeby Kochany Ojczulek wysnuł z tego cały szereg wątpliwości i podejrzeń

Nie domyślałem się że jaki inny termin
został przez Niego postanowiony a po-
nieważ poprzednio nawet pisałem
że nie spodziewam się wcześniej zawarcia
ślubu jak na jesień byłem pewny
że drogi Ojczulek jest zupełnie na to
przygotowany. Dopiero list ostatni
wyprowadził mnie z błędu i postawił
w bardzo przykrem położeniu, z jednej
bowiem strony bolesnem jest mi nieza-
dowolenie i niechęć Ojczulka z drugiej
zaś niepodobna mi wywoływać teraz
dyskusyę w przedmiocie na który się
już zgodziłem.
Zanim więc mi zatem Kochany Ojczulek
odpowie czy godzi się stawiać teraz
opór objawionemu życzeniu rodziców
pozwolę sobie wyjaśnić położenie i od-
powiedzieć na niesłuszne podejrzenia
W Styczniu tego roku będąc w Poznaniu
zrobiłem krok pierwszy i oświadczyłem
moje zamiary rodzicom wyjaśniając
dostatecznie całe moje położenie.

Rodzice zgodzili się bez najmniejszego wahania i przyjęli mnie od razu jak syna. Za drugą bytnością na wielkanoc oświadczyłem się pannie i zaraz się z nią zaręczyłem. Teraz ostatecznie pojechałem umówić się o termin ślubu czego też rzeczywiście dokonałem. Nie doznałem nigdy w niczem najmniejszej przeszkody żadnego wzdragania się i byłoby z mej strony wielką niestosownością gdybym odpłacał się tym ludziom jakąkolwiek nieufnością.
Od dawna była zawsze mowa o tem że na lato wybiorą się do Zakopanego żeby wytchnąć na świeżem powietrzu i odnowić miłe przeszłoroczne wspomnienia więc teraz gdy przyszło do umawiania się o ślub bardzo naturalnem wydało mi się ich życzenie że chcą tam spędzić jeszcze lato z córką poznać się z drogim Ojczulkiem i dopiero po powrocie do Poznania doprowadzić do skutku nasze małżeństwo. Nie chciałem im psuć tego projektu nie widząc żadnego wa=

innego powodu. Rozumiem bardzo dobrze
że z każdą myślą ożywi się potrzeba
a więc i z myślą rozłączenia się z córką
chować ja sobie za mąż zgodnie z jej
wolą i życzeniami. Zresztą wiedziałem
że w Zakopanem mamy być razem
więc to mnie godziło najzupełniej z my-
ślą i dopiero po powrocie w Poznaniu
rzecz się cała zakończy.
Uważałem również za słuszne że ślub
ma się odbyć w Poznaniu pobłogosła-
wiony przez prałata Brzezińskiego
przyjaciela domu państwa Kaczko-
wskich poczciwego i zacnego ze wszech
miar kapłana.
Jeżeli zaś zgodziłem się na oznaczenie
w pierwszych dniach Października bez
bliższego określenia daty to pochodzi
tylko z mojego niedoświadczenia
w kwestyach ślubów które sprawiło
żem nieprzypuszczał aby można na
cztery miesiące naprzód stanowczo
oznaczyć "dzień". ―
bo do przypuszczeń Kochanego Ojczulka

71

Kraków d. 12 czerwca 1875 r.
Ul. Łobzowska N° 99

37.

Najukochańszy Ojczulku!

Ponieważ śpieszyłem się z wysłaniem poprzedniego listu i nie zdążyłem go uzupełnić więc znowu dziś biorę pióro do ręki żeby na pominięte pytania systematycznie odpowiedzieć
Naprzód co się dotyczy wyznania to rodzice panny tak jak i ona są katolicy więc naturalnie w katolickim kościele ślub brać będziemy a że pobłogosławiony zostanie przez X ~~Kano~~ Prałata Brzeźinskiego kanonika przy Tumie w Poznaniu więc naturalnie ślub odbędzie się w tymże tumie t.j. w katedrze. Wcale całego obchodu to jużem się rozmówił z rodzicami żeby był jak najcichszy i bez żadnej wystawy i sproszonych gości. Ich usposobienia są zupełnie zgodne z naszemi więc wszystko. się tak stanie jak Ojczulek

w tym względzie zaleca. — Ogółem biorąc
nie tylko jeden termin ślubu może się
Ojculkowi nie podobać ale tego wypadku
nie przewidziałem i w tem tedy moja
wina. Z drugiej strony potrzeba także po
myśleć o choćby najskromniejszem odświe
żeniu i uporządkowaniu domku oraz u
meblowaniem na to wszystko potrzeba było
trochę czasu i pieniędzy.
Najserdeczniej dziękuję Drogiemu Ojcul
kowi za pamięć o mojej prośbie co do
tytoniu. Chciałem zrobić Doktorowi
przyjemność bo mu bardzo smakuje
towar Teofilidego. Zresztą jeżeli Drogi
Ojculek zdecyduje się przyjechać to także
spodziewam się zechce skorzystać z tego ty
toniu w postaci papierosów robionych
przez moją narzeczoną, a robi je znako
micie na drogę zaopatrzyła mnie
w sto pięćdziesiąt a podczas mojej dwu
krotnej bytności zrobiła pewnie z jakie
parę tysięcy.
Nie wystawi sobie Ojculek jacy oni

wszyscy są dla mnie wylani sercem i du-
szą, byłbym najniewdzięczniejszym z ludzi
gdybym nie umiał uszanować ich dobroci.
Zawsze jestem przecież dla nich obcym czło
wiekiem a obchodzą się ze mną jak byłbym
ich synem. Doktór posunął swoją wzglę-
dności tak daleko że mi chciał koniecznie
dać teraz tysiąc talarów na urządzenie
domu czego wszakże nie przyjąłem ~~najp~~
zamierzając sprzedać raczej swoje papiery
zanim dojdą do zera.
gdyby ich Ojciulek poznał przekonałby
się zaraz jak nietrafnemi były wszy-
stkie Jego przypuszczenia. Cały czas
postępowali jak najotwarciej ze mną
i nie może być mowy o żadnych wy
biegach lub wołokach —
Kończę za teraz całując ręce Najdroż-
nego Ojciulka i pozostaję w nadziei
rychłej odpowiedzi.
Szanownemu Panu Doktorowi Heb-
bich i całej Jego familii proszę
złożyć moje głębokie uszanowanie

Adam.

38.

73

Kraków d. 18 Czerwca 1873.

Najdroższy Ojczulku.

Chociaż kilku słowami pozwól sobie podzię-
kować za zapewnienie mi Twojego
przyjazdu. Nie piszę teraz obszerniej
do Ciebie bo główny list skierowa-
łem do Szanownego Pana Helbich
któremu podwójnie winien byłem odpo-
wiedzi. Wielki ciężar spadł mi
z serca z odebraniem Twego listu
z pewnością że przyjedziesz i że nieszczy-
wm nieukontentowania dla mnie
choćby się oceny inaczej artysty, wiel-
ce mnie pocieszyła. Przyznaję się
bowiem że przeszłemi listami byłem
mocno zmartwiony, wina to pewnie
nerwowej drażliwości.
Nie możesz się dziwić Najdroższy Ojczul-
ku że życzę sobie gorąco abyś poznał
moją przyszłą żonę. Sama bytność
zaś na ślubie nie byłaby w stanie

doprowadzi do bliższego poznania
bo w takiej chwili wszyscy są zbyt zajęci
i zgorączkowani. Jestem przytem pe
wny że i Ty Najdroższy Ojczulku
żałować tego nie będziesz
W nadziei rychłego widzenia się z rado
ścią całuję ręce Twoje po tysiąc
razy

Twój Adam

że Panna tymczasem może w kim innym
się zakochać że gdybym miał podobne
o jej stałości wyobrażenie tobym się zu-
pełnie nie żenił a w każdym razie wo-
lałbym żeby to miało nastąpić przed
ślubem niż po ślubie.
Zresztą wszystkie podobne wątpliwości
i podejrzenia wyrażone w liście Ojczulka
znikłyby natychmiast gdyby Kocha-
ny Ojczulek przybył poznać ich i
cały nasz stosunek jak to poprzednio
przyobiecał zrobić i jakto ja z mej stro-
ny już zapowiedziałem.
Co się tycze podróży Kochanego Ojczulka
to przyznać się muszę że nie myślałem
wcale dwa razy fatygować Go i na-
rażać na trudy i kłopoty. Zdawało
mi się bowiem naturalnem że po
dwu latach nie widzenia się choćby
trzy miesiące poświęcone synowi nie
byłyby zbyt wielką niestosownością
Liczyłem na miłość rodzicielską której
tyle doznałem dowodów tem bardziej

że przed dwoma laty przykład rzeczy mniejszej spełnionych że mnie pozwolił mi mniemać dziś że teraz w daleko ważniejszych okolicznościach dwa razy krótszy termin nie byłby dla niego zbyt uciążliwym nie mając powodu mniemać żeby zaszła jaka zmiana w Jego Ojcowskich dla mnie uczuciach. Zdawało mi się nawet że powinno być Kochanemu Ojczulkowi przyjemnem i potrzebnem dla własnego zaspokojenia ~~poznać~~ poznać tę która ma wziąć moją rękę zanim nierozerwalne węzły nas połączą. Liczyłem więc że Ojczulek przyjdzie z nami do Zakopanego i nie będzie się zbyt nudził w nowem kółku familijnem. Bytności tę uważałem nawet za daleko ważniejszą aniżeli bytności na samym ślubie bo pierwsza jest rzeczą serca a druga rzeczą formy.

Jednakże przekonałem się z listu Kochanego Ojczulka że zbyt wielkie stawiałem wymagania i mimo najgorętszych moich przeprosin nie radbym wywierać nacisku aby czynił to co dla siebie

75

za niemiłe lub niedogodne uzna.
O ślubie w Zakopanem myśleć nie mogę było
by to bowiem czemsiś excentrycznem i nie
zwykłem a przytem nastręczającem mnóstwo
kłopotów i trudności.
Zresztą zdaje mi się że i ~~Ale~~ Najdroższy
Ojczulek po bliższem rozpatrzeniu się we
wszystkich okolicznościach z których trudno
listownie zdawać sprawę do tego same
go przyszedł by wniosku
Co do mnie jestem bez żadnych obaw i
wątpliwości a jeśli co mnie smuci to
tylko to jedynie że bez żadnej winy
z mej strony stałem się przyczyną
tego nieukontentowania.
Gdybym był choć wiedział poprzednio
że Ojczulek w myśli sobie inny plan
zakreślił byłbym się starał o ile można
zastosować się do niego.
Na teraz muszę już pozostawić rzeczy
jak stoją i polecić się wyrozumiałości
i pobłażliwości Kochanego Ojczulka
Pozostawiając resztę do przyszłego
listu ściskam i całuję ręce Naj
droższego Ojczulka po tysiąc razy

Panu Doktorowi Helbich proszę złożyć nasze
serdeczniejsze podziękowanie za Jego
troskliwe uwagi o których pewnym
jestem że wypłynęły z Jego szczerej
dla mnie życzliwości
Przytem witaję z Uszanowaniem

Adam

76

Zakopane d. 21 Lipca 1875

39,

Najukochańszy Ojczulku!

Na bardzo pogniecionym papierze list mi przychodzi dziś pisać bo cały zabrany zapas papieru pomiął się w drodze która pod innemi względami szczęśliwie przebytą została. Bardzo się ucieszyliśmy wszyscy otrzymawszy Twój list donoszący że stanąłeś w Konarach i wypoczywasz w dobrem zdrowiu po trudach przebytych wędrówek. Jakkolwiek żałujemy stale że nie możemy Cię mieć przy sobie pocieszamy się tą myślą że Ci wygodniej w Konarach i że choć zdaleka życzliwą myślą sięgasz do naszego kółka. Kółko to wprawdzie w obecnej chwili doznało nowego ubytku przez wyjazd Dra Kaczorowskiego na zjazd lekarzy i przyrodników mający miejsce w tym czasie we Lwowie. Nieobecność jego licząc z podróżą tam i napowrót potrwa zawsze z jakie dziesięć dni więc ja na ten czas pozostałem jedynym opiekunem Pani.

Ustne relacye o Ojczulku miałem także od pana Józefa Ordęgi który w miniony czwartek przybył tu wraz z całą swoją rodziną. Pokazywał mi też wczoraj list otrzymany od Szanownego Pana Doktora Helbicha bardzo się nim ucieszył a żona jego czytając do tez się rozczuliła.
Zapoznałem Państwa Ordęgów z moją przyjętą familią i bardzo się wzajemnie sobie podobali szkoda tylko że za daleko od siebie mieszkają przez co komunikacya jest nieco utrudnioną. Gdyby jeszcze była pogoda to odległość mniejby znaczyła ale na nieszczęście panują teraz ciągłe deszcze które nietylko na żadne dalsze lub mniejsze wycieczki nie pozwalają ale nawet utrudniają osobiste znoszenie się ludzi z ludźmi.
Dotąd zaledwie raz zdołaliśmy być w Kościeliskach a drugi raz wybraliśmy się do Jaszczurówki na kąpiele i to z towarzyszeniem deszczu przy powrocie.
Mimo to cały dzień jesteśmy na świeżem powietrzu bo chata gdzie mieszkają państwo Kaczorowscy ma obszerny balkon czyli krytą wystawkę na której można

i podczas deszczu siedzieć, jeść śniadanie
obiad i zapijać herbatę. Podczas ulewy
jesteśmy tak jak na wyspie odcięci od reszty
świata ale też sami sobie wystarczyć potrafimy.
Ze znajomych oprócz państwa Ordęgów mam
tu jeszcze Pawlikowskich Tetmajerów i
Gillera szkolnego kolegę z Kalisza. Jest także
już Chałubiński z całą swoją familią a spodzie-
wają się również Pani Modrzejewskiej, Odyń-
ca i Lenartowicza. —
Co się dalej w świecie dzieje o tem jak na
teraz nie mam prawie żadnego wyobrażenia
i pozostaję w błogiej nieświadomości bieżą-
cych dziejów Europy i innych części świata.
Myśl nie sięga dalej jak ponad szczyty
tatrzańskie na które z powodu niepogody
dostać się teraz niepodobna i tylko zdala
a z zazdrością można się im przypatrywać.
póki zdrowotniejsza pora nie dozwoli zrobić
jakiejś zamierzonej eskalady.
Wszystkie rzeczy staraniem Najdroższego Oj-
czulka zapakowane dostały się w całości
bez żadnego szwanku do Zakopanego a
Pani Doktorowa i Panna Zofia kazały
mi jeszcze raz wyrazić najgorętsze podzię-
kowania za ten zasób gospodarski.

będący jak na Zakopane prawdziwą wyprawą.
Wyczerpawszy cały zapas bieżących wiadomości
i dodając do nich zapewnienie że wszyscy
cieszymy się dobrym stanem zdrowia nie
pozostaje mi nic jak na zakończenie
ucałować najserdeczniej po wielekroć
ręce Najdroższego Ojczulka i od obu
moich pań przesłać Mu wyrazy usza-
nowania i prawdziwej życzliwości.
Szanownemu Panu Doktorowi Helbich
i całej Jego rodzinie proszę oświadczyć
moje niezmienne uczucia przyjaźni
i poważania. —
Odpowiedzi Najdroższego Ojczulka spodzie-
wam się jeszcze doczekać tu w Zakopanem

Adam

Kraków d. 4 Września 1875 r.
Ul. Łobzowska N° 99



Najukochańszy Ojczulku!

Wynadgradzając przydłuższe milczenie i krótkość poprzedniego listu biorę się powtórnie do pióra, ażeby z Tobą Najdroższy Ojczulku porozmawiać. Czas ulatuje szybko i zbliża się chwila, w której już ostatecznie wstąpię w nowy okres życia. Nie wiem czy będziesz mógł być obecnym tej uroczystej dla mnie chwili i nie chciałbym bardzo na to nastawać, bojąc się, żeby to nie przyniosło dla Ciebie uszczerbku na zdrowiu. W tej niepewności udaję się do Ciebie już teraz po Twoje błogosławieństwo Ojcowskie, w którem przy niepewności wszystkich losów ludzkich czerpać będę otuchę i nadzieję.

Pobłogosław nas całem sercem swojem które przez całe życie pełne miłości i poświęcenia dla mnie będzie miało moc w przyszłości zażegnania wszystkich burz życia. —
Przechodzę do spraw codziennego życia nie wiele mam do nieść o sobie.
Ponukiwania za kaflarzem za mularzem za meblami i tapicerem nie stanowią interesującego przedmiotu a drobne kłopoty i trudności, nudne w rzeczywistości jeszcze nudniejszemi stają się w opisie. —
Kilka razy widziałem się z Zenarowiczem który od kilku tygodni bawi w Krakowie. Spotkanie nasze było bardzo serdecznem.
Dawano mu tu obiad ale na nim nie byłem gdyż wtedy jeszcze bawiłem w Zakopanem. —
Nie małą niespodziankę sprawił mi

Kazio Ładkowski. Jednego bowiem dnia
odbieram telegramm od Dra Kaczorowskiego
w którym mi donosi że zjawił się u nie-
go Kazimierz Ładkowski wnuk Helbicha
i pyta się czy można nieograniczenie
zadość uczynić żądaniu pomocy.
Naturalnie odpowiedziałem w przeczącym
sensie. Z listu później dowiedziałem
się że przybył on do niego powołując
się na Pana Helbicha i na Ciebie
Ojcze. Poczciwy Doktor dał mu kilka
talarów (cyfry na pewno nie wiem)
i nieco swojej bielizny ale gdy Ka-
zio większe znacznie zaczął stawiać
żądania odwołał się do mnie.
W dalszym ciągu Kazio udał się do
innych powołując się już na znajo-
mość i rekomendacyę Dra Kaczorowskie-
go. Nie wiem co tam ostatecznie
zrobili ale bardzo mi jest nieprzyjemną
cała ta historja.

W Krakowie w nieobecności mojej narzeczo-
nej przypatruję się drugiej takiej
parze którą stanowią Franciszek
Bylicki i panna Adela Kropiwnicka
z Warszawy siostra pani Ryx.
Ordęgowie bawią jeszcze w Zakopa-
nem ale niedługo przyjadą bo już
się zaczyna słota i zimno.
Panna Ordężanka bardzo się poprzyja-
źniła z moją narzeczoną z czego je-
stem wielce zadowolniony bo wybór
towarzystwa i przyjaciół wiele stanowi.
Teraz kończę mój dzisiejszy list
ucałowaniem rąk Najdroższego
Ojczulka i prośbą o rychłą odpo-
wiedź i zawiadomienie o czasie
wyjazdu z Koncz.
Panu Drowi Helbich moje najgłę-
bsze uszanowanie

Adam.

80

Kraków d. 14 Kwietnia 187[illegible]r.

41.

Najdroższy Ojczulku

Za list Twój pisany przed otrzymaniem drugiej mojej korespondencyi najserdeczniej dziękuję.
Piszę teraz do Ciebie w ważnym bardzo interesie a do tego bardzo nagłym.
Potrzeba ażebyś był Tatku jak naj prędzej napisać pozwolenie dla mnie do zawarcia związków małżeńskich z Panną Zofią Kaczorowską, potwierdzić własnoręcznym podpisem, dać by przez Wójta i wysłać jak najprędzej do Krakowa na ręce pana Teofila Kaczorowskiego Ulica Szkolna No 10
Jednocześnie racz mnie zawiadomić o wysłaniu.
Rzecz ta bardzo jest nagłą gdyż

w Poznaniu bez tej formalności nie
mogą zapowiedzie być wygłoszonemi.
W Krakowie nie potrzeba tego i w
przyszłą niedzielę wyjdzie zapowiedź
pierwsza.
Nie piszę teraz więcej bo jestem w ta-
kim wzruszeniu że ledwie nie wy-
skoczę ze skóry.
Całuję ręce Twoje po tysiąc razy
Szanownemu Panu Doktorowi
i całej Jego rodzinie moje
uszanowanie

Adam

81

42.

Poznań d. 20 Paźdz. 1875 r.

Drogi Ojczulku!

Piszę teraz do Warszawy bo spodziewam się że Cię tam nareszcie mój list zastanie. Nie pisałem z Krakowa bo taki byłem zaaferowany i zakłopotany żem nie miał chwili czasu do namysłu ani też wesołego usposobienia do pisania listu. Dużo miałem na sercu i głowie i chciałem odetchnąć z przykrych wrażeń. Takiej niepraktycznej jak ja istocie trudno było dać sobie rady i urządzić dom i wytrwać w walce z wszystkiemi majstrami.
Z drugiej strony podwójne formalności cywilne i kościelne odwlokły termin mojego ślubu.

W Poznaniu bowiem zapowiedzi kościelne musiały być poprzedzone zapowiedziami cywilnemi które zostały dopiero ogłoszone po nadejściu Twojego Kochany Ojczulku zezwolenia. Nie dość na tem potrzeba było ogłaszać jeszcze w Gazecie zapowiedzi urzędnika cywilnego z Poznania i dopiero numer Gazety posyłać jako dokument do Poznania gdzie dopiero po dwóch tygodniach od chwili wydrukowania inseratu można było przystąpić do zapowiedzi kościelnych. Teraz najgorsze wszystko wkrótce będzie załatwionem chociaż znowu choroba proboszcza X Brzezińskiego który nam ślub miał dawać przyszła bardzo nie w porę. Postanowiliśmy się wyrzec tej przyjemności i przyjąć błogosławieństwo któregokolwiek księdza

Jednakże termin ślubu nie może być
wcześniejszym niż 6go Listopada
i do tego dnia pozostanę w Poznaniu
Nazajutrz zaraz po ślubie wyjeżdżam
z żoną do Krakowa.
Nie potrzebuję dodawać że nam wszy-
stkim smutno będzie bez Ojczulka
Rodzice mojej narzeczonej uczuli to
więcej niż przypuszczałem i smutno
nie bardzo wesoło się w takiej chwili
nikogo z mojej strony oprócz mnie będę
Żeby jakby dowodził się żywo musi coś
brakować do zupełnego szczęścia.
Niech Najdroższy Ojczulek doniesie
mi przynajmniej o swojem zdrowiu
adres mój Poznań Hotel de
France.
Na teraz całuję ręce Najdroższego
Ojczulka po tysiąc razy dziękując
Mu z synowską wdzięcznością

za przesłane błogosławieństwo i wspomnie-
nie.. Życzę przytem szczerze
w sercu że ukochany Dziadek
choć z daleka obdarzył mnie i przyjęła
moją żonę wszystkich moich uczni.
Wszystkim przesyłam najserdeczniejsze
pozdrowienia i proszę aby mnie
takim sercem jak błogosławili

Adam

83

43.

Kraków d. 13 Listopada 1875 r.
ul. Łobzowska 99a

Najukochańszy Ojczulku!

Nareszcie przybyłem z żoną do Krakowa i śpieszę zdać Ci sprawozdanie z ostatnich czasów. Ślub mój odbył się nie jak Ci doniosłem [illegible] Listopada ale czwartego tak jak sprostowałem w liście pisanym do Wuja Karola, w Poznaniu w małym Kościółku Przemienienia Pańskiego należącym do Sióstr miłosierdzia które go prześlicznie przystroiły. Cały obrzęd odbył się cicho i skromnie tylko sześć osób i ksiądz siódmy oprócz nas czworga było zaproszonych i skończyło się na dobrej kolacyi w domu Rodziców w tem szczupłem przyjaznem gronie. Mieliśmy z początku zamiar na drugi dzień wyjechać do Krakowa lecz w praktyce okazało się to niewykonalnem a że potem jeszcze matka żony zasłabła więc pozostaliśmy w Poznaniu do Wtorku i tym sposobem otrzymałem jeszcze list Twój Najdroższy Ojczulku za który najserdeczniej dziękuję Tobie jak również

Szanownemu Panu Helbichowi który mnie
obok Ciebie swojem ojcowskiem błogosławień-
stwem udarował. Wyjechaliśmy z Poznania
we wtorek o piątej rano i na dziewiątą wieczorem
stanęliśmy w domu zastawszy wszystko w należy-
tym porządku. Zosia zadowolona była z wszy-
stkiego co zastała i zaraz nazajutrz zabrała
się do gospodarstwa tak że od razu pier-
wszy obiad mieliśmy gotowany w domu.
Dobra z niej gospodyni, wszystkiego dozoruje
sama rachuje i ściśle ogranicza wydatki
Dotąd nie wychodziliśmy wcale z domu, zajęci
tylko głównie pierwszem zagospodarowaniem się
ja tylko biegałem trochę po sprawunkach niezbę-
dnych. Zresztą nie chce się wychodzić z domu
tak dobrze ciepło i miło a zajęcia zawsze
jest dosyć. Kobieta w samej rzeczy umie
odrazu stworzyć nową sferę domowego życia
i na samym wstępie znajdzie się w swoim
żywiole bądź to w pałacu bądź w chatce
tak i Zosia wcieliła się od razu w swój
domek i gdyby nie wrażenia rozdziału
i cierpiącą matkę z świadomości osamotnie-
nia rodziców to jużby zupełnie znalazła
się u siebie. —

W Krakowie zastałem dawniejszy list Ojczulka
w którym wyczytałem że miał żal do mnie
za długie milczenie. Dużo rzeczy na to się
złożyło, najpierw byłem tak zajęty i zmar-
twiony porządkowaniem domu że nie
mogłem przez dłuższy czas zabrać się do pióra
potem nie wiedziałem gdzie pisać bo wszak
Ojczulek pisał że z pierwszym Pazdziernika
opuszcza Konary. a co najważniejsza że
nie wiedząc jeszcze terminu ślubu nie chcia-
łem bez tej stanowczej wiadomości wystąpić
bojąc się żeby Drogi Ojczulek nie myślał
że to nieograniczona zwłoka
Przepraszam więc teraz najmocniej za ten
zbieg okoliczności bo jeśli zgrzeszyłem
to mimowoli w w dobrych zamiarach
kończąc mój list załączam Wujostwu
podziękowanie serdeczne za przesłane
mi życzenia, Szanownemu Panu
Helbich składam jeszcze raz moje
cześć i wdzięczność a Tobie Najdroższy
Ojczulku po synowsku ręce całuję
zostawiając miejsce żonie która pra-
gnie się dopisać mając na kilka słówek

Adam

Drogi Ojcze!

Do listu Adalka załączam chcę słów kilka
aby przesłać Ci wyraz głębokiego szacunku
wraz z pozdrowieniem córki.
Jakkolwiek przykro nam było że z powo-
du zdrowia nie mogłeś osobiście nam
pobłogosławić w tak ważnej chwili, prze-
cież niepomyślna pora roku była dość
ważną przeszkodą i na teraz musi nam
wystarczyć przesłane na piśmie z serca
płynące błogosławieństwo. Ale mniej
wszakże mam nadzieję że teraz zechcesz
bliżej poznać i pokochać tę która za-
równo z Adalkiem za dziecko Twoje
się uważa.
Panu Helbichowi który rozciągnął
na mnie życzliwość swoją załączam
najszczersze podziękowanie i wyrazy
prawdziwego szacunku.

Zofia.

85

44.

Kraków d. 8 Grudnia 1875 r
Ul. Lubomirska 99a

Najdroższy Ojczulku!

Dziękujemy Ci najserdeczniej obydwie za Twoje listy któremi nas obdarzyłeś przykro nam tylko że niedomagasz trochę ale mamy nadzieję że taka lekka przypadłość szybko przeminie My za to obydwie cieszymy się pożądanem zdrowiem i rzadko kiedy wychylamy nos z domu chyba dla oddania niezbędnych wizyt. Zosię nawet do teatru niepodobna namówić zawołana domatorka nie lubi się nigdzie ruszać, a że obecnie dość silne panują mrozy nie namawiam jej też zbytnio z obawy aby się nie przeziębiła. Miałem dużo zajęcia z odbiorem rzeczy na komorze celnej; chodziło o to aby uwolnić je od opłaty a ponieważ przychodziły częściowo dosyć więc było krzątaniny. Między innemi przedmiotami ojciec żony przysłał nam prześliczny fortepian świeżo zakupiony u Bechsteina w Berlinie, instrument posiadający mechanizm i głos wyborny, tak więc dworek nasz ożywił się jeszcze jego tonami a Zosia ma nową rozrywkę i zajęcie. Wizyty poodawaliśmy mniej

więcej wszystkie. Byliśmy u Kossaków, Pawliko-
wskich Lutosławskich, Librowskich Zaykowskich
Ryxów Letnerskich Hasajewiczów Trojackich
i u pani Steckiej. i ~~Letnerskich~~.
Najwięcej jednak zbliżyła się Zozia z Ordęgami
i zaprzyjaźniła się serdecznie z ich córką z czego
się bardzo cieszę. Była także tutaj wprost
jadąc pani Putawska i wstąpiła do nas
wraz z Kossakami potem zwizytowaliśmy
ją u Kossaków. Na Święta wybieramy się
do Poznania bo tam rodzice bardzo tęsknią
za swoją jedynaczką a i ona także jest
niespokojna o swoją mateczkę. Wyjedziemy
zapewne 21go ale przed wyjazdem napi-
szemy jeszcze do Kochanego Ojczulka chyba
żebyśmy przyśpieszyli wyjazd bo w takim ra-
zie pisalibyśmy dopiero z Poznania.
Dnia 20go Listopada obchodziliśmy tu
również z żoną w Krakowie żałobną rocz-
nicę na nabożeństwie u O.O. Reformatów
czemu biedna droga moja Matka nie doczeka-
ła tej chwili której tak gorąco sobie życzyła.
Widać że nie może być zupełnego szczęścia na ziemi
i że zyskawszy prawdziwy skarb szlachetnego serca
które swoją miłością nas darzy musiemy jednak
myśleć o innem które również najżywszem uczu-
ciem dla nas biło a teraz już zastygłe w ziemi
spoczywa.

Radbym udzielić Drogiemu Ojczulkowi jakich wiadomości ale jak powiadają szczęśliwi ludzie i szczęśliwe narody nie mają wcale historyi. Żyjemy tak skromnie cicho że nie wiemy nic o świecie tak jak i on o nas.
Najpiérw tylko Żonia zaprosiła p.p. Orelgów na obiad chcąc się popisać jako gospodyni ten obiad będzie ważnym wypadkiem w naszym domu. Mamy comber zaś przysłany przez rodziców z Poznania i ten stanowić będzie oś owej biesiady. W przeszłym liście obiecał nam Ojczulek odwiedzić nas z wiosną cieszymy się na to z góry i liczymy z wszelką pewnością wiedząc że drogi Ojczulek nie cofa nigdy danego słowa. Do wiosny wprawdzie daleko jeszcze ale na tak drogiego i rzadkiego gościa trzeba się radować naprzód z góry choć i na kilka miesięcy.
Zima wcześnie się rozpoczęła tego roku niebywały mróz przeszło 20 stopni w Krakowie jak na początek to wcale nieźle. Zapewne i Warszawa cieszy się podobnym mrozem i sanną pole do zabawy dla bogatszych ale dla biedaków to prawdziwa klęska tak wczesna i ostra zima.
Spodziewamy się że nam drogi Ojczulek doniesie jeszcze niedługo o swojem

zdrowia ażebyśmy wesoło mogli powitać zbliżające się Święta.
Zanim to nastąpi po tysiąc razy całuję Ręce Najdroższego Ojczulka składając przytem najserdeczniejsze pozdrowienia dla Szanownego Pana Helbicha i całej Jego familii dla Kochanych Wujostwa, Państwa Teofilidych i wszystkich znajomych którzy o mnie nie zapomnieli jeszcze

Adam

87

Kraków d. 21 Grudnia 1875 r.

45.

Najdroższy Ojczulku!

Po otrzymaniu Twojego listu pojedziemy wkrótce do Ciebie oboje jednak niespokojny jestem czy Cię nasze listy doszły przez pomyłkę bowiem zamiast dziesięciocentowego przylepiłem pięciocentowy znaczek pocztowy co dopiero na zajutrz po wysłaniu skonfrontowałem. Przepraszam Cię najusilniej za tę moją nieuwagę bo chociażby Cię list doszedł musiałeś niepotrzebnie opłacić porto. Mieliśmy dziś już rano wyruszyć w drogę do Poznania ale moja żona od kilku dni silnie cierpiała na zęby i twarz jej cała obrzękła tak że parę nocy bezsenność spędziła. Dzisiaj czuje się znacznie lepiej i mam nadzieję że jutro będziemy

w stanie wyjechać i dobić się do Poznania
gdzie już nas z niecierpliwością oczekują.
Przyjmij Najdroższy Dziemtku od nas
obojga najserdeczniejsze życzenia
Wesołych Świąt i wszystkiego dobrego.
Żona chciała osobno pisać ale ponie-
waż dokuczliwe cierpienie zaszło jej
w drodze a w dodatku dziś się musi
uwinąć z pakowaniem przeto odkłada
na później tę przyjemność a tymczasem
mianuje mnie tłumaczem swoich
uczuć i życzeń.
Ból zębów wcale nie w porę wypadł u
mojej żony, jesteśmy bowiem niespokoj-
ni o jej matkę która nam w ostat-
niej korespondencji dwa jeszcze listy
zapowiedziała a myśmy żadnego
z nich nie odebrali. Być więc imu
zwanym do odwiedzenia chorej przy-
bycia w takim razie, ~~[illegible]~~ podwój-
na przykrość nam wyrządza.

Zresztą nic nowego u nas. Moja żona
dawała raz obiad dla p.p. Ordęgów
potem my znowu byliśmy u nich na
obiedzie. Raz także byliśmy w te-
atrze z panną Maryą Ordężanką i
oto wszystkie najważniejsze evenementa
naszego życia jeżeli dodamy jeszcze je-
den wieczór którego zjawił się u nas
Sokołowski i Bylicki. Ten ostatni
grał nam duo na fortepianie
i bardzo się zachwycał naszym instru=
mentem. Dla żony było to także
przyjemną rozrywką tem więcej że
sama grywa więc ma zarazem pe-
wną korzyść w słuchaniu takiej do-
brej gry. Zresztą siedziemy prawie cią-
gle w domu nie pytając się co się dzie-
je na świecie chyba że nas piękny
dzień na przechadzkę wyciągnie.
A nastały teraz bardzo piękne po-
gody szkoda tylko że właśnie

teraz żona z nich korzystać nie mogła.
Z Poznania napiszemy znów do Ciebie
Najdroższy Ojczulku jak tylko minie
ogień pierwszych powitań i przyjęć.
Teraz od nas obojga ściskam
Cię po tysiąc razy i po tyleż razy
Ręce Twoje całuję.
Kochanym Wszystkim Życzenia Wesoł-
tych Świąt i najczulsze pozdrowie-
nia. Szanownemu Panu Hel-
bich rzecz Drogi Ojczulek doręczy
choć te kilka słów skreślonych
na prędce które do Twego Li-
ścika załączam.

Twój

Adam

89

Poznań d. 29 Grudnia 1875 r.

46.

Najukochańszy Ojczulku!

Właśnie wybieraliśmy się pisać do Ciebie z noworo-
cznemi życzeniami gdy zostaliśmy uprzedzeni przez
listy z Warszawy to jest Twój i Szanownego Dokto-
ra Helbicha. Nie spodziewaliśmy się tak szybkiej
wiadomości po otrzymanej na gwiazdkę korespon-
dencyi podwójnie więc za nią dziękujemy.
Zajechaliśmy do Poznania dzięki Bogu zdrowo
i szczęśliwie i zastaliśmy rodziców również przy
lepszem zdrowiu. Byłyby więc święta prze-
szły zupełnie wesoło i szczęśliwie gdyby nie to
że nasza wspólna znajoma i przyjaciółka
pani Zykowska po słabości śmiertelnie
się rozchorowała i żadnej nie ma nadziei
utrzymania jej przy życiu. Cały dom natu-
ralnie bardzo zmartwiony tym wypadkiem, ojciec
żony całe dnie prawie spędzał przy jej łóżku
i bardzo jest zgryziony i zmęczony tem więcej
że mu się nazbierało na święta kilka niebez-
piecznie chorych, tak że przez cały ten czas
ledwie na chwilę w domu może się pokazać.
Przy tak nie wesołej konstellacyi i my sami

nie mamy humoru do wyruszenia z domu, siedzimy więc przy matce która pomimo polepszenia także jeszcze z domu wychodzić nie może. W Poznaniu zabawimy zapewne do Trzech Króli bo przedtem żadną miarą odbiec by nas nie wypuścili a i tak jeszcze trudna będzie z odjazdem sprawa. Boję się żeby matka znowu nie odchorowała swego rozstania z córką, przy wadze sercowej i wrodzonej wrażliwości i tkliwości zawsze jest to trudny moment do przebycia. Oprócz tych chmurek które na nas cień swój rzucają jakby na zaznaczenie tej prawdy że nam śmiertelnym nigdy zupełnem szczęściem cieszyć się nie wolno, wszystko zresztą pomyślne i dobre. Dziękujemy niebu że przynajmniej najbliżsi nasi jak Ty Drogi Ojczulku i Rodzice moi, zdrowiem swojem na teraz nie przysparzają nam zmartwienia.

Co do wzajemnego szczęścia naszego to spodziewam się że na trwałych zbudowane podstawach z latami wzrastać tylko będzie. Cieszymy się nadzieją że i Ty zechcesz być jego świadkiem choć na pewien przeciąg czasu a że w ostatnich listach milczymy, więc ośmielamy się z Nowym rokiem przypomnieć Ci tę drogą dla nas obietnicę.

A teraz przyjm Najdroższy Ojczulku życzenia wszelkiej pomyślności a nadewszystko zdrowia i najdłuższego życia tak potrzebnego dla naszego szczęścia.
Do Pana Helbicha osobno w tych dniach napiszę z podziękowaniem za jego serdeczny liścik w którym dowodzi że nic nie uronił z swoich duchowych zapasów. Ten list chciałbym dziś jeszcze wyprawić na pocztę więc do Wujostwa także osobno nie piszę i poprzestaję na przesłaniu Im najserdeczniejszych życzeń na Rok Nowy i Tyczą podziękowania za Ich pamięć o mnie. Ręce Twoje Najdroższy Ojczulku całuję po tysiące razy

Adam

Szanowny i Łaskawy Panie!

Już dawno wybierałem się odezwać się do Kochanego Pana z wynurzeniem szczerego żalu, że słabość zdrowia nie pozwoliła Mu w zimniejszej porze roku zjechać do Poznania i obecnością Swoją ślubnemu aktowi dzieci naszych nadać większą powagę i ciepło, reprezentując najgodniej jako Ojciec rodzinę osamotnionego Adama naszego. Cieszymy się zato tem bardziej, że jak słyszymy od Adama, zdrowie Pańskie śród spokoju przy przyjaznem [illegible] Zacnego pana Helbicha doskonale się konserwuje.
Korzystamy więc z tej sposobności, przy nadchodzącym Nowym roku przesłać Czcigodnemu Panu, również tyleż co nas życzliwemu panu Helbichowi najserdeczniejsze nasze życzenia wszelkiej pomyślności

szczerze przyjaźni Kaczorowscy.

Drogi Ojczulku!

Życzenia moje na Rok nowy, aby
drogi Ojczulek w jaknajlepszem
zdrowiu i pomyślności wszelkiej
w jaknajdłuższe lata zachowany
nam został, łączę z życzeniami i Dodka.
Proszę sam to Ojczulek przyzna
że nieskończenie miłyby byłoby nam
obojgu, to co w jaknajserdeczniejszych
wyrażone słowach, szybkie z papieru
wyglądać, wyrazić ustnie szczery uścisk
dołączywszy.
Dziękuję Ojczulek że tak pod trzecie sta-
ram się tu przypomnieć daną nam
obietnicę przyjazdu. Chociaż nadzieję
tymczasową cieszyć nam się wolno, a
wierzymy mocno że na niej poprzestać
nie dozwoli nam Ojczulek.
Wszyscy jesteśmy Bogu dzięki zdrowi,
bez biedny mój Ojciec jak już Adaś
wspominał tak jest zajęty że mało ale
to nader mało czasu poświęcić nam
może; obiecał jednakże jak od chorych
powróci choć parę słów do listów na-
szych przydać.
Raz jeszcze życzenia powtarzając całuję
rączki Ojczulka.

Zofia. –

I. Listy rodzinne.

a) listy Adama Asnyka do ojca Kazimierza.

z lat: 1876, 1877, 1878, ~~1789~~ 1879, 1880,

(poz. nr. 47 - 97)

brak nr. 60.

91

47.

O

Kraków d 5 Lutego 1876 r.
Ul Zebrowska 99

Najdroższy Ojczulku!

Po odebraniu nareszcie wiadomości od Najdroższego Ojczulka pośpieszam zaspokoić Go a zarazem wytłumaczyć że nie jesteśmy tak winni jak się z pozoru wydaje.
Po wyprawieniu zbiorowego listu na Rok Nowy w którym donosiłem że po trzech Królach wracamy do Krakowa, widząc że bytność nasza się przedłuża pisałem powtórnie do Najdroższego Ojczulka donosząc o widzeniu się z Panem Adamem i dobrym naszym pobycie w Poznaniu którego terminu nie mogłem określić. Termin ten odwlókł się nadspodziewanie z powodu bardzo bolesnego obrzmienia dziąseł i podniebienia któremu uległa moja żona. Nie można było jej narażać na możliwe przeziębienie w drodze, tak więc pozostaliśmy aż do 29 tego Stycznia w którym to dniu wyruszyliśmy rano o

o piątej stanęliśmy na wieczór w Krakowie
Tu wprawdzie zastałem liczną korespondencyę
ale wzmiankowanego listu Ojczulka nie było.
Myślałem że może nadszedł do Poznania
po naszym wyjeździe i dopiero świeżo otrzy
many list objaśnił mnie że już Ojczulek
pisał do Krakowa.
Prosimy więc pokornie oboje o przywrócenie
nam tytułu dzieci do którego prawa
stracić z naszej winy nie mogliśmy
i przyjęcie nas napowrót do Swego serca
z którego jak sądzę tylko na pół żartem
jesteśmy rugowani.
O balach i zabawach nie ma u nas na
wet mowy póki byliśmy w Poznaniu
siedzieliśmy cichutko u rodziców żony
a teraz dobrze jest nam we dwoje w na
szym domku. Zosia poprzestaje na
domowem zaciszu i nie chce robić wyda
tków jakie koniecznie pociąga za sobą
bywanie na zabawach. W Krakowie
za to bawią się świetnie tego roku: pani
Żurowska daje wspaniałe bale w wiel-
kiej sali hotelu Saskiego, Księżna
Czartoryjska w poniedziałek wieczorki.

tańcujące, Polacy takie dają bale, nie
mówiąc już o innych tak publicznych jak
prywatnych zabawach. W Poznaniu
za to nie zanosiło się na ożywiony karna
wał wielka tam bowiem bieda między
polskiem obywatelstwem, pełno majątków
wystawionych na sprzedaż słowem osta
teczna grozi ruina żywiołowi polskiemu.
Smutno też tam bardzo, po części
w Krakowie za to wesoło choć w wschodniej
Galicyi głód i bankructwa we Lwowie
ale do Krakowa zjechali na karnawał
ze wszech stron zamożniejsi ludzie więc
mogą się zabawić. —
Imieniny matki mojej żony o które się Dro
gi Ojczulek dopytuje przypadają dziewią
tego Marca na dzień Ś^tej Franciszki.
Zosia spodziewa się że może na ten
dzień do nas przyjechać w odwiedziny
ale nie możemy liczyć na to z pewnością.
Ojciec zaś żony nie obchodzi imienin
tylko urodziny które przypadają w Sier
pniu — dnia na pewno oznaczyć nie
mogę. Do tego czasu mam nadzieję
że się z Najdroższym Ojczulkiem zoba

cyjny. Zosia marzy o tem żeby kiedy
jej rodzice i Ojczulek, mogli się razem
u nas zjechać i czas jakiś ze sobą przepędzić.
Pomieszczenie znalazłoby się wygodne dla wszy-
stkich a domek ożywiłby się do niepoznania.
Chodzi jej bardzo o to żeby ją Ojczulek
poznał bliżej i pokochał co także jest
mojem najgorętszem pragnieniem.
Zanim to nastąpi przesyła wraz ze mną
najserdeczniejsze uściśnienia i tysiączne
ucałowania rąk Najdroższego Ojca.
Również zasyła wspólnie ze mną usza-
nowanie dla Pana Helbich i serde-
czne pozdrowienia dla Kochanych Wu-
jostwa. — Reszcie moich znajomych
którzy byli łaskawi pamiętać o mnie
jak Łosnowskiemu Wójcickiemu i
innym racz odemnie Ojczulek złożyć
wyraz wdzięczności i wzajemnem
pozdrowieniem.

Kochający Syn

Adam

93

48.



Kraków d. 1 Marca 1876 r.

Najukochańszy Ojczulku!

Zbliża się dzień czwartego Marca a z nim droga dla nas obojga uroczystość Twoich Imienin zasyłam więc list mój dzisiejszy od złożenia Ci najszczerszych najczulszych i najgorętszych życzeń przeplecionych tysiącem uścisków i pocałunków. Przedewszystkiem życzymy Ci sił, czerstwości i zdrowia żeby żadna dolegliwość nie skłóciła jak najdłuższych lat Twojego życia których pogodą i spokojem razem z Tobą cieszyć się pragniemy. To wystarczy dla Twojego i naszego szczęścia bo zapewne i sam nie więcej od losu wymagasz jak żeby Cię uchronił od zmartwień i choroby. Najważniejsze dary już posiadłeś to jest niezmącony niczem spokój ducha i miłość i szacunek ludzi. Renta Ci zaś jest obojętną przy Twojem skromnem usposobieniu pozbawionem wszelkich osobistych widoków.

Za list Twój z dnia 17 Lutego na który nie odpowiedziałem jeszcze najserdeczniej teraz dziękuję. Zosia tylko ma żal że wiosenna obietnica przemieniła się już teraz na jesienną. Miała zamiar zpod Krzyża przeniesienie z Naj

drożnym Gemelkiem i poszła pisać do swojego
pokoju ale nie wiem czy przywiedzie do
skutku swoje przedsięwzięcie gdyż się czuje
nie dobrze i ciągle się tylko pokłada
Stan ten jakkolwiek przykry dla niej nie ma
jednakże w sobie nic zatrważającego gdyż
jest tylko zapowiedzią zwykłych w tych razach
następstw. — — W tych dniach spodziewa
my się Matki która do nas na swoje imie
niny (9) Marca przyjedzie. Tak więc pomno
żymy się na czas jakiś małe nasze kółko tem
więcej że i dawna przyjaciółka Zosi ró
wnież ona z matką przyjechała.
Karnawał cały przeszedł bez żadnego z na
szej strony udziału miewaliśmy tylko re
lacye od Panny Maryi Orzeszanki o świe
tnych tegorocznych zabawach — bawiono
się bowiem jak nigdy. Wychodzimy tylko
na spacer dla zdrowia a bardzo rzadko
z jaką konieczną wizytą wieczorem zaś
tylko u jednych Orzeszków bywamy nie
kiedy. Tryb życia bardzo spokojny i
poważny jak na młode małżonków. —
Ale pod tym względem dobraliśmy się oboje
że konwencyonalne wizyty to dla nas ciężka
pańszczyzna i przekładamy nadewszystko ciszę
domową. Teraz z resztą ani pogoda ani

stan Zosi nie zachęcają do żadnych wycieczek. —
Pana Adama za jego bytności w Poznaniu byłbym
z pewnością nie poznał tem bardziej że na kolei
gdziem czekał na pociąg którym on miał przy-
jechać dosyć było ciemno. Na szczęście miałem
pośrednika który nam obu ułatwił rozpoznanie
inaczej wśród tłumu wysiadających łatwo byśmy
mogli się minąć. Brody bardzo twarz
zmieniają a myśmy widywali się tylko z mlekiem
na wąsach. Po poznaniu bardzośmy się
serdecznie powitali a pan Adam był
tyle grzeczny że spędził cały wieczór u
rodziców mojej żony i bardzo się nam
wszystkim podobał. —
Z Poznaniem w ciągłej pozostajemy styczności
na tutejszej komorze celnej jesteśmy już znani
jak zły szeląg bo poczciwa Matus zawsze
co chwila coś przyśle to zająca to comber
sarni, to kapłona, kaczki, sielawy
i tym podobne przysmaki.
Z resztą nowin żadnych a jeżeli są jakie to
nie wesołe. O śmierci Goszczyńskiego
zapewne już wie Ojczulek z gazet.
Umarł także Wojciech który dawniej
wraz z swoją żoną stróżował w naszym

domku, musiałem ze swej kieszeni przyczynić
się do kosztów pogrzebu.
Oto i wszystko co o nas mogę donieść.
Zosia tutaj nie wygotowała gdyż ciągle jej
niedołęstwa dokuczają prosi więc tylko o
wypełnienie Jej życzeń i nam i przyrzeka
żeby ją Ojczulek tak jak prawdziwą
córkę uważał
Panu Helbich od nas obojga uszanowa-
nie Kochanym Wujostwu także podwój-
ne najserdeczniejsze pozdrowienia.
A teraz ściskamy we dwoje i całujemy
ręce Najdroższego Ojczulka po
tysiąc razy

Adam

95

49.

Kraków d. 26 Marca 1876.
Ul. Łobzowska 99

Najukochańszy Ojczulku!

List Twój nadszedł w sam czas na imieniny matki mojej żony bardzo była ucieszona Twoją pamięcią. Bawi u nas jeszcze dotąd wraz z panną Ulatowską dawną przyjaciółką Zosi. Ma zamiar wyjechać w Środę żeby znów na zbyt długo męża nie pozostawiać samego, panna zaś Ulatowska zostanie u nas aż do Wielkiej Nocy i wraz z nami na Święta pojedzie. Przez ten czas naturalnie więcej u nas życia i ruchu jakkolwiek sami sobie tylko wystarczamy. Na Święty Józef byliśmy u PP. Ordęgów pan Ordęga cieszył się bardzo przed nami z listu Pana Helbicha, ale sam nieborak także bardzo teraz podupadł na zdrowiu. Byliśmy proszeni także na zabawę do Lutostańskich gdzie był teatr amatorski żywe obrazy a potem tańce lecz z obawy żeby Zosi w takim ścisku i gorącu źle się nie zrobiło nie skorzystaliśmy z zaproszenia. Dziś mamy być u państwa Zaniłkowskich których już dawniej znała matka mojej żony

– a i ja także za kawalerskich czasów bywałem
w ich domu. Wiosna zaczyna się na dobre
zapewne też niedługo Ojciulek z panem Hel
bichem do Konar wyruszy odżyć na wsi
po zimowem miejskiem więzieniu.
Niech mię więc Najdroższy Ojciulek za
wiadomić raczy o dacie wyjazdu żebym
wiedział gdzie na Wielkanoc z listem
się zwrócić. My z Krakowa wyjedziemy
zapewne dwunastego Kwietnia a jak
długo zabawimy to jeszcze oznaczyć się
nie da. W ogródku zamierzamy przepro
wadzić niektóre reformy żeby go o ile
można przyozdobić, trudno tylko wysta
rać się o dobrego ogrodnika a ja zamało
mam rozwinięty umysł w tym kierunku
Do Pani Stanczukowskiej nie pisałem
dotąd bo brak mi fotografii Zosi
a teraz nie chciałbym ją męczyć foto
grafowaniem; jak będziemy w Pozna
niu to wybiorę jakąś dawniejszą
jej fotografię a Ojciulek niech będzie
łaskaw przysłać mi adress ulicy i domu
bo nie wiem czy byłoby dostatecznem
adressować po prostu w Kaliszu.

Sztuczka Heliotropu miała podobno dosyć powodzenia w Warszawie, miała być bardzo pięknie graną, ciekawym czy Kochany Ojczulek był też na którem przedstawieniu. Może niedługo drugą taką sztuczkę nadeślę Warszawie a może też się doczekam wystawienia Żyda i Rienzego.

Zresztą nowin nie ma u nas żadnych wszystko idzie po dawnemu. Zdrowi jesteśmy jako tako przynajmniej nic nam zbytecznie nie dokucza. Zosia naturalnie musi się ciągle pielęgnować i ochraniać ale trzyma się dzielnie pomimo wszystkich przypadłości. Przesyła wraz z Matką Ojczulkowi najserdeczniejsze pozdrowienia siostrzenicy i Pannie Helbich składając swe uszanowanie. Nie pisze sama bo ciągle w towarzystwie matki i przyjaciółki nie może znaleźć stosownej chwili czasu. Niechże Najdroższy Ojczulek znowu obdarzy nas obszerniejszą relacyą o wszystkiem co z Nim w styczności pozostaje. Warszawka zawsze więcej dostarcza materjału niż nasz domek na ulicy Żobrowskiej w którym się teraz całe prawie życie nasze zamyka.

Za kawalerskich czasów to się więcej jeszcze
na świat wyglądało ale teraz wyjeżdżamy
do resursy na gazety lub na spacer z żoną
prawie nigdzie. I świat wielki i świat
mały pozostały na boku a my jak szczęśli
we narody nie mamy wcale historyi
Dzielę się więc tylko z Najsłodszym Opiekun
kiem tem czem chata bogata to jest
zapasem spokoju i dobrej otuchy i
ściskam Cię jak najserdeczniej po
tysiąc razy.
Pozdrowienia także od nas obojga
najserdeczniejsze uściski wszystkim
znajomym porozdawaj

Adam.

O

97

Poznań d. 15 Kwietnia 1876 r

50.

Najukochańszy Ojczulku!

Zawstydził mnie Drogi Ojczulek swoim listem w Pozna-
niu gdy ja swojego z Krakowa nie zdążyłem wysłać.
Przed wyjazdem jednakże nazbierało mi się tyle różnych
drobiazgów do załatwiania że pewny pobłażliwego wyro-
zumienia ze strony Najdroższego Ojca schowałem
się z korespondencyą do Poznania. Oprócz opłaty
podatków tak w kasie państwowej jak i w kasie
miejskiej postanowiłem dla większego spokoju
zabezpieczyć od ognia swoje ruchomości żeby w ra-
zie jakiegoś nieszczęścia nie zostać naraz ogoło-
conym ze wszystkiego; sporządziłem więc listę
i zaasekurowałem się na osiem tysięcy złotych
reńskich nie licząc w to sreber których nie przyjmują.
Zajmowałem się także urządzeniem ogródka żeby le-
pszą przybrał postać a ogrodnik jak na złość
zamówiony oddawna dopiero w ostatnich dniach
się pokazał. Przygotowywałem również odczyt który
jednakże nie przyszedł do skutku z różnych powo-
dów których wyjaśnienie za dużo w liście zabra-
łoby miejsca. Prawdopodobnie będę miał
ten odczyt w połowie Maja żeby bratnia pomoc

6

akademików we dworcu szkoły. Przed wyjazdem
musieliśmy także odbyć z Zosią kilka wizyt pożegnal-
nych a mianowicie u Librowskich Lutosławskich
i Ordęgów wszędzie bardzo się czule z nami żegnano
a szczególniej Ordęga który także teraz mocno
jest cierpiący. Moje zdrowie dzięki jest teraz
w dobrym stanie ale Zosia za to ciągle musi zno-
sić dolegliwości swojego stanu. U rodziców zasta-
liśmy wszystko dobrze cieszą się z przyjazdu
córki i pieszczą nas jak tylko mogą.
Chorobą Szanownego Pana Doktora Helbicha
zmartwiliśmy się wszyscy pocieszamy się tylko
zapewnieniem Baranowskiego że ta powoli
się usunie. Ale i Najdroższy Ojczulek
powinien był także pamiętać o sobie i pora=
dzić się takiego jak Baranowski lekarza
żeby mu przepisał na te zawroty głowy których
Ojczulek doświadcza. Przecież to nas wszystkich
jak najżywiej obchodzi i jeżeli nie dla siebie
to dla nas należałoby troszczyć się więcej o
swoje zdrowie. Widzimy z żalem że przed
wiosną nie myśli do nas Ojczulek zawitać
nie śmiemy już o to naprzykrzać się więcej
ale przypominamy że na jesieni z zupełną pe-
wnością liczymy na Jego przyrzeczenie.

Za życzenia najserdeczniej dziękuję w imieniu mojem
i Doktora z takim bowiem życzeniem jak Teofilskiego
żadne tutejsze nie mogą iść w porównanie.
Czy Drogi Ojczulek nie słyszał czasem co się dzie-
je z panią Modrzejowską pisałem do niej
list na imieniny ale żadnej nie otrzymałem
odpowiedzi a dochodzą różne wieści iż ma
ustąpić z Warszawskiej sceny! byłaby to niepo-
wetowana szkoda musi być chyba bardzo cier-
piąca. — Jako wspomnienie dawnych stosun-
ków kaliskich muszę też donieść pewny że to
Ojca zainteresuje o mojem widzeniu się w Kra-
kowie z panią Zawadzką i jej córką Franią
która dziś jest za Ostrowskim. Przyjechały
do Krakowa a dowiedziawszy się że w nim
mieszkam przysłały po mnie bilet żebym
je odwiedził. Poszedłem więc na godzinkę wie-
czorem do hotelu Krakowskiego gdzie stanęły
Pani Zawadzka sama bardzo mało się zmieniła
ale Frania którą tylko dzieckiem znałem
po [illegible] latach niewidzenia trudna była
do rozpoznania. Kazały Ojczulkowi przesłać
swoje serdeczne pozdrowienia.
Oto najgłówniejsze wiadomości z Krakowa
z Poznania nie ma jeszcze żadnych bo za krótko

w nim bawimy. Ale ponieważ Ojczulek dopytywał się
w swoim liście o pannę Mlakowską donoszę że ona jest
córką Władysława a wnuczką Michała stryjecznego
brata Stanisława z którym Ojczulek był w Urzędzie.
Stanisław podobno mieszka jeszcze w Kontnikach.
Teraz na zakończenie składam Najdroższemu
Ojczulkowi od siebie mojej Żony i Jej rodziców
życzenia wesołych przyjemnych i zdrowo spę-
dzonych Świąt. Podobne Życzenia przesyła-
my wszyscy razem Szanownemu Doktorowi
Helbich i Kochanemu Wujostwu.
Przyczem ściskam Cię Najdroższy Ojczulku
po tysiąc razy w swojem i po tysiąc razy
w żony mojej imieniu

Twój

Adam

99

51.

Poznań d. 11 Maja 1876 r.

Najukochańszy Ojczulku!

Blisko od dwóch tygodni ciągle wybieramy się w drogę do Krakowa ale jakoś dotąd nic udało nam się wyjechać więc zdecydowaliśmy się doczekać świętej Zofii to jest piętnastego Maja w Poznaniu i tym sposobem najwcześniej siedemnastego staniemy w Krakowie. Ojczulek z panem Helbichem zapewne stanęli już w Konarach po Maninym pogrzebie w Kurozwęcach ale wiosna tegoroczna zapewne nie dozwala jeszcze używać wsi w całej pełni. Od świąt bowiem panuje ciągle zimna a w nocy nawet niekiedy przymrozki tak iż mimo zielono - ści palenie w piecu staje się pożądanem. W Petersburgu Newa po raz drugi zamarzła według depeszy z dziewiątego Maja dobrze więc że u nas tylko się na przymrozkach ograniczą chociaż i te przywodzą do rozpaczy tutejszych gospodarzy bo żyta podobno tak jakby przepadły. Po kilku latach nieurodzajów w Księstwie będzie to ostateczna ruina dla polskich obdłużonych właścicieli ziemskich i w przewidywaniu podobnej katastrofy usposobienie tutaj bardzo jest przygnębionem. Każdy rok wynosi ze sobą

nowe niepomyślności i pogorsza położenie które i tak
już jest opłakanem. W niedługim przeciągu czasu
powstanie tylko polski proletarjat nie zdolny wypły
nąć na polu przemysłu i handlu.
Porzucając ten ogólny przedmiot niewesołych reflekxyj
które na tutejszym gruncie mimowoli same pod
pióro się cisną wolę zejść na pole czysto osobistych
wiadomości ale te są tak ograniczone i tak
w ciasnem zamkniętem kółku że nie przedstawia
ją prawie żadnego interesu. Zosia bardzo
rzadko wychodzi z domu zwłaszcza już to z przy
czyny stanu zdrowia i temperatury już też
żeby nie opuszczać matki która prawie nigdzie
nie wychodzi. Jedyny wyjątek stanowił teatr
w którym byliśmy trzy razy na występach Żadno
wskiego. Ja sam bez żony także naturalnie
nie bywam nigdzie w towarzystwach chyba
w towarzystwie przyjaciół Nauk oglądać jego
zbiory które wiele ciekawych rzeczy w sobie
mieszczą. Cały czas prawie upływa nam w kół
ku domowem powiększonem niekiedy przez
członków familii Mleczkowskich i Chełmickich
lub jakiegoś rzadnego gościa.
Matka żony więcej niż lat poprzednich doznaje
obecnie skutków swej sercowej wady i pokłada
się od czasu do czasu co nie wesoło oddziaływa
na nas wszystkich.
Łyżki od Teofilidego dostaliśmy w bardzo zna

nej ilości bo aż dziesięć funtów. Jeżeli to Kochany Ojczulek ma ponieść koszta tego prezentu to w takim razie dar nader kosztowny i jakkolwiek dziękujemy z całego serca za niego przykro nam pomyśleć że tak Ojczulek dużo dla nas poświęca. Jeżeli to zaś wypływa z hojności Leopolskiego należało by mu podziękować czego jednak nie mogłem zrobić dotąd z obawy iżby nie wziął takowego podziękowania za przymówkę jeżeli tytoń na rachunek Ojca ma zapisać. – Z innych nowin donieść muszę Ojczulkowi że nareszcie ów hrabia Plater co to stał na czele Tellusa i przywiódł go do upadku dostał się do więzienia. Przytrzymano go w Poznaniu na wskaz prokuratoryi jako obwinionego o bankructwo z oszustwem połączone. Słusznie to mu się należało za wszystkie jego sprawki i nieszczęścia które sprowadził. Zresztą świat cały zajęty wypadkami na wschodzie i konferencyjami w Berlinie które dostarczają gazetom obfitego materyału uwag domysłów i kombinacyi. Parafialni politycy mają o czem rozprawiać a giełdowi spekulanci korzystają z różnych pogłosek i grożą wojną europejską.

Nie wiem czy Kochany Ojczulek odebrał list Doktora o ile mnie się zdaje wysłał go już przed dziesięciu dniami.

O odpowiedź upraszam już wprost do Krakowa
Tamże pragnę wiedzieć jaki jest stan zdrowia
zarówno mego Najdroższego Ojca jak i Tego
Czcigodnego Przyjaciela, i czy pobyt na wsi wy-
warł już swój wpływ dobroczynny.
Od mojej żony i jej rodziców dla obu Panów
najserdeczniejsze pozdrowienia wraz z wyrazami
uszanowania.
Za Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy ści-
skam i całuję. Tysiączne pozdrowienia dla wszy-
stkich mieszkańców Kont uściski dla mło-
dego Pana Adasia a dla starszego
też samego w i zawsze synowskiej czci i wdzięczności

Adam

52.

101

Kraków d. 8 Czerwca 1876.
ul. Łobzowska 99

Najukochańszy Ojczulku!

Powróciliśmy do Krakowa dopiero w ostatnich dniach Maja, tu zastaliśmy list Twój na Imieniny Zosi wraz z biletem Pana Helbicha za które to dowody pamięci oboje jak najserdeczniej dziękujemy. Z Poznania pisałem do Konar przed Imieninami Zosi zapewne list mój doszedł szczęśliwie swego przeznaczenia. Kwiecień i Maj tegoroczny dał się nam wszystkim w znaki zapewne i wieś z początku nie mogła mieć powabu. Teraz jednakże wszystko się już wyrównało ciepło i pogoda wraz z świeżem powietrzem zapewne korzystnie oddziaływują na zdrowie Ojczulka i Szanownego Doktora. Tęskno mi już bez świeżej wiadomości z Konar a choć to głównie moja wina że od niejakiego czasu opóźniam się w korespondencyi przecież można i grzeszyć i żałować. Złej tanecznicy jak to mówią i fartuch zawadza. Otóż w Poznaniu nie mając własnego kącika trudno bardzo brać się

do pióra. Obiecuję poprawę nadal.
Z Krakowa tego roku wszędzie na lato nie
wyjeżdżamy nawet Zakopane obejść się
bez nas musi. Na to złożyło się wiele
powodów, ale nie potrzebujemy też
wcale tęsknić za Zakopanem mając
przy domu nasz maleńki ogródek
Zdrowi jesteśmy dosyć dzięki Bogu, stan
Zosi także znacznie się polepszył.
Korzystając z pory biorę zimne kąpiele
w Wiśle idąc za poradą mego ojca.
Radzibyśmy wiedzieć kiedy Najdroższy
Ojczulek zamierza zadość uczynić
danej nam obietnicy i zawitać do
nas. Przy końcu bowiem września
ważne okoliczności przymuszą nas zno
wu udać się do Tarnawki Rodzice
sobie życzą żeby u nich Zosia sła-
bość odbyła przeciw temu naturalnie
nic mieć nie można ale w każdym
razie nie chcielibyśmy się wyrzec ra
dości widzenia i uściskania Najdroż
szego Ojczulka.
W Krakowie cisza ludzie powoli się
wyjeżdżają na wieś lub do wód
zawsze jednak wiele znajomych pozosta
ło. Oprócz Orzelgów którzy głównie
stanowią nasze towarzystwo widujemy
się z Żułostańskimi a teraz przybyło

nam jeszcze jedno młode małżeństwo to jest Bylicki z żoną. Franio bowiem Bylicki którego Ojczulek poznał w Krakowie ożenił się zaraz po Świętach w Warszawie z panną Adelą Kropiwnicką siostrą Pani Ryx i przywiózł żonę do Krakowa gdzie teraz mieszkają. Po naszym przyjeździe byli u nas z wizytą myśmy ich rewizytowali i oni znów potem byli u nas wieczorem. On jest przyjemnym gościem bo gra ładnie na fortepianie a mamy śliczny fortepian od Bechsteina z Berlina. Żona jego także miła i wesoła osóbka dosyć się Zosi podobała choć Zosia największą sympatyę czuje do panny Maryi Ordęjanki. Zresztą mało się ruszamy z domu chyba wieczorem na przechadzkę. Karmimy się na przemiany słodkiem i kwaśnem mlekiem jakbyśmy byli na wsi. Z pobytu w Poznaniu nic ważnego nie ma do przytoczenia siedzieliśmy prawie ciągle w domu u rodziców żony a termin wyjazdu ciągle się odkładał. W ostatnich czasach wyjeżdżaliśmy parę razy na spacer za miasto ale prawdziwej przyjemności nie można było użyć bo czas nie sprzyjał. —
Zosi trudno się było wyrwać od rodziców ale teraz troszeczkę się już odtęskniła. Dawniej nigdy nie opuszczała domu więc nic dziwnego że się trudniej oswaja z dłuższem rozłączeniem.

Skończywszy pobieżne a mało interesujące sprawozdanie Najdroższego Mojego Ojczulka ściskam po tysiąc razy i ręce Jego całuję. Szanownemu Panu Doktorowi Helbich jakoteż Państwu Adamostwu najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy uszanowania.

Załączam list od Rózi która własnoręcznie także choć kilka słów nakreślić pragnęła.

Najmocniej Kochający

Adam

O

103

53,

Kraków d. 1 Lipca 1876 r.
Ul. Łobzowska 99

Najukochańszy Ojczulku!

Na drugi dzień po wysłaniu naszych listów otrzymałem list Kochanego Ojczulka który mnie uspokoił pod względem zdrowia obu Kochanych Panów. Od tego czasu znowu upłynęło trzy tygodnie i do mnie należy znowu zdać sprawę o nas i prosić o rychłą wiadomość. Zamiary nasze uległy znowu zmianie, rodzice bowiem żony zdecydowali się pojechać do Zakopanego a stąd i my wyjedziemy z niemi. Mają przyjechać do Krakowa 14go lub 15go Lipca i po dwóch dniach odpoczynku puścić się z nami dalej. Zosia bardzo ucieszyła się z niespodziewanej wiadomości bo już nie liczyła na tak rychłe widzenie się z rodzicami. W Zakopanem zabawimy zapewne sześć tygodni tak że z końcem Sierpnia będziemy w Krakowie. Zosia pewnie od razu z Rodzicami zabierze się i pojedzie do Poznania a ja później za nią podążę.

Odebrałem w tych dniach pod mojem nazwiskiem kartę korespondencyjną z Warszawy w której jakiś księgarz Michał Frühling w nie bardzo uprzejmych wyrazach dopomina się o książki i pięć rubli za przetrzymanie abonamentu. Z początku pomyślałem że to jakaś pomyłka ale potem przyszło mi na myśl czy Ojczulek nie abonował się u niego a wyjeżdżając nie zapomniał oddać mu książek i dla tego wspominam w liście o tej okoliczności. Modrzejewska przejeżdżała przez Kraków ale się z nią nie widziałem, podobno porzuca zupełnie scenę i tylko w trzech przedstawieniach we Lwowie wystąpiła zakończenie swo jego artystycznego zawodu. Dla gazeciarzy nowiniarzy miejskich i wiejskich polityków prawdziwe żniwo teraz, wszędzie na porządku dziennym wojna Serbii z Turcyą i dalsze jej następstwa. Na połowę za to nowiny porucha, znajomi powoli się wyjeżdżają Kraków się wyludnia choć i tak nigdy bardzo ludnym się nie wydaje Do Sukiennic nareszcie zabrano się na seryo wszystkich przekupniów przeprowadzono na plac szczepański i powoli rozbierają

różne przybudowania z ostrożnością żeby nie uszko-
dzić całej budowy. Zyblikiewicz jako prezydent
miasta dość się okazuje sprężystym przedsięwziął
oczyszczenie kanałów i wiele się już przyczynił
do oddalenia z miasta niewonnej i niezdrowej
atmosfery. Planty także się upiększyły
zostały znacznie rozszerzone między ulicą Łobzo-
wską a Floryańską bramą. Prócz tego przy-
był Krakowowi stały teatr letni w ogródku
naprzeciw strzeleckiego ogrodu wprawdzie nie
byliśmy w nim jeszcze ale wybieramy się za k.
Pora letnia od kilku tygodni bardzo jest przyje-
mną temperatura jest bowiem umiarkowana
przepadają deszczyki i ciągła świeżość utrzy-
muje się w powietrzu zapewne w Konarach
musi być teraz nadzwyczaj przyjemnie.
Owoców tylko brak zupełny. Jeszcze w Kra-
kowie dostać można sprowadzanych ze Sty-
ryi lub Tyrolu ale na wsi nic a nic nie
ma. Ciekawym czy w Konarach owoc się
uratował bo tam o ile pamiętam prze-
pyszne znajdują się gatunki—
Pasieka zapewne już jest w porządku bo
jak widzę z listów Drogiego Dziadka to teraz
na porządku dziennym stoi zaprowadzenie
rur wodociągowych dla zaopatrzenia sadza-
wki w czystą wodę.
Czy pomysł powiedzie się w wykonaniu

raczy mi donieść Drogi Ojczulek.
Wyczerpawszy moją gadaninkę Bezcennego Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy całuję od siebie i od Zosi. Czekamy wiadomości o zdrowiu Obojga Panów żeby z uspokojeniem na tym punkcie można wyjechać do Zakopanego. Panu Doktorowi Helbichowi jak i Państwu Adamostwom proszę wyrazić nasze uszanowanie oraz z serdecznem pozdrowieniem

Kochający

Adam



Zakopane 31 Lipca 1876 r

Najukochańszy Ojczulku!

Od dwóch tygodni znajdujemy się już w Zako-
panem a jeszcze nie zebrałem się na napisanie
listu do Najdroższego Ojczulka. Umęczenie
drogą, niedogodności pierwszej instalacyi, a na-
reszcie przydłuższa wyprawa w góry sprawiły
że dopiero teraz mam sposobność zająć miejsce
przy stole i zdać sprawę Ojczulkowi z naszej
Zakopiańskiej, sielskiej villegiatury.
Rodzice mojej żony przybyli do Krakowa
przed piętnastym zdaje mi się czternastego
i zabawiwszy kilka dni u nas w Krakowie
razem z nami ruszyli najętym w Krakowie
powozem do Zakopanego. Rzeczy wypra-
wione zostały góralskim wózkiem ale dla
Zosi potrzeba było wygodnego powozu
i w samej rzeczy dobrze i szczęśliwie dojecha-
liśmy do naszej rezydencyi za wodą u Stani-
sława Łoberaka. Jest to gospodarstwo zupeł-
nie oddzielone od innych położone na
wzgórzu u podnóża Gubałówki tak iż
przedstawia wszelkie przyjemności odosobnie-
nia i zupełnej swobody. —

Rodzice mojej żony trzeci rok tam już mie-
szkają podczas swego w górach pobytu
a teraz dzielą się z nami mieszkaniem
gdyż są dwie duże izby i dwie komory.
Przez pierwszy tydzień pobytu było nam
trochę smutno bo deszcz padał nieustanny
ale za to teraz ustaliła się już pogoda
i ja korzystając z niej w minionym wtorek
wyruszyłem wraz z Pawlikowskim na wiel-
ką wyprawę w celu wdarcia się na szczyt
Wysokiej na którym nikt jeszcze dotąd nie
był. Cała wycieczka udała nam się prze-
cudownie, pogoda służyła prześliczna
ani jednej chmurki nie było na niebie
szczyty wszystkie jasne i niezamglone
Trzy noce spędziliśmy pod gołem niebem
na wyżynach przytuleni do skał przy rozpa-
lonem z kosodrzewiny ogniku. Przez
całe dwa dni okrążaliśmy niedostępnego
olbrzyma wznosząc się po urwiskach i
zaspach śnieżnych kilkakroć na pięćset
lub tysiąc stóp rozciągniętych prawie
prostopadle z góry na dół. Dopiero trzeci-
go dnia stanęliśmy na szczycie Wysokiej
pełzając po granitowym zrębie gdzie za-
ledwie gdzie niegdzie wystający załomek
lub rozpadlina daje oparcie dla nogi
brzucha dłoni lub paznogci.

Nacieszywszy się widokiem z tego szczytu ~~który~~
który jest pewnie najwspanialszy w całych Ta-
trach dający zupełny i wyraźny obraz
tych gór rozłożonych do koła jakby około
środkowego punktu, puściliśmy się z powrotem
inną już drogą na Wagę w dolinę tak zwa-
nych Czeskich stawów. W tę dolinę przeby-
wszy górne piętra granitowych ścian zsu-
waliśmy się po olbrzymiej pochyłości zasłanej
śniegiem, usiadłszy na tym śliskim a
stromym pokładzie śnieżnym tamując tylko
zbyt gwałtowny pęd wbitym między nogi
kijem. Towarzyszyły nam w drodze odrywa-
jące się od ścian wysokich odłamy skał
które z głuchym łoskotem i w gwałtownych
podskokach toczyły się po śnieżystej po-
chyłości przelatując koło nas z wymowną
bardzo groźbą. Czwartego dnia powróciłem
szczęśliwie do Zakopanego wprawdzie bez
butów, i w podartej odzieży ale rześki
i bez najmniejszego szwanku. W domu
zastałem wszystko dobrze a teść mój pobu-
dzony moją wyprawą myśli wybrać się
na Gerlach gdy ja znowu z kolei przy
paniach dla opieki pozostanę.
Znajomych mamy tu dosyć: są Ordęgo-
wie, Pawlikowscy, poseł Kantak z Pozna-
nia, Chałubiński z całą familią, profesor
Brodowski i wielu innych. Przybył
także skrzypek Górski z Warszawy z żoną
bardzo milutką osóbką, grał nam dziś
na skrzypcach w kościele przy akompania-

mienie organów na nabożeństwie żałobnem któ-
re się odbyło za Aleksandra Fredrę.
Pobyt nasz tutaj zapewne potrwa jeszcze z jakie
dni dwanaście jednakże bojąc się że odpo-
wiedź Ojczulka mogłaby przyjść za późno
upraszam o łaskawe przesłanie jej do Krako-
wa gdzie choćby później ale zawsze z wię-
kszą pewnością odbiorę.
Zatem ściskam po tysiąc razy Najdroż-
szego Ojczulka i po tysiąc razy całuję
Jego ręce załączając moje uszanowanie
dla Szanownego Doktora Helbicha i całej
Jego familii.
Również od mojej żony i jej rodziców
dla obu Szanownych Panów i całego
domu najserdeczniejsze pozdrowienia

Adam

107

55.



Kraków d. 28 Sierpnia 1884
Ul. Lobzowska № 99a

Najukochańszy Ojczulku!

Powróciwszy przed tygodniem do domu zastaliśmy już czekający na nas obszerny list od Ciebie który odczytaliśmy wszyscy z największą radością ciesząc się dobrym stanem zdrowia obu Szanownych Panów i obfitym zasobem przesłanych wiadomości. W zamian należy Ci się szczegółowe sprawozdanie z wszystkiego co się nas tyczy poczynając od naszego dalszego pobytu w Zakopanem. Po powrocie z wyprawy na Wysoką jakby przeczuwając Twoje Najdroższy Ojczulku słuszne ostrzeżenia ustatkowałem się zupełnie i wyjąwszy paru małych wycieczek z moim teściem w Tatrów przystępne miejsca siedziałem przykładnie w naszem wiejskiem ustronku odgraniczonem strumieniem od reszty Zakopiańskiego świata. Jednakże sprawdziło się chociaż nie na mnie znane przysłowie że można morze przepłynąć a na dunajcu utonąć. Jednego dnia bowiem rodzice mojej żony wraz z siostrą wybrali się wózkiem do Kuźnic by stamtąd dostać się do czarnego gąsienicowego stawu gdzie niegdyś Drogi Ojczulek był także odprowadzając mnie pod Zawrat gdym niedł

do Morskiego Oka. Zosia naturalnie nie mogła
brać udziału w tej wycieczce więc została w domu
a ja przy niej żeby nie została osamotnioną.
Wieczorem wyglądamy na drogę oczekując powro
tu jakoż wkrótce widzimy powracających
na wózku. Wybiegamy więc na spotkanie
idąc przez kładkę rzuconą na strumieniu wó
zek znajduje się już tylko o kilkanaście
kroków gdy w tem w oczach naszych na
niewielkiej pochyłości przewraca się nagle
i niespodzianie. Można sobie wyobrazić prze
rażenie Zosi i moje powiększone jeszcze oba
wą o nią samą. Podbiegamy, rodzice żony
wprawdzie tylko mocno się potłukli ale
Stasia rękę złamała. To wydarzenie za
sępiło nam ostatnie dni pobytu w Zakopa
nem. Zosia z powodu wzruszenia ucierpia
ła na zdrowiu jakkolwiek dzięki Bogu
nic groźniejszego nie wypadło. Z radością
więc powitaliśmy przybywający po nas po
wóz z Krakowa i wyruszywszy w drogę
szczęśliwie już dotarliśmy do domku
na Łobzowskiej ulicy. Tu rodzice żony
zabawili tylko jeden dzień śpiesząc się
do Poznania. Zosia zaś ~~[illegible]~~ pozostała
tylko na trzy dni dla prania i zapako
wania wszystkich potrzebnych na dłuższy
pobyt rzeczy. W sobotę wyjechała również
i ona do Poznania z panną Stasią
a ja odprowadziłem ją do Mysłowic

żeby jej całą podróż aż na samo miejsce ułatwić.
Sam do Poznania wybiorę się dopiero za miesiąc
z zbliżeniem się chwili stanowczej która mniej
więcej około dziesiątego października wypadnie.
Naturalnie dłuższy czas upłynie zanim będę mógł
na powrót żonę przywieźć do Krakowa. Chciałbym
zdążyć na Święta Bożego Narodzenia znaczy to
zależeć będzie od stanu jej zdrowia.
Z listu Najdroższego Ojczulka dowiaduję się iż
tej zimy rozłączy się z Panem Helbichem który
u Państwa Zaleskich obrał zimową kwaterę
Pojmuję jaką to będzie dla Najdroższego Ojczul-
ka przykrością tem bardziej że i w Warszawie
coraz mniej przyjaciół i znajomych znajdzie
gdy nawet Teofilowie wyniosą się do
Petersburga. Otóż w takim razie śmiałbym
upraszać Najdroższego Ojczulka żeby na pa-
rę miesięcy do nas zawitał z pożądanego
dla nas zaszczycającego się przyrzeczenia. Cho-
ciaż zimowa pora nie sprzyja podróży je-
dnak koleją żelazną w ciepłem futrze dro-
ga nie może być tak uciążliwą a może
przy zmienionych okolicznościach jakoś weselej
Ojczulkowi będzie pomiędzy nami.
Niech się więc Najdroższy Ojczulek nie anga-
żuje nigdzie na całą zimę bo już jeżeli nie
my to wnuczę mogłoby mieć pretensyę
że go dziadek nawet widzieć nie chce.
Nie mogąc oznaczyć ściśle terminu naszego
powrotu nie śmiem coby mi było najmilej

zaprosić Go już teraz na Święta Bożego Narodze-
nia z chwilą prześci naszego powrotu do Krako-
wa będziemy zaraz upraszać o jak najrychlej-
sze przybycie do nas. Niech mi tymczasem
Najdroższy Ojczulek da znać o swoich naj-
bliższych planach i miejscu pobytu na Wrze-
sień i Październik żebym wiedział gdzie
się zwracać do Niego. Według ostatnie-
go listu obaj Szanowni Panowie nie o-
puszczą Konar przed końcem Września
ale gdyby zaszła jaka zmiana to radbym
być naprzód zawiadomiony.
Szanownemu Panu Doktorowi Helbich
dziękuję jak najserdeczniej za życzliwy
i rzadko zajmujący dla mnie dopisek
i składam Mu wyrazy czci i żywo
wszelkich uczuć które od lat wielu w ser-
cu mojem dla Niego żywię.
Paniczu Adamostku załączam wyrazy
przyjaźni i uszanowania.
Ciebie zaś Najdroższy Ojczulku po ty-
siąc razy ściskam i całuję Twoje
ręce w mojem i mojej żony imie-
niu. Dzieci mojej żony proszą
podobnie do Konar.

Twój
Adam

Kraków d. 24 Września 1876 r.
Ul. Dobrowska 99ª

Najdroższy Ojczulku!

Znowu zdarzyło mi się nadzwyczajne i niespodziewa-
ne szczęście w postaci listu Twego i Szanownego
Doktora Helbicha, który zaszczycił mnie podwój-
nem przemówieniem wierszem i prozą.
Zostałem wzruszony i zawstydzony zarazem że
mi obaj najdrożsi i najczcigodniejsi Panowie
dajecie tyle dowodów Swych uczuć które są
raczej miarą szlachetnych serc Waszych a nie
mojej zasługi. — Tobie Najdroższy Ojczul-
ku nie odpowiedziałem nawet dotąd na
Twój list ostatni zajmując się wykończenie dra-
matu który chcę dać na konkurs poznański
a którego mam dopiero nie całe dwa akta
Robota idzie powoli bo cały będzie wier-
szem pisany. W ostatnich jeszcze dniach
dotknęło się jakieś fizyczne niezdrowie
ból głowy, ciężkość i zupełny brak apetytu
Pewnie te zimna które tak nagle nastąpiły
przyczyniły się do tego stanu. Właściwie
nie w porę mi ta niedyspozycya bo za parę
dni chciałbym wyjechać do Poznania.

Z tego powodu zechcesz mi wybaczyć nie tylko zwło-
kę ale zarazem wszystkie niedokładności listu
pisanego w takich warunkach nie zbyt pomyślnych.
Nie mogę się wywdzięczyć tak jakbym chciał obszer-
niejszym i wszechstronniejszym listem nie wiele
mając pod ręką zapasów wiadomości wesołego
zakroju. W tych dniach spotkałem się z kartą po-
grzebową nieboszczyka Widerakiewicza najdawniej-
szego naszego znajomego w Krakowie. Żal mi
się bardzo zrobiło biedaka który umarł w szpita-
lu, a był to przecież niegdyś zasłużony człowiek.
Tak to wszystko przechodzi, zasługi i sława,
i nie można do niczego przywięzywać wartości.
Ale precz z temi melancholicznemi uwagami
które mi przyniosło chmurne powietrze jesienne
wraz z towarzyszącem mu przeziębieniem
Dla nas cośmy już tyle strat bolesnych ponieśli
potrzeba cieszyć się raczej na pogodny wie-
czór i wierzyć w szczęśliwą przyszłość jeśli
nie dla nas to dla innych.
Posłałem do Kłosów wiersz p. t. Ociemnia-
ły Thamyris jeżeli wpadnie przypadkiem
w twoje oczy Najdroższy Ojczulku to go
przeczytaj razem z czcigodnym Panem Hel-
bichem, w pogańskiej formie chrześcijań-
ska myśl się tam zawiera.

W Krakowie cisza ciągła panuje, z wspólnych naszych znajomych widuję najczęściej Państwa Ordęgów. Ojciec z córką byli właśnie w tych dniach u pana Macieja który leży chory w Wrocławiu i żądał widzieć się z niemi. Podobno źle z panem Maciejem ale i pan Józef także się mocno chyli ku ziemi. Całe ta familia najwięcej mi daje dowodów prawdziwej przyjaźni za co też im wdzięczny jestem całem sercem.
Przebacz Najdroższy Ojczulku że tak ubogi w słowa list Ci posyłam ale jak mi tylko lepiej będzie nie czekając wcale na odpowiedź Twoją prześlę Ci obszerniejsze sprawozdanie
Na teraz ściskam Cię jak najczulej po tysiąc razy i ręce Twoje Ojczulku całuję

Twój syn
Adam

Załączam list do Szanownego Pana Doktora.
Państwu Adamostwu najserdeczniejsze pozdrowienia.

111

57.

Kraków d. 2 Listopada 1876
Ulica Łobzowska 99

Najukochańszy Mój Ojczulku!

List Twój ostatni nadszedł do Poznania już po
moim wyjeździe do Krakowa i dopiero przed
dwoma dniami tutaj go otrzymałem.
Wiem jak dalece oddawna boleści mojej
nie potrzebujesz ci więc pisać o tem co się -
ze mną działo lub dzieje
Oprócz tego wielkiego gromu który mnie
dotknął, list Twój przedostatni który nad
szedł w sam dzień ostatecznego rozsta
dopełnił miary wszystkich moich nieszczęś
ci. Nie czytałem go na razie
nie byłem wcale zdolnym do pojmowania
niczego ale odczytawszy go później
dowiedziałem się i widzę że i Ty Mój
drogi Ojczulku pozbawiony jesteś nawet
wszelkich środków przez wyjazd Teofilii
do Petersburga. W położeniu jakiem
się znajduję, jest to dla mnie podwójnie
okropne ale nie ma co czasu tracić
na żale tylko trzeba myśleć o pomo
cy. Dwie możliwości się przedsta
wiają, albo Najdroższy Ojczulku
zdecydujesz się przyjechać do Krakowa

i wtedy razem jakoś nam będzie łatwiej
wyżyć i tego co będę mógł zrobić
albo w razie powstania w Warszawie
oznacz mi summę którą bym ci miał
przesłać. Na razie mam odłożone
pięćdziesiąt rubli które po otrzymaniu
Twojej odpowiedzi natychmiast przesłać
nie omieszkam.
Wprawdzie jest to tak drobna kwota że
prawie wstyd mi o niej wspominać ale
cóż kiedy u mnie teraz obroty prawie
ze wszystkiego. Widocznie żadna
gorycz życia nie oszczędzona nam
została lecz w sobie trzeba czerpać
i dotrwać do końca.
O synu moim który został u rodziców
zmarłej żony mam jak najświeższe
wiadomości. Nadzwyczaj ma być i roz-
winięty na tak wczesne niemowlęctwo
i fizycznie i intellektualnie że na-
wet budzi podziw w dziadku mym do-
ktorze. Przez dziesięć dni dziecko
dostał mamkę ale na razie zmiana
sposobu karmienia źle oddziałała
pokarm był za tłusty i przechorował to
przejście. Teraz jednakże już się przy

wypoczął i mama coraz lepiej wygląda i w le-
pszym coraz humorze. Tyle mam wiadomo-
ści co do niego. —
O innych rzeczach nic umiałbym pisać
w tej chwili i dla tego przebaczysz
mi Najdroższy Ojczulku że Cię tak kró-
tko zbyłem ale i myśli mi się plączą i bar-
dzo jeszcze jestem osłabiony.
Przyciskam się tylko do Twojego Ojcowskie-
go serca znajdując w tym uścisku je-
dyną pociechę wśród tylu klęsk i nie-
szczęść co na nas spadły.
Pisz do mnie o ile można najprędzej
mój Najdroższy Ojcze i pobłogosław
twego syna żeby miał siły do znoszenia
ciężaru dalszego życia

Twój

Adam

Załączam list do Wuja

113

Kraków d. 25 List. 76 r.

O 58.

Najukochańszy Mój Ojczulku!

Wielką sprawiłeś mi pociechę w smutkach i zmartwieniach moich tym listem zapowiadając tym chęć przybycia do mnie. Wiem że to będzie z Twej strony wielką ofiarą puszczać się do mnie w zimowej porze i odmawiać wszelkich zaproszeń do dawnych przyjaciół gdzie by Ci lepiej i weselej było.
Jednakże ofiarę tę przyjmuję całem sercem bo jestem smutny i stęskniony za Tobą który jeden możesz mnie swoją miłością pokrzepić i podtrzymać. — Na święta w żadnym razie nie wybierałem się do Poznania pod tym więc względem nie może Drogi Ojczulek najmniejszego mieć podejrzenia że mi przyjazdem swoim przeszkodzi. Rozkosz której bym mógł doznawać z oglądania swego syna zaraz by jednak była przytłumioną różnemi bolesnemi wrażeniami wypływającemi nieodzownie z położenia. —
Co się do innych względów o których Ojczulek wspomina a mianowicie względu

na to czy rodzice żadnej mej żony nic weźmą za złe tej bytności w Krakowie wobec dawnej odmowy przybycia na ślub to zdaje mi się że taki ekskuzat byłby za daleko posunięty. Zresztą jak nie w chwilach wesołych to przynajmniej w chwilach żałoby każdy ojciec ma najzupełniejsze prawo nie oglądania się na żadne ludzkie konwenanse. Wprawdzie muszę to szczerze wyznać ile się stało że drogi Ojciec nie był na naszym ślubie, jednak wcale nie sądzę za tem żeby ten fakt którego ważne powody dla mnie były usprawiedliwione, miał teraz [illegible] stanowić przeszkodę do naszego spotkania. Niespokojny tylko jestem o sprawę Leopoldzkiego która jak Ojciec donosi zatrzymuje go w Warszawie. Nie wiem czy to chodzi o uregulowanie całego interesu dla którego naturalnie trzeba się zatrzymać czy też o wydobycie należnego procentu. Odebrawszy przedostatni list nie posłał Tem pieniędzy zgodnie z brzmieniem jego

że przynajmniej procenta Ojczulek regularnie pobiera. Zaklinam jednakże na wszystko Najdroższego Ojczulka donieść mi szczerze czy nie potrzebuje pieniędzy wszakże między nie może być mowy o żadnych ceremoniach tem więcej że jestem w samej rzeczy winien Ojczulkowi procent za półtora roku od 400 rubli które dostałem w ostatnich dniach Czerwca zeszłego roku. Procent ten sam obrachowany po ośm od sta za półtora roku wynosi 48 rubli Wprawdzie, jeśli nie potrzeba teraz lepiej oszczędzić kosztów i subiekcyi przesyłki jeśli mamy widzieć się niedługo lecz jeśli pieniądze byłyby przydatne to niech Ojczulek szczerze i z zupełną otwartością oznajmi... —

Co do kwestyi powrotu jakkolwiek myśl o niej nie jest mi zupełnie obcą jednakże mniemam że należy jeszcze trochę zaczekać ażeby nie powrócić przypadkiem w całkiem niewłaściwej porze. Żyło się niezgorzej przeszedłem w zimie dość teraz brak mi jest tutaj w jakiś pogodniejsze

jutro. Zdaje mi się że los wybiera so-
bie swoich ulubieńców nad którymi
znęca się do samego końca. Jedno
mnie tylko podtrzymuje w tej ciężkiej
wędrówce życia że jakkolwiek zmęczony
i niespokojny gorzej odejdę z tego świata
to poniosę czyste sumienie i nieskalany
honor pozostanie po mnie w niezaprze-
czonej spuściźnie. To jedno wzmaga
może moc wartości trwałą i niezłom-
ną bo jak przy mnie, znam bez
marzeń to obojętnem mi będzie
jakie ony miałem przykre czy miłe
w tem życiu.
Ściskam Cię serdecznie Mój Naj-
droższy Ojczulku a nie porzucaj
tylko myśli przybycia do mnie.
Donieś mi może więcej kiedy
to nastąpi. Dla Drogich Wu-
jostwa najserdeczniejsze pozdrowie-
nia. Wszystkim znajomym ukłony
Podziękowanie za pamięć i wyrazy
przesłanych nam dla & i Antoniego
i jego Matki i Siostry.

Twój

Adam

115

7

59.

Kraków d. 11 Stycznia 1878 r.
ul. Łobzowska 99

Najdroższy Mój Ojczulku!

Nie pisałem dotąd po życzeniach przesłanych Tobie i Szanownemu Panu Helbichowi nie wiedziałem bowiem czy pozostajesz w Kurcowej czy też wracasz do Warszawy jak to wspominałeś w Krakowie. Pisałem tylko do Stryjostwa z życzeniami na Rok nowy sądząc że i tym sposobem powziemiesz wiadomości o mnie. Teraz kiedyś mnie znów obdarzył swoim listem i zapewnił o dalszym na wsi pobycie zabrałem się do powiadomienia Ciebie o dalszych moich losach i o sprawach których byłeś ciekawy. Zaczynam więc od okruszków z Poznania bo o nie dopytujesz. Donieść więc mogę że te wygładziły się jako tako po moich więcej stanowczych listach a że ja także

niczego nie pragnę tylko spokoju wtedy mogłem już później serdeczniejszem odpowiedzieć słowem. O Włodziu mam dobre relacye że zdrów a pokaźny żartek drugą już mamkę dopada. Dostał już pierwszą sukienkę na Nowy Rok bo gwałtem wyemancypować się od poduszki w której mu zaciasno było. — W Krakowie miałem przyjemność widzieć panicha Alfonsów który przyjechał na ślub brata pani Alfonsowej. Poczciwy Pan Alfons był łaskaw mnie odwiedzić a ja też na drugi dzień pospieszyłem do niego. Oto jest mniej więcej bilans dobrych wiadomości. Zwijając się przeciw złe: Z tak też mój zapadł na zupełne niezdrowie co także jest dość groźnem dla niego gdyż i długo trwać może i nie wiadomo nigdy

jak się skończy. Z tego powodu właśnie nie miałem listu od niego od czasu świąt aż po dziś dzień i dopiero go przed chwilą otrzymałem. Byłem więc bardzo niespokojny czy się co złego nie stało i rozpisałem listy do różnych ludzi których odpowiedzi dziś się właśnie zbiegły. —

Dalej jak Ojculkowi wiadomo że od Nowego Roku zmieniłem służbę i bardzo byłem zadowolony z nowego nabytku. Trzeba nieszczęścia że wczoraj wieczorem żona służącego spadła ze strychu na którym wieszała bieliznę prosto na dół i okropnie się rozbiła. Leży i jęczy bardzo nie wiem nawet co sobie właściwie zrobiła bo dziś posyłałem po paru doktorów żaden do tej pory nie przybył —

Los jakby się uwziął na mnie dokuczać mi na wszystkie sposoby bo chwila zachodzi coś takiego co mnie wzdraźnia i rozstraja.

Być może że choć na jeden dzień
wpadnę teraz do Poznania dla zoba-
czenia i uściskania dziecka bo
mnie napadło gwałtowne tego pra-
gnienie.
Szanownemu Panu Helbichowi
niech Ojczulek wyrazi najserdeczniej-
sze podziękowanie za pamięć i
wyrażone życzenia jak również
Panu Józefowi przy [illegible]
za jego dopisek. Podziękuj
sam w swobodniejszej chwili
Paniom Sadkowskim serdeczne
pozdrowienia a ciebie Naj-
droższy Ojczulka ściskam i ca-
łuję po tysiąc razy oczekując
rychłej odpowiedzi.

Twój
Adam

odebrałem d. 25 Lutego

Lutego
Kraków d. 22 Stycznia 1887
Ulica Łobzowska 99

Ol.

117

Najdroższy Mój Ojczulku!

Otrzymawszy Twój list ostatni spokojnie wziąłem go do ręki sądząc że to odpowiedź na mój wysłany do Kurzowej na dzień 12 Lutego. Tymczasem z niemałem zdziwieniem wyczytałem że nie masz o mnie żadnej wiadomości a po upłyniętym czasie sądzę muszę uważać że ten list stanowczo przepadł. Żałuję tego tem więcej że Ci tam donosiłem o wielu rzeczach których dziś trudno mi będzie w pamięci pozbierać. Jednak postaram się powtórzyć choć w przybliżeniu główną treść jego bo w ostatnich chwilach nic nowego zaszło. Na pierwszem miejscu postawić muszę podróż do Poznania w którym bawiłem raptem dwa dni nie mogąc przez dłuższy czas spotykać się z trudnościami nieuprzejmej uprzejmości.

Wysłano bowiem nawet list do mnie
mający mnie odwieźć od mojej po-
dróży ale list ten zminął się ze
mną i znalazłem go dopiero w Kra-
kowie po powrocie. Mimo wszy-
stkiego przez dwa dni po trzy go-
dziny dziennie przesiedziałem
przy dziecku jego widokiem sło-
dząc sobie wszystko. Chłopak
zdrowy silny rozwija się nader
szybko a roskoszny bardzo jeśli
w dobrym humorze. Ale umie
się i złościć i krzyczeć z całej siły
co mnie cieszy bo wszystkie zbyt
spokojne dzieci podejrzywam o
brak sił i zdrowia. Wziąłem go
nawet na ręce gdy się gniewał
i uspokoił się zaraz w objęciach
ojcowskich. Zresztą nie można
powiedzieć mają tam o niego
troskliwą pieczę i staranie co
zresztą bardzo naturalne.
Po przyjeździe do Krakowa znowu
napadł mnie niepokój bo nie
otrzymywałem żadnej odpowie-
dzi na moje listy. Dopiero
z boku dowiedziałem się że Dr Ka-
czorowski wyjechał do Wiesbaden

leczyć się na oczy u Pagenstechera okuli-
sty a choć poprzednio otrzymał może
listy nie uznał za potrzebne ani od-
powiedzieć ani zawiadomić mnie
o wyjeździe ani też polecić komuś
żeby przez czas jego przewidzianej
niebytności zawiadamiał mnie o
zdrowiu dziecka. Muszę poprzesta-
wać na wiadomościach z trzeciej rę-
ki co mi nie jest przyjemnem.
Przechodzę do innych przedmiotów
muszę donieść że wicher co wiał
u nas przed dwoma niespełna
tygodniami wywrócił mój parkan
którego los smutny już Ojczulek
przewidywał. Musiałem go posta-
wić na nogi co zawsze wypadło
z uszczerbkiem dla kieszeni która
i tak pełno dziur w sobie mieści.
Z najświeższych wiadomości telegra-
ficznych mam do doniesienia
że w tych dniach Pani Rylska
powiła szczęśliwie syna.
Mój Kiejstut także się wkrótce
narodzi najdalej do dwudziestego
Marca będzie już całkiem gotowy
i wybiorę się zaraz w podróż do
Poznania po konkursową nadgro-

dę. Ale o tem tajemnica żeby się
jaki gazeciarz nie dowiedział, bo
warunkiem konkursu jest ścisłe in
cognito autora. A potrzebuję koniecz
nie zabrać pięćset talarów wyż
przyrzeczone zwycięzcy.
Otóż i wszystko na teraz. Niech
Drogi Ojczulek dowie się na poczcie
jakim sposobem czy tam gdzie
przeszły list nie leży nie chciałbym
bowiem żeby się dostał w cudze
ręce. Za tydzień znów pisać
będę bo już teraz jestem niepe-
wny czy więcej takich wypadków
się nie zdarzy a nie chciałbym
żeby Najdroższy Ojczulek miał po
wód do niespokojności.
Ściskam Cię Najdroższy Ojczulku
po tysiąc razy i ręce Twoje całuję
Szanownemu Panu Drowi Helbrch
moje najgłębsze ~~pozd~~ uszanowanie
Paniom Zadkowskim serdeczne
pozdrowienia jako też wszystkim
znajomym a życzliwym
Twój
Adam

Kraków d. 28 Lutego 77 r
Ul. Łobzowska 99

Najdroższy Mój Ojczulku!

Nie ma jeszcze tygodnia jak pisałem do Ciebie donosząc o poprzednim liście który widocznie zaginął i zapowiadając następny. Dziś urzeczywistniam tę zapowiedź tem więcej że nadchodzi rocznica którą uczcić całem sercem pragnę. Od lat dziecinnych dzień Twych Imienin jako też i dzień Imienin Mojej Najdroższej Matki której pamięć jest mi tak świętą, były dla mnie najuroczystszemi chwilami dającemi mnie sposobności wynurzenia swych uczuć i życzeń dla najlepszych i najukochańszych Rodziców

1

Jako dziecko rządziłem się więcej instynktownem uczuciem nie mogąc dostatecznie Was ocenić. Ale w miarę dojrzewania miłość moja zyskiwała coraz nową a silniejszą podstawę, ukochałem bowiem w Was nie tylko stosunek krwi ale stosunek ducha, ukochałem nie tylko dobroć Waszą jako Rodziców ale całą szlachetność i zacność Waszą jako ludzi. To był grunt na którym sam wyrosłem moralnie i wszystko co mam najlepszego w sobie po Was wziąłem w spuściźnie. Za ten więc spadek będę Wam wdzięczny aż do końca dni moich z jednakową zawsze miłością myśląc o Was w złej czy dobrej doli. Los mi wiele odebrał może ale nigdy nie wydrze mi tych czystych wspomnień będących zawsze dla mnie źródłem ukojenia i idealnej wiary w prawość i cnotę.

Teraz gdy zostaliśmy sami na tej ziemi do Ciebie tylko mogę

120

zwracać się swem sercem pełnem smutku ale i rezygnacyi. Nie przesyłam Ci powszechnie sformułowanych życzeń ale z głębi duszy wstaje gorąca prośba do Niebios aby Cię otoczyły swoją opieką.

Odpisz mi Najdroższy Ojczulku czyś odebrał oba moje ostatnie listy i czy się cieszysz zdrowiem i wesołością razem z Twoim Szczegodnym przyjacielem.

U mnie nic nowego nie zaszło Kiejstut w tych dniach będzie skończony, po ukończeniu przechodzę zaraz do drugiej pracy którą mam zaczętą i już prawie sprzedaną bo zadatek za nią wziąłem. Jestem teraz jak ten szlachcic który zboże na pniu sprzedaje nie pytając czy go grady nie stłuką. Spodziewam się jednak w krótkim

czasie wyjść z wszystkich finanso-
wych trudności i nawet zyskać
trochę grosza zapewniającego mi
na jakie dziewięć miesięcy spokój
i swobodę. Nieszczęścia mają to
do siebie że potrafią hartować
miękkie charaktery jeżeli ich zu-
pełnie nie złamią. Zasię też
więc dźwigam jak mogę i spo-
kojniej patrzę w przyszłość zdając
resztę na Boga.
Ściskam Cię Mój Najdroższy
Ojczulku po tysiąc razy i całuję
ręce Twoje Ojcowskie prosząc
abyś mnie na cięższe zapasy
z dalszem życiem na dzień Two-
ich Imienin pobłogosławił.
Szanownemu Panu Drowi Hel-
bich najgłębsze uszanowanie
Wszystkim pozdrowienia

Adam

121

Kraków d. 26 Marca 77r
ul. Łobzowska 99

63.

Najdroższy Mój Ojciulku!

Pan Józef Helbich był tyle dobrym że przejeżdżając przez Kraków wstąpił do mnie i doręczył mi list Drogiego Ojciulka. Podwójnie więc zostałem ucieszony temi tak miłemi odwiedzinami. — Nie odpisywałem jednakże od razu na list Ojciulka gdyż właśnie byłem na wylocie do Poznania gdzie też na trzeci dzień po bytności Pana Józefa wyjechałem. Nie wiem czy Drogi Ojciulek uzna słuszność pobudek które mnie skłoniły do tej nowej wycieczki bo o ile mogę wnosić z poprzednich listów zachodzą między nami niejakie różnice w zapatrywaniach na stosunek ojca do dziecka

jednakże uważam również za obowiązek nie
mieć nic skrytego względem swojego Ojca
i poddawać swoje postępki pod Jego kry-
tykę której źródłem jest także najprawdzi-
wsza miłość dla mnie. —
Wiadomem już zapewne było Drogiemu
Ojczulkowi że Dr Kaczorowski od pier-
wszych dni Lutego bawi w Wiesbadenie
lecząc się na oczy w klinice Pagenste-
chera. Dziecko naturalnie pozostawa-
ło przy babce i wszystko było w porządku.
Nagle ósmego Marca otrzymuję od
jednego ze znajomych wiadomość że
Pani Kaczorowska wyjechała dnia 6go
Marca do męża. Zrazu myślałem
że wyjechała na dni kilka a najdłu-
żej na tydzień, lecz w krótce otrzyma-
łem obszerniejszą relacyę że nie po-
wróci do domu aż z mężem co
prawdopodobnie może nastąpić dopie-
ro w połowie Maja lub później.
Prócz tego dowiedziałem się że po
ich wyjeździe dziecko przez dwa dni
zostawało w mieszkaniu Państwa
Kaczorowskich i że potem wzięła je

do siebie panna Emilia Ulatowska przyja-
ciółka mojej żony. Po otrzymaniu tych
wiadomości uważałem za konieczne zaspo-
koić się na miejscu co do opieki jaką
w tym szczególnym wypadku syn mój
mieć może. Nie namyślając się więc
długo pojechałem co mi na dobre wyszło
bom się mógł swobodnie nacieszyć swoim
chłopcem a zarazem sprawdzić że na
zmianie opieki mógł tylko zyskać
a nie stracić – teraz bowiem sypia
malec w pokoju panny Emilii przy
jej boku gdy tymczasem u babki
bywał zawsze na noc przenoszony
do tylnych pokoi przez zimny kory-
tarz powierzony wyłącznie czujności
mamki. Stąd też katar którego na-
był w mieszkaniu Państwa Kaczorowskich
ustąpił zwolna i miałem nawet ku ra-
dości że za zezwoleniem lekarza mo-
głem wyprowadzić syna na świeże
powietrze. Zastawszy taki stan
rzeczy stosunkowo pomyślny nie
chciałem naturalnie z żadną inter-
wencyą występować i tylko mogłem

oświadczył mojej wdzięczności Panu Ula-
towskiemu i jego prawdziwie zacnej żo[nie]
Nie myślę się bowiem rządzić ani kaprysem
ani porywczością tylko wyłącznie głosem
obowiązku. Że muszę przewidywać ewen-
tualność wzięcia dziecka do siebie tego mi
za złe brać nie można w podobnych
okolicznościach. — Nie mógłbym bowiem
na to pozwolić żeby dziecko miało się
gdzie poniewierać gdy żyje ojciec
na którym ciąży główny obowiązek
zajęcia się jego losem. —
Tragedya moja została już oddaną
na konkurs, mogę się więc teraz
zabrać do nowej roboty. Jestem tylko
obecnie zmęczony katarem bezsenno-
ścią wrażeniami i drogą — spodzie-
wam się jednakże wkrótce przyjść do
siebie. — Zasyłam Najdroższemu
Opiekunkowi wspólnie z Szanownym
Panem Helbichem życzenia najwesel-
szych o ile można świąt i najpo-
myślniejszego zdrowia.
Ręce drogiego Opiekunka po tysiąc
razy całuję

Adam

123

Kraków d. 12 kwietnia 1877.

64.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Czytając list ostatni Drogiego Ojczulka dostrzegłem w nim cień żalu i wymówki żem na dawniejszy list Jego zawierający zapatrywania tak Drogiego Ojczulka jak i Szanownego Pana Helbicha wyraźniejszej nie dał odpowiedzi. Milczenie moje znakiem w tym przedmiocie nie wypływało bynajmniej z płochego lekceważenia rad których doniosłość uznaję, lecz z trudności wytłumaczenia w liście wszystkich moich wewnętrznych pobudek w przeciwnym oddziaływających kierunku. Bałem się otwierać dyskusyi żeby w szczegółach nie urazić Ojczulka lecz podobno osiągnąłem właśnie ten rezultat którego chciałem uniknąć. Przykro to mi jest tem bardziej że jak najsilniej pragnąłbym niczem nie

naruszyć tej serdecznej nici która mnie do
Ciebie Ojcze wiąże.
To przejście tylu smutków i boleści dobre mi jeszcze
pomyśleć że mogę chorząc i oddalenia zwracać
się do Ciebie z miłością i zaufaniem po słowo pociechy i zachęty, i nie chciałbym za
nic w świecie uronić cokolwiek z uczuć
dawniejszych dla mnie uczuć.
Dlatego to bardzo bolesnemi były dla
mnie oba Twoje listy, poprzedni z końca
Lutego i ten ostatni na Święta — odczułem
w nich objawione niezadowolenie na
które wedle sumienia swego nie zasłużyłem
Pojmuję że mój zamiar zabrania dziecka
do siebie może Ci się Drogi Ojcze wy
dawać z wielu względów niepraktycznym
i że uważasz za swój ojcowski obowiązek
przestrzec mnie przed trudnościami
z któremi miałbym na teraz do walczenia.
lecz jest mi niezrozumiałem dla czego
gniewa Cię myśl podobna tak natural
na w każdej czującej ludzkiej istocie?
i dla czego tak ostro i bezwzględnie?
przeciw niej występujesz?
Wszakie po za względami praktycznemi
są jeszcze względy moralne których zapo

znawać nic podobna. Między najpierwszemi i najświętszemi obowiązkami człowieka jest bezzaprzeczenia obowiązek wychowywania własnych dzieci i w każdym razie jedni tylko rodzice odpowiadają przed Bogiem i społeczeństwem za przyszły rozwój, charakter i kierunek swoich potomków. Ojciec któryby z jakichkolwiek przyczyn pozostawił na czas dłuższy dziecko w cudzem ręku wyrzekając się nieodłącznych kłopotów i trudów wyrzekłby się zarazem najcenniejszych praw i pociech ojcostwa. Pozbawiłby się dobrowolnie wszelkiego wpływu na pierwotne rozbudzenie młodocianej duszy i pozostałby obcym dla własnego dziecka któreby się kochać jego nie nauczyło. Biorąc dziecko do siebie w późniejszych latach jużby nie był w możności naprawić złego jakie się stało owszem takie gwałtowne oddarcie byłoby właśnie z jego szkodą wtedy gdy się już zrosło ze swojem otoczeniem i przywiązało doń całą mocą młodocianych uczuć. Przytem ojciec miałby już do czynienia z wyrobionym do pewnego stopnia charakterem który mógłby wypaść nie według jego woli i życzeń.

Pierwsze wrażenia wszystkie są najsilniejsze i ślad ich nie łatwo zatrzeć a jakkolwiek przekonany jestem że nikt naumyślnie nie zatruwa niewinnej duszy przecież jak w świecie fizycznym tak i moralnym są czystsze i mniej czyste atmosfery którymi oddychając dziecko zdrowiej lub chorobliwiej się rozwija. To są względy na których się opieram nie mówiąc już nic o pragnieniach serca i o innych konieczności wypływających z położenia. — Byłbym najszczęśliwszy gdyby Drogi Ojciec uznał słuszność moich pobudek lecz i w przeciwnym razie nie będę mógł od nich odstąpić; w sprawach bowiem takiej wagi każdy człowiek obowiązany jest działać wedle własnego sumienia.

Miałem dziś niespodziewaną przyjemność widzenia się z Panem Józefem który właśnie powraca z Gries do Krakowa. Spędziliśmy kilka godzin na miłej gawędce. — Tą wiadomością przeciągnę mój list poświęcony jednej tylko kwestyi i kończę całując pokornie ręce Najdroższego Ojczulka i proszę zarazem aby się nie gniewał na mnie bo i tak dosyć zmartwień mnie przyczyniła.

Szanownemu Panu Helbichowi i Szanownym Państwu Tadkowskim wyrazy uszanowania i podziękowań

Adam

O 65. 125

Kraków d. 4 Maja 1877
Ul. Zbrowska 99

Najukochańszy Ojczulku!

Blisko przez dwa tygodnie dokuczał mi reumatyzm w krzyżach, rodzaj jakiegoś Lumbago, więc znów opóźniłem nieco mojej korespondencyi. Teraz pospieszam od najserdeczniejszego podziękowania, że Najdroższy Ojczulek udzielił mi swojej sankcyi w tak ważnej dla mnie sprawie; bo byłoby mi ciężko na sercu, myśleć że z tego powodu zachodzą między nami jakie różnice poglądów. Trudności położenia i dożywotniej opieki jak najdoskonalej sam widzę i czuję – i gdyby była jaka możliwość moralna pogodzenia wszystkich obowiązków, niezawodnie nie upierałbym się dobrowolnie walczyć

z trudnościami. Co do ciężarów finansowych jednakże, to tych mi zabranie dziecka do domu nie przysporzy, bo porachowawszy koszta moich wycieczek do Poznania, z których każda wyniesie mniej więcej około sto złotych reńskich, a których byłem przez wzgląd na serca naszego przynajmniej ~~byłem~~ z jakie pięć na rok odbyć, to zdaje mi się że koszta domowe okazałyby się z pewnością nie większe.
I teraz właśnie w przyszły wtorek wybieram się do Poznania, choć nie mam zamiaru sprowadzenia syna do domu przed jesienią. Będę bo wiem potrzebował odbyć jakąś kuracyę u wód, dla pokrzepienia zdrowia tak nadwątlonego tyloli cznemi zmartwieniami.
W Poznaniu pozostanę zaś jak długo zabawię, mniej więcej około dziesięciu dni, chciałbym bo wiem nacieszyć się chłopakiem póki nie przyjadą Państwo K. bo potem już nie będę go mógł

widzieć aż do chwili odebrania na zawsze z ich ręki.
Konkurs poznański dotychczas jeszcze nie rozstrzygnięty i prawdopodobnie dopiero w początkach czerwca rezultat będzie wiadomy; oczekiwanie nie jest zbyt przyjemnem ale byle zawodu nie było to jeszcze doczekać się można.
Wiosnę mamy jak najszkaradniejszą, z tego powodu pewnie i na wsi dosyć smutno być musi [illegible] że obaj Szanowni Panowie nawzajem sobie wystarczają; lecz ja jako samotnik jestem w dość przyciśniętem usposobieniu. Zresztą nic nowego u mnie, ostatni miesiąc w ogóle był dla mnie bardzo nieszczęśliwym pod względem zdrowia tak że nawet zaczyna to oddziaływać moralnie i przynosi mi jakieś znużenie i zniechęcenie.
Gdyby Drogi Ojczulek miał mi

coś pilniejszego do doniesienia
to w takim razie mógłby posłużyć
w Poznaniu adres Pana Mato-
wskiego Wielkie Garbary 5.
W każdym razie po dwóch tygo
dniach będę z powrotem w Krako
wie. Jeżeli się rozchmurzę
w Poznaniu przy chwilce to stam
tąd napiszę list weselszej treści
bo ten wyszedł tak nazbyt chło-
dno i posępnie jak nasza obe
cna wiosna.
Ściskam Najdroższego Opiekuna
jak najserdeczniej tymczasem
a Szanownej Pani Helbich
i Szanownym Państwu Łaćko-
wskim zasyłam wyrazy usza-
nowania i pozdrowienia. —

Adam

127

66.

Kraków d. 21 czerwca 77.
ul. Łobzowska 99

Najdroższy Ojczulku!

Byłbym już nieco niespokojny nie otrzymując na list ostatni dotąd odpowiedzi ale uważywszy iż może nie od razu Szanowni Państwo wyruszyli do Konar a potem bardzo byli zajęci i rozerwani weselem pana Józefa Brandta i towarzyszącemi okolicznościami tłomaczę sobie tym sposobem przyczynę milczenia.
Co do mnie byłem przez ten przeciąg czasu w bardzo nie

wesołem usposobieniu, przyczyniało się do tego moje ciągłe słabowanie i zarazem sprawa konkursowa o której pnebiegu donosiłem. Musiało mnie dotknąć do żywego gdy pierwsza sekcya komisyi odsądziła mój dramat nawet od wspólnego czytania a tego wrażenia nie zatarło w umyśle moim nawet przyznanie mi jedynej nadgrody na której prawdę a bogiem obcięli mnie niemiłosiernie zredukowawszy i pięciuset talarów na dwieście.
Tym sposobem nie będę więc mógł wyjechać do kąpieli morskich jak to poprzednio chciałem i będę musiał ograniczyć się na pobycie w Zako

panem dla odetchnięcia świeżem
powietrzem. Wprawdzie ze sprze
daży Kiejstuta do druku i na
scenę mam nadzieję wyciągnąć
jeszcze prócz nagrody z jakie
sześćset rubli ale zawsze mu
szę ściśle ograniczyć swoje wyda
tki. Zakopane zaś bardzo
mało będzie mnie kosztowało
gdyż zabierają mnie prawie
gwałtem swoim powozem Pawli
kowscy i naturalnie nie pozwolą
mi jeść gdzie indziej obiadu
jak u nich. Z resztą zaś je
stem na tej stopie że nie po
trzebuję robić żadnych ceremonii.
Zapewne wyjedziemy najdalej trze
ciego Lipca dla tego też prosił
bym Najdroższego Ojczulka
o jak najprędszy odpis żebym
jeszcze przed wyjazdem mógł

być uspokojony co do zdrowia Obu
Szanownych Panów. Zresztą
nic nowego u mnie zbieram
materyały do nowych prac
i wykańczam drobniejsze rzeczy.
Syn mój dzięki Bogu zdrów
i tęgi zaczyna już chodzić.
Mam jego fotografię. —
Przesłałbym Drogiemu Ojczul-
kowi ale obawiam się aby
gdzie nie zaginęła. —
A teraz ściskam najserdeczniej
po tysiąc razy całuję ręce
Najdroższego Ojczulka.
Szanownemu Panu Doktorowi
Helbich i paniom Adamo-
wskim wyrazy uszanowania
Nowożeńcowi serdeczne
życzenia

Adam

Kraków d. 14 Lipca 1877 r

Najukochańszy Ojczulku!

Nareszcie zdobyłem się na ostateczną decyzję i w tych dniach wyruszam do Zakopanego gdzie mnie popycha nadzieja odświeżenia umysłu i jakiegoś takiego wzmocnienia sił i zdrowia. Jest to jedyne miejsce gdzie się udać mogę ponieważ kąpiele morskie i wszystkie wody zagraniczne byłyby za kosztowne względnie do moich funduszów. Dobrze i tak że na jakiś czas będę mógł z głową wolną od troski o chleb powszedni wypocząć na łonie matki natury aby nowe potem podejmować prace —

Kiejstuta sprzedaję Glücksbergowi do Blumenu, układy są w toku tylko jeszcze ostateczna zgoda nie nastała bo Glücksberg daje mi tylko trzysta rubli a ja żądam przynajmniej trzysta pięćdziesiąt. ———

Przy dzisiejszym spadku rubli będzie to
i tak niekorzystną sprzedażą. Ale co
robić trzeba poprzestawać na małem.
Z Krakowa znajomi już się po większej
części rozjechali jedni tylko Ordęgowie
zostają na całe lato bo Panu Jó-
zefowi ruszać się już ciężko. Przyje-
chali do nich młodzi Ordęgowie
z Palermo, syn p. Józefa bowiem Wła-
dysław był tam konsulem a oże-
nił się dwa lata temu z panną Żoł-
kiewską z Ukrainy. Panna Marya
Ordężanka była właśnie przez dwa
tygodnie u stryja Macieja w Szczy-
piornie, który nareszcie zdobył się na
zapewnienie jej kapitaliku.
W Krakowie na porządku dziennym
śluby szczególniej miasto było
zainteresowane ślubem młodego
Artura Potockiego z Krzeszowic który
ożenił się z Lubomirską. Urzą-
dził tu jak js dziennik Czas na-
zwał narodową · odbyła się dwa

siódmego Lipca. W ślad za Potockim młody Wodzicki zawarł związki małżeńskie z panną Żurowską. ——
O śmierci Amerycowej zapewne już Ojczulek dowiedział się z gazet.
Rylscy wyjechali do Królestwa a Pawlikowscy są już w Zakopanem gdzie może oczekują. Na Pawlikowskich spadła jeszcze dodatkowo sukcesya w summie pięćkroć stotysięcy złotych reńskich co znacznie podniesie ich fortunkę. Oto wszystkie najświeższe lokalne wiadomości.
Syn mój wedle wszystkich relacyj ciągle zdrowo i tęgo się chowa ma już pięć zębów i rwie się gwałtem do chodzenia. Dowiaduję się ciągle o nim z pośrednich źródeł bo bezpośrednie stosunki jak się przerwały tak też i są na dobre zerwane. —— Do przyszłej wiosny muszę być cierpliwym pozostawiając chłopca w Poznaniu nie wiem bowiem co jeszcze wypa-

dzie zrobić ze sobą. Być może że będę się starał o pozwolenie powrotu do kraju jeżeli przyjaźniejsze dla nas zapanuje usposobienie.

Na teraz trzeba poczekać z stanowczą decyzyą. —

Wyczerpałem cały zasób wiadomości bieżących przystępuję więc do ucałowania rąk Najdroższego Ojczulka proszę go o rychłą odpowiedź zawierającą pomyślne relacye o zdrowiu i humorze obu Szanownych Panów.

Adres Austrya w Zakopanem przez Nowy Targ.

Szanownemu Panu Doktorowi Helbich i wszelkim Paniom Adamostwu zasyłam wyrazy głębokiego poważania i przyjaźni.

[illegible] ręce ściskam Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy

Adam

Kraków d. 16 Paźdź 1877r.
Ul. Łobzowska 99a

68.

131

Najdroższy Mój Ojculku

Nie mogłem już odpisywać do Konar na Twój list ostatni gdyż późne jego nadejście w obec naznaczonego terminu wyjazdu Szanownych Panów do Kurcowej około piętnastego t. m. budziło we mnie obawę że odpowiedź moja już by tam Ich nie zastała.
Piszę więc do Kurcowej jakkolwiek i tak niepewny czy znów nie nastąpi jakie zawikłanie utrudniające nasze piśmienne stosunki. Najbardziej mnie zadziwia że Wujostwo nie odebrali mojego listu przedtem bowiem pod Ich adresem przewidując możliwość Twojej nieobecności w Warszawie.
Przykra jesień od dawna już się u nas rozpoczęła, tak niepomyślnego roku pod względem pogody i klimatycznych stosunków od lat wielu nie pamiętam. Wszystko się zatem w ciemniej

nych barwach wydaje, tem bardziej że jest
to epoka bolesnych wspomnień które wraz
z jesiennemi chmurami zasępiają mi cały
horyzont. Krzepię się jednak jak mogę
nie pragnąc już niczego więcej jak tylko
spokoju.
Przed tygodniem przejeżdżali przez Kraków
wracający z wystawy lwowskiej poznańczycy
a między niemi panowie Ulatowski i Chet-
micki. Ci ostatni wstąpili do mnie
i cały jeden dzień razem spędziliśmy.
Od nich miałem szczegółowe wiadomości
o synu gdyż Ulatowski jest prawie
codziennym gościem w domu państwa
K. Szczegóły te brzmiały bardzo po-
myślnie względnie do stanu zdrowia
i rozwoju fizycznego malca.
Pod tym względem jestem więc uspokojo-
ny i mogę uzbroić się w cierpliwość i
czekać. —
Podobno cenzura nareszcie pozwoliła
na drukowanie Księżątka po wykre-
śleniu niektórych ustępów.
Zawsze to będzie ważnem dla mnie ze
względów finansowych chociaż przy
dzisiejszym kursie rubli znacznie

mniejszem się stanie przypadające mi hono rarjum. Mam dostać mniej więcej 400 rubli, dawniej wynosiłoby mi to 600 złr. dziś wyniesie zaledwie 400 złotych reńskich bo rubel i złoty reński prawie się zrówna ły w kursie. Trzeba łatać biedę jak można, więc zrobiłem taki układ z Echem warsza wskiem i pomieszczam w niem dwa razy na miesiąc Antologię to jest wybór tłumaczeń z najpiękniejszych obcych poezyj co mi przynosi pięćdziesiąt zł. r. miesięcznie. Prócz tego mam dla Echa pisać nowelę prozą. Mam także zaczęte dwie kome dye jedna wierszem a druga prozą słowem mam wszelką nadzieję wydobyć się z kłopotów i przysporzyć nieco do chodów. Przy obecnej drożyźnie w Krako wie trzeba najmniej zarabiać tysiąc zło tych reńskich żeby wyżyć można. W tym roku wszakże dojdę do tej cyfry a w następ nym spodziewam się ją przewyższyć. Głównemi tylko warunkami są zdrowie i swoboda umysłu.

Z czego przedewszystkiem jestem teraz stale zadowolony to z mojej obecnej służby powiadają że dobra służba to połowa szczęścia i jest wiele słuszności w tem zda

niu. Drobne bowiem nieprzyjemności życia ludzkie-
go licznie nagromadzone mogą się bardzo
przyczyniać do rozstroju a naodwrót brak ich
~~stano~~ sprawia przynajmniej tot bierne zadowolenie-
nie spoczynku.
Z Ordęgami widuję się zwykle raz na tydzień
w niedzielę, zasyłają wszyscy tak Drogiemu
Ojczulkowi jak i Szanownemu Panu
Helbichowi swoje serdeczne pozdrowienia.
Bawi teraz u nich młoda Ordężyna żona
konsula, i on także czas jakiś przebywał
w Krakowie ale już pojechał do Paryża.
Papier się kończy więc i list mój zakoń-
czyć potrzeba najserdeczniejszem wy-
ściskaniem i ucałowaniem rąk Najdroż-
szego Ojczulka a zarazem prośbą o
rychłą odpowiedź.
Szanownemu Panu Doktorowi Helbich
i Szanownym Państwu Sadkowskim
załączam zapewnienia niezmiennej
przyjaźni i głębokiego uszanowania

Adam

Kraków d. 21 Listopada 1877 r.
ul. Zbrowska 99

Najdroższy Mój Ojczulku!

Otrzymawszy list Twój ostatni nie odpisywałem Ci natychmiastowo chciałem bowiem koniecznie doczekać się wspomnianej zapowiedzianej mi przesyłki pieniężnej z Warszawy w kwocie Rubli srebrem dwustu. Chciałem bowiem od razu pochwycić i urzeczywistnić podjętą przez Ciebie a potem porzuconą myśl odwiedzenia mnie w Krakowie posyłając Ci od razu potrzebne na drogę pieniądze. Wyczekiwałem zatem z gorączkową niecierpliwością zapowiedzianych pieniędzy. Dotąd jednak nic nie odebrałem a nie chcąc zostawiać Cię dłużej bez odpowiedzi zabrałem się do pisania z żalem że z pisaniem tak długo zwlekałem. Zatem wyznawszy że mi przez cały ten czas nie wesoło było na sercu tem bardziej że mi i zdrowie nie służy i wszystkie najboleśniejsze wspomnienia odnowiły się w tej nader smutnej

dla mnie porze jesiennej. Wczoraj byłem również na nabożeństwie żałobnem za duszę Najdroższej Matki w kościele Reformatów gdzie zwykle w roku się odprawia. W zeszłym miesiącu obchodziłem rocznicę śmierci żony w kościele Panny Maryi tak więc jest to dla mnie epoka samych żałobnych obchodów i rozpamiętywań.

Są chwile w których się wszystko nakłada żeby je uczynić jeszcze więcej bolesnemi i posępnemi, a wtedy trudno jest nawet pisać do najbliższych serc z obawy że to co się napisze raczej ich zasmuci niż ucieszy.

Dla tego też chciałbym nie potrącać Maryi o te żałobne przedmioty które zazwyczaj milczeniem pomijam.

Ale dziś nie wiem o czem mówić bo z codziennego życia nic nie mogę wydobyć takiego coby miało choć pozór wesoły i smutnej jednostajności nie przerywa żaden jaśniejszy epizod.

W kole znajomych nic nowego nic zanoto U Ordęgów jak dawniej bywam raz na tydzień w niedzielę gdzie coraz nam pełniejsze kółeczko się zbiera. Pan Józef zwyczajnie czasem jest lepiej czasem

gorzej ale trzyma się jak może i niekiedy choć rzadko ożywia się jeszcze w rozmowie.
Pawlikowscy urządzili się już zupełnie w nowo nabytym domu, spadek odziedziczony po jego matce postawił ich teraz w zupełnych warunkach dobrobytu. Tym przyjemniej dobrze i przyjemnie na świecie, kochają się bardzo wzajem, mają pociechę z swych synów których wychowaniem bardzo troskliwie się zajmują, i żyją cicho i skromnie ale wygodnie i bez wszelkiej troski. Sprowadzili teraz ze Lwowa swoją galeryę obrazów między któremi znajduje się kilka cennych przedmiotów.
Bawiła też tutaj czas jakiś dawna moja znajoma Pani Ryx która teraz gospodaruje w swym majątku w Przemowie w bliskiem sąsiedztwie Kuczowej. Ale nie wiele się z nią widywałem gdyż przez czas jej pobytu w Krakowie troje jej dzieci kolejno rozchorowało się na odrę grasującą tutaj w Krakowie.
Demetriusza oczekiwałem ale dotąd nie pokazał się u mnie być może iż pojechał prosto do Wiednia bo Kraków nie leży na drodze i umyślnie zbaczać potrzeba. — Mamy teraz w Krakowie na wystawie wspaniały obraz Siemiradzkiego

Świeczniki Nerona które takie zajęcie budziły
w Warszawie. Szkoda że tutejsze sale wystawy
są nieco za ciasne i nie mają potrzebnego
oświetlenia z góry wiele bowiem traci na tem
obraz podobnych rozmiarów.
Na zakończenie wystąpię z nieśmiałą prośbą,
żeby Najdroższy Ojczulek nie porzucał stano
wczo myśli odwiedzenia mnie w Krakowie.
Jeśli tylko wola jest po temu to sądzę
że ośm rubli na drogę do Krakowa
Tatko może na teraz poświęcić
W Krakowie przecież Najdroższy Ojczulek
ani grosza nie będzie potrzebował wydać
a koszta powrotu także biorę na siebie
w każdym razie. Wprawdzie nie wiele
tu przyjemności znajdzie Drogi Ojczulek
u mnie ale dla mnie będzie to prawdzi
wa łaska. Jedynie trud podróży
w zimowej porze mógłby stać na zawadzie
i pod tym względem nie śmiałbym nalegać.
Tymczasem ściskam Najdroższego Ojczulka
po tysiąc razy W. Panu Doktorowi Helbich
i Wielmożnym Państwu Sadkowskim
składam wyrazy uszanowania i przyjaźni

Adam

135

Kraków d. 21 Grudnia 77.
ul. Łobzowska 99

70.

Najdroższy Mój Ojculku!

Przedewszystkiem życzenia Wesołych Świąt abyś je w jak najlepszem zdrowiu i usposobieniu przepędził w gronie Twoich serdecznych przyjaciół, doczekując się pomyślniejszych i ogólnie weselszych lat które może Bóg da z tym nowym tysiąc osiemset siedemdziesiątym ósmym rokiem się rozpocznie.
Ja dzięki Bogu zdrowszy już nieco i łatam biedę jak mogę. Dla zarobku zabrałem się nawet do pisania powiastek jedną z nich drukuje właśnie Echo warszawskie. W Echu również umieszczam Antologię to jest wybór przekładów różnych obcych poetów. Jest to bowiem najporządniejszy dziennik pod względem pieniężnej kwestyi a przytem dobrze redagowany. Należności wypłaca bez zwłoki co w mojem położeniu jest bardzo ważną rzeczą.
Bluszcz za to zawiódł mnie szkaradnie bo dotąd nie tylko pieniędzy ale nawet żadnej odpowiedzi nie otrzymałem.
Postanowiłem więc nie czekać dłużej i gdzie indziej sprzedać Kiejstuta.
Żebym mógł znaleźć jeszcze drugie porządne pismo jak Echo i wejść z niem w regularny

człowiek to już byłbym zupełnie spokojny o ka-
wałek chleba. Najgorsze że z powodu wojny
zupełna teraz stagnacya w księgarskim han-
dlu. Gubrynowicz księgarz ze Lwowa który
już przed półtora rokiem traktował ze mną
o czwarte wydanie moich poezyj dotychczas się
ociąga widząc że ruch książkowy zeszedł
obecnie do zera. Przez to ubył mi także
znaczniejszy zasiłek. Nowolecki zaś księgarz
krakowski zbankrutował i tym sposobem
przepadła dla mnie cała należytość za nakład
którego zawsze coś około trzystu reńskich.
W takich więc warunkach muszę się bardzo
opędzać biedzie tem więcej że zawsze znajdzie
się jeszcze ktoś biedniejszy co mojej pomocy
wzywa a ja nie potrafię odprawić bieda-
ka z kwitkiem
Na to wszystko jedyny ratunek energiczniej-
sza praca ale ja zniecierpliwiony z natury powo-
li produkuję.
To co ja napiszę przez cały dzień pracując
kto inny napisałby za dwie godziny.
Więc chociaż dobre przyjście fatałów to
jeszcze nie bardzo znać roboty. —
Nagadałem się o różnych biedach a to przecież
człowiek powinien jeszcze dziękować Panu
Bogu że może iść światu przez życie
z podniesionem w górę czołem.

Tam dopiero jest prawdziwe nieszczęście gdzie grunt moralny strawionym zostanie.
Takie coś spotkało właśnie w tym czasie rodzinę Komara. Pan Komar był tu w Krakowie jednym z dyrektorów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, brał pensyi z pięć tysięcy reńskich był przytem właścicielem ziemskiego majątku miał żonę i córkę powszechnie poważane które bywały wszędzie w inteligencji towarzystwa. Sam także miał stosunki przyjazne ze wszystkiemi sferami.
Naraz w pierwszych dniach Grudnia znika pan Komar z Krakowa, i dowiadujemy się że popełnił różnego rodzaju oszustwa, fałszerstwa wekslów i t. p.
Co to za cięgła dla tych biednych kobiet cóż może być okropniejszego nad hańbę ojca i męża. —
Dla Krakowa chciwego skandalu był to przedmiot tygodniowego zajęcia — obraz Siemiradzkiego i ucieczka Komara były najwięcej interesującemi faktami nie licząc śmierci Lucyana Siemieńskiego która się odbiła w warszawskiem dziennikarstwie.
Zresztą nic nowego. Ordęga trzyma się jeszcze jak może z całą rodziną.
U nich prawdopodobnie będę na wilii jesteśmy bowiem zaproszeni tam z Łokotowskim. —

O synu moim miałem takie dobre wiado-
mości. Wybierałem się do Poznania
bo mi doniesiono że Dr. Raczkowski zapra-
sza mnie na Święta przez chwilę uwierzyłem
Ale nie otrzymałem żadnego zaproszenia
i domyśliłem się znając go już na wylot
że naumyślnie wypuścił tylko wieść że mnie
zaprasza do siebie. Nie będzie się nawet
wachał ani chwili skłamać że mnie zapro-
sił tylko żem ja nie przyjął.
Mniejsza o to obecnie mam już mocniejsze
nerwy i przestałem się oburzać lub dziwić.
Teraz Najdroższy Ojczulku ściskam
Cię po tysiąc razy łamię się w myśli
opłatkiem i składam pocałunki i ży-
czenia najgorętsze.
Państwu Szałkowskim również przesyłam
życzenia Wesołych Świąt i wyraz
prawdziwej przyjaźni
Załączam list dla Czcigodnego doktora
Helbicha

Adam

137

Ul. Żobrowska 77

d. 7 Sierpnia 1877/8

(Stycznia)

Styczeń! 78

71.

Najdroższy Ojczulku.

Dzięki Ci serdeczne za list który w tych dniach odebrałem. Wielką mi pociechę sprawiła wiadomość o dobrem zdrowiu obu Szanownych Ojców i o Ich ożywionem usposobieniu pomimo różnych dolegliwości nieodłącznych od ludzkiej doli. Wierzę iż osłabienie wzroku na które się uskarżasz musi Ci wielką sprawiać przykrość ale na to o tyle jest rada że ktoś z łaskawych przyjaciół mógłby Ci czytać od czasu do czasu. Wprawdzie jest to zawsze pewne skrępowanie dla siebie i drugich ale trzeba uchwycić się wcześniej tego środka żeby do reszty oczu nie osłabić.

W ogólności życie jest ciężkie nic dobrego nie widać do koła, wszędzie smutek i coraz to większa bieda * jednakże trzeba się krzepić jak można aby dotrwać z godnością.

Mnie także ciężko i smutno i gwałtem tylko podtrzymuję ducha, jakoś to się udaje póki zdrowie lepsze lecz gdy na

dejdzie chwila fizycznego nieusposobienia to wtedy trudno dźwignąć się do góry choćby za uszy.
Święta były dla mnie jak zwykle w takich razach najsmutniejsze i czułem ulgę gdy minęły. Na wilii byłem u państwa Ordęgów ale nie zostałem na cały wieczór tylko wkrótce po kolacyi poszedłem do domu.
W dzień Nowego Roku byłem u Pawlikowskich gdyż w ten dzień przypadają imieniny samego Pawlikowskiego, w parę dni potem byłem u Kossaków aiżeby pożegnać Puławskich który tu w Krakowie przez święta bawili. Odwiedzinami u pań Trojackich, u Bylickich i Rypsa wyczerpały zresztą cały obecny cyklus moich znajomości. Starzy znajomi to jak stare wino którego od czasu do czasu po kieliszku użyć nie zawadzi. Zresztą nie mogę się skarżyć mam dosyć życzliwych sobie ludzi nawet takich z którem w żadnych stosunkach nie zostaję. Tylko w tych smutnych czasach w jakich żyjemy każdy prawie dom ma jakąś swoją wewnętrzną troskę. U Ordęgów bardzo posępnie raz z powodu że stan zdrowia starszego pana Ordęgi bardzo jest niepomyślnym

a powtóre że są inne zawikłania bolesne
dla wszystkich. Pawlikowscy mieli kłopot
z kuzynem który dostał pomieszania zmysłów
i tak dalej tak dalej. wszędzie się znaj-
dzie jakiś jawny lub ukryty dramat.
Ogólna bieda w Krakowie taka jakiej
jeszcze nie pamiętają nawet do teatru
nikt nie chodzi. O niczem nie słychać
tylko że ktoś umarł ktoś zbankrutował,
utopił się zastrzelił zwarjował lub uciekł.
Tegoroczny więc karnawał przedstawia
się na kształt Holbeina "Danse macâbre„
w którym to tańcu rej wodzą śmierć i rozpacz.
Ja wprawdzie zahartowany już jestem na wszy-
stko ale zawsze nie miło gdy z niczem
weselnem spotkać się nie można.
Nie wiem czy Najdroższy Ojczulek pozo-
staje jeszcze w stosunkach z Kaliszem
miałbym bowiem jeden interes tylko nie
wiem czy jest wykonalnym.
Metryka moja opatrzona wszelkiemi
formalnościami którą miałem z Teki
Drogiego Ojczulka została w rękach
Doktora Kaczorowskiego i nie wiem
czy ją rzeczywiście zagubił czy też nie
chciał mi oddać dość że nie mogłem
jej od niego wydobyć. Ponieważ zaś
taki dokument mógłby mi w życiu

z różnych powodów był potrzebnym czy to dla obywatelstwa czy dla otrzymania jakiejś posady czy dla innych nie przewidzianych okoliczności radbym przyjść jeszcze do jego posiadania.

Gdyby mi Najdroższy Ojczulek mógł co pomódz w tym względzie bardzo byłbym wdzięcznym nie chciałbym jednakże przyczyniać mu zbytecznych kłopotów.

Echo w tym miesiącu nic mojego nie drukowało bo moja powiastka drukowaną była w Grudniu i skończyła się przed samem Bożem Narodzeniem.

Kiejstuta jeszcze nie sprzedałem i nawet nie wiem gdzie się drukować będzie czy w Królestwie czy w Galicyi lub Poznańskiem.

A teraz kończę mój list ściskając Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy. Panu Doktorowi Helbichowi i Państwu Ladkowskim przesyłam wyrazy uszanowania i przyjaźni.

Adam

Ul Żbrowskie 99
d 27 Lutego 1878

139

72.

Najdroższy Ojczulku!

Z niecierpliwością wyglądałem już listu Najdroższego Ojczulka bo mimowoli zaczynałem się niepokoić czy nie zaszły jakie nieprzyjazne okoliczności a głównie czy nie doznało uszczerbku zdrowie którego z kochanych Państw. Na szczęście nadszedł list zaspakajający pod tym względem i lżej mi się zaraz na sercu zrobiło. Potrzebną mi zaś była ta ulga ponieważ sam nie cieszę się kwitnącym stanem i wiele mi na tem zależy bym mógł przynajmniej być spokojnym o drogie sercu osoby.
Równocześnie z listem Ojczulka otrzymałem list od Pana Niedomańskiego załączony metrykę. Bardzo wdzięcznym jestem jemu za wyświadczoną mi grzeczność a głównie zaś Tobie za wysłuchanie mojej prośby.
Do Pana Niedomańskiego wysłałem list z podziękowaniem adresując go na Prusy w Kaliszu we własnym domu. Zdaje mi się bowiem że

jest właścicielem domu. W każdym razie
w Kaliszu znajdę go niezawodnie.
Załatwiwszy się z wstępnemi szczegółami
przechodzę do głównego przedmiotu któremu
obecny list głównie winien być poświęcony
Nadchodzi bowiem rocznica Twoich Imienin
na której to uroczystości ja mogę być tylko
reprezentowanym przez tę kartkę papieru.
Kilka słów kilka wierszy ma zastąpić wszy=
stkie uczucia ma wyrazić wszystkie życze
nia. Jeden serdeczny uścisk jedno nie=
me spojrzenie nawet więcej mówi niż cały
zapas dobranych wyrazów szczególniej dla
takich jak my ludzi cośmy tyle przeszli
i przebolели i przyzwyczaili się przema-
wiać do siebie sercem a nie słowami
Nie będę więc składał długiego szeregu
życzeń ani rozprawiał szeroko o mojej miło
ści dla Ciebie, pojmiesz bowiem i bez tego
jak gorące prośby zanoszę do Nieba aby
Najwyższy w jak najdłuższe lata przedłu
żając Twój żywot zasłonił Cię swoją opie
ką od wszystkich smutków i dolegliwości.
Miejmy nadzieję że tak będzie i że jeszcze
w lepszej i pogodniejszej doli powitamy
się na nowo.
Z osobistych spraw moich nie wiele mam
do zanotowania. Syna od przeszło

cnej wiosny nie widziałem bo teraz w zimie podróż dla zdrowia szkodliwa a przytem znaczne wydatki pociąga, którym nie Tatowo stawić czoło trzeba choćby i pieniądze się znalazły trzebaby zwalczać wiele innych trudności a obecnie zbywa mi na siłach do wszelkiej walki.
Dziwi się także Drogi Ojczulek że nie wspominam o Lutostańskim ale stosunki nasze jakoś powoli ustały chociaż żadnego zerwania nie było
On mnie zaniedbał zupełnie wtedy gdy najwięcej potrzebowałem przyjaznego współczucia nic więc dziwnego że i ja się nie narzucałem i przestałem zupełnie bywać.
Całe kółko moich znajomości zredukowałem do kilku domów to jest do rodziny Orlęgów, Pawlikowskich Kossaków Rzylickich i Ryxa i Trojackich. Prócz tego żyję jeszcze z kółkiem młodszych profesorów uniwersytetu jak Zakrzewski Smolka Kobrzyński i inni do których także zaliczam Sokołowskiego.
W pozycyi tego ostatniego także się nic nie zmieniło i nadzieje jego ożenienia się zupełnie są zniweczone. Pan Józef Orlęga w ostatnich czasach bardzo podupadł na zdrowiu szczególniej ucierpiała jego strona umysłowa.

Siedzi teraz pogrążony w apatyi i prawie niczem
się nie interesuje. Przyjechał znowu po raz
trzeci syn jego konsul. Dostał on teraz
posadę w Livorno i w przeciągu miesiąca
zabrawszy żonę wyjedzie tam na stały po-
byt. Zaprasza mnie na kąpiele morskie
do Livorna gdyby było za co odbyć
podróż skorzystałbym z jego gościnności.
Zresztą nic nowego służba pozostała u
mnie ta sama i dotąd ciągle z niej je-
stem zadowolony. Od nowego roku
stróż musi opłacać podatek czterech
złotych reńskich rocznie i wcale się tem
nie kłopocze. Zima się kończy to jedyna
pociecha na teraz, zawsze weselej dla
samotnika gdy dzień dłuższy i gdy
można pochodzić trochę po świecie.
Kończę mój list tysiącznemi pocałunka-
mi dla Najdroższego Solenizanta
powtarzając w myśli wszystkie najgo-
rętsze życzenia. Szanownemu Panu
Doktorowi Helbich i Szanownym Pań-
stwu Załkowskim składam wyrazy
głębokiego poważania i przyjaźni.

Adam

Kraków d. 18go Kwietnia 78r
Ul Łobzowska 99a

141

73.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Przecież dostałem nareszcie od Ciebie wiadomość tyle upragnioną i z prawdziwą uciechą dowiedziałem się że zwłoka została spowodowana prostą pomyłką a nie żadnym wypadkiem. Swobodniej teraz oddycham i z weselszą myślą mogę zabrać się do pióra aby złożyć życzenia wesołych Świąt Tobie, Szanownemu Panu Helbichowi i całemu domowi Wielmożnych Państwa Sadkowskich. Tegoroczna Wielkanoc przyjemną będzie na wsi bo dokoła już wiosennie i zielono, mnie również zbiera ochota uciec na wieś i prawdopodobnie we wtorek lub środę wyjadę na jakiś czas z Krakowa.
Jednakże niech Drogi Ojczulek uwiadomi o sobie pocztą pod zwykłym adresem i da mi znać o ostatecznym terminie wyjazdu do Konar żebym wiedział gdzie przesłać list następny.

/

Tylko proszę nie zapomnieć o mnie tak jak się to teraz stało ponieważ w takich razach snują się zaraz po głowie Bóg wie jakie przypuszczenia.
Czy Najdroższy Ojczulek nie myśli mnie znów kiedy odwiedzić? stolarz z sąsiedztwa bardzo się dopytywał o starszego pana i dziwił się że nie przyjeżdża do syna. Nie wiem czy Ojczulek pamięta tego Imci Pana stolarza ale on jest przejęty wielką serdecznością dla starszego Pana.
Co do spraw moich osobistych to te toczą się zwykłym trybem nieco kulawo ale i bez gwałtownych na teraz wstrząśnień. Jako najważniejszą wiadomość mogę Ojczulkowi donieść że nareszcie udało mi się sprzedać Rzepichę.
Donosiłem poprzednio że Glücksberg w Warszawie zgodziwszy się kupić go do Bluszczu za 400 rubli sr. zerwał potem umowę. Otóż w biednym Krakowie gdzie wydawnictwo nie rozporządza ani w dziesiątej części takiemi środkami jak w Warszawie wyjednałem od razu bez targu jeszcze korzystniej

142

ne warunki niż te przed którymi Glücksberg
się wzdrygnął. Kupił bowiem odemnie
Kiejstuta Tarnowski do Przeglądu Polskiego
i oprócz zapłaty 400 zł. t.j. gotówką za
pewnił mi 20 procent od każdego sprze
danego exemplarza i 100 exemplarzy
na własność. W dodatku byłem zapro
szony do Państwa Tarnowskich na obiad
i obsypany grzecznościami.
Pierwsze dwa akta ukażą się w zeszycie
Przeglądu w pierwszych dniach Maja
a trzy następne w pierwszych dniach
Czerwca.
Zgłosiło się także do mnie towarzystwo
św. Wincentego a Paulo żebym pozwolił
na odczytanie tego dramatu na cel dobro
czynny. Jakoż dnia 10go tego miesiąca
artyści dramatyczni odczytali go w sali
ratuszowej przepełnionej publicznością tak
więc przeszedł już pierwszą próbę ognio
wą. Wrażenie musiało być dobre bo
po ukończeniu prócz zwykłych objawów
przychodzili mi się przedstawiać nieznajomi
mężczyźni a nawet niektóre panie.
Odebrałem też w tym czasie list z Pragi
od jednego z czeskich literatów

który mnie prosi o niektóre choćby ogólne
daty do tego życiorysu który chce zamie
ścić razem z mojemi poezyami które
przełożył na język czeski.
Rozgłos więc rośnie szkoda tylko że fortu
na nie dotrzymuje mu kroku ale skarżyć
się byłoby grzechem bo i tak z łaski
Pana Boga jest co jeść i czem się okryć
a czasem nawet innym zrobić przysługę.
Gubrynowicz księgarz we Lwowie wziął
się teraz na gwałt do robienia nowej
edycyi poezyi która już będzie czwartą
z rzędu więc i z tego źródła wpłynie
coś do mojej kieszeni.
Rozpisałem się szeroko o tych wszystkich
literackich sprawach ale sądzę że to
Drogiego Ojczulka również obchodzić bę
dzie
Inne przedmioty odkładam do następne
go listu a teraz ponawiam życzenia
wesołego Alleluja ściskając po tysiąc
razy Najdroższego Ojczulka
Szanownemu Panu Helbich i Wielmożnym
Paniom Ładkowskim składam moje
głębokie uszanowanie

Adam

[illegible] d. 22 Lipca
Ul Dobrowska 99a
D 22 Lipca 1878

143

74.

Najukochańszy Ojczulku!

Zbyt dawno nie pisałem do Ciebie i aż mi strach pomyśleć o tak długiej pauzie. Nie pochodziło to jednak z braku serca lub pamięci ale po prostu z doczesnego [?] rozstrojenia się tej skomplikowanej maszyny która nazywa się fizyczno-moralnym ustrojem człowieka. Są perjody w których wszystkie dawniejsze i świeższe smutki powracają na nowo z gwałtowną siłą a brak mi sił i zdrowia aby im skuteczny opór stawić. Wtedy zamykam się sam w sobie niechcąc aby listy świadczyły o tem co się wewnątrz dzieje. — Sądziłem że z początkiem Lipca wyjadę gdzie na kuracyę i otrzeźwiony zmianą miejsca i powietrza swobodniej zdołam przyjść [?] z jakiego zdrowia. Ale dzień po dniu upływał i nie zdołałem dotąd wyrwać [?]

z Krakowa więc musiałem nareszcie zdecy-
dować się na wysłanie listu w usposobie-
niu które zataić pragnąłem.
W każdym razie wyjechać muszę i to najpręd-
dzej do kąpieli morskich bo bez podratowa-
nia energiczniejszego mego zdrowia byłbym
niezdolnym nawet do dalszej literackiej
produkcyi. To właśnie przygnębia mnie
najbardziej teraz uczucie bojaźni aby
nie stracić zasobów umysłowych które
są teraz całem bogactwem mojem.
Ale dajmy pokój temu przedmiotowi
który sam gwałtem wciska się pod pióro
naprzekór postanowieniu.
Trzeba więc nadzieję że odświeżą mnie
fale morskie i że będę mógł dać jeszcze
coś ze siebie światu.
Prawie wszyscy znajomi opuścili już Kraków
lub opuszczają w najbliższej przyszłości
Bylicy pojechali do Krotkowa do moich
rodziców Pawlikowscy do Zakopanego
Ryx wyjeżdża na wystawę do Paryża
Sokołowski na wieś do Krasiczyna
Pani Kossak z synami i córkami wyje-
chała już od dwóch tygodni do Warszó-
wki i Ziązny. Zostali tylko Ordę

gowie pozostali ale ci co myślą się przenieść na świeże powietrze chcieli do Krzeszowic lub Trzebinka. W Krzeszowicach bardzo już wiele rodzin przebywa na wilegiaturze, przez lato jest to niby przedmieście Krakowa. Z Kongresówki przejeżdża też przez Kraków dosyć osób ale zawsze mniej niż w poprzednich latach.

Była tu pani Ilnicka redaktorka Bluszczu z tą widziałem się kilka razy podczas Jej pobytu, gdyż jest to wielka moja przyjaciółka.

Lato dotąd było bardzo dżdżyste i chłodne że nawet nie można było zazdrościć tym co siedzą w Zakopanem Krynicy lub Szczawnicy ale teraz upały rozpoczęły się na dobre i wróżą już stałą pogodę.

Książeczkę przyślę Drogiemu Ojczulkowi jak tylko wyjdzie w osobnej odbitce zapewne nie prędzej jak w jesieni.

Państwo Ramsowscy z Włodziem wyjechali także do Landeck dnia 6 Lipca i mają tam zabawić około sześciu tygodni. Powracając z morza będę

naturalnie w Poznaniu. Być może iż się da przyprowadzić do skutku jaki modus vivendi i lepsze porozumienie.
Pani Modrzejewska przybyła do Paryża z Ameryki ale nie przyjedzie ani do Warszawy ani do Krakowa tylko z końcem sierpnia odpłynie znowu do Nowego świata gdzie się jej bardzo dobrze powodzi.
Miałem właśnie od jej męża list z Paryża. Prawdopodobnie jednak nie zobaczę się z niemi.
Oto wszystko co na teraz donieść mogę. Coś pewniejszego doniosę o sobie gdy już wyjadę. Ten list na los szczęścia posyłam do Kurzowej jednakże wyślę drugi do Konar żeby koniecznie jeden lub drugi doszedł rąk Najdroższego Ojczulka którego ściskam po tysiąc razy.
Panu Doktorowi Helbich i Państwu Zadkowskim proszę złożyć moje uszanowanie.

Adam

75.

Kraków d. 17 Października 1878 r.
Ul. Lubomirska 99a

Najukochańszy Ojczulku!

Nareszcie po dwumiesięcznej wędrówce powróciłem do swojego cichego zakątka w Krakowie gdzie już spokojnie zabrać się mogę do dalszego sprawozdania moich dziejów których początek przesłałem z kąpielowego miejsca Grandcamp. List Najdroższego Ojczulka który mnie tam doszedł zezwalał na odroczenie mej odpowiedzi aż do przejazdu przez Poznań i ukończenie podróży co mi było na rękę gdyż pisać w Paryżu lub w drodze było bardzo niewygodnie.

W Grandcamp bawiłem jeszcze do dziewiętnastego Września biorąc codziennie kąpiele morskie z pożądanym skutkiem. Przez ten czas zrobiłem kilka

Odpowiedź z 30 Maja niedoszła z Normandyi z nowu 1 Listopada

wycieczek jednodniowych jeździłem do Bayeux dawnej stolicy Wilhelma Zdobywcy gdzie jest ciekawy kościół z jedenastego wieku i ciekawa tapiserya pierwowzór wszystkich późniejszych arrasów i gobelinów przedstawiająca zdobycie Anglii przez Normandów; morzem raz na statku rybackim popłynąłem do niewielkiej wysepki St Marcouf ufortyfikowanej i opatrzonej latarnią morską. Czas uchodził przyjemnie do czego się przyczyniło towarzystwo Państwa Godebskich u których zwykle zbieraliśmy się wieczorem na herbatę. Godebski przez ten czas zrobił mój medalion który potem w Paryżu odlał z bronzu i który ze sobą przywiozłem do Krakowa jako prawdziwie drogocenną pamiątkę. Na kilka dni

przedemną wyjechali Żodebscy do Paryża prosiłem
więc ich o wyszukanie dla mnie jakiej tańszej
kwatery. Wynaleźli mi za dwa franki
dziennie niedaleko wystawy mały pokoik
i zjechałem już do gotowego.
Wpadłem z ciszy morskiego wybrzeża w praw=
dziwy wir i szum kipiącego życia.
Trudno nawet zebrać myśli w tym zgiełku
i chaosie i spostrzec się choćby w dziesią
tej części tego co widzenia godne.
Od ósmej godziny rano do pierwszej
w nocy byłem ciągle na nogach prze
nosząc się z miejsca na miejsce przez
te olbrzymie przestrzenie a wszędzie
tłok i ścisk nieopisany. Na wystawie
byłem z jakie dziewięć razy ale żeby obej
rzeć wszystko choćby po wierzchu to i
dziewięćdziesiąt razy by nie wystarczyło.

Ale mniej więcej widziałem wszystko co mnie więcej obchodzić mogło i zdobyłem sobie pojęcie całości. Oprócz wystawy byłem kilka razy w Luwrze w Luxemburgu w Cluny, w Jardin des Plantes i w Jardin d'acclimatation, w fabryce Jabłoczkowa elektrycznego oświetlenia i w najsławniejszych warsztatach narzędzi fizycznych i chemicznych Ducreteta, Duleila, Wiesnega i Dubosca.

Do teatrów których tyle w Paryżu nigdzie się wprost dostać nie można w kasie nigdy nie ma biletów a nawet i zamawiać nie sposób, trzeba używać pośrednictwa agentów i przepłacać. Chciałem mieć wyobrażenie o nowej wielkiej operze paryskiej musiałem więc dać trzydzieści franków

za bilet na przedstawienie Fausta Gounoda kupując go na kilka dni naprzód. W dniu przedstawienia cena biletu dochodzi czasem i stu franków. Najwięcej podobały mi się samo wejście, wspaniałe schody foyer i freski w sali. Wykonanie za to opery mimo całej świetności wystawy i dekoracyi niegodne takiego miasta jak Paryż. Gmach za to teatralny pewnie najwspanialszy w świecie a z czterech marmurowych grupp które zdobią jego fronton jedna zmarłego rzeźbiarza Carpeaux przedstawiająca taniec to prawdziwe arcydzieło. Ta gruppa, te wewnętrzne olbrzymie marmurowe schody i freski Baudrego w sali to największe skarby Nowej opery.

Prócz opery byłem jeszcze w Comedie Française na komedyach Moliera gdzie go przedstawiają niezrównanie

i na parę nowoczesnych dalej w Porte St.
Martin na podróży w koło świata w dniach
osiemdziesięciu gdzie występują na scenie
parostatki, pociągi kolei żelaznej pra-
wdziwe słonie i boy a nareszcie
w Athenée comique gdzie mnie
zaciągnęli Łodebscy wspólnie z pozna-
ną u nich familią Zichych na zaba-
wnej farsie. Żeby nic nie opuścić
w sprawozdaniu muszę dodać żem się
jeszcze puszczał balonem z którego
widok na Paryż jest w samej rzeczy
wspaniały. Przez dni piętnaście
byłem w ciągłym ruchu nic więc dzi-
wnego że pomimo całego uroku
który posiada Paryż chwila wyja-
zdu była mi bardzo pożądaną i
że odetchnąłem na dobre gdy
usiadłem w wagonie kolei żelaznej
który mnie już miał wywieźć za

granicę Francyi. Ale zanim się dostałem do wagonu miałem całą przeprawę o dorożkę i przez dwie godzin żadnej schwytać nie mogłem. Byłem przekonany że się spóźnię ale jakoś szczęśliwie udało mi się jednak na czas przyjechać i opuścić ten nowoczesny Babilon d. 4go Października wieczorem. Jechałem na Moguncyę Frankfurt Lipsk. W Lipsku zatrzymałem się dla odpoczynku potem siódmego po południu stanąłem w Poznaniu. Stanąwszy napisałem list do Doktora nazajutrz otrzymałem odpowiedź i poszedłem zaraz do mojego syna. Byłem naturalnie bardzo wzruszony widokiem malca który już doskonale chodzi i mówi i jest nad zwyczaj inteligentnym. Zgoda z rodzicami przyszła sama z siebie i zostałem pięć dni w Poznaniu ciesząc

się moim malcem. Wielki z niego tyran
domowy i wszyscy przed nim skaczą
najwięcej lubi się bawić książkami lub
narzędziami które rozmontowuje i odrzuca
wszystko. Ja zaawansowałem od razu
na dziadka bo mnie także nazwał dzia-
dkiem ale za to zaczął żyć ze mną na ser-
decznej stopie.
Na tej ojcowskiej rozkoszy skończyła się
moja odyssea i powróciłem do Kra-
kowa gdzie wszystko w porządku
zastałem.
Na zakończenie pozdrów mi tylko
siostrzyczki i ucałuj Najdroższego Oj-
czulka po tysiąc razy i proś o
szybką odpowiedź
Szczególnemu Panu Doktorowi Helbich
i Szanownym Paniom Adamowiczom
proszę złożyć moje uszanowanie
Czy Drogi Ojczulek otrzymał książeczkę którą
poleciłem oddać do rąk Wujaszka!
Adam.

149

76.-

Kraków d 28 Listopada 1878 r
Ulica Łobzowska 99

Najdroższy Mój Ojczulku!

Opóźniłem się znowu nieco z odpowiedzią ale chciałem przedewszystkiem zadość uczynić życzeniu Wielmożnej Pani Adamowej i przesłać odrazu z listem moją fotografię. Postarałem się więc o takową i obecnie ją załączam z podziękowaniem za pamięć o nieznajomym.
Po ostatnim liście drogiego Ojczulka miałem jeszcze pośrednią o obu szanownych Panach wiadomość a to przez Kossaków którym Pani Józefowa opisywała swoje widzenie się z Niemi w Przytyku.
Donosiła między innemi że znalazła Ich obydwóch rzeźkich i zdrowych co naturalnie bardzo mnie ucieszyło.
Ja także jeszcze korzystam z przywiezionego zapasu zdrowia chociaż już wpływ Krakowa i jesieni daje się uczuwać. bo gorzej także zaczynam zapadać na

oczy co mnie niejakim przestrachem nabawia. Wieczorami zakładam zielony daszek na głowę i używam kropli i przepisu lekarza ale to wszystko nie jest bardzo pocieszającem. Po wyrażonem w liście Ojczulka zadowoleniu z moich poprzednich dłuższych korespondencyi radbym i nadal rozmiaru zmiany moich listów ale w Krakowie zbywa na dość obfitym materjale, codzienne monotonne życie nie przedstawia dość urozmaiconego wątku przeto list choćby najdłuższy nie może budzić dostatecznego zajęcia. — W poprzednim moim liście opisałem jeden epizod z mojego pobytu w Poznaniu który jako wiążący się z wspomnieniami kaliskiemi niezawodnie zainteresuje Ojczulka. Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć go teraz. Przyszedłszy raz wieczorem do mego hotelu zastałem u siebie kartę jakiegoś pana Kamińskiego który mnie w niej w brzmieniu swojem i żony zaprasza do siebie dodając że jego żona jako dawna

moja znajoma, upewniwszy się na moje przybycie tutaj. Poszedłem nie wiedząc do kogo idę i zastałem jako panią Kamińską dawniejszą Wandzię Wojciechowską córkę rejenta z Kalisza. Poczciwa kobietka bardzo mi się ucieszyła aż się prawie zapłakała z radości. Nie mogłem się wymówić musiałem zostać u niej na obiedzie. Wypytywała się o Ojculka kazała przesłać najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy wdzięczności. Opowiadała mi swoje dzieje i wszystkie biedy które przeszła. Teraz jednakże bardzo jest z losu zadowolona. Od sześciu lat jest już zamężną i ma trzy córeczki które mi wszystkie pokazywała. Mąż jej był profesorem ale od paru lat wziął dzierżawę hotelu pod czarnym orłem w Poznaniu i wiele im się powodzi. Ona była jeszcze i w domu główną gospodynią więc i teraz krząta się na swojem gospodarstwie rumiana i uśmiechnięta

jak dawniej. Śmiała się i płakała naprze-
mian odgrzebując ze mną dawne wspomnie-
nia. Słowem mało gdzie w życiu po
długiem niewidzeniu byłem tak serde-
cznie jak przez nią przyjęty.
Bawił tam jeszcze u niej brat jej Żorżo
który poprzednio był u mnie w Krakowie.
Ponieważ już mowa o Poznaniu muszę donieść
że wybieram się tam znowu na Święta Bożego
Narodzenia. O synu otrzymałem dopiero
co świeże wiadomości, zdrów jak ryba
a dziadek nie może się nachwalić jego roz-
wijającej się inteligencyi. Pisze mi że
malec już recytuje całe wiersze chociaż
zaledwie dwa lata skończył.
Zaproszony także zostałem do Pragi
przez czeskich literatów urządzających
w Grudniu obchód dla Kraszewskiego
Ze względów finansowych nie będę mógł
tam pojechać a przykro mi odmawiać
gdyż zaproszenie wyszło od czeskiego
poety Kvapila który poezye moje
tłumaczy i drukuje w czeskim języku

151

W Krakowie jak zwykle nie wiele nowości.
Łokotowski jak to już donosiłem Ojczulkowi
żeni się z panną Skrzyńską. Ślub jego ma
nastąpić w styczniu a po ślubie wyjeżdża
z żoną do Włoch. U Orzęgów wszystko
po dawnemu tylko pan Józef coraz bardziej
zapada i gaśnie. Smutne robi wrażenie
widok tego domu w obec zbliżającej się kata-
strofy. Pawlikowski jeszcze nie wrócił
ze Lwowa byłem ze dwa razy u jego
żony która także jest wielką moją
przyjaciółką. Byłem również u Stani
Sławów Tarnowskich którzy oboje są bar-
dzo dla mnie uprzejmi.
Z Królestwa przyjechała niedawno pani Ryp.
która teraz gospodaruje w Prainowie
w niedalekiem sąsiedztwie Kurowowej
Zapewne ją Ojczulek przypomina sobie
rozumna i energiczna kobieta, zabiega-
mi swemi uratowała piękny majątek
który przez złą administracyę obciążony
długami żydowskiemi był już na
brzegu przepaści.
Z rzeczy znajomych widuję jeszcze Byli-
ckich i panie Trojackich do których
raz na dwa tygodnie zachodzę na po-

obiednią kawę. Wogóle nawet w obojętnym
na wszystko Krakowie na brak sympatyi
uskarżać się nie mogę, a znajomości mam
w nie miarę.
Wyspowiadałem już wszystko co w mnie
było dziś więc teraz tylko na zakoń-
czenie przesyłam Najdroższemu
Ojczulkowi tysiączne uściski i ucało-
wania. Szanownemu Panu
Doktorowi załączam wyrazy głębo-
kiej czci, serdeczne pozdrowienia
młodszemu Panu Adamowi
a jego żonie żądaną fotografię
w dowodzie przyjaznych uczuć jeżeli
je raczy przyjąć od nieznajomego.
Ściskam Cię jeszcze raz Najdroższy
Ojczulku i oczekuję rychłej odpo-
wiedzi

Twój
Adam

152

77.

Kraków d. 19 Grudnia 1878 r
ul. Łobzowska 99

Najdroższy Mój Ojczulku!

Nie zdążyłem dotąd podziękować Najdroższemu Ojczulkowi ani za serdeczny list ani za pieniężną ofiarę którą dla mnie zrobił ale z chwilą nadejścia listów musiałem przygotowywać się do drogi która miała niebawem nastąpić. Wyjechałem dnia 10go o godzinie 7 1/2 rano wiedeńskim pociągiem a stanąłem w Pradze po dziesiątej wieczorem gdzie zastałem czekających mnie na dworcu kolei dwóch wydelegowanych z grona młodzieży. Ci odwieźli mnie do hotelu pod arcy księciem Stefanem w którym zamieszkałem na czas mojego pobytu.
Wszystkie czeskie dzienniki powitały mnie życzliwie w jutrzejszych sprawozdaniach.
Wieczorem dnia 11go odbyła się uroczystość dla Kraszewskiego w salach Żofijskiego Ostrowu. Główna sala bardzo wspaniała i wielka udekorowaną była bardzo gustownie. Na podwyższenie

niu między posągami Polonii i Czechii usta-
wiony był portret Kraszewskiego otoczony
zielonemi krzewami. Sala przepełnioną
była publicznością a porządek utrzymywał
komitet [illegible] który mnie przyjął
w przedsionku i wprowadził na pierwsze
miejsce. Obchód rozpoczął odczyt
Zelinka o znaczeniu i zasługach Kra-
szewskiego ~~bardzo~~ pięknie opracowany
potem następowały śpiewy różnych słowian-
skich kompozytorów. Pani Ehrenberg
primadonna czeskiej opery odśpiewała
aryę z Hrabiny Moniuszki i z Ducha
Wojewody Grossmana. Pan Wawra
prześlicznie odśpiewał czesko morawskie
ludowe pieśni które mnie zachwyciły
Oktet akademicki wykonał nadzwyczajnie
a umiejętnie na tę uroczystość napisaną
kompozycyę kroackiego muzyka
Iwana Zajca na ośm głosów
pod tytułem Pozdrav Brodara.
Rzecz bardzo oryginalna i godna
uwagi. Pan Fibich deklamował

Scherzów takie przez ciebie na ten cel skomponowane. Panna Żurkowa córka wygłosiła po polsku deklamacyę ustęp z Witoldoraudy Kraszewskiego, potem nastąpiły jeszcze inne śpiewy. a na końcu zaczęła się zabawa tańcująca.
Z początkiem zabawy udałem się do górnych sal buffetowych, i tam w kółku kilkunastu osób mężczyzn i kobiet na pogadance parę miłych przepędziłem godzin.
Przez dwa dnie następne oddawałem rozmaite wizyty wybitniejszym osobistościom. Byłem u dawniejszego ministra Jireczka który mnie z nadzwyczajną serdecznością przyjął, u kanonika Infułata Sztulca również bardzo ucieszonego memi odwiedzinami dalej u Riegera u prezydenta miasta Skramlika u Zonnera w Redakcyach Narodnich Listów i Pokroku u Sladka redaktora Lumira który w swojem piśmie zamieszcza przekłady moich poezyi u poety Vrchlickiego u Zofii Podlipskiej powieściopisarki. Nareszcie poszedłem

do literacko naukowego stowarzyszenia uniwer
syteckiej młodzieży które to głownie urządziło
to uroczystości dla Kraszewskiego i zarazem
do bardzo ciekawej osobistości pana
Naprstka.
W stowarzyszeniu oczekiwała mnie licznie
zgromadzona młodzież przewodniczący
witał mnie i oprowadzał po salach
towarzystwa pokazując bibliotekę czytel
nię i t.d. Ja ze swej strony
przemówiłem dziękując za uczczenie
zasług naszego znakomitego pisarza
a po przemówieniu zagrzmiało głośne
Sława potem przyniesiono mi księgę
w której mi osobną poświęcono kartę.
do zapisania nazwiska.
Pan Naprstek jest to w swoim rodzaju
bardzo ciekawe zjawisko. Nazywał
się podobno dawniej Fingerhut był
na emigracji w Ameryce jest
właścicielem browarów destyllarni
i ogromnego majątku odziedziczonego
po matce która wspólnie z nim
założyła wielkie Muzeum przemysłowe
czeskie. Liczą go na sto tysięcy

złotych reńskich rocznego dochodu ale je nigdzie te wydaje prawie wyłącznie na cele dobroczynne lub publicznej użyteczności. Swoim kosztem wysyła on uczonych czeskich do Indyi i do Afryki, dom swój cały zamienił na muzeum ciekawych zbiorów bibliotekę i czytelnię gdzie wszyscy wolny przystęp mają. Zbierają się u niego literaci professorowie dziennikarze, artyści muzyczni i kobiety słowem wszystko co żyje narodowem czeskiem życiem.
Przytem utrzymanie domu jak najskromniejsze, żona jego chodzi ubrana jak służąca i sama sprzedaje piwo i likiery. Wyjątkowo na moje przyjście pojawiło się czerwone czeskie wino i smaczne grzaneczki. Pani Náprstek oprowadzała mnie po bibliotece i zbiorach pokazywała nawet swoje pokoje a ze zdziwieniem spostrzegłem że choć wygląda jak służąca i sama sprzedaje piwo obznajomiona jest z całą europejską literaturą. Dzienniki angielskie amerykańskie francuskie włoskie wszystko tam się znajduje rozłożo

ne na stołach, najnowsze książki i ryciny.
Musiałem wstać na obiedzie który był
skromnym nad wszelkie wyrazy co jeszcze
większy we mnie wzbudziło dla nich sza-
cunek. —
Trudno mi opisać wszystkie wrażenia
z Pragi ale to pewna że spotkałem się
wszędzie z taką serdecznością że aż pra-
wdziwie byłem rozrzewniony.
Przed odjazdem moim najznakomitsi
literaci profesorowie i artyści czescy
wyprawili bankiet na cześć moją
i złożyli mi w darze na pamiątkę
upominki z dzieł swoich.
Muszę skończyć z tym opisem mych wra-
żeń żeby zostawić miejsce na serdeczne
dzięki za ofiarę którą Ojczulek dla
mnie poniósł ale która niezawodnie
nie poszła na marne. Nie o mnie
to wcale chodzi ale o serdeczny
związek dwóch słowiańskich litera-
tur dwóch oświat pobratymczych na-
rodów.
Teraz przy Nadchodzących Świętach
przesyłam jeszcze najgorętsze życzenia
wesołego ich przepędzenia i ściskam
Najdroższego Ojczulka po synowsku
dziękując za wszystko co zrobił.
Do Szanownego Pana Helbicha osobny
list załączam. W niedzielę lub
w poniedziałek wyjeżdżam do Pomania

Adam

1879.

Kraków d. 20 Stycznia 1878.
ul Łobzowska 99

78.

155

Najukochańszy Ojczulku!

Listy z Kowar odbywały długą wędrówkę nim się do rąk moich dostały, otrzymałem je bowiem dopiero około 8mego Stycznia w Krakowie za pośrednictwem mego teścia który mi je przysłał. Ja właśnie zaniepokojony milczeniem przygotowałem alarmujący list z zapytaniami co się dzieje ale właśnie w tę porę nadenta przesyłka z Tornania i list Twój już napisany jako nie odpowiedni zmienionej sytuacyi zniszczyłem. Nastała mała pauza zanim zabrałem się do nowego a ponieważ dnie szybko przechodzą więc ani się spostrzegłem że to już blisko miesiąc od ostatniej korespon-

dencyi. Przystępuję więc nasamprzód do relacyi z upłynionego czasu.
Wyjechałem z Krakowa we wtorek wtór o wpół do ósmej rano z powodu spóźnienia pociągu przyjechałem dopiero o pierwszej w nocy do Poznania. Fatalnie nudna droga podczas zimy co gorsza że zaproszony w gościnę do doktorów Kaczorowskich musiałem tak późno wtargnąć do nich.
Nazajutrz rano przybył mnie odwiedzić syn który naturalnie w oczach ojca i dziadków jest najrozumniejszym na całym świecie dwuletnim młodzianem.
Rozwija się w rzeczy samej zadziwiająco tak pod względem fizycznym jak i umysłowym. Mówi dużo i do rzeczy czasem nawet wcale ładnie fantazyuje. Kocha się przedewszystkiem w książkach a potem w instrumentach dziadka które odśrubowywa i zaśrubowywa doskonale

Starałem się zaskarbić względy mojego jedynaka ale nic dziwnego że w umyśle jego musi stać niżej Wicki i Marynki jego piastunek a nawet innych tak zwanych wujków których częściej widuje.
Opowiadałem mu historyjki ale on te same kazał sobie opowiadać na nice. W jednem tylko mogłem wszystkich prześcignąć to jest w bujaniu go pod sufit które zyskało jego uznanie i kazał mi od czasu do czasu powtarzać te exercycye a raz nawet umyślnie sprowadził niańkę aby się przypatrzywała i wypowiedział te wiekopomne słowa: "Nauczy się tak Wicka!"
Malca towarzystwo wypełniało mi cały czas pobytu w Poznaniu a jego wesołość była jedynym jasnym promieniem.
Pod każdym innym względem święta nie mogły być wesołe. Wilia o tyle tylko uroczystszą że nie różniła chara której wieczory wilijnej.
Na miasto mało się wydalałem chyba gdy malec spał między dwunastą a drugą, zresztą i samo miasto w którem

ciągle i stale tak jak zresztą w całej prowincyi
śledzić można upadek polskiego żywiołu najsmu-
tniejsze robi na mnie wrażenie. Ze znajomych
także mało kogo widziałem, głównie Ulatowskich
u których byłem i którzy także byli ze dwa
razy u Doktorów podczas mojego pobytu.
Zresztą nikt więcej nie zawitał.
Gdyby nie Włodzio sam na sam także
przez osiem dni byłoby niemożliwe.
Wprawdzie byliśmy wszyscy na bardzo uprzej-
mej stopie ale z natury rzeczy musiało
być ciężko wszystkim. Zawsze i tak
dobrze że stosunek wszedł na przyzwo-
itą stopę i że mogę swobodnie nacie-
szyć się dzieckiem.
Dziecko zresztą opływa we wszystko i
jeżeli jaka zachodzi obawa to chyba ta
żeby go dziadkowie zbytnio nie roz-
pieścili, pozwalają mu bowiem na
wszystko. Zabawek i książek z obra-
zkami ma bez liku i wygląda na boga-
cza przesyconego swojemi skarbami.
W wilię Nowego Roku powróciłem

do Krakowa nie chcę nadużywać gościnności
tem więcej że i sam Doktor zawezwany do
Prus zachodnich wyjeżdżał na dni parę.
Zatatem jak zwykle wszystko na swojem
miejscu i kupki korespondencyj i po
winszowań od znajomych.
Między znajomemi grasuje epidemia
małżeńska. Ślub Łokotowskiego już sta
nowczo naznaczony na drugiego Lutego
jestem proszony koniecznie abym przy
był na wieś do Kobylanki gdzie
będzie wesele. Nie wiem czy się zde
cyduję. W dalszym ciągu żenią się
Maciejowski i Wojciech Piechowski
i wielu innych mnie znajomych ale
nieznajomych Czytelkowi.
Za to Orłęgowie dotknięci zostali śmiercią
pana Macieja ze Szczypiorna który nie
tylko że umarł ale wbrew poprzedniе
mu testamentowi Szczypiorno zapisał
jakiemuś małoletniemu z dalszej linii
Orłęskie a familię pana Józefa zupeł
nie odsunął.
Panna Marya jeździła na pogrzeb do
Szczypiorna a ja podczas jej nieobecno
ści opiekowałem się panem Józefem

i wchwili do niego zaglądałem.
Kossak był także mocno cierpiącym w tym czasie ale już jest na nogach i wychodzi nawet.
Dawał tu koncert Rubinstein, świetny był pod każdym względem bo pomimo cen wysokich bardzo wiele osób nie dostało biletów. Sala była przepełniona a gra jego w samej rzeczy znakomita, jest on bowiem tem dzisiaj czem był w swoim czasie Liszt.
Za powodem także chociaż nie jestem specyalnym znawcą ale byłoby wstydem opuścić taką sposobność.
Wyczerpałem cały zasób wiadomości więc teraz należy mi naprzód podziękować za otrzymane listy zarówno Najdroższemu Ojczulkowi jak i Szanownemu Panu Doktorowi Helbichowi a następnie ponieważ to mój pierwszy list z roku 1879go ponowić przesłane poprzednio życzenia dla Obu Szanownych Panów i dla całego domu w Konarach.

Ściskam Najdroższego Ojczulka tysiączkro-
tnie a wszystkim zasyłam najserdecz-
niejsze pozdrowienia wraz z wyrazami
głębokiego poważania

odpis d 2 Lutego

Adam.

0

159

79.

Kraków d. 20 Lutego 1879 r.
ul. Łobzowska 99

Najdroższy Mój Ojculku!

Miesiąc upływa od mego ostatniego listu więc najwyższy czas wziąć się do pióra. Byłbym już to dawniej uczynił gdyby nie rozliczne przeszkody i roztargnienia które w drogę wchodzą tak mało piśmiennemu jak ja człowiekowi. Że ciężki jestem do listów wiedzą to wszyscy moi znajomi a mimo to zawsze jeszcze mam dużo korespondencyi do załatwiania. Miesiąc Luty zaczął się dla mnie wyjazdem na wieś na ślub Łokotowskiego któremu żadną miarą wymówić się nie mogłem. Nie żałowałem zresztą tego bo wycieczka ta urozmaiciła trochę monotonię życia a przytem wywiozłem z całej tej uroczystości bardzo przyjemne wrażenie. Ze strony Łokotowskiego

opróćz jego rodziny przybył jako goście
Zyblikiewicz prezydent miasta Krakowa
stary Paweł Popiel książe Eustachy
Sanguszko Bobrzyński i Rostafiński
profesorowie uniwersytetu jagiellońskiego
a wreszcie moja persona.
Wyjechaliśmy z Krakowa pierwszego Lute
go i przybyliśmy tego dnia o piątej
po południu na stacyę kolei żelaznej
skąd do Kobylanki majątku matki
panny młodej dobre jeszcze trzy mile.
Tam czekały już na nas powozy i kuzyn
panicza Skrzyńskich, który wszystkich
jak najwygodniej rozlokował.
Ja dostałem się do jednej karetki
z Popielem i dalej po nocy przez
śniegi, góry i doły a nawet wbród
przez rzeki.
Przybyliśmy na ósmą do Kobylanki
gdzie nastąpiło przedstawienie paniom
i wypicie paru filiżanek herbaty wśród
pogawędki poczem całe męskie

kółko pojechało do Libuszy wsi młodego Skrzyń
skiego o pół mili odległej na wieczór kawa
lerski. Bawiliśmy się do jakiej drugiej
w nocy, potem większość powróciła do
Kobylanki a ja i Sanguszko pozostaliśmy
na kwaterze w Libuszy gdzie jako w kawa
lerskim domu było nam wygodniej.
Na drugi dzień około trzeciej po połu
dniu ubrani już godowo pojechaliśmy
do Kobylanki a ztamtąd po wszystkich
ceremoniach do kościoła. Kościół
był pięknie przystrojony kwiatami
i cyframi państwa młodych kanonik
Skrzyński miał przemowę i ślub się od
był w wszystki sposób i powróciliśmy
do Kobylanki gdzie nas czekał obiad
Mimo licznego zjazdu krewnych, sąsie
dztwa i księży porządek był wzorowy
wszystkie miejsca naznaczone z góry jako
też i nośki [sic] bankowe. W połowie
obiadu przybyła muzyka wojskowa
z Krakowa zaczęła przygrywać a ja

szereg tańców zakończyłem dawnym polskim
kochajmy się. Po obiedzie zaczęły się
tany i bawiono się do wpół do sió-
dmej z rana. Na nocleg a raczej na drzem-
ny wypoczynek powróciłem znów do Libu-
szy i znowu na obiad wieczorem
zjawiliśmy się w Kobylance. Na tym
obiedzie siedząc obok gospodyni do-
mu czułem się w obowiązku wnieść
jej zdrowie w imieniu wszystkich gości.
Tego dnia bawiono się jeszcze do
północy, a w Libuszy zaś poprawiali-
śmy jeszcze pijąc strzemienne potem
rankiem o godzinie siódmej wyje-
chaliśmy do kolei. Państwo mło-
dzi przybyli następnego dnia do
Krakowa i wyjechali zaraz do Włoch.
Tymczasem w Krakowie najlepiej tego
roku jak nigdy. Co chwila kilka
wieczorów i balów. Był wspaniały
kulig u X Lubeckich wyprawiony
dla Arcyksięcia i jego żony, tygo-
dniowe wieczory u Czartoryskich

Żółkowskich, Zawadzkich i w rozmaitego rodzaju towarzyskich kołach. Prócz tego dużo publicznych balów kostiumowy piknik kawalerski kulig u Stojowskich itd itd. Ja naturalnie do tego wcale nie należę. Bywam tylko czasem na obiedzie u Tarnowskich lub wieczorem u Czartoryskich gdy nie ma tańców. Po większej części siedzę w domu i piszę myślę lub czytam.

W Pradze czeskiej będą przedstawiać Kiejstuta. Pisał już do mnie tłumacz zawiadamiając o tej decyzyi dyrekcyi teatru narodowego i prosząc zarazem o dozwolenie przekładu.

W Narodnich Listach (czeskim politycznym organie) ukazała się już bardzo pochlebna recenzya tego utworu w Swietozorze zaś mój portret i biografia. Słowem Czesi daleko więcej teraz mną się zajmują niż rodacy. Lumir ciągle umieszcza nowe przekłady moich poezyi bardzo pięknie oddane. Revue Slave także podała jedną

w francuskiem tłumaczeniu a ponieważ są także niemieckie i włoskie więc zakres moich czytelników znacznie się rozszerzył.
Szkoda tylko że w tym stosunku nie rozszerzają się dochody ale w sobie trzeba się pocieszać że i uznanie ludzkie także coś warte.
Miałem list od Pani Sadkowskiej pewnie Ojczulek wie o co chodzi. Nie mogłem jeszcze odpowiedzieć bo mnie dotąd nie nadesłano informacyi. W tych dniach zawadził także o Kraków dawny nasz znajomy Bolesław Kłokocki który jeździł do Nicei do chorego Bronisia i powracając wstąpił do starego gniazda. Bardzo się ucieszyłem gdy mnie odszukał, w rozmowie z nim ożyły dawne wspomnienia. Pytał się o Ojczulka i polecił mi przesłać najserdeczniejsze pozdrowienia dla obu Szanownych Panów. Bawił bardzo krótko w Krakowie bo mu się na wsi spieszyło po dłuższej nieobecności.

Co do Orlęgów rzecz się ma jak następuje:
Pan Maciej dawnym testamentem Szczypior
no i kapitały swoje zapisał pannie
Maryi z wyjątkiem pomniejszych lega
tów. Potem pogniewawszy się że nie
chciała pójść za protegowanego przez
siebie konkurenta ostatnim testamen
tem zapisał wszystko nieletniemu Orlę
che z dalszej linii. Poprzednio tylko
wymógł na nim ś.p. Gałęzowski wraz
z Lipskim z Pomianickiego że osobnym
aktem przeznaczył sto tysięcy dla panny
Maryi. Że sto tysięcy naturalnie mieć
będzie ale one nie wchodzą w zakres
testamentu jako uprzednia darowizna.
Spodziewam się Najdroższy Ojczulku
że list mój ile się dało wypełniłem
należytym farszem wiadomości któ-
rych znowu tak wielkiej obfitości
w Krakowie niemasz i nie zawsze
łatwo przychodzi spełnić podobne
żądanie. W tych dniach oczekuję
fotografii mojego syna które mi
doktor już parę razy obiecywał na-

dostać. Jeżeli dostanę kilka to w na-
stępnym liście poślę też jedną dzia-
dkowi. niech choćby z fotografii zna
swojego wnuka. Do Pani Adamo-
wej pisać byłem na Jej imieniny
teraz już nie mogę bom się strasz-
nie wypisał w różnych kierunkach
List zamykam ściskając i całując
Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy
i przesyłając wyrazy głębokiego u-
szanowania i przyjaźni tak dla
Pana Doktora Helbich jak i dla
Państwa Adamostwa
Wszystkim pozdrowienia serdeczne

Adam

163

O 80.

Kraków d. 28 Lutego 1879 r
Ul. Zobrowska 99

Najdroższy Mój Ojczulku!

Przed tygodniem wysłałem obszerną korespondencyę zdającą sprawę z codziennego życia wypadków.
Dziś pozostaje mi tylko stawić się w dniu Świętego Kazimierza z najgorętszemi życzeniami i najserdeczniejszemi uściskami.
Przy tej uroczystości bowiem nie może zbywać na głosie syna który choćby zdaleka śle modły do Niebios za zdrowie i pomyślność Twoją i wszystkie swoje

myśli i uczucia wraca ku Tobie.
Przyjmij więc odemnie życzenie jak
najdłuższych i niezakłóconych żadnem
cierpieniem lat i tego spokojnego
użycia przyjaznych wczasków które
go Bóg nie odmawia szlachetnym
duszom.
Spodziewałem się że będę mógł
wraz z listem przesłać Ci Drogi
Ojczulku fotografię Twego wnuka
ale mimo trzykrotnej zapowiedzi
ze strony Doktora Kaczorowskiego
dotąd nic nie otrzymałem a
co gorsza nie dostałem nawet
odpowiedzi na mój list ostatni
przed dwunastu dniami pisany

Pisałem więc ponownie bo jestem
zaniepokojony. Byłbym nawet
bardzo tem zaniepokojony gdyby
nie to że już poprzednio w po-
dobny sposób doświadczano mojej
cierpliwości.
Miałem gościa z Warszawy Lucia
Fritschego doktora którego Ojczulek
pewnie z Heidelberga pamięta.
Ja chwilowo niedomagam zaziębi-
łem się porządnie więc kaszlę i
cierpię na ból głowy i zębów, ale
to minie.
Kończę najserdeczniejszemi uściska-
mi dla Drogiego Ojczulka załą-
czając me uszanowanie Panu
Doktorowi Helbichowi jakoteż

i Panictwu Adamostwu.
Na 19go Marca stawię się znowu
z listem

Adam

81. d. 4 Kwietnia 1879 r.

Najdroższy Ojczulku!

Otrzymawszy list Twój z d. 28 Marca wraz z dołączonym listem Wnej Pani Adamowej pośpieszam za oba podziękować jak najgoręcej, a zarazem przeprosić jeżeli zaszła jaka mała zwłoka w mojej korespondencyi. W rzeczy samej od dnia 4 Marca nie pisałem już więcej do Drogiego Ojczulka, ale wysyłając list do Konar na Sgo Józefa pod adresem głównej Lożeniarki sądziłem że to chwilowo wystarczy i dla Twojego uspokojenia. Nie śpieszyłem się więc w następstwie tem bardziej że miałem na głowie przygotowanie odczytu na korzyść towarzystwa bratniej pomocy studentów uniwersytetu. Zobowiązałem się wystąpić z odczytem więc musiałem dotrzymać pomimo że byłem zaziębiony i kompletnie prawie słaby. Piękna połowa Marca przeszła mi

przysposabianiu tego odczytu który osta-
tecznie miał miejsce w d. 31 Marca w sali
ratunkowej o godzinie 6tej wieczorem.
Za przedmiot prelekcyi obrałem rozbiór Króla
Ducha poematu Słowackiego.
Odczyt powiódł się bo sala była pełna
co tu w Krakowie rzadkiem jest zjawiskiem
i publiczność była zadowolniona. Ale ja sam
bardzo się zmęczyłem mówiąc przez półtorej
godziny i potem całą noc przekaszlałem.
Teraz już mi znowu lepiej tylko jestem
nieco senny ale mam nadzieję że jak się
pogoda ustali to zaraz lepszych sił nabiorę.
Dr Kaczorowski przysłał mi fotografię Wło-
dzia i sam jedną dla Ojczulka przezna-
czył którą dołączam do tego listu.
Zapraszał mnie również bardzo mile na
święta do Poznania i w ogóle w ostatnich
listach okazuje się bardzo serdecznym.
Nie wiedziałem czemu przypisać to nagłe
podwyższenie temperatury u nas ale klucz
do zagadki dał mi jeden z moich znajo-
mych który wracając z zagranicy widział
się z panem Kaczorowskim w Poznaniu
a potem do mnie wstąpił. Mówił mi

bowiem że przy widzeniu się z Doktorem pokazywał mi włoski słownik współczesnych pisarzy w którym dla mnie przypadło honorowe miejsce bo w ręce wszystkich pisarzy których portrety zostały pomieszczone w tem dziele obok biograficznego tekstu. Okoliczność ta tem więcej zaimponowała Doktorowi gdy jednocześnie illustrowane pismo czeskie Světozor także dało mój obszerny życiorys opatrzony portretem. Dobrze że choć i takich powodów uzyskam pewną poprawę słowników. Nie wiem jednakże czy będę mógł na święta Wielkanocne wyjechać do Poznania w każdym razie będę się starał wybrać przynajmniej niedługo po świętach. Jeżeli Drogiemu Ojczulkowi nie robiłoby wielkiej subjekcyi to mógłby zechcieć napisać kilka słów do Dra Kaczorowskiego dziękując mu za fotografię kiedy sam o tem pomyślał. Adress jego teraźniejszy jest Preussen Posen Dr. Teofil Kaczorowski w Poznaniu Hotel Wiedeński.

Ponieważ to mój list ostatni przed świętami więc przesyłam serdeczne życzenia Wesołego Alleluja tak

dla Drogiego Ojczulka jak dla Szanownego Doktora Helbicha Szanownych Państwa Adamostwa i całego Ich domu. Bilety dla Pana Zalinna w dniu imienin doręczę. Pan Józef Ordęga bardzo już słaby nieborak; tymczasem przesyła pozdrowienia a wszyscy nawzajem polecili mi przesłać podziękowania za pamięć i wyrazy prawdziwej przyjaźni. Bywam dość często w ich domu bo pan Józef bardzo zawsze pragnie mojej obecności. Zresztą w Krakowie nic nowego po karnawałowych balach i wieczorach nastały postne koncerta i odczyty ożywienia zawsze jest więcej niż w poprzednich latach. W teatrze dawano dramat Słowackiego Horsztyński który pozostał niedokończony. Dorobił do niego zakończenie Mien francuz rodem wielbiciel i tłumacz Słowackiego. Jakkolwiek dokończenie to nie zupełnie odpowiada wymaganiom przecież poczciwy Mien ma wielką zasługę że z jego łaski polska publiczność mogła się zapoznać z tym przepysznym dramatycznym fragmentem.

Ściskam Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy. Panu Doktorowi Helbichowi i Państwu Adamostwu wyrazy głębokiego poważania i przyjaźni

Adam

Kraków d. 8 Maja 1879 r
ul. Łobzowska 99 167

82.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Miesiąc znowu upłynął od mego ostatniego
listu a ja jeszcze dotąd nie zdobyłem się na
nowy. Trudno mi było pisać w ostatnich
czasach bo absorbowały mnie smutki
zacnego domu z którym mnie łączyły w kon-
cu najściślejsze węzły przyjaźni.
Biedny pan Józef Ordęga dzisiaj już ś.p.
od dziesięciu dni dogorywał i wczoraj
właśnie po południu mękę życia zakończył.
W takich ciężkich okolicznościach musiałem
zrozpaczonym kobietom o ile można było
przychodzić z pomocą i pociechą tem wię-
cej że z początku nie miały przy sobie
nikogo. W ostatnich dniach dopiero
przyjechali Karol i Jan bratankowie
a syn Władysław wczoraj wieczorem już
po śmierci ojca.
Bardzo mnie zgryzł i rozstroił cały ten
jakkolwiek przewidywany wypadek tem-
bardziej że w takim razie przez współu-
dział w boleści drugich własne także

odświeżają się same.
Ale dość tych żałobnych myśli lepiej zwrócić
się do zwykłego sprawozdania.
Na święta nie wyjechałem do Poznania
czas był szkaradny a ja nie czułem się
dobrze i miałem przytem rozpoczętą pracę
którą wykończyć chciałem.
Otrzymałem też na święta list Najdroż-
szego Ojczulka wraz z załączoną foto
grafią pani Adamowej która była
dla mnie upragnionym darem.
Proszę wyrazić Szanownej Dawczyni naj-
żywszą moją wdzięczność.
Do Poznania wybiorę się jak tylko będę
mógł najprędzej, muszę tylko załatwić się
wprzód z sprzedażą świeżo napisanej kome
dyi i dokończyć drugą. Droga bowiem
pociąga za sobą nadetatowe koszta
a tu i tak trudno wystarczyć na życie
samą literacką pracą. Zresztą gdyby nie
syn nigdybym nie zajrzał do Poznańskie
go bo mi jest teraz zupełnie wstrętnem
Tam bowiem powstają od czasu do czasu
różne niestworzone plotki na mnie których
źródła nie chcę się nawet domyślać.
Był niedawno w Krakowie sędzia Mie-
czysław Łyskowski z Poznania dobry

mój znajomy ~~dobr~~ i nie zaniedbał mnie odwiedzić.
Na wstępie zagadnął mnie zapytaniem o termin
mojego ślubu ponieważ jak mówił wszyscy o nim
głośno w poznańskiem mówią. Zadziwiony odpo
wiedziałem że nic nie wiem i że nie myślę się wcale
żenić ale nie protestowałem zbyt gorąco ponieważ
nie widziałem nic gorszącego w podobnem przypu
szczeniu. Dopiero później przyznał mi się Żyko
wski że był zaniepokojony pogłoską o mojem
małżeństwie ponieważ słyszał że mam się żenić
z jakąś aktorką najgorszego rodzaju. Taka
wieść nie mogła powstać w Krakowie bo tu
wszyscy aż nadto dobrze znają moje stosunki
i wyobrażenia i wiedzą że nie mam najmniej
szej styczności z teatralną sferą. Nie było naj
lżejszego powodu pod który mogłaby się podsunąć
podobna możliwość więc rzecz cała musiała mi
się przedstawić jako umyślne tendencyjne kłamstwo.
Dotknęło ~~[illegible]~~ mnie to z początku dość silnie ale
nareszcie pomyślałem sobie że prawda silniejszą
jest niż kłamstwo. —
Z innych nowin nie wiele mam do zanotowania
Pani Pawlikowska leży w łóżku od paru tygodni
i jeszcze z jaki miesiąc przeleży.
Sokołowski z żoną jest w Rzymie pisał do mnie
bardzo szczęśliwy nie może się odchwalić swojej
żony. Dobrze dziś czasem usłyszeć o ludziach
szczęśliwych to rozwesela nasze własne smutki.

Ja jestem już dość zmęczony życiem, ale idę naprzód z rezygnacyą. Dużo trosk i bólu a mało chwil jaśniejszych na drodze.
Odkładam resztę do następnego listu bo dziś gromadzą mi się pod pióro same ciemniejsze barwy a nie godzi się doprawdy udzielać swojej melancholii drugim.
Najdroższy Wujaszku odpisz mi niezwłocznie po otrzymaniu tego listu jakkolwiek niezasłużyłem na pośpiech w odpowiedzi. Z listu mojego możesz osądzić że to niezupełnie moja wina więc i rozgrzeszenie udzielić możesz.
Ściskam Cię po tysiąc razy i całuję ręce Twoje proszę abyś złożył wyrazy uszanowania i prawdziwej przyjaźni tak szanownemu Panu Doktorowi Helbichowi jak i obojgu Państwu Adamostwu.
Następny list daj Boże weselszej treści postaram się niedługo wyprawić

Twój

Adam

169

83.

Kraków d. 24 Maja 1879 r.
Ul. Łobzowska 99

Najdroższy Mój Ojczulku

W imieniu tak mojem jak i mojego syna dziękuję najgoręcej za ten dar który dla niego przysłałeś żałuję tylko że nie udzieliłeś mi wskazówki jakiego rodzaju życzyłbyś sprawić mu pamiątkę. Jestem w prawdziwym kłopocie bo nie łatwo wymyśleć coś rozumnego a coby odpowiadało wszystkim warunkom. Przedewszystkiem chciałbym żeby to była trwała dla Włodzia pamiątka któraby mu zawsze mogła przypominać dobrego dziadka. Nie wiem czyby nieby to najlepiej kupić jaki piękny srebrny kubek i kazać na nim wyryć z jednej strony Kazimierz Abryk swemu wnukowi a z drugiej cyfry Włodzia. Ubrania bowiem zabawki czy łakocie wszystko to nie pozostawi śladu kupić zaś jaki list zastawny to znowu obniży moralną wartość daru i nie będzie stosowną rzeczą dla dziecka.
Mniej więcej koło przyszłego piątku wyjadę już niezawodnie do Poznania żeby tam spędzić Zielone Świątki. Dłużej już odkładać niepodobna tem więcej że i sam z utęsknieniem pragnę zobaczyć malca. Wysłałem na targ warszawski do sprzedania ostatnią moją komedyę i czekam na rezultat który powinien w tych dniach

nadejść. Mam nadzieję że ukaże się nie tylko
w druku ale i na warszawskiej scenie. Wprawdzie
dyrekcya rządowych teatrów daleko gorzej płaci niż
ogródkowe teatryki ale przynajmniej można być
pewnym lepszej obsady. Gubrynowicz także przy-
teraz na serjo przystępuje do nowego wydania
moich poezyj. Oprócz dwóch poprzednich tomów
przybędzie teraz tom trzeci. Cała trudność
polega na tem żeby wydanie to dostało aproba-
tę cenzury a zarazem wstęp do Królestwa.
Podniosłoby to znacznie korzyść wydawcy a za-
razem mój dochód. Na lato radbym gdzie
wyjechać ale muszę wprzód zarobić sobie na
taką wycieczkę. Prawdopodobnie skończę na
Zakopanem bo to najtaniej kosztuje. Chcąc
pojechać do morza potrzebaby zarobić kilka
set reńskich a w naszych literackich stosun-
kach jest to prawie niepodobieństwem zdobyć
naraz taką sumkę. Z innych wiadomości
nie ma razie nic nowego. Pogrzebaliśmy
zacnego Pana Józefa którego stratę bardzo
żywo uczułem. Żona i córka pozostały w Kra-
kowie bardzo osamotnione teraz. Syn
który przyjechał w kilka godzin po śmierci
musiał odjechać napowrót do swego Konsula-
tu familia także się rozjechała więc po-
zostały same. Odwiedzam je od czasu
do czasu chociaż pociechy w takich razach
trudno. — Za to Bylickim przybyła cór-
ka, taka kolej, świat się ciągle odnawia.
Pawlikowska także ciągle choruje, tylko Roz-

sakowie doskonale się trzymają. Dziękuję o-
boje za pamięć Szanownych Panów o ich imieni-
nach. Sokołowski jeszcze nie wrócił z podró-
ży ale ma przybyć podobno około połowy kwie-
tnia. W tym czasie ma także przybyć do
Krakowa z Ameryki pani Modrzejewska
więc może trochę weselej będzie bo teraz
brak mi zupełnie wszelkiej rozrywki. Do
teatru nie chodzę przez oszczędność a towarzy-
stwa w którem mógłbym się rozerwać także zu-
pełnie nie mam. Szczęście jeszcze że dnie
długie a krótkie wieczory samotności więc
nie daje się tyle uczuć. W ogródku kwi-
tną już narcyzy i konwalie, ptaszki
ścielą sobie gniazdeczka więc przynajmniej
na chwilę myśl się rozweseli. Na wiosnę
przytem Kraków najpiękniejszy gdy kaszta-
ny na plantach pokryją się świeżą zielo-
nością i kwieciem. Szkoda tylko że
wiosna tegoroczna po większej części dżdżysta
i ponura. Zdaje się że cała ziemia ziębnie
wraz z swemi mieszkańcami. Daje się czuć
brak ciepła w naturze i ludziach. Radbym
się z tego powodu przenieść na jaką inną
planetę ale trzeba czekać cierpliwie póki
nie wyjdzie termin obywatelstwa na ziemi.
~~Do~~ Wujostwu przeto dziękując ~~[illegible]~~ za przesła-
nie mi przekazu i posłałem fotografię Wło-
dka uważałem bowiem za konieczne zapre-
zentować go rodzinie.

Następny list mój będę się starał wysłać z Pozna-
nia z świeżemi wiadomościami o synu.
Odpowiedzi wszakże racz Drogi Ojczulek adreso-
wać do Krakowa bo nie wiem jak długo zaba-
wię w Poznaniu, zapewne nie dłużej nad tydzień
gdyż za mało czuję się tam swobodny, i nie mam
stosownego miejsca do pisania. Państwo Ka-
czorowscy także mnie pewnie zatrzymywać bar-
dzo nie będą zapewne wybiorę się gdzie do
wód później.
Na teraz kończę moje pisanie najserdeczniejszemi
uściśnieniami prosząc aby Drogi Ojczulek
najprzyjaźniejsze pozdrowienia wraz z wyrazem
uszanowania złożył odemnie zarówno szano-
wnemu Panu Doktorowi Helbichowi jak
i obojgu Państwu Adamostwu.
Ręce Najdroższego Ojczulka całuję po tysiąc
razy od siebie i od Władzia

Adam

171

Kraków d. 18 czerwca 1879 r.
Ul. Zobrowska 99

84.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Nie odbierając tak długo żadnej odpowiedzi od Drogiego Ojczulka jestem znowu dosyć zaniepokojony. Pisałem jeszcze przed wyjazdem do Poznania i powtórnie po powrocie z drogi, i nie wiem nic co się stało chyba że Panowie gdzie z Konar wyjechali. W tej wątpliwości nie wiem nawet co pisać chyba powtarzać będę relacye poznańskie bo z obecnych chwil nie wiele się nazbierało swobodnie, i z przyjemnością mogę tylko pisać o Włodziu bo w jego ożywionej twarzyczce skupia się całe światło wyjaśniające mój każdorazowy pobyt w Poznaniu. Wszystko inne godne przemilczenia i przekazania wiecznej niepamięci.
Włodzia zastałem bardzo rozwiniętym tak fizycznie jak moralnie, robi pod każdym względem wrażenie chłopaczka przynajmniej czteroletniego. Silny jest o tyle że bez najmniejszego trudu krzesła przenosi biega znakomicie i wcale się nie przewraca. Zabawkami już pogardza! lubi się tylko

bawić innemi narzędziami rękodzielniczemi
lub chirurgicznemi. Tych ostatnich nawet
pamięta skomplikowane nazwy i w obecności
mojej rozpoznał i nazwał thermocauter.
Myślałem że wyuczył się wyrazu jak papuga
ale on jakby odgadł myśl moją zapytał się
dziadka z własnej inicyatywy "a jak się on
rozgrzewa". Lubi również ażeby mu opo-
wiadać o książkach i obrazkach i słucha
bardzo pilnie o wężach i tygrysach
o dzikich ludziach o górach i morzu.
Sam także próbuje improwizować historyjki.
Rozumuje wcale dobrze tylko bez końca
pyta czemu chcąc wiedzieć przyczynę
wszystkiego. Mówiłem mu że ma jeszcze
drugiego dziadka którego nie widział
bo mieszka daleko zaraz mnie zapytał
"a czemu nie przyjedzie tutaj"?
Nauczyłem go także jak się nazywa i skorzy-
stał zaraz przy zdarzonej sposobności.
Było to z następującego powodu. Oznajmiłem
Kaczorowskim o darze drogiego Ojczulka
zapytując coby uważali za stosowne do ku-
pienia Władziowi na pamiątkę. Proponowa-
łem albo puchar albo sztuciec srebrny
z pamiątkowym napisem. Odpowiedzieli
że kubek byłby bezużyteczny a sztuciec
już Władzio posiada i że na teraz nic
by wymyślić nie mogli odpowiedniego.

Poradzili więc aby tymczasowo złożyć pieniądze
do kasy oszczędności w Poznaniu a później
kupi się raz nie dla Włodzia pamiątkę
gdy lepiej będzie ją mógł ocenić. Wypada
ło mi zgodzić się na ich propozycję i od
dałem pieniądze które posłali do kasy
która wydała książeczkę na nazwisko
Włodzia. Ale niemcy przekręcili nazwi
sko i napisali Artnyk. Kaczorowski prze
czytał przy Włodziu tak przekręcone nazwisko
a Włodzio zaraz poprawił „nie Artnyk tylko
Asnyk„. Dziadkowie byli bardzo zdziwieni
tą poprawką i pewnym odczuciem dumy
i stanowczości z jakim swe nazwisko wymówił,
sami bowiem zapewne nigdy mu nie powie
dzieli jak się nazywa.
Raz tylko jeden ja i Doktor wyjechaliśmy
z Włodziem na przejażdżkę pani bowiem
przez cały czas uparła się nie wyjeżdżać
i nie chciała dopuścić żebyśmy dziecko ze
sobą wzięli. To też powrót z tej jedy-
nej przejażdżki uwieńczony był kolosalną
sceną, pani bowiem spazmowała
i krzyczała wciąż przeraźliwie nawet
na własnego męża "Precz – precz!" że
na całe piętro słychać ją było. Poucie
kały sługi uciekł i mąż a ja od po-
czątku schroniłem się do przeznaczonej

mi na pobyt stancyjki i przysłuchiwałem się
z oddali szalejącej burzy. Naturalnie nie
mogło być mowy o familijnej herbacie
o godzinę tylko potem przyszedł mi wytłuma
czyć doktór że tęsknota za dzieckiem i cho
roba sercowa wywołuje stan taki u jego
żony. Przysyłam też jedną illustracyę
bo mi się wsunęła pod pióro w ciągu
opowiadania o W. Bdin, którego niezadługo
go musiałem pożegnać.
W Krakowie nic nowego wyjąwszy konse
kracyi Biskupa i wyborów do Rady Pań-
stwa. Co dalej z sobą zrobię niewiem
czy wyjadę gdzie na lato czy zostanę
w Krakowie jeszcze nie jestem zdecydowa
ny. Niechże mi Najdroższy Ojciulek
jak najśpieszniej odpisze bo jestem stę
skniony listu i wiadomości o obu sza
nownych Panach. Na teraz ściskam
i całuję Najdroższego Ojciulka po tysiąc
razy a Szanownemu Doktorowi Helbi
chowi i Państwu Adamostwu przesy
łam wyrazy głębokiego poważania
i przyjaźni

Adam

173

85.

Kraków d. 22 Lipca 1879.
Ul. Łobzowska 99

Najdroższy Mój Ojculku

Deszcz deszcz i słota oto jedyna przyje
mności jaką nam tegoroczne lato przyniosło.
Zewsząd słychać tylko skargi i narzekania
tak wiejskich gospodarzy którzy nic sprzątać
niemogą jak i cierpiących kuracyuszów
którzy by chcieli latem podreperować
jako tako swoje zdrowie. Do tych osta
tnich i ja należę bo zamiast poprawy
doznałem pogorszenia w swym ogólnym
stanie i od trzech tygodni byłem ciągle
nękany podwójnym katarem kiszek i o-
skrzeli płucnych. Zmizerowałem się bar-
dzo i gdyby nie nadzieja powetowania
ubytku sił w dalszym ciągu lata toby
mi przyszło smutny horoskop na zimę
postawić. Zdecydowałem się ostatecznie
wyjechać z Krakowa na cały sierpień
a do postanowienia tego przyczyniło się
głównie to że państwo Kaczorowscy
opuścili Poznań i udali się wraz z mo
im synem na wyspie Rugii na morzu
Baltyckiem. Bawią tam już od po

Towy Lipca więc mnie śpieszno podążyć za niemi. Podwójną będę miał korzyść spędzę czas wraz z moim chłopcem a przytem kąpielami morskiemi znowu się nieco orzeźwię. Miałem trudności z zgromadzeniem potrzebnego funduszu ale te już prawie usunięte i za parę dni mam nadzieję wyruszyć w drogę. Dla tego Najdroższy Ojciulek raczy mi już nie odpowiadać do Krakowa ale raczej oczekiwać zawiadomienia i adresu z Rugii. Od Pani Strzemkowskiej otrzymałem list zapowiadający jej przybycie odpisałem jej natychmiast ale się dotąd nie pokazała Prawdopodobnie wstrzymały ją ustawiczne deszcze. Przejeżdżała za to przez Kraków Chłapowska (Modrzejewska) z mężem. Widziałem ich na godzinkę bo krótko zatrzymywali się tutaj jadąc do Zakopanego. Teraz mają powracać ale wątpię żebym się z niemi spotkał. Krewnych i znajomych prawie nikt już nie pozostał w Krakowie jeśli kogo spotykam to z tych co jadą do wód z Królestwa, a takich widuję dosyć. Wszystkie miejsca kąpielowe w Galicyi są literalnie zapchane tak że niektóre zakłady zostały [illegible]

174

ze ogłosić że niema zupełnie mieszkań dla nowo
przybywających. Słowem zjazd bardzo liczny pomi-
mo niskiego kursu rubli. Ale to wszystko nic
w porównaniu z zjazdem który się gotuje na
przyszłego Września na dzień Jubileuszu Krasz-
ewskiego. Czy Szanowni Panowie nie wybiorą
się także do Krakowa? Gdyby nie to że z Konar
daleko do Łodzi bardzo usilnie bym zapraszał
ale tak to nie śmiem nastawać a tylko zapytu-
ję. Pisał mi dawniej Ojczulek że Czcigodny
Pan Doktor zamierzał odwiedzić Kraków ale
dotąd skończyło się na projekcie. —
Włodziowi wreszcie przyjęła się szczepiona
ospa i przebył ją przed wyjazdem na Rugię.
Była to trzecia próba dwa pierwsze szcze-
pienia bowiem nie udały się wcale.
Pisał mi Doktor Kaczorowski że chłopak
cieszył się bardzo na morze i ciągle się
dopytywał niecierpliwie czemu jeszcze nie
jadą do morza. Wyobrażam sobie
że musi bardzo się rozkoszować jeżeli
tylko lepsza pogoda tam sprzyja niż
tu w Krakowie. Zapewne najdalej w
poniedziałek stanę na miejscu i będę się
mógł cieszyć jego wrażeniami. —
Żadnych innych nowin z Krakowa nie
mam na razie do zanotowania
w tym tak zwanym przez dziennikarzy
ogórkowym sezonie. Dla mnie za

względu na zdrowie był on nawet zupełnie
kwaśno ogórkowym i z tego powodu spóźni
tem się nawet z korespondencyą i
Kantatę jubileuszową już wygotowałem
dorabia do niej muzykę Żeleński. Trzeba
bowiem przed wyjazdem wywiązać się
z wszystkich żądań komitetowych, musia
tem nawet przyjmować u siebie dwa razy
zebrany podkomitet pomimo że-m się
zaledwie na nogach mógł trzymać.
Teraz kończę moje pismo przesyłając
najserdeczniejsze uściski Najdroższemu
Ojczulkowi a wyrazy uszanowania
i przyjaźni Szczęśliwemu Doktorowi
i Szanownym Państwu Adamostwu
O przyjeździe na Rugię zawiadomię
w jak najkrótszym czasie po przybyciu
na miejsce.
Zeszcze raz ręce Drogiego Ojczulka
po tysiąc razy całuję.

Adam.

175

Kraków d. 2go Kw. 79r
Ul Łobzowska 99

86.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Zabawiłem nad program kilka dni w Poznaniu i tym sposobem opóźniłem nieco mój powrót do Krakowa.
Przybywszy zastałem oba listy Najdroższego Ojczulka wraz z załączonym pięknym wierszem Czcigodnego Doktora Helbicha. Jakkolwiek nie zasłużyłem na tyle łaski z jego strony i na tak pochlebne ocenienie przejęty zostałem najżywszą wdzięcznością otrzymawszy ten dowód uznania ze strony szlachetnego i poważnego Męża, którego głos podniosły przynosi zaszczyt temu do kogo się zwraca.
Ponieważ wiadomości zawarte w liście Drogiego Ojca potrzebują prędkiego rozstrzygnięcia pośpieszam zapytać czy mogę na pewno liczyć na przybycie Szanownych Państwa Ada

nictwa. Bardzo szczęśliwym będę
jeżeli raczy przyjąć u mnie gościnę
która jakkolwiek nie zapewni im dosta-
tecznej wygody ma za sobą przynaj-
mniej to dobrego że nie będę
potrzebowała się troszczyć o mieszkanie
Czy zapisać pana Adama na listę
dla Kraszewskiego? (panie prawdo-
podobnie nie będą brały udziału
w obiedzie chyba jako spektatorki
na galeryi) Czy Pan Adam
przyjedzie w charakterze jakiego
delegata? dobrze żeby tak było
bo delegaci muszą mieć
pierwszeństwo wstępu przy wszystkich
uroczystościach inaczej nie podobna
zagwarantować biletów wejścia.
Sala na pierwszem piętrze w Sukiennicach
gdzie Kraszewskiemu będą składać da-
ry pomieści najwyżej 250 osób
przypuszczać zaś należy że zjedzie
do Krakowa z jakie sześć tysięcy
osób. Tak samo ma się rzecz
z teatrem. Najgorsza rzecz że
termin jeszcze nie zupełnie pewny

jakkolwiek ogłoszony programm oznaczył go na 30go Września! Poznańczycy bowiem mają w tym dniu naznaczone prawybory do parlamentu i zgłosili się do Komitetu z prośbą żeby z tego powodu odroczyć dzień jubileuszu. Dotąd jeszcze nie zapadła decyzya jak tylko zapadnie doniosę bezzwłocznie.

Co do Państwa Piramowiczów jak i wszystkich innych mogę tylko udzielić radę żeby się zgłosili jak to było wymienionem w programie do Pana Zawiłowskiego sekretarza rady miejskiej i wymienili szczegółowo czego żądają t.j. mieszkania i biletów. Hotele bowiem wszystkie dawno naprzód zamówione a szukać prywatnego mieszkania nie wiedząc jakiego i na jak długo jest rzeczą niemożliwą. Rada miejska zaś poleciła sekretarzowi Zawiłowskiemu zająć się wyszukiwaniem mieszkań dla gości ale trzeba zgłosić się do niego własnoręcznym listem żeby miał ewidencyę kto i czego

żyda. Że potem zasypany literaturą
zostanę w przedmiocie mieszkań i udzia-
łu w uczcie i innych uroczystościach
nie będąc w możności nic na to zara-
dzić.

Co do pytania postawionego przez panią
Elżanowską mogę donieść że pani
Osięgizyna z córką na teraz pozostają
w Krakowie i nie myśli o przeniesie-
niu się do Paryża.

Niech mi Najdroższy Ojczulek odpi-
sze bezzwłocznie wszystko co się tyczy
przyjazdu Państwa Adamostwa
i Zet życzeń a ja jak tylko
stanowczy termin zostanie ustanowio-
nym i cały ścisłejszy porządek
obchodu natychmiast o wszystkiem
doniosę

A teraz ściskam Najdroższego
Ojczulka po tysiąc razy załączając
moje najgłębsze uszanowanie
Panu Doktorowi i Państwu Ada-
mostwu

Adam

177

87.

Kraków d. 25 List. 1879.
Ulica Łobzowska 99

Najdroższy Mój Ojczulku!

Czas upływa i zbliżają się imieniny Teofilskiego chciałbym radośnie uczcić życzeniem Drogiego Ojca i przesłać mu list z powinszowaniem a zarazem fotografię mego syna ale stoi mi na przeszkodzie jeden drobiazg to jest ten że nie znam wcale adresu Teofilskiego a Kochany Ojczulek w swoim liście także mi go nie wskazał. Prosiłbym więc o nadesłanie mi takowego o ile można najprędzej; czasu jeszcze jest dosyć; do siódmego Grudnia mogę mieć wygodnie odpowiedź z Kowar a pięć dni aż nadto na drogę do Petersburga.
Zacząłem od Teofilskiego mój list ażeby samemu o tem nie zapomnieć a zarazem zwrócić na ten punkt uwagę Ojczulka.
Teraz mogę przystąpić do spraw bieżących po jubileuszowych czasów.
Na pierwszym planie stoi wydawnictwo trzeciego tomu poezyi który się właśnie ~~[illegible]~~ drukuje. Zatem więc mocno zajęty zbieraniem i kompletowaniem rękopismów i zarazem korektą.
Za jakie dni dziesięć [illegible] pewnie

też ciężar wyższy. Niemcy zrobili mi
niespodziankę. Niejaki pan Reder
radca regencyi poznańskiej hanowerczyk
rodem przetłumaczył na język niemiecki
Przyjaciela wydał w Poznaniu i przysłał
jeden exemplar. Przekład w ogóle biorąc
wcale dobry i recenzye dzienników nie-
mieckich bardzo pochlebnie o nim się wyra-
żają szkoda tylko że pieniężnie nie
mam na tem żadnej korzyści.
Lepiej się przedstawia drugi interes tylko
nie wiem jeszcze co z niego będzie
Pan Meixner artysta dramatyczny w Bur-
gu wiedeńskim, a zarazem autor tłuma-
czy mojego "Życia„ i zgłosił się do mnie
z prośbą o pełnomocnictwo do wystawiania
go na scenach niemieckich ofiarując mi
połowę dochodów. Chce naprzód wysta-
wić w głównym teatrze wiedeńskim
to jest w Burgu. Jeżeli się uda
i dramat zyska powodzenie będzie
można wcale niezłe zarobić.
Zgłaszają się teraz do mnie ciągle nowi
tłomacze w Niemczech mam ich ze czterech
ale na tem wszystkiem bardzo utyć nie
można. Zima zaskoczyła nas bardzo
wcześnie i zwiastuje bardzo ciężki przed-
nówek dla biednych. Drożyzna
wielka a w niektórych okolicach Ga-
licyi formalny głód grozi.

W sferach krakowskich nie wiele nowego po gwarnym ruchu jaki panował w pierwszych dniach października teraz nastąpiła wielka cisza. Ludzie się żenią robią ambicyje i klepią biedę jak mogą. Wczoraj odprowadziłem na miejsce wiecznego spoczynku Zigbińskiego z którego się stale stołowałem. Stale siadywał obok mnie. Przed tygodniem nie zjawił się o zwyczajnej godzinie a w trzy dni opuścił na zawsze i stół nasz i swój potel. Za to w niedzielę był ślub panny Estreicher która wyszła za profesora Kulczyńskiego tak się utrzymuje równowaga w świecie. Łokietowski zamieszkał już stale z żoną swoją w Krakowie i szczęśliwie trafił dobrą wziął kobietę która oprócz miłości przyniosła mu zupełne zabezpieczenie bytu. Bywam u nich co czwartek bo oboje są mi bardzo radzi. Z Królestwa przyjechała dawna znajoma pani Rys i Rozimowa sąsiadka Kurcowej wsi, dopytywała się o ojczulka i poleciła pozdrowić najserdeczniej. Żylickim drugie młodsze dziecko chorowało na ospę ale wyszło z niebezpieczeństwa. Ospa panuje bardzo w Krakowie a prócz tego w całej Galicyi Diffteritis.

Pani Ordęgina z córką mieszkają ciągle w Krakowie przeniosły się do skromniejszego mieszkania przy ulicy Karmelickiej

wiodę życie zamknięte i ciche. Odwiedzam je zazwyczaj w niedzielę. Nic u nich nowego. U Kossaków byłem po raz ostatni za bytności pani Pułaskiej ale to już przynajmniej sześć tygodni upłynęło od mojéj ~~[illegible]~~ odwiedzin.

Oto wszystko na teraz. Jeżeli może co dobrego ojczulka nie omieszkam donieść o złem bowiem pisać nie warto. Byłbym zapomniał donieść że przejeżdżał przez Kraków pan Artur Lenel i był łaskaw wstąpić do mnie. Byłem także u niego w hotelu i spędziliśmy kilka chwil przyjemnych na pogadance.

Na zakończenie ściskam Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy a Panu Doktorowi Helbich i Państwu Adamostwu składam moje głębokie uszanowanie razem z życzliwą przyjaźnią

Adam

179

88.

Kraków d. 23 Grudnia 79.
Ul. Dobrowska 99

Najdroższy Mój Ojczulku!

Kilka zaledwie słów skreślić mogę na
Nadchodzące święta przesyłając życze
nia swoje.
Przebyłem bowiem ciężką chorobę Difteri
tis która mnie przeszło dwa tygo
dnie trzymała w łóżku.
Teraz ta już minęła ale jestem
bardzo osłabiony i nie mogę zabrać
się na serio do pisania listu
Chcę tylko zawiadomić Cię, abyś nie
był niespokojny dowiedziawszy się
przypadkiem z boku o mojej chorobie
a zarazem przesyłam Ci życzenia
Wesołych Świąt i najserdeczniejsze
uściskania i pocałunki

Twój
Adam

181

Kraków d. 23 Stycznia 80,
Ul. Łobzowska

89.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Po ostatnim liście moim zawiadamia-
jącym o niemiłym gościu który
mnie nawiedził długo jeszcze prze-
chodziłem różne fazy chorobliwe cho-
ciaż główne niebezpieczeństwo minęło
Nadzwyczajne osłabienie pozostało
w rezultacie i po dziś dzień
nie stoję jeszcze na dawniejszych
nogach bo ta zagadkowa słabość
na długo sił żywotnych umniej-
sza. W każdym razie jestem
już znacznie lepiej tak że
mogę zapewnić Najdroższego
Ojczulka że nic mi na teraz
nie grozi. Przed tygodniem
jeszcze lekarz był niespokojny
czy na płucach lub sercu po

ciernowym nie zajdą żadne chorobliwe
zmiany lecz teraz zdaje się wszelki
powód do obawy ustał.
Od miesiąca używam stale chinę
żelazo codziennie wypijam pół
butelki wina i dwie kwarty mleka
oraz butelkę selcerskiej wody
prócz tego nacieram się spirytu-
sem i roztworem solnym i sypiam
do dwunastu godzin na dobę.
Początkowo nie byłem w stanie ani
czytać ani pisać ani chodzić
ale teraz wolno powracam
do życia. Cały ten czas był dla
mnie jakby wykreślony z księgi
rzeczywistej egzystencyi i dla
tego nie wiele wiem co się dzia-
ło i dzieje w świecie.
Zapowiedział mi swój przyjazd
Dr Gustaw Fritzche ale dotąd
jeszcze nie przyjechał, musiała
mu coś przeszkodzić.

Radbym dłuższą jakąś wiązankę wiadomości dla Kochanego Ojculka ale w ogóle takiż na teraz brak materyału i takie pustki w mojej głowie że chyba tylko w przyszłości będę mógł zawód wynagrodzić. Karnawał w Krakowie podobno bardzo niewesoły chociaż tak krótki i nie ma żadnych zabaw prócz balów publicznych. Sokołowski ciągle w oczekiwaniu potomka który już opóźnia i przyjściem na świat. Żona jego bardzo dobra i miła osoba zwiększyła kilku moich przyjaciół. Najwięcej jednak opiekowała się mną podczas choroby pani Pawlikowska, gdym leżał przysyłała mi obiady. Zebrzycki, jako lekarz także bardzo starannie mną się zajął, słowem

od ludzi doświadczyłem wiele życzli-
wości. Nawet od Zeby Ziębiacki któ-
ry objął po ojcu restauracyę przy-
słał mi dwie butelki starego
wina.
Przyszły list spodziewam się już
wyprawić z bogatszą treścią
a tymczasem całuję i ściskam
Najdroższego Ojczulka po tysiąc
razy przesyłając [illegible]
Doktorowi i Państwu Adamo-
stwu serdeczne pozdrowienia
z wyrazem najgłębszego powa-
żania

Adam

183

90.

Kraków d. 28 Lutego 1880 r.
ul. Łobzowska 99

Najdroższy Mój Ojczulku!

Przy nadchodzących Twoich Imieninach przyjmij odemnie wszystkie najgorętsze życzenia pomyślności i zdrowia a zarazem wyrazy mojej najtkliwszej i najgłębszej miłości które Ci z głębi serca przesyłam. Trapi mnie jednak że prócz życzeń nie mogę weselszych do [illegible] wiadomości o sobie widząc z Twojego listu jak mocno obchodzi Cię Najdroższy Ojczulku stan mojego zdrowia. Jednak trudno by mi było zataić że od paru tygodni znowu jestem skazany na łóżko, pojawił się bowiem na raz dawny reumatyzm stawowy i w dodatku lekkie pleuritis. Teraz już jedno i drugie prawie ustąpiło ale jestem zmęczony i muszę w dalszym ciągu się

kacji. Słowem mi ulgę przyniosły na reumatyczne bóle ciepłe kąpiele które biorę codziennie i kwas salicylowy który wewnętrz zażywałem. Piersi zaś smarowałem tynkturą jodową. Może mi na dobre wyjdzie ta nowa choroba bo jak to powiadają klin klinem wybijają a ja po dyfteryi nie mogłem przyjść do siebie więc teraz może w rekonwalescencyi powetuję wszystkie straty.
Teofilidkom nie odpisałem wówczas prędzej na imieninowy list i fotografię bo właśnie w pierwszych dniach grudnia zachorowałem a gorączka wybiła mi to z pamięci. Odpiszę to jednak teraz za parę dni jak tylko pisanie będzie mi trochę łatwiejszem.
Załączam także Kochanemu Ojczulkowi list Dr Kaczorowskiego który przyszedł po Nowym Roku na moje ręce. Przez nieuwagę służącego został otworzony

z gazetami i dopiero teraz się odnalazł.
W moje gospodarstwo wkradł się pewien
nieporządek co jest bardzo naturalnem
gdzie tyle czasu spędziłem w łóżku
a służący na wiele się mogą zażycia.
O Finanse moje niech się Drogi Ojczulek
nadbyt nie trwoży ani też niech sobie
nic ujmuje iżby mnie wesprzeć, jak
powrócę do zdrowia to się wszystko powoli
wyrówna. Zapewne że to jest nieprzyjemnem
być ubezwładnionym przez trzy miesiące
ale ludzie przechodzą przez gorsze położe-
nia i dają sobie radę. Trzeba być
filozofem do końca i dziękować Niebu
że nie jest gorzej.
Lutosławski ciągle bardzo gościnnie mną się
zajmuje. Był także Fryze mnie od
wiedzić, nie mogąc wcześniej przyjechać
gdyż jemu także dzieci chorowały.
On zastał mnie jeszcze na nogach ale
po jego odjeździe wkrótce się też po

[illegible]. Żeby prędzej przyszła wiosna a piękna wyjechałbym gdzie na świeże powietrze na wieś zamierzałbym się zdecydować do jakiego hydropatycznego zakładu na wodną kuracyę którą mi zalecają.

Oto wszystko na teraz. Pozostaje mi tylko ponowić moje życzenia a zarazem starać się na przyszłość zawsze tylko dobre przesyłać wiadomości tak o zdrowiu jak i powodzeniu mojem.

Ściskam Najdroższego Opiekuna jak najczulej po tysiąc razy.

Kochanemu Doktorowi Helbich i Paniom Adamowskim wyrazy uszanowania i przyjaźni załączam.

Adam

185

91.

Kraków d 17 kw. 1880 r.
ul. Łobzowska 99

Najdroższy Ojczulku!

Nazajutrz po wysłaniu ostatniego mego listu do Konar przed Świętami otrzymałem od Wuja przekaz na dziewięćdziesiąt guldenów jako dowód Twojej niewyczerpanej dobroci. Przykro mi było że się tak ogałacasz dla mnie a jednak nie zwróciłem tych pieniędzy gdyż w nowych nieprzewidzianych kłopotach odegrały opatrznościową rolę.
Nie podziękowałem dotąd za nie gdyż znowu byłem obezwładniony. Po świętach wezwał Lutosławski profesora Korczyńskiego na konsylium do mnie i po naradzie zapakowa

li mnie do łóżka zabraniając wszelkiego ruchu. Od niejakiego czasu obrzmiewały mi bowiem nogi w stopach pod kolanami i w różnych innych miejscach. Po zbadaniu orzeczono że w skutek złego krążenia krwi w żyłach potworzyły się zastoje tak w nich jak i w naczyniach limfatycznych i obawiano się różnych możliwych następstw.

Mój Drogi Ojczulek domyśli się że takie orzeczenie mocno mnie zgnębiło i musiałem zdecydować się na leżenie bezwzględne i na przepisane mi środki. Ale ponieważ stan pozostał niezmieniony po dwóch tygodniach pozwolono mi wstawać zachowując wszelkie ostrożności. Co dalej będzie

tego żaden lekarz przewidzieć nie może
Podczas gdym ja się powalił mur
mój od placyku chcąc może naśla
dować zapadł się także bo miał bar
dzo liche fundamenta. Trzeba więc
było na gwałt przebudowywać i przez
dwa tygodnie ciągnęła się a może fa
bryka do której trzeba było i mula
rza i cieśli i blacharza do pokry
cia daszków umotowcem i naprawy
rynien. Ja naturalnie tylko z łó=
żka mogłem administrować i płacić;
robotami zaś musiał kierować Ula
żący. Szczęście że to już minęło
Przy tem wszystkiem byłem i jestem
jeszcze niespokojny o stan zdrowia
Ojczulka prosiłem choć o parę
słów relacyi a dotąd nic nie otrzy
małem. Pocieszam się myślą

że Ojczulek nie lubi poprzestawać na kilku słowach a dłuższy list byłby męczącym. To tłómaczenie dodaje mi nieco otuchy ale mimo tego coraz ciężej mi na sercu tem więcej że i o sobie nie wiele już trzymać mogę. Zapewne i wyjazd do zakładu hydropatycznego także się odwlecze bo nie prędko jeszcze będę się mógł puścić w drogę. Wiosna wprawdzie nastała prześliczna i ciepła mamy co najmniej czerwcowe ale cóż kiedy z niej nie wiele można korzystać i patrząc na ten świat odmłodzony zamiast radości budzi się pewna melancholia.

Zapasu wiadomości nie mogłem zbierać bo tyle tylko

miałem styczności ze światem o ile
mnie Tarkawi goście nawiedzali.
Pawlikowscy którzy zawsze wielką mi
przyjaźń okazują mają także zmar
twienie z powodu choroby młodszego
syna która bardzo zatrważające
przedstawia objawy. Panie Troja
ckie obie także chorowały młodsza
szczególniej przebyła ciężki tyfus
O Włodziu także miałem pomyślne
wiadomości na Wielkanoc, zdrowo
rośnie i pomyślnie się rozwija
jedyna to na teraz pociecha cho
ciaż tylko zdaleka cieszyć się nią
mogę. Dr. Kaczorowski wprawdzie
znowu dosyć często listy do mnie
pisze, cóż kiedy tym autościom
wierzyć już nie mogę.
Zjednał mnie bardzo Łukasiński

gdyż w ciągu ostatniej choroby po
dwa razy dziennie do mnie przy
chodził i całą punktualnością
która mnie wprawiała w podziwienie.
Bezpłatnych bowiem pacjentów zwy
kle nie otaczają taką starannością
lekarze.
Przyjechał także do matki jego
stryj konsul Ordęga i przywiózł
żonę która zostanie na kilka
tygodni. Odwiedził mnie
parę razy zanim wyjechał
ja dotąd nie mogłem się wywza
jemnić jego rodzinie.
Łokotowscy zdrowi także przyje
chali oboje mnie odwiedzić
córka im się także dobrze chowa.
Brat pani Łokotowskiej żeni
się właśnie w czerwcu z panną
Tarnowską z Wołynia a je

dna. jej siostra także ma wyjść za mąż w tym czasie. Na wystawie krakowskiej robi teraz furorę obraz Siemiradzkiego Taniec wśród mieczów ale ja niestety nie mogłem go dotąd oglądać więc i nic o nim powiedzieć nie mogę. Może przyszły list będę mógł w weselszy sposób redagować i zapełnić go więcej zajmującemi szczegółami trzeba tylko żebym od Ojczulka otrzymał pomyślną o stanie zdrowia wiadomość i sam również mógł do niego powrócić.

Tymczasem muszę poprzestać na tak monotonnej i wcale nie wesołej treści gdy nie mam czem jej ubarwić i ożywić.

Przesyłam tylko najgorętsze uściśnie-
nia i całuję ręce Najdroższego
Ojczulka błagając o kilka wyra-
zów dla mego zaspokojenia.
Szanownemu Panu Doktorowi
jak również Państwu Adamostwu
załączam wyrazy najgłębszego
poważania i prawdziwej przy-
jaźni.

Adam.

92.

Kraków d. 28. Maja 1880
Ul. Łobzowska 99

Najdroższy Mój Ojczulku!

Otrzymałem list Drogiego Ojczulka z załączonemi biletami w sam dzień Stej Zofii więc bezzwłocznie udałem się do Państwa Kossak i doręczyłem je obu solenizantkom. Młodsza szczególniej była dumną z odznaczenia które ją spotkało, obie zaś kazały przesłać najserdeczniejsze podziękowania za pamięć. W parę dni po Stej Zofii mieliśmy zjazd liczny w Krakowie z powodu połączonych uroczystości rocznego posiedzenia Akademii i czterechsetletniego jubileuszu Długosza. Zjechali się więc prawie wszyscy polscy historycy a prócz tego niemieccy profesorowie Roeppel i Caro z Wrocławia i czeski dziejopis Tomek z Pragi. W dodatku różni dziennikarze i ciekawi goście. Oprócz posiedzeń akademii i kongresu historycznego, oprócz uroczystego [illegible]

kości Długosza do odnowionej krypty i pomieszczenia wzniesionego sarkofagu pełno było w Krakowie przyjęć obiadów i wieczorów dla przyjezdnych gości. Ja jako nie historyk mało brałem udziału w tym ruchu byłem tylko na obiedzie u Tarnowskiego i w teatrze na przedstawieniu obrazu dramatycznego Długosz i Kallimach pióra Szujskiego. Na wieczorach u Popiela Szujskiego i Bobrzyńskiego pomimo zaproszeń nie byłem a to tem więcej że mi zdrowie nie pozwala na dłuższe wieczorne posiedzenia. Miałem jednakże gości odwiedzin, Kraszewskiego, Kadława Szymanowskiego Łozińskiego i wielu innych. Szymanowski czytał nam w małym kółku swój nowo napisany dramat p. t. Posąg, który oddał do grania teatrowi krakowskiemu.
Właśnie przedstawiono także i w Warszawie i w Krakowie moją ostatnią komedyę p. t. Przyjaciele Hioba w Warszawie przed dwoma tygodniami po raz pierwszy a w Krakowie przed dwoma dniami we wtorek. Podobało się

i tu i tam według wszystkich wiadomości z Warszawy a naocznego przekonania się w Krakowie ciągle jestem na wyjezdnem do zakładu hidropatycznego ale ciągle mi coś zawadza, wpierw niechcieli mnie puścić lekarze obawiając się żeby mi droga nie zaszkodziła, potem przyszły deszcze i zimna i tak ciągle coś mnie zatrzymywało, spodziewam się jednak że najdalej za dni dziesięć wyruszę. Do Steinerhofu już nie pojadę bo miejsca zabrakło na Czerwiec prawdopodobnie poprzestanę na Priessnitzthal pod Mödling gdzie utrzymuje zakład Dr Gumplowicz brat dawnego redaktora kraju. Jak tylko stanę na miejscu doniosę Drogiemu Ojczulkowi. Dobrze by było żebym się mógł choć trochę odgrzać bo tak jak jest zaczyna mi się przykrzyć na dobre. Lutostański żonę moją także do hydropatyi wyprawia twierdząc że wodna kuracya górą. Kossakowie na lato jak zwykle do Ziarnyc się wybierają. Podobno w tym roku właśnie obchodzą srebrne wesele. Jak to czas szybko leci doskonale pamiętam owe wakacye w których byłem

byłem w Łążycach podczas konkursów pana Zulinna tak to się niedawnem wydaje a to już ćwierć wieku upłynęła. Człowiek ani się spostrzegł jak starość zawitała do niego, i już prawie skończona cała komedya życia. Niechże choć naszym następcom lepiej będzie!

Tymczasem ściskam i całuję Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy a Szanownemu Panu Doktorowi Helbich i Państwu Adamostwu przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia wraz z wyrazem głębokiego poważania i przyjaźni.

Nie tracę nadziei że jeszcze będę mógł odwiedzić Konary i osobiście wszystkich powitać. Obiecują mi wystarać się o pozwolenie przyjazdu do Królestwa być może że w jakiej pomyślniejszej chwili da się to wyrobić. Naturalnie że pierwsza pielgrzymka byłaby do Konar.

Zanim to nastąpi ściskam jeszcze raz Najdroższego Ojczulka i całuję Jego ręce

Adam

191

Dołęga d. 31 Lipca 1880 r.

93.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Zadziwi Cię zapewne położona na nagłówku nazwa miejscowości z której po dłuższem milczeniu list do Ciebie piszę nie spodziewałeś się bowiem że się znajdę nagle w ustroniu wsi galicyjskiej. Nie pisałem drugiego listu z Priessnitzthalu bo kuracya wodna zamiast spodziewanego polepszenia sprowadziła wielkie osłabienie. Musiałem wyjechać i powrócić do Krakowa gdzie po przyjeździe wskutek zdaje się przerwania splotu żylnego doznałem tak strasznej hemoragii że już myślałem o innym lepszym świecie. Nie mogłem już nawet jeść tylko żywiłem się mlekiem i rosołem. W tym stanie zaopiekował się mną mój przyjaciel Julian Mien tłómacz Słowackiego i wywiózł mnie na wieś do Dołęgi która jest własnością Pani Günther matki żony Ignacego Maciejowskiego.

—

Byłem tam poprzednio parę razy zaproszony ale nigdy się jeszcze nie wybrałem. Teraz dałem się namówić co mi było bardzo szczęśliwie, bo powoli zaczynam odzyskiwać nieco sił. Z początku ciągle musiałem się pokładać ale z każdym dniem lepiej mi było. Znalazłem też najtroskliwszą opiekę i wszystkie warunki moralnego i fizycznego dobrobytu, zdrowy pokarm, świeże powietrze swobodę zupełną, życzliwość otaczających osób, dobry humor Ignasia słowem wszystko co mogło korzystnie wpłynąć na polepszenie zdrowia. Wprawdzie nie mogę jeszcze ani dużo chodzić ani pisać ani myśleć ale nie ma już porównania z tem co było w Krakowie. Towarzystwo w Dołędze składa się z samej pani Günther wdowy nadzwyczajnie zacnej i dobrej osoby która jest prawdziwą opatrznością dla wiejskiego ludu dalej z jej najstarszej córki dziedziczki pani Maciejowskiej Ignasia Maciejowskiego jej męża i trzech jeszcze córek panienek z których najstarsza ma lat osiemnaście a

najmłodsza trzynaście. Prócz tego ba
wi tu obecnie wspomniany Zulinsz [?]
Mien [?] i Jaś Piędowski kolega z Ma
rymontu który niedawno ze Syberyi
powrócił. Harmonia panuje dosko
nała. Ignaś niewyczerpany w dowci
pach potrafi czasem nawet mnie
rozruszać. Od czasu do czasu po
jawiają się sąsiedzi dla urozmaice
nia upływających godzin.
Nie wiem jeszcze jak długo tu zabawię
zapewne nie wypuszczą mnie dopóki
nie będę wzmocnionym należycie
Dla tego Najdroższy Ojczulek niech
raczy tu zaadresować list do mnie
Adres przez Kraków Słotwiny [?]
w Dołędze [?] Ostatnia poczta Szczurowa
Kończę mój list całując Najdroższego
Ojczulka po tysiąc razy
Szanownemu Panu Doktorowi i Państwu
Adamostwu [?] zasyłam wyrazy uszanowa
nia i przyjaźni

Adam

94.

Kraków d. 9 Września 80 r
ul. Łobzowska 99 193

Najdroższy Mój Ojczulku!

Pisałem poprzednio niespokojny o przyjazd
pana Lessla teraz mogę Najdroższemu
Ojczulkowi donieść że wszystko dobrze
się ułożyło. Nie byłem wprawdzie
na kolei gdyż przyjazd Cesarza naru
szył wszelki istniejący porządek ale
pan Lessel sam zajechał do mnie
jak się tego spodziewałem. Zabawił
u mnie przez środę czwartek piątek
sobotę i niedzielę i dopiero w ponie
działek pojechał do Bukaresztu.
Z powrotem obiecał również u mnie
się zatrzymać. W Krakowie znalazł
swego kuzynka młodszego pana Lessla
co ma fabrykę giętych mebli i Kini
ckiego regenta z Radomia syna
mego dawnego profesora.
Uroczystości z powodu przybycia Cesarza
świetnie się udały w Krakowie z wyjąt
kiem może bala na który zaradko

zanadto wiele rozesłano zaproszeń i z tego powodu powstał ścisk niemożliwy.
Za to okrężne i wesele krakowskie na rynku wieczorem w oświetleniu sztucznych ogni prześlicznie wyglądało.
Cesarz cały czas tutaj był w różowym humorze ale go popsuł sobie teraz na manewrach te się bowiem fatalnie nie powiodły. Nieład miał być ogromny manewrujące oddziały pogubiły się lub pospóźniały ruchy wykonane zostały źle i wojsko poszło w rozsypkę jak po istotnie przegranej, której najwięcej miał zawinić jenerał Windisch Graetz ale ogółem całe manewra miały wypaść kompromitująco dla jeneralicyi austryackiej. Arcyksiążę Albrecht miał się nie posiadać z gniewu a i Cesarz stracił całkowicie dobry humor który go nie opuszczał w Krakowie.
Że piszę ten list na wyjezdnem do Lwowa gdzie od tak dawna się wybierałem a ciągle powstrzymywały mnie wciąż jakieś przeszkody.

Nie zabawię tam dłużej jak dni osiem ale będę miał sposobność przypatrzenia się znowu przyjęciu Cesarza przez Lwów i porównać z przyjęciem krakowskiem.
Na teraz list urywam bo chwila wyjazdu na kolej już blizka.
Ściskam Najdroższego Opułka po tysiące razy i załączam wyrazy uszanowania i przyjaźni dla Szanownego Pana Doktora wraz z całą rodziną.

Adam

95. 195

Kraków d. 24 Wrześ. 1880 r.
ul. Łobzowska 99

Najdroższy Mój Ojczulku!

Nareszcie powróciłem szczęśliwie z mojej lwowskiej wyprawy a powróciłem dosyć zadowolony tak z załatwienia osobistego interesu jako też z różnobarwnych widoków których byłem świadkiem. Lwów w rzeczy samej bardzo się wysadził na świetne przyjęcie dla Cesarza szczególniej illuminacya i pochód z pochodniami przedstawiały prawdziwie wspaniałe widowisko. Pochodowi mogłem się przypatrzeć doskonale bo miałem miejsce na balkonie w namiestnictwie niedaleko balkonu z którego przyglądał się cesarz, nie tylko więc cały pochód ale i samego cesarza miałem na oczach.
Sześć tysięcy ludzi z różnokolorowemi lampionami z trzech stron trzema kolumnami okrążyło plac przed gmachem w którym zamieszkiwał cesarz. Za pomocą magnezyi [illegible] różnobarwne światła układały się w najrozma-

trze dessenie aż wzniesiona fala światła jako
sporny olbrzymie półkole zatrzymała się
zostawiając wolne pole śpiewakom do wy
konania przygotowanych kantat. Po
ukończeniu chórów zabrzmiały głośne okrzy
ki i cały pochód przeszedł jak wąż
przedefilował połączywszy w jeden łań-
cuch wszystkie trzy kolumny. Wszystko
to wyglądało bardzo malowniczo a ce
sarz stał na balkonie aż do końca
przyglądając się przez całą godzinę.
Po ukończeniu pochodu zaczęła się prze:
jażdżka po mieście dla oglądania
illuminacyi. Trzy były punkta kul
minacyjne przedstawiające niezwykły
widok pierwszy wzgórek zamek wyso
Te wzgórze nad miastem oświecone
stosami smolnemi i bengalskiemi ognia
mi drugi rynek z ratuszem ubra
nym ~~...~~ posągami i oświetlony od gór
no płomieniami gazowemi trzeci
zaś pałac sejmowy z ogrodem miej
skim gdzie cały gmach uwydatniał
światłami piękne swoje architektoni
czne zarysy i miał na froncie prze
pyszny transparent z cyframi i ko

wny znaczonemi niby pętlami na niebieskiem polu. Prócz tego wszystkie klomby ogrodu gorzały ogniami bengalskiemi a ze wzgórza Świętego Jura ponad ogrodem zapalone słońce elektryczne oświecało całą tę przestrzeń. Oprócz illuminacyi były przez dni następnych dwa bale przepysznie urządzone i teatr galowy który jednakże najmniej się powiódł. Poza obrębem cesarskich uroczystości były dwa bankiety dziennikarskie wyprawione dla zagranicznych redaktorów, jeden przez redakcyę gazety rządowej lwowskiej a drugi przez zrzeszenie dziennikarskie. Na oba byłem zaproszony i muszę przyznać że drugi były zajmujące. Prócz tego musiałem oddać przynajmniej z jakie trzydzieści wizyt różnym znajomym a na resztę czasu mi nie starczyło bo po siedmiu dniach pobytu musiałem wracać do Krakowa na pierwsze przedstawienie Kiejstuta. Żal mi było wprawdzie opuszczać Lwów ale wynagrodził mi za to Kraków przyjęciem nader entuzjastycznem mojego dramatu. Publiczność okazała się tym razem tak gorącą jak

to nie byłem w Krakowie.
List Najdroższego Ojczulka zastałem w do-
mu za powrotem za przesłane życzenia jak
najserdeczniejsze dzięki; gdyby tylko zdro-
wia przybyło to wszystko lepiej by po-
szło! W każdym razie sądzę że już
jestem na dobrej drodze chociaż dotąd
nie mogę powetować tak wielkiej a
nagłej krwi utraty, anemia dotąd
bardzo silna a mimo jednakże stale
zmierzam do poprawy.
Wielką mi przyjemność zrobił pan
Stanisław Leszet że z powrotem z Ru-
paresitu wstąpił i stanął choćby
na dzień jeden u mnie.
On to jest tyle łaskaw że ten list
do Najdroższego Ojczulka zabiera
i słowy moje gorące uściśnienia gdyż
niedługo ma być w Konarach
Kończąc moje drobniejsze pisanie
całuję po tysiąc razy ręce Najdroż-
szego Ojczulka a Szanownemu
Panu Helbichowi i Pańskim
domownikom składam moje uszano-
wanie z najprzyjaźniejszem pozdro-
wieniem

Adam

197

Kraków d. 2 Grudnia 1880 r.
Ul. Łobzowska 99

O 96.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Znowu upłynął miesiąc od ostatniego mego listu, i czas szybko uchodzący upomina mnie abym Ci przesłał jakieś wiadomości o sobie i jakie takie sprawozdanie z ubiegłego miesiąca.

Spokojniejszym był on od poprzednich więc mniej przedmiotów nasuwa pod pióro lecz za to nie daje powodu do skargi i posępniejszej myśli. Dotąd bowiem przynajmniej jesienna pora nie oddziałała zbyt szkodliwie jak się tego obawiałem na stan mojego zdrowia tak znacznie nadwerężonego w tym roku. Jakkolwiek bowiem postęp ku dobremu został nieco powstrzymany przynajmniej nie napadła mnie dotąd żadna nowa dolegliwość jak to poprzednio w tym roku bywało.

Najważniejszą sprawą jaką byłem nieustannie w tym miesiącu zaprzątnięty była to tak długo przewlekająca się sprawa mego obywatelstwa. Zniecierpliwiła mnie ona do najwyższego stopnia bo ciągle się zdawało że już ostatecznie załatwiona zostanie i cią

gle nowe powstawały przeszkody i zwłoki. Gdy na-
miestnictwo przełamało sobie trudności trzeba je
było przezwyciężać w Wiedniu. Gdy zasadniczy
opór został załagodzony przyczepiono się strony
formalnej że przyjęcie do gminy Lwowskiej
otrzymane i opłacone trzydziestu kilku guldenami
jest już przedawnionem. Uzyskałem potwier-
dzenie przyjęcia przez nową radę uznano
i to za niedostateczne i żądano zupełnie
nowego przyjęcia. Dla pośpiechu zdobyłem
sobie przyjęcie przez gminę Półwsia Zwierzy-
nieckiego ale i potem jeszcze sprawa za-
legła w biurach a ja napróżno z dnia na
dzień oczekiwałem rezultatu. Musiałem
więc znowu szturmować do Lwowa i
wreszcie dopiero dziś otrzymałem wiadomość
że dekret odpowiedni został podpisany.
Może sobie Drogi Ojczulek wystawić że po
dwunastu latach starań każdy miesiąc
zwłoki musiał mnie bardzo zniecierpliwić.
Potrzeba było koniecznie uregulować raz
moją pozycję żeby nie być na łasce wy-
padków, ale dużo miałem kłopotu nim
doszedłem ostatecznie do celu.
Przechodzę do rzeczy mniejszej wagi zapewne
Ojczulek już się z gazet dowiedział że się

zawiązało w Krakowie koło artystyczno literackie
które Kossaka obrało prezesem a mnie vice prezesem
Zaledwie zdołałem podźwignąć tę wielką godność
gdy w ślad za tem towarzystwo muzyczne wybra
ło mnie swoim delegatem artystycznym.
Widocznie więc wszedłem w modę u krakowskiego
narodu. W salonach arystokratycznych odbywają
się literackie wieczory na których komentują moje
wiersze. Zresztą i zagranica stara się ostemplo
wać mnie na swoim targu. Księgarz i wydawca
lipski zgłosił się do profesora Germana aby
mu przetłumaczył na niemieckie moje poezye
i co więcej przyznał mu z góry znaczne honorarjum
Przed Wielkanocą mają się już ukazać w niemie
ckim handlu księgarskim.
Z Poznania nie miałem już dawno wiadomości
bezpośrednich nie chciałem się upominać żeby
samemu sobie więcej przykrości nie przyczyniać
Wybierałem się pojechać ale dotąd ciągle miałem
przeszkody nie wiem nawet czy na święta zdołam
się wybrać. Obawiam się nawet wstrząśnień
które na mnie tak szkodliwie działają jak
to doświadczyłem przy zeszłorocznym pobycie
nad Bałtykiem!
Do Pana Teofilskiego przesyłam na ręce
Kochanego Ojczulka karteczkę z powinszo
waniem Imienin, nie posyłam jej wprost

bo nie wiem dobrze adresu.
Zresztą nowin nie ma żadnych chyba parę kon-
certów na których byłem. Kossaków odwiedza-
łem niedawno wszyscy zdrowi. Pan Juliusz
zajęty akwarellami przeznaczonemi do albumu
mającego stanowić upominek ślubny dla
następcy tronu. Dwie już wygotował je-
dna przedstawia orszak Krakusów na bło-
niach otaczający konno powóz cesarza austry-
ackiego, druga zaś wesele krakowskie
w oświetleniu sztucznych ogni na rynku
krakowskim. Oba te obrazki bardzo
piękne pełno w nich ruchu życia i wesołości
a konie takie jak je to Kossak malować
umie.
Otóż na dzisiaj wyczerpałem wszystko
teraz pozostaje mi tylko uściskać
Najdroższego Ojczulka na wszystkie strony
a ucałowawszy Jego ręce złożyć we
uszanowanie i serdeczne pozdrowienia
całemu Domowi Państwa Adamowskich
wraz z szczęśliwym Doktorem na czele.

Adam

193

Kraków d. 20 Grudnia 1880 r
ul. Łobzowska 99

97.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Jestem nieco niespokojny nie odebrawszy dotąd odpowiedzi na mój list ostatni, pocieszam się jednak myślą że Drogi Ojczulek żeby dwa razy nie pisać odłożył korespondencyę ~~ab~~ zamierzając dopiero na święta obdarować mnie swoim listem. Nie mogę jednak czekać do tej chwili bo sam pragnę zdążyć z moim listem na gwiazdkę aby wnieść serdeczny uścisk w podwójnej uroczystości i złożyć moje życzenia tak Kochanemu Ojczulkowi jak Czcigodnemu Solenizantowi i całej Jego rodzinie. Główny to przedmiot na teraz bo mimowoli święta Bożego Narodzenia wywołują cały szereg wspomnień obracających się w kole uświęconej tradycyi i budzą tęsknotę do cieplejszego rodzinnego ogniska lub otoczenia dawnych prawdziwych przyjaciół. Jeżeli mi nie można osobiście miło chociaż myślą uczestniczyć w tradycyjnem zespoleniu serc kochających. Niechże więc będzie świątecznie i wesoło w Konarskim dworze aby i dla mnie spłynąć mogło nieco otuchy i rozradowania.

Ja sam pozostaję na Święta w Krakowie, zapro-
szony zostałem do Lwowa i na wieś ale nie mia-
łem ochoty wyruszyć. Do Poznania zaś nie zosta-
łem zaproszony a nie czuję dostatecznej energii
aby zdobywać gwałtem stanowisko.
Na Wilii będę prawdopodobnie u Łokotowskich
którzy mnie już dawniej zaprosili a w pierwszy
dzień Świąt u Pawlikowskich.
Sewer chciał mnie gwałtem zabrać do Dołęgi
ale się obroniłem obiecując przybyć później.
Zimy u nas prawie nie było dotąd a od kilku
dni zupełnie wiosenne powietrze i w południe
gdy słońce przygrzewa termometr pokazuje
dziesięć stopni ciepła.
Z obywatelstwem mojem nareszcie rzecz zupełnie
skończona i jestem już prawdziwym austryakiem
i galicyaninem. To moja gwiazdka tego
roczna w każdym razie znacznie lepsza
od tej którą mi w minionym roku zgoto-
wała Difteritis.
Nie piszę więcej bo mnie prześladuje mocny
ból głowy – proszę tylko abyś raczył Drogi
Ojczulku być tłumaczem moich życzeń
i uczuć dla Pana Adama i Jego Sza-
nownej małżonki a Szanownemu Dokto-
rowi doręczył załączony bilecik.
Ściskam Cię z całego serca i Ojcowskie
Twe ręce po tysiąc razy całuję.

Adam.

I. Listy rodzinne

a) listy Adama Asnyka do ojca Kazimierza

z lat: 1881, 1882, 1883, 1885

(nr. 98 - 122)

201

98.

Kraków d. 27 Lutego 1881.
Ul. Łobzowska 99.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Dzisiejszy list przedewszystkiem rozpocząć muszę tem, co główny jego przedmiot stanowi, i oto życzę na czele przy nadchodzącym dniu Twoich Imienin najszczersze i najgorętsze życzenia płynące z głębi serca synowskich.
Wraz z życzeniami najszczęśliwszych i najpomyślniejszych lat przesyłam Ci wszystkie uściski, któremi radbym Cię obsypać, i wszystkie słowa miłości, które mi się cisną na usta, a których osobiście nie będę mógł wyrazić.
Martwe litery zastąpić jeszcze muszą żywe uściski i słowa, lecz niechaj i one przemówią do serca Twego tak, jakbym ja pragnął przemówić; niech w chórze życzliwym Twoich najlepszych przyjaciół zabrzmią głośnym za zdrowie i pomyślność Twoją!
Teraz przejdziemy się do pieśni Ojcowskiej i ucałowawszy Twe ręce przystąpię do zwykłej listownej pogadanki.

Karnawał ku końcowi bardzo się ożywił w Kra-
kowie ja sam musiałem być dotąd na
dwóch balach publicznych na których przezna-
czono mi rolę gospodarza. Były to bale
jeden na pomnik Mickiewicza a drugi to
wszystkim Stej Salomei. Na każdym z nich
było kilka pięknych kobiet szczególniej pan-
na Rakowiecka i Kraleskowa i pani Sadłowska
żona sędziego krakowianka. Prócz tego
mieliśmy ten tydzień poświęcony Deotymie
która przyjechała z Warszawy zaproszona na
gospodynię balu mickiewiczowskiego.
W niedzielę przyjmowana ją u profesorów
Zatheyów gdzie bawiliśmy do drugiej w po
niedziałek właśnie ów bal mickiewiczowski
w środę przyjmowaliśmy ją w kole artysty
czno literackiem w czwartek wielkie przy
jęcie u Ksrej Marceliny Czartoryskiej
w piątek u profesorów Straszewskich w so
botę to jest wczoraj bal u Tarnowskich
słowem cały tydzień wypełniony Deotymą.
Nie dość tego dziś jest bal teatralny
a jutro najświetniejszy ze wszystkich bal
pożegnalny dla byłego prezydenta a dzi
siejszego marszałka Zyblikiewicza.

Będzie to bal kostiumowy i odbędzie się w Sukiennicach. Kostjumy będą bądź to wiejskie z różnych okolic kraju bądź historyczne polskie z siedmiu różnych wieków. Pani Sokołowska będzie ubrana jako Kinga, pani Sadowska jeżeli się nie mylę jako Barbara. Deotyma również wystąpi na tym balu ale pewnie nie kostjumowana.
Z wyborem na prezydenta już się w Krakowie załatwiono i obranym został dotychczasowy wiceprezydent Weigel. Teraz nastąpią wybory do Rady Państwa. Tu postawiono także moją kandydaturę ale ja jej się na teraz zrzekłem bo jeszcze jest przedwczesna. Wystąpię dopiero w takim razie jak już pewnym będę zwycięstwa a muszę tem oględniej postępować że nie mam jak inni środków ażeby łożyć na agitacyę wyborczą a chociażbym je posiadał z zasady byłbym przeciwny wszelkiemu pozyskiwaniu głosów pieniędzmi. Nic jednakże nie szkodzi że kandydatura została postawiona może się to przydać na przyszłość. Teraz walka wyborcza rozstrzygać się będzie między Zatorskim profesorem uniwersytetu i kandydatem stronnictwa Czasu Machalskim adwo

katem kandydatem tak zwanych postępowców i Warszawerem doktorem medycyny kandydatem żydowskim. Prawdopodobnie Zakrzski wyjdzie z urny wyborczej. Oto główne wiadomości z różnych dziedzin. Z nowinek prywatnych donieść mogę chociaż z zastrzeżeniem bo jeszcze rzecz stanowczo nie rozstrzygnięta że panna Zofia Konck gotowa bardzo świetną partję zrobić. Zakochał się w niej bowiem młody Horodyski z Hubrzenowskiego którego ojciec posiada z pewnością przeszło dwa miliony rubli. O ile słyszałem mimo takiej różnicy majątkowej ojciec młodego człowieka nie sprzeciwia się wcale temu związkowi.
Na karnawał przyjechał także Sewer z żoną i stanął jak zwykle u mnie tylko naturalnie bez żony. Bawi również tu w Krakowie od dni dziesięciu Szymanowski redaktor Kurjera warszawskiego i także doczekuje się balu dla Zyblikiewicza. Wyczerpawszy mój plotkarski zapas i dobiegłszy do końca kartki ściskam i całuję jeszcze raz Najdroższego Ojczulka. Czcigodnemu Panu Doktorowi i Szanownym Państwu Adamostwu załączam wyrazy uszanowania i przyjaźni.

Adam

203

99.

Kraków d. 30 Marca 81 r.
ul. Łobzowska 99

Najdroższy Mój Ojczulku!

Niesłychanie mnie zmartwiła tak niespodziana śmierć ś.p. Doktora Helbicha. Wrażenie jakie na mnie wywarła było tem boleśniejsze że oprócz osobiście go znałem mogłem ocenić aż nadto dobrze jaką to niepowetowaną stratą dla Ciebie Najdroższy Ojczulku. Straciłeś najzacniejszego i najlepszego przyjaciela z którym Cię tyloletnie wiązały stosunki, takiego ubytku nic zastąpić nie może i dla tego nie silę się nawet na słowa pociechy które zwykle wobec naszych smutków pozostają tylko martwą literą. Nie spodziewałem się składając Ci życzenia na dzień

4go Marca że tak zupełnie podobny do
Ciebie ugodzi, przedostatni jednak
Twój list wzniecił już we mnie wiel-
ką obawę i wkrótce wyczytałem w
dziennikach że sprawdziło się to
czegom się lękał. Na razie myśla-
łem w samej rzeczy aby pojechać do
Ciebie ale pora obecna tak nieszczę-
śliwa że możnaby było zamiast
pociechy przysporzyć Ci jeszcze wię-
cej zmartwienia lub troski.
Donieś mi Najdroższy Ojczulku co
myślisz robić? czybyś dla rozerwa-
nia myśli nie chciał przyjechać
do Krakowa?, nie śmiem Cię bardzo
namawiać bo i tu nie wesoło
ale gdyby Najdroższy Ojczulek uważał
że zmiana miejsca mogłaby do-
bre na Niego wpłynąć to nare-
ne bym się cieszył z przybycia.
Widziałem się z p.p. Rudzkiemi

pocieszali mnie że przynajmniej Ojcu-
lek dość silnie wobec tego nieszczęścia
wygląda. Pan Konstanty zaś tak do-
skonale się trzyma musi mu być wca-
le mile na świecie. Nie wiem
czy Drogi Ojculek odebrał książeczkę
moich poezyi którą przez okazyę po-
słałem jak również list który dru-
giej powierzyłem osobie.
Okazye wprawdzie bywają dość częste
ale dla przesłania książki trzeba wybie-
rać pewne osoby. Jest wiele bowiem
ludzi co się podejmie a nie zrobi
W Krakowie obecnie nowości nie wiele
usposobienie poważne i nawet smutne
Mój stan zdrowia także nie jest świe-
tnym i mimowoli myśl się nasuwa
że zakończenie nie jest dalekiem
Śmierć Zacnego Doktora także nie
mało wpłynęła na powiększenie
rozstroju w którym się obecnie znaj-
duję uprzykrzonymi cały szereg strat

powierzonych. Niechże Najdroższy Ojczulek przez swą pamięć i miłość dla mnie stara się zapanować nad żalem i boleścią i nie poddawać się przygnębiającym wpływom.
Proszę tylko o kilka słów doniesienia o stanie zdrowia i o zamiarach na najbliższą chwilę.
Ściskam Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy i Ręce Jego z uniżeniem całuję.
Niech Cię Bóg umacnia i pokrzepia.
Wujostwu i Siostrzyczce Zosi najserdeczniejsze pozdrowienia.

Przywiązany. Syn

Adam.

205

0

100.

Kraków d. 13 kwietnia 87,
ul. Łobzowska 29

Najdroższy Mój Ojczulku!

Otrzymawszy w tej chwili list Najdroższego Ojczulka uczczony zapowiedzią przybycia pośpieszam donieść że oczekuję z niecierpliwością tej radosnej chwili i nie ruszę się nigdzie z Krakowa. Wszelkie wycieczki choćby i do Poznania odłożę na później. Radbym tylko wiedzieć czy Najdroższy Ojczulek zjedzie na Święta. Pora teraz składa się sprzyjająca podróży a ponieważ nocy nie trzeba używać ale można się obawiać przeziębienia. Radbym być na kolei w chwili przybycia pociągu a ponieważ przed Świętami nie mógłbym się już spodziewać listownej odpowiedzi będę w Wielką Sobotę na dworcu o godzinie w pół do ósmej po południu w którym to czasie pociągi z Warszawy przychodzą.

Wcześniej nie mogę się Ojczulka spodziewać bo mój list pewnie dopiero w piątek będzie doręczonym. Gdyby Drogi Ojczulek nie mógł lub nie chciał wybrać się na Święta to mnie będzie łaskaw zawiadomić kiedy go mam oczekiwać.

Nie piszę obecnie dłużej mając tak bliską nadzieję rychłej ustnej rozmowy ściskam tylko Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy a Wszystkim i [illegible] zasyłam najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia szczęśliwego Alleluja

Adam

207

101.

Kraków d. 15 Lipca 1887 r.
ul. Łobzowska 99a

Najukochańszy Mój Ojczulku!

Z przerażeniem choć uspokojony własnoręcznem pismem Najdroższego Ojczulka wyczytałem wiadomość o niebezpiecznej chorobie którą dopiero co przebył. Nigdy nie sądziłem żeby w tej porze roku coś podobnego mogło się przytrafić musiał się chyba Ojczulek zanadto zmęczyć i ulec gwałtownemu przeziębieniu. Na miłość boską trzeba więcej uważać na siebie gdyż i o nieszczęście tak łatwo. Dobrze jeszcze że na miejscu nie zbywało na opiece lekarskiej a w więcej jeszcze na czułej i opiekuńczej troskliwości Obojga Gospodarstwa którym proszę takie ode mnie złożyć stokrotne najserdeczniejsze Dzięki. Ale zaklinam na wszystko co drogie żeby Ojczulek ostrożny i przez czas dłuższy unikał wielkiego zmęczenia, zrób to dla syna i wnuka.

Za przez cały czas nie miałem nawet naj-
mniejszego przeczucia co do Twojego stanu
zdrowia i byłem pewny że na wsi
czujesz się jeszcze szczęśliwszym i więcej
ożywionym. Gdybym był się dowiedział
żeś dostał zapalenia płuc byłbym dozna-
wał niepokojów gorączkowych i następstw.
Szczęście że teraz znajdujesz się w zupełnej
rekonwalescencyi tak że już nawet obiadu
jesz razem z Gospodarstwem.
Co się mnie tyczy to byłem i jestem
zaprzątnięty ciągle sprawami czysto prakty-
cznej natury. Z jednej strony sprawa
pomnika Mickiewicza i wybory do
rady miejskiej krakowskiej absorbowały
moją uwagę z drugiej zaś osobiste
interesa tyczące się to naprawy ~~do~~ zno-
wu mojego domku. Co do ostatniego
punktu to jak Ojczulkowi wiadomo
furtka nasza wychodzi na placyk na-
przeciwko młyna. Otóż magistrat
chce wziąć część należącą do młyna
a wystającą na ulicę Łobzowską ugo-
dził się z młynarzem że mu zapłaci
trzy tysiące złr. i oddał mu na wła-

znosi cały placyk między młynem a moją po-
siadłością. Otóż w takim razie zostałbym zamu-
rowanym i nie miałbym do podwórza i ogródka
żadnego innego przystępu tylko przez moją warsz-
townię. Staram się więc ile sił zapobiedz
tej ostateczności i żądam żeby mi od ulicy
Łobzowskiej aż do furtki i placyku tego wykro-
ili choć trzy metry przystępu na szerokość.
Gdyby ta furtka miała dawniej legalną egzy-
stencyę prawa moje byłyby niezwątpliwe
i mógłbym być spokojnym ale magistrat aż
nadto dobrze wie że prezenty właściciel zrobił
ją ukradkiem i że mu postanowił rozkaz zamu-
rowania którego on jednak nie wykonał.
W tym więc razie szanse nie są zupełnie pewne.
Pilnując tego interesu nie mogę się nawet
ruszyć z Krakowa chociaż wszyscy prawie
znajomi już wyjechali. Gadzikowscy są
już w Ischl (Salzkammergut niedaleko Salz-
burga) Bylicy pojechali w rodziców do
grodzieńskiej gubernii Ryx do Zakopanego,
do Zakopanego również Brzechwińscy Pani
Rossak Bartelowie przytem połowa
Krakowa i Warszawy! Łokotowscy udali
się na wieś słowem niema prawie

żywej duszy w Krakowie. Po długich deszczach zaczęły się teraz upały które pobyt w mieście czynią nieprzyjemnym. Miałem jednakże miłą niespodziankę przed kilku dniami. Wchodzi do mnie mężczyzna z dorosłym synem i pyta: czy zgadujesz kto jestem. Przypatrzyłem się przez kilka sekund i zawołałem Rapacki! I rzeczywiście był to Rapacki kolega szkolny którego 28 lat nie widziałem, zawołany matematyk w swoim czasie a dziś Rejent w Warszawie gdzie mu się bardzo dobrze powodzi. Przejeżdżał do Greffenberga i zatrzymał się na dzień jeden w Krakowie z żoną synem i córką. Naturalnie że poszedłem z nim do jego rodziny i cały dzionek razem spędziliśmy.
Oto wszystkie najświeższe wiadomości.
W przedmiocie osobnej oprawy nie mogę zadawalniającej dać odpowiedzi w Krakowie Kunszt introligatorski stoi bardzo nisko trzeba by się chyba udać do Lipska
Gdyby Drogiemu Opiekunowi wydawało się koniecznem tobym poczynił stosowne kroki a przedewszystkiem zasięgnął informacyi. Ściskam Najdroższego Opiekuna po tysiąc razy całując Jego ręce a kochanym Państwu Adamostwu wraz z przyjaznem pozdrowieniem składam wyrazy wdzięczności i poważania

Adam.

209

Kraków d. 1 Września 81 r.
ul Łobzowska 9 I

102.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Od czasu mojej choroby nie pisałem jeszcze do Najdroższego Ojczulka gdyż bardzo leniwie do sił i zdrowia powracałem mając w dodatku różnych kłopotów pod dostatkiem. Nareszcie zjawił się Szwer i zabrał mnie na wieś ze sobą gdzie 25go zeszłego miesiąca obchodziliśmy wesele siostry jego żony która wyszła za notaryusza czyli jak u nas zowią rejenta Wolskiego. Gości było co nie miara pewnie z jakie siedem dziesiąt osób tańcowano całą noc jak to zwykle w podobnych razach bywa. Najoryginalniejszym ustępem całego wesela był orszak konny włościan w krakowskich świątecznych sukmanach który towarzyszył pannie młodej do kościoła i napowrót

z pochodniami ją odprowadziła przy kare
tach weselnej drużyny. Starzi gospoda
rze też byli także gośćmi na weselu
a samorodny wiejski pirotechnik urządził
wcale nie złe ognie sztuczne i transparenta
Kłopot za to dla gospodyni i domowych
był olbrzymi, pani Ernter zapowiedziała
córce młodszej że musi długo czekać
zanim się namyśli wydać za mąż.
Po ślubie jako się wszyscy rozjechali zaczą
łem dopiero kosztować słodkiego wiejskie
go spokoju, ale zaraz przyszły listy
wzywające mnie do Krakowa. Nie bar
dzo chętnie jechałem ale za to w nagro
dę zastałem w domu list Drogiego
Ojczulka którego mi na wsi nie odes
łano. Dziękuję więc za niego naj
serdeczniej chociaż podziękowanie
jest nieco spóźnionem. Przykro mi tyl
ko że nie mogę od razu zadość uczynić
życzeniu Ojczulka co do przesłania
dwóch pierwszych tomów, Gubrynowicz
bowiem dotąd nie uzyskał dla nich
od cenzury wstępu do królestwa i

dla tego wcale je w obieg nie puścił.
Zapewne niedługo to nastąpi i wtedy bezwłocznie postaram się żeby wyekspedyowano do Warszawy ale teraz jest niepodobieństwem.
Jutro powracam do Dołęgi i jeszcze z pare tygodni zabawię – do Krakowa wpadłem bowiem tylko na dni dwa.
W Krakowie dotąd trwa tylko przejazd obcych ale znajomi po większej części bawią jeszcze po za obrębem miasta. Pawlikowscy byli w Ischl a teraz mieli pojechać do morza, zazdroszczę im po trosze bo mnie kąpiele morskie bardzo dobrze przed dwoma laty zrobiły ale nie mając na to środków muszę być zadowolony że mam miłe schronienie na wsi gdzie mi wszyscy dogadzają i gdzie Lewer (Maciejowski) wesołym swym humorem rozprasza wszystkie posępniejsze myśli. Lepszego przytułku nie mógłbym dla siebie wymarzyć. Dom gościnny bez żadnej etykiety a jednak z dobrym smakiem i inteligencyą, co

boda zupełna i serdeczność oto co właściwie pobyt przyjemnym czyni.

Najdroższy Ojczulek raczy odpowiedź swoją zaadressować do mnie na wieś adres następujący Galicya przez Kraków Uście. A... A. w Dołędze ostatnia poczta Szczurowa.

Tymczasem ściskam Najdroższego Ojczulka po tysiące razy i zasyłam serdeczne pozdrowienia Szanownym Państwu Adamostwu.

Spotkałem Szymanowicza właśnie dzisiaj pytałem go o konary ale nie umiał mi nic powiedzieć tylko to że widział nie tak dawno Pana Adama w Radomiu.

Oczekuję odpowiedzi w Dołędze i całuję jeszcze raz ręce Najdroższego Ojczulka

Adam

211

103.

Dołęga d. 8 Września 1881.

Najdroższy Ojculku!

Pisałem przed tygodniem z Krakowa prawda że[m] się zapóźnił z listem a jednak być może nie doszedł rąk Najdroższego Ojculka jak za tem przemawia wiadomość którą Leśer otrzymał. Niechże Najdroższy Ojculek będzie spokojny o mnie gdyż teraz stan mego zdrowia jest bardzo zadawalniający. Dłuży mi pobyt na wsi i miłe a wesołe towarzystwo przyczynia się znacznie do lepszego usposobienia. Nie wiem jak długo za bawię pragnąłbym bowiem korzystać z jesieni jeżeli piękną będzie aby wynagrodzić sobie za przekwęczone lato.

W poprzednim liście donosiłem o weselu
w Dołędze i o całym ruchu jaki pano-
wał. Dziś cicho i spokojnie więc
nie ma co opisywać, lecz choć
ten brak przygód i wrażeń niekorzystnie
odbija się na korespondencyę wpły-
wa za to dobroczynnie na nadwątlo-
ny organizm, i stanowi dla mnie raj
lepszą możliwą kuracyę.
Mam nadzieję że list poprzedni całko-
wicie nie zaginął i że uspokoi Opiekun-
ka zanim ten stanie na miejscu
Ściskam i całuję Ręce Najdroższego
Opiekunka po tysiąc razy
Znanomym Państwu Adamostwom
zasyłam serdeczne pozdrowienia
Adam

Łobzga 27/9. 87 r.

Szanowny i Drogi
Panie Dobrodzieju

Żdaś zdrów i wesół bawi w Łobzdze – jest nadzieja że wytrwa do końca Września. – Kocha swego Ojca i pisze do Niego. –

My tu wszyscy cieszymy się zdrowiem Szanownego i Drogiego Pana, dziękujemy Mu za tak przyjemnego syna.

Panie moje łączą wyrazy pozdrowienia i szacunku a ja całuję Jego ręce zawsze oddany

Sługa

Ignacy Sewer Maciejowski.

213

Kraków d. 3 Października 81.
Ul. Łobzowska 99.

104.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Przedwczesne mrozy wygnały mnie z wiejskiego ustronia prędzej niż się spodziewałem początek bowiem jesieni stał się niejako początkiem zimy. Nie wiem czy to samo miało miejsce w królestwie ale u nas od 23go Września rankami woda zamarzała w niektórych zaś okolicach mróz dochodził do pięciu stopni i w dodatku spadły śniegi obfite. Trzeba się więc było pożegnać z gościnną Dołęgą i wrócić na zimowe leże do Krakowa co uskuteczniłem przedwczoraj.
O całym pobycie na wsi nie wiele na[illegible] mam do powiedzenia. Dzień za dniem upływał mniej więcej jednakowo w towarzystwie uszczuplonej już teraz rodziny. Jedyną rozmaitość stanowiło przybycie jakiego nowego żywiołu jak naprzykład siostry Sewera która wracając [illegible]

wnicy i córką wstąpiła do Dołęgi i tydzień
w niej zabawiła. Zresztą trzeba było być
współczującym świadkiem kłopotów agro
nomicznych które w tym roku z powodu
braku najemnika są niesłychane w tamtych
stronach. Nie można było żadną miarą
zdążyć z żniwami a tu na dobitkę
przyszły tak wczesne mrozy. W Konarach
pewnie taki wypadek nie mógł mieć
miejsca bo gospodarstwo od dawna
wyposażone sowicie we wszystkie środki
ale w Dołędze gdzie nie ma dostate
cznej liczby inwentarza i narzędzi
taki stan rzeczy dał się bardzo we znaki.
Sewerynowi większa połowa żniw zosta
ła w polu i będzie musiał zorać
tracąc ziarno przeznaczone na sprzedaż.
Jakkolwiek porzuciłem już te przyjemno
ści i kłopoty wiejskie nie mniej je
dnak jeszcze dość czasu wdrożyć się
w nich i życie miasteczka i nie wielu
dotąd widziałem znajomych.
Pawlikowscy jeszcze gdzieś są u morza
podobno w Ostendzie i dopiero w dru
giej połowie Października mają ścią
gnąć do Krakowa. Widziałem tylko

Biechowickiego Bylickiego Ryxa i Kossaka.
Ryżmowie iż mi wypadnie w tych dniach
pojechać jeszcze do Gorlic w interesie na
szej kopalni która od miesiąca przi obie
cuje ale dotąd nic dać nie chce.
Mowie moja bytność nakłoni ową obiecu
jącą studnię do wypełnienia się naftą
po same brzegi czego jej i sobie życzę.
Że nafta ukrywa się tam w głębi dowo
dzi tego kamień przesiąknięty naftą
którego pokłady przebijamy ale kiedy
dobierzemy się do rezerwoaru tego przewi
dzieć trudno. Studnia porządna dopie
ro 25 sążni głębokości a często trzeba
kopać do stu i więcej. Każdy raz są
żeń w pewnej głębokości bardzo wiele
już kosztuje i dla tego to na wcześniej
szem pokazaniu się nafty tak wiele za
leży. Prognostyki co do naszej stu
dni są jak najlepsze ale radbym
bardzo widzieć je już urzeczywistnione.
W niedalekiem sąsiedztwie tego gruntu
który my posiadamy zaczął kopać pewien
nauczyciel szkół niższych Orłowski bardzo

ubogi ale tak szczęśliwie natrafił na
główną żyłę nafty że w przeciągu czterech
lat zakupił kilka ładnych wsi i zna
czne kapitały zgromadził. Przykład jego
jest bardzo zachęcający ale są także inne
odstraszające bo są inni co bez najmniej
szego rezultatu zakopali w ziemi znaczne
kapitały. Dla tego też lepiej i wolę
opuścić problematyczne naftodajne tereny
a natomiast podziękować Najdroższemu
Ojczulkowi za nadesłane w dniu mych
urodzin życzenia i wiadomości o pomy-
ślnym stanie zdrowia. Obawiam
się tylko żeby teraz przy chłodach jesien
nych Ojczulek mocno się nie zaziębił
i dla tego upraszam o nadesłanie mi
świeższych szczegółów. Państwo Ada
mostwo zapewne są jeszcze u morza
gdyż wnosząc z poprzedniego listu dość
późno wyjechali.
Ściskam Najdroższego Ojczulka po tysiąc
razy i oczekuję łaskawej odpowiedzi

Adam

215

Kraków d. 10 Paźd. 82.

105

Najdroższy Mój Ojczulku!

Wobec tak wielkiego nieszczęścia jakie dotknęło szanowną rodzinę wobec osierocenia i boleści biednej mojej Wujenki nie śmiem już nalegać abyś Drogi Ojczulku wybrał się teraz do Krakowa naprzekór naturalnym uczuciom które zatrzymują Cię w podobnej chwili przy strapionej wdowie.
Jakkolwiek cieszyłem się ciągle na Twoje przybycie wolę zgodzić się na Twoją radę dalszej zwłoki niż dopominać się natarczywie jak nieprzyjaciel spełnienia obietnicy przy tak zmienionych warunkach.
Nie chciałbym mieć sobie do wyrzucenia że postępuję bezwzględnie odrywając Cię gwałtem z dotkniętego żałobą domu.
Zresztą kto wie czy po przebytych wzruszenia Wujna pozwoli w tej ostrej

jesiennej porze nie przyniosłaby jakiej ujmy Twemu zdrowiu. Bałbym się narażać Ciebie gdy sam tę wątpliwość podajesz, inaczej musiałaby spaść na mnie wielka odpowiedzialność za wszelkie pogorszenie Twego zdrowia. Będę więc czekał znowu do wiosny jako do więcej sprzyjającej pory stosownie do wyrażonego w liście życzenia, może przynajmniej wtedy na dłuższy czas do mnie się wybierzesz.

Wujence racz Najdroższy Ojczulku wyrazić cały mój żal i boleść z powodu tego nowego ciosu który spotkał naszą rodzinę. Wiem że w takich razach wszelkie słowa pociechy są niewystarczające — można się tylko dzielić smutkiem i łzami których otrzeć niepodobna.

Kończę ażeby list mój stosownie do życzenia mógł jak najprędzej dojść do rąk Twoich

Ściskam Cię po tysiąc razy

Biednej Drogiej Wujence ręce całuję

Adam

217

Kraków d. 3 Listopada 81
Ul. Łobzowska 99

106.

Najdroższy Mój Ojczulku

Pisząc do Wuja miałem zamiar od razu w dalszym ciągu napisać do Kochanego Ojczulka ale zaskoczyły mnie wizyty które odwróciły chwilowo to dobre przedsięwzięcie. Przyłączył się i ból głowy więc sam się nie spostrzegłem jak dwa dni zeszły od chwili w której mój list zapowiedziałem. Nie chcę zwlekać dłużej, choć jeszcze dzisiaj ciężko i mroczno w mojej głowie tak że mi nie łatwo przyjdzie logicznie i z sensem list napisać. Wina to przedwczesnej zimy która swem wczesnem przyjściem zniweczyła nagle wszelkie lepsze usposobienie tak moralne jak fizyczne. Tego roku więcej jeszcze niż poprzednio obawiam się tej długiej zimy bo w lecie wcale się nie pokrzepiłem tylko przez dwa najlepsze miesiące lipiec i sierpień strawiłem w domu na słabowaniu. We wrześniu choć byłem na wsi nie

wiele jednak odgrzać się nie mogłem przy
przedwczesnych chłodach.
Gubrynowicz zamierza puścić w handel księ-
garski nową edycyę dwóch pierwszych to-
mów i dla tego radbym Drogiemu
Ojczulkowi przesłać jak najprędzej.
Możnaby to uczynić przez księgarnię
Gebethnera ale w takim razie dostałby Oj-
czulek tylko edycyę przeznaczoną dla króle-
stwa z której cenzura wiele rzeczy wyrzuci.
Ta, dla przesłania zaś edycyi petersburskiej
trzebaby znaleść jakąś pewną okazyę a
zatem zwłoka byłaby nieunikniona.
Zostawiam więc obie alternatywy do
wyboru a zastosuję się do wyrażonej woli.
W przeszłym miesiącu wyjeżdżałem do Gorlic
w interesie kopalni naftowej. Nazywam
ją pompatycznie kopalnią chociaż wła-
ściwie dotąd składa się tylko z jednej
studni doprowadzonej dopiero do 56 ciu
metrów głębokości.
Właściwych rezultatów nie tak prędko
można się spodziewać ale że nafta się
odnajdzie to rzecz niewątpliwa pytanie
tylko w jakiej ilości. Cieszy się już

i teraz przez kamień ale w kropelkach którémi
można ledwie napełnić flakonik ale musi być
w znaczniejszej ilości pod pokładem kamie-
nia który teraz przebijają. Pokład ten je-
dnak bardzo pracowity dla swej twardości,
w ciągu pięciu dni zaledwie o czwartą część
metra zdołano pogłębić studnię. Na niesz-
częście podobne żyły zwykle nie mają grubo-
ści więcej nad półtora metra.
Dość już o nafcie nie warto o niej więcej
pisać chyba w przyszłości kiedy już wytry-
śnie przyzwoitym strumieniem i odpowiednie
przyniesie korzyści.
W Krakowie ma podobno powstać nowy wielki
dziennik od Nowego Roku zapraszano mnie
do objęcia felietonu wcale by to źle nie
było mianowicie z powodów finansowych
ale dopóki rzecz nie przyjdzie do skutku
sceptycznie się na nią zapatruję. Tyle
razy podobne projekta rozbiły się i umie-
rały że liczyć na pewno nie można
Znajomi wszyscy już nareszcie ściągnęli
do Krakowa nawet Pawlikowscy którzy
wrócili dopiero w połowie Października.

Gospodarze rolni są tutaj w rozpaczy z powodu
buraków i kartofli które w znaczniejszej czę-
ści pozostały pod ziemią i mogą być uwa-
żane za stracone. Również nie zdołano
pozbierać ogrodowizn jak brukwi rzepy
marchwi jarmużu kalafiorów i t. p.
Pani Linter w Dołędze także o mało co
nie straciła wszystkich kartofli ale w jednym
z ostatnich dni przed mrozami cała wieś
przyszła jej z pomocą i wykopała wszystko.
Lud wiejski umie także być wdzięcznym
w Konarach zapewne taki gospodarz jak
Pan Adam na czas musiał ze wszystkiem
wydążyć. Wprawdzie nie było go w domu
ale przy rozsądnej dobrze maszynerji
wszystko zawsze idzie swoim trybem.
Wygadawszy wszystko co miałem na teraz
do powiedzenia nie pozostaje mi nic
jak uściskać Najdroższego Ojczulka
i ręce Jego po tysiąc razy ucałować.
Wszędzie zdrowi jak mi poprzednio dono-
nono teraz właśnie oczekuję nowej
odpowiedzi podzielę się nią z Ojczul-
kiem gdy ją odbiorę

Ściskam jeszcze raz

Adam

Kraków d. 14 Listopada 81 r.
Ul. Łobzowska 19

Najdroższy Mój Ojczulku!

Na drugi dzień po wysłaniu listu do Kochanego Ojczulka otrzymałem nawzajem list od Niego wraz z przekazem. Nie pospieszyłem od razu zawiadomić i podziękować zaspokojony tem że dopiero co pisałem źle jednak zrobiłem i przyznaję się do winy która jest tem większą że Drogi Ojczulek był niespokojny o los przekazu. Wprawdzie na moje usprawiedliwienie posłużyć trochę może iż przez cały tydzień miałem czas różnemi sprawami zajęty. Jednego dnia sąd polubowny w którym byłem superarbitrem drugiego posiedzenie komitetu pomnika Mickiewicza potem posiedzenie Rady Nadzorczej towarzystwa zaliczkowego którego jestem prezesem potem konferencje w sprawie mającego założyć się

dziennika nareszcie przyjazd Piechowskiego z Gorlic i narada spółki naszej naftowej. Co do tej ostatniej posiadamy jeszcze fundusz zabezpieczający możność dalszego poszukiwania przez osiem miesięcy. Wydatki nie zięcone dotąd wynosiły do sto złotych reńskich ale teraz podniosą się do dwustu z powodu konieczności kopania drugiej studni. Zaskarbię pomoc Najdroższego Ojczulka może przynieść nadzieje a bardzo bym się cieszył gdybym na przyszły rok mógł przedstawić zupełnie dodatnie rezultaty i wrócić to wszystko co sobie Drogi Ojczulek prawie od ust odejmuje. Mamy wszelką nadzieję, że tak będzie jakkolwiek nie liczymy na żadne nadzwyczajności.
Towarzystwo zaliczkowe zaczyna także wydobywać się z trudnego położenia w jakie go prezesa Dyrekcya wtrąciła. Będę miał niejaką zasługę że się przyczynię do ratowania tej tak pożytecznej instytucyi.
Dziennik prawdopodobnie przyjdzie też do skutku chodzi tylko o wybór

politycznego redaktora bo tej odpowiedzialno-
ści nie chciałbym wziąć na siebie.
W tym tygodniu oczekuję przybycia Lewera
który naturalnie zakwateruje się u mnie
i trochę mnie rozchmurzy swoim niezwyczaj-
nym dobrym humorem.
Zresztą nic nowego o czem by warto było
pisać. Składam więc tylko najserde-
czniejsze dzięki i ręce Kochanego Oj-
czulka po tysiąc razy całuję.
Wujostwu najserdeczniejsze pozdrowienia

Adam.

221

Kraków d. 12 Grudnia 81,
ul. Łobzowska 99

108.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Na ostatni list mój nie otrzymałem dotąd żadnej odpowiedzi od Drogiego Ojczulka. Nie czekam już dłużej na nią tem więcej że nadchodzi dla mnie zwykły termin korespondencyi. Spodziewam się że teraz także otrzymam odpowiedź gdyż może nawet Drogi Ojczulek niepamięta kto z nas ostatni pisał. W Krakowie przychodzi nareszcie do skutku ów zapowiedziany dziennik w którym ja także mam wziąć czynny udział. Przedwstępne układy i organizacyą redakcyi i administracyi zużyły mnie już niepomału we wszystkich bowiem dziełach ludzkich zachodzą różne niedokładności i zwady z któremi trzeba się borykać.
Ale cóż robić zapuściwszy się raz na tę drogę trzeba iść dalej naprzód.
Dziennik zacznie wychodzić od Nowego

Roku epoka więc Świąt Bożego Narodze-
nia będzie bardzo niespokojną.
Dotąd jeszcze niema prospektu bo zato
ryszel pojedrawny do Wiednia spóźnił
się z powrotem, i ledwie w ostatnich
dniach pojawił się w Krakowie.
To jest najważniejsza wiadomość o-
becnej chwili, i fakt który mnie
najwięcej absorbuje.
Zresztą Kraków zostaje pod wrażeniem
kilku tragicznych wypadków a najbar-
dziej strasznej katastrofy pożaru
w Ringtheater w Wiedniu w którym
to wypadku około dziewięćset osób
życie utraciło
Między temi kilkunastu polaków
a nawet jeden poseł do rady pań-
stwa z żoną nazwiskiem Pęgowski.
Wielu naocznych świadków wypadku
powróciło do Krakowa między niemi
para który mając bilet do teatru
spóźnili się i przybyli wtedy kiedy
już ogień wybuchnął.
Nafta dotąd jeszcze się nie pokazała
ale zawiadowca kopalni ciągle nas

cieszy nadzieja. Nadzieja jest to bardzo
piękna rzecz ale wolelibyśmy już pewności
dającej się zrealizować na gotówkę.
Na pięć miesięcy starczy nam jeszcze
cierpliwości i pieniędzy ale potem
ukłonimy się bardzo pięknie i pożegna
my się z dalszem przedsiębiorstwem.
Znajomi nasi krakowscy wszyscy mniej
więcej zdrowi wielu z nich prosiło mnie
jak Pani Łozińska Pawlikowscy i t.d.
aby przypomnieć ich pamięci Drogiego
Ojczulka i załączyć serdeczne pozdro
wienia.
Nie składam życzeń na nadchodzą
ce Święta gdyż teraz byłoby jeszcze
zawcześnie. Wolę przed Wilią
zgłosić się z nowemi wiadomościa
mi jeżeli jakie się odnajdą.
Tymczasem całuję ręce Najdroższego
Ojczulka po tysiąc razy i ściskam
go z całego serca. Wujostwu i Zosi
przesyłam najczulsze pozdrowienia

Adam

223

Kraków w d. 8 Stycznia
1882 r.
Ul. Łobzowska 94

109.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Jesteśmy już w pełnym biegu nowego roku i nowego wydawnictwa. Zdaje się jak na początek i odpowiednio do galicyjskich stosunków wcale dobrze. Prenumeratorowie ciągle przybywają i kto wie czy z czasem nie uda się postawić dziennik tak że się będzie mógł utrzymać o własnych siłach.
Zato pracy i kłopotów wszelkiego rodzaju jest bardzo dużo — przez kilka dni byłem tak zmęczony że się ledwie mogłem utrzymać na nogach. Wstaję teraz z wyjątkiem świąt i niedzieli o szóstej rano a rzadko można przed dwunastą się położyć.
Dziennik !!! bowiem jest to maszyna która nigdy odpoczywać nie może lecz puszczona w ciągły ruch wciąż potrzebuje nowego materyału który jej dostarczać potrzeba.
Z innych wiadomości na pierwszem miejscu położyć trzeba przyjazd pani Modrzejewskiej która tu już parę tygodni bawi.
Widziałem się z nią parę razy raz nawet byłem na kolacyi którą wyprawiała na cześć skrzypka Joachima zaraz po jego koncercie.

Prócz tego pani Modrzejewska deklamowa-
ła na odczycie Horaina w Sukiennicach
i miała grać w teatrze na dochód ofiar osta-
tnich wypadków warszawskich ale w sam
dzień przedstawienia przyszedł rozkaz z Wie-
dnia zamknąć teatr z obawy przed niebezpie-
czeństwem paniki natychmiastowo.
Pożar w Ringteatrze wiedeńskim i jego
następstwa tak przestraszyły władzę że wzięła
się na ostro do teatrów i w Krakowie
nie dozwoliła nawet na zapowiedziane
już przedstawienie.
Wypadki warszawskie wywołały tu u nas
smutne i przykre wrażenie. Jest jakaś
epidemia w powietrzu która się wszędzie
rozszerza.
O Wiedniu miałem świeże wiadomości na
święta od doktora. Obiecał mi nawet
przysłać świeżą jego fotografię ale dotąd
obietnicy nie otrzymałem.
Wszyscy znajomi przesyłają Ojczulkowi
pozdrowienia i życzenia na rok nowy
między niemi Pawlikowscy Trojańscy
Biechońscy Byliccy i t.d.
Zaściskam z całego serca Najdroż-

szego Ojczulka i upraszam o śpieszną odpowiedź ponieważ to już druga moja korespondencya po liście Ojczulka.
Wujostwa pozdrawiam i składam najserdeczniejsze życzenia przy nowym roku

Adam

225

REDAKCYA
„REFORMY"

Ulica św. Jana L. 13.

Kraków dnia 22 stycznia 1882

110.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Mea culpa, mea maxima culpa. Przyznać się muszę z całą szczerością do winy, żem dotąd przyrzeczonego listu na Rok Nowy nie napisał. Wymówek dobrych mógłbym przytoczyć bardzo wiele ale to wszystko nie zmienia postaci rzeczy żem listu nie napisał. Nie chorowałem wprawdzie wedle wszelkich przepisów sztuki lekarskiej, to jest nie leżałem w łóżku jednakże zapas zdrowia przywieziony z morza znacznie się już wyczerpał. Według zamierzonego planu miałem wyjechać na Święta do Dębicy i nawet napisałem aby mnie konie czekały w dniu wyjazdu wszakże czułem się o tyle niezdrów żem musiał telegraficznie odwołać mój przyjazd.

Ztąd też i święta moje przeszły bardzo
ciche po większej części w domu. Raz tyl-
ko byłem u Pawlikowskich a drugi raz
u Lutosławskich na obiedzie. Na
Nowy Rok zwaliło się zato dużo inte-
resów dziennikarskich tyczących się
zarówno wewnętrznych spraw redakcyi
jak i administracyjnych wydawniczych.
Z początkiem bowiem roku zaczyna
się nowe regulowanie nakładu.
Drogi Ojczulek w poprzednim swoim
liście doradzał nam odstępowanie
pewnego procentu z inseratów na
rzecz pomnika Mickiewicza. Środek
ten jednak w Krakowie nie osiągnął
by zamierzonego celu ponieważ dla
zagranicznych kupców i przemysłowców
nie byłoby to żadną zachętą, miejsco-
wym zaś idzie przedewszystkiem
o wytargowanie jak największego
ustępstwa. Zmuszeni jesteśmy da-
wać za bezcen. Za to w samym
dzienniku żywo się zajmujemy nie
tylko składkami na pomnik Mic-
kiewicza ale zarazem na wszystkie

publiczne cele których tu jest tak dużo i sami pierwsi dajemy przykład ofiarności. Potrzeb jest tu co niemiara a pieniędzy bardzo mało przynajmniej w ręku tych którzy są do ofiar gotowi. I tak mamy tu do popierania pomnik Mickiewicza, weteranów z 1831 r. teatr poznański muzeum narodowe towarzystwo oświaty ludowej różne cele dobroczynne rozwój domowego przemysłu po wsiach i miasteczkach towarzystwo muzyczne, tow. pedagogiczne, tatrzańskie, rybackie koło art. literackie stowarzyszenia rzemieślników i.t.d

Przed dwoma tygodniami jako przewodniczący towarzystwa oświaty ludowej byłem na uroczystości otwarcia czytelni ludowej w Bierzanowie gdzie dzięki gorliwości miejscowego kapłana młodzież i starzy garną się z entuzy zapałem do nauki. Takich czytelni otworzy towarzystwo oświaty w okręgu krakowskim dwadzieścia kilka. Prócz tego zakładamy po wsiach praktyczne kursa sadownictwa ogrodownictwa, pszczelnictwa i drobnego przemy

Tu i urządzamy wykłady popularne we-
terynaryi hygieny, nauk przyrodniczych, te-
chnologii i ekonomii. Praca ta z czasem
powinna wydać dobre owoce tem więcej
że po większej części lud wiejski, jest bar-
dzo chętny a znajdują się nawet gminy
które bez pomocy obywatela lub ple-
bana same zawiązują się w towarzystwa
i zakupują książki i dzienniki.
Rozpisałem się wprawdzie nad rzeczami
mało zajmującemi gdyż te na teraz
u mnie na pierwszym planie stoją.
Za to o towarzyskiem życiu i o karna-
wale nie wiele mam do powiedzenia
gdyż na żadnym balu dotąd nie by-
łem.
Przesyłam życzenia zdrowia i
pomyślności tak dla Najdroższe-
go Ojczulka tu jak i Najdroższej
Wujenki i Siostrzyczki.
Ściskam i całuję ręce Drogiego
Ojczulka po tysiąc razy

Przywiązany syn

Adam

O

227

Kraków d. 3 Lutego 82 r
Ulica Łobzowska No 7

111.

Najdroższy Mój Ojculku!

Zadziwisz się na wstępie że na nagłówku zamiast 99go pomieściłem numer 7 ale ponieważ nareszcie magistrat zajął się ponumerowaniem domów ulicami wedle kolejnego porządku jak w innych miastach, mnie przypadła siódemka w udziale, jak o tem świadczy tabliczka którą mi przybili nad domem. Nie jest to zbyt ważna wiadomość ale ponieważ dotyczy adresu przeto umieściłem ją na początku.
List Twój Najdroższy Ojculku otrzymałem i dziękuję za wszystkie zawarte w nim wiadomości, cieszę się że Dzięki Bogu zdrowie Jemu służy, i błagam tylko aby Kochany Ojculek pilnie uważał na siebie a szczególnie strzegł się od zaziębienia.
Na starości Drogi Ojculek że zajęcia dziennikarskie czas zupełnie pochłaniają i sprowadzają wiele trosk i kłopotów.

Trzeba mieć nerwy jak postronki żeby zachować krew zimną i obojętność.

Możebym się i wycofał od razu gdyby nie przeświadczenie że wraz z cofnięciem się mojem byt dziennika zostałby zachwiany; żal mi więc w samym zawiązku przyczynić się do jego ruiny a to tem bardziej że jak na początek bardzo świetnie się zaczyna. Mamy około tysiąc dwieście prenumeratorów cyfra w Galicyi w pierwszym kwartale istnienia dziennika niesłychana.

Zanim dziennik stanie zupełnie na nogi będę się mógł z czystem sumieniem usunąć ale do tego czasu przynajmniej przez dwa kwartały jeszcze będę musiał trudnić się dziennikarskiem rzemiosłem jeżeli nie nastąpią jakie nieprzewidziane okoliczności.

Zdarza mi się sposobność o której już w przeszłym roku wspominałem [illegible] wyprawy do Marokko.

Ordęga został już mianowany tam posłem francuskim i przebywa w Tan

gerze. W Marcu właśnie wraz z orszakiem poselskim całą karawaną udaje się do Marokko aby Sułtanowi tamtejszemu złożyć listy wierzytelne rządu francuskiego wraz z podarkami. Podróż przez pustynię i pobyt w Maroku w samej rzeczy bardzo ciekawe, w liście wczoraj pisanym do siostry pan ambasador zaprasza mnie abym przyjechał do Tangeru i z nim odprawił poselstwo.
Mam dwa tygodnie do namysłu, pokusa jest silna sposobność wyjątkowa, kto wie czy się nie zdecyduję. W takim razie uwiadomię Najdroższego Ojczulka i prześlę mój adres w Tangerze.
W Krakowie ruch karnawałowy bardzo ożywiony balów publicznych i prywatnych mnóstwo nie brak też skandalów wielkiego rodzaju. Jeden z ważniejszych, historya z Kraszewskim który wybierając się do Lwowa dla ufundowania Macierzy polskiej (celów krzewienia oświaty ludowej) odebrał wiele listów z radami lub pogróżkami mającemi na celu powstrzymanie go od tej podróży

kranowski odczuł to bardzo rozchorował się
i nie pojechał.
Drugi skandal rozmawiany jeszcze szerszej publi
ce jest następujący: Na balu pomnika
Mickiewiczowskiego był obecnym marsza
łek a niegdyś prezydent Krakowa Zyblikie=
wicz. Wedle ustanowionego przez komitet
porządku miał on rozpocząć bal polonezem
w parze z żoną obecnego prezydenta Weigla
Było to ze wszech miar stosownem i komitet
przed samem rozpoczęciem poloneza przypo
mniał mu to, ma tańczyć z Weiglową
ale pan Marszałek odezwał się na cały
głos „nie będę tańczył z żoną tego durnia
i wziąwszy panią Tarnowską z nią rozpoczął
poloneza. Następstwem tego jest to
że Weigel posłał dziś do Lwowa gene
rała Millera brata swej żony i Leona
Chrzanowskiego posła do rady państwa
aby w jego imieniu wyzwali Zyblikiewicza
na pojedynek. Bardzo ciekawa historya
Chłebowski malarz o którego dopytuje się Oj
czulek jest właśnie synem pani Chłebo
wskiej naszej znajomej a bratem żony
Ludomira Brzechońskiego. Dostał bie
dak pomieszania zmysłów. Tosamo
nieszczęście nawiedziło dom generalne
go Matejki gdyż przed tygodniem
właśnie pani Matejkowa zaczęła obja
wiać groźne symptomata choroby umysło
wej i przed paru dniami musiano
ją odwieźć do szpitala obłąkanych
Zasyłałem Najdroższego Ojczulka mocno
namiętnie teraz ściskam i całego serca
załączając pozdrowienie Kochanym Wujostwu

112.

Kraków d. 2 Marca 82 r.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Po otrzymaniu ostatniego listu stosownie do rady Kochanego Ojczulka zawiesiłem mojej podróży na Kotkę. Wprawdzie podróż ta nie przedstawiała bynajmniej tych trudności i niebezpieczeństw jakie się z daleka przedstawiać mogły jednakże wolałem wszelką myśl o niej odrzucić od siebie aniżeli sprawić Dobremu Najdroższemu Ojcu jakąkolwiek przykrość. Pozostałem więc w Krakowie przy dzienniku który mi prawie cały czas pochłaniał. Gdy się samemu nic pisze trzeba odczytywać nadsyłany materyał z którego dziewięć dziesiątych się odrzuca, przyjęte zaś rzeczy najczęściej trzeba jeszcze poprawiać i nawet przerabiać a w dalszym ciągu robić staranną korektę w druku. Prócz mojego działu który

wytężanie na mnie spoczywa trzeba jeszcze
czuwać nad całością dziennika. Trzeba
odbywać sesye redakcyjne naradzać się
nad ważniejszemi sprawami które mają
być poruszone przeglądać artykuły wstępne
czuwać nad kroniką i dostarczać także
do niej materyału w razie potrzeby tłu-
maczyć telegramy, a w dodatku załatwiać
korespondencye redakcyjne przyjmować
różnych interesantów i gości i nadzorować
administracyę.
To wszystko przypada mi w udziale
jako wydawcy podpisanemu na dzien-
niku a ten zakres zajęć jest niemały
jak to Ojczulek osądzić może.
Brak mi czasu dla siebie i często przez
kilka dni nie mogę chwili uchwycić
żeby przystąpić do napisania listu.
Teraz opuściłem drukarnię, aby koń-
cznie wydążyć na dzień 1go Kazimie-
rza i przesłać Ci Najdroższy Ojczulku
wszystkie najgorętsze życzenia zdrowia
czerstwości sił i spokoju w najdłuższe
lata. Tyleśmy obydwaj przeżyli,
i przebolели że należy nam się jakaś

pogodna chwila któżbyśmy mogli serca nasze
obdzielić.
Z wiarą mam nadzieję że Drogi Ojczulek
zjedzie znowu wedle obietnicy do Krakowa
i obdarzy Małą obecnością biednego pustel
nika.
Nowin na teraz nie wiele po skończonym kar
nawale, najciekawszą dla Ojczulka jest może
ta że Zosia Kossak, nareszcie jest już na
dobre narzeczoną. Ślub ma się odbyć w Kwie=
tniu a jej przyszły mąż nazywa się Romański
syn obywatela z Podola czy Wołynia.
Jest to młody i przystojny chłopak i jak mó
wią bardzo przywity.
O Nafcie nic pomyślnego dotąd nie mo
gę Ojczulkowi donieść widocznie żartuje
z nas i ukryła się głęboko pod ziemię,
a tymczasem koszta kopania coraz większe
tak że dochodzą teraz do 250 złr miesię
cznie. Z tego powodu uchwaliliśmy
że jak za dwa miesiące jeszcze nafta się
nie pokaże to i kopać przestaniemy.
Przesyłając życzenia Najdroższemu Ojczul
kowi zapomniałem dodać że życzę także
aby nafta obficie wytrysnęła wszerza
to teraz zamieniam tę poprawką

której spełnienie zawsze do polepszenia humoru przyczynić by się mogło.
Teraz ściskam Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy i ręce Jego z miłością szynowarką całuję.
Wszystkim najserdeczniejsze pozdrowienia

Adam

231

Kraków w d. 6 Kwietnia 82,
Ul. Łobzowska N° 7

113.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Przy nadchodzących Świętach Zmartwychwsta-
nia chwytam pióro do ręki aby Ci Najdroższy
Ojczulku przesłać życzenia wesołego Alleluja.
Dość długo nie pisałem gdyż wciąż miałem
przeszkody a i teraz chwilowo tylko mogę
się zabrać do listu. Z dziennikiem mia-
łem dużo kłopotu i zmartwienia i dla tego
zdecydowany już jestem opuścić redakcyę
a to tem więcej że coraz gwałtowniej zapadam
na oczy. Zachodzą one ciągle łzami i nawet
dobrze widzieć nie mogę a przytem mam
ciągłe uczucie palenia. Przeglądanie zaś ma-
nuskryptów i korekta okropnie natęża wzrok
i dla tego muszę czem prędzej to wszystko po-
rzucić. Jak na teraz to i pisać mi trudno.
Sewer był dopiero co w Krakowie na przedstawie-
niu swej sztuki która mu się jednak nie bar-
dzo udała. Zaprosił mnie do siebie na
święta ale nie mogłem pojechać bo wszy-
scy prawie się wyjeżdżają i potrzeba żeby
ktoś przy dzienniku pozostał.

Pojadę za to do niego w kwietniu gdy się
już od wszystkich ciężarów uwolnię. W Maju
bowiem także nie będę się mógł ruszyć
gdyż zostałem wylosowany na sędziego
przysięgłego i trzeba będzie zasiadać
na sądach przez całe trzy tygodnie.
Obowiązków społecznych mnoży się coraz
więcej tak że trudno wszystkim podołać.
Niedawno byłem zajęty posiedzeniami
rady nadzorczej i walnem zgromadzeniem
towarzystwa zaliczkowego którego jestem
prezesem, teraz znowu na porządku
dziennym towarzystwo oświaty ludowej
które rzeczywiście może zbawienną działal-
ność rozwinąć. Swoją drogą koło litera-
cko artystyczne, towarzystwo muzyczne
i inne gdzie na posiedzeniach wychodzi.
Tu bywać muszę zabiera dużo czasu
Czasem przytrafia się że jednego dnia
trzeba być na trzech posiedzeniach co
bynajmniej do wygody życia policzyć
nie można.
Tak byłem zajęty że nawet podczas by-
tności Modrzejewskiej raz tylko je-
den mogłem być w teatrze gdy ona
występowała a drugi raz widziałem ją
na poranku dramatycznym.

Nawet osobiście mało z nią mogłem przesta-
wać bo tylko wszystkiego dwa razy się
z nią spotkałem. Pojechała znowu do Lon-
dynu a stamtąd do Ameryki
Złożyłem od Ojczulka pozdrowienia wszy-
stkim wymienionym przez Niego znajomym
i ci nawzajem przesyłają swoje a w szczegól-
ności Pawlikowscy Tozjackie Chlebowska
Biechońscy Ryxowie Bylicy i Lewer z ro-
dziną. Najświeższa wiadomość z kopal-
ni zapowiada lepszą nadzieję pokazała
się bowiem woda zawierająca już w sobie
naftę ale nie ma jej jeszcze w sobie tyle
żeby ją warto było oddzielać. Jednakże
należałoby według wielkiego prawdopodo-
bieństwa wnosić że wkrótce większa ilość
nafty się pokaże. Daj Boże jak najprę-
dzej i jak najobficiej ażeby nasza cierpli-
wość została wynadgrodzoną. Możnaby
w takim razie rozszerzyć roboty i zacząć
trzecią studnię. Dotąd mamy dwie jedną
na 75 metrów z której właśnie wydobywa
się teraz woda z cząstkami nafty i drugą
na 40 metrów dopiero. Ogromnie ciężka
była w nich robota gdyż trzeba było prze-

dostawać się przez grube pokłady twardego kamienia.

Zresztą nie wiele mam już do doniesienia. Po łagodnej zimie i przedwczesnej wiośnie w skutek której rozwinęły się już liście na drzewach teraz niezmiernym zimnem nastały nocne przymrozki do trzech stopni niżej zera. Okropna zapanowała obawa żeby prześliczne i niepamiętne urodzaje jakie się pokazały nie uległy zniszczeniu.

Kończę ściskając Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy, i życząc najweselszego przepędzenia Świąt w jak najlepszem zdrowiu. Również przesyłam te życzenia wraz z najserdeczniejszemi pozdrowieniami Drogim Wujostwu i siostrzyczce Zosi; ściskam wszystkich. Alleluja.

Kochający syn

Adam

233

Kraków d. 3 Maja 82 r
Ul Lobzowska 7



114.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Właśnie zabierałem się pisać do Najdroższego Ojczulka gdy zostałem uprzedzony Jego listem. Chciałem przede wszystkiem zanieść z mej strony gorącą prośbę którą już w poprzednich listach wyrażałem aby Drogi Ojczulek dotrzymał swej obietnicy i przyjechał do mnie przynajmniej na lato do Krakowa. Nawet ze względu na zdrowie pobyt w Krakowie będzie korzystniejszym teraz dla Ojczulka niż w ścieśnionej Warszawie Ogródek i planty dostarczą więcej świeżego powietrza a zmiana miejsca pobytu także się przyczyni wiele do rozpędzenia smutnych i przygnębiających wrażeń które po śmierci Sadkowskiego i Hayzlera musiały koniecznie opanować umysł. Spodziewam się także iż i towarzystwo synka także cokolwiek oddziała na uspokojenie a zatem i tych wszystkich

względów proszę i zaklinam aby Drogi
Ojczulek zdecydował się jak najprędzej
i do mnie przyjechał.
Spodziewam się że prośba moja będzie
wysłuchaną. Na wszelki wypadek
prześlę jutro weksel na dziewięćset
rubli aby było czem opłacić koszta
podróży i załatwić ważniejsze potrze
by w domu.
Jeżeli w przeszłym liście nie wspo
mniałem nic o Panu Alfonsie było
to wynikiem braku tylko pamięci zara
zie składając do listu wysłałem
o tem ale ani się spostrzegłem
sam w ciągu pisania przedmiot
ten pominąłem. Niech mi Najdroższ
y Ojczulek że całem sercem wdzię
czny jestem wszystkim którzy go ota
czają przyjaznem uczuciem a tem
więcej Panu Alfonsowi który
dał tyle dowodów najszczerszej ży
czliwości. Proszę więc naprawić
mój błąd i wyrazić mu jak wiel
ce jestem zobowiązany i jak pragnę
umocnić nam wzajemny stosunek
który skutkiem oddalenia wszelkich

tylko chwilę uchenia nie mógł się bliżej za
jrzeć: Jak Drogi Ojczulek przyjedzie
do Krakowa to niezawodnie będzie
korespondował z Panem Alfonsem a
w takim razie i ja się będę mógł przyłą
czyć.
Wiosnę mamy prześliczną, i skorzystałem
z pory i na kilka dni wyjechałem do
Lewera na wieś. Powróciłem właśnie
w niedzielę. Byłbym chętnie został dłużej
ale i dziennik i sądy przysięgłych do
których zostałem wylosowany nie pozwoliły
mi na to. Przez cały Maj i połowę
czerwca nie będę się mógł nigdzie ruszyć
głównie z powodu sądów.
Panna Zofia Kossak już po ślubie wyjecha
ła z mężem Romanikiem na Wołyń ale
po drodze wstąpili do Warszawy i zapewne
jeszcze tam bawią.
Do Państwa Raczkowskich pisałem na
Wielkanoc ale jeszcze odpowiedzi nie
miałem. Poprzednio przysłali mi
piękną i bardzo ładną fotografię Wło
dzia którą Drogi Ojczulek u mnie zo
baczy. Włodzio zdrów i bardzo się

rewizja. Kraków uczcił zacnie pomni-
kiem Mickiewicza i jubileum panny Estrei-
cher na który zjechał i minister Duna-
jewski i Mornatek Zyblikiewicz a któ-
remu błogosławił biskup krakowski
brat ministra ówczesny, i zarazem dzisiej-
szem powszechnem akademii i umiejętno-
ści.
Nafta jeszcze nie płynie ale coraz więcej
się zapowiada. Umawiają się bowiem gazy
a pokłady są już przesiąknięte ropą.
Może trzymie na przybycie Ojczulka
aby było z jej strony najlepszym sposo-
bem uczczenia.
Upraszam o przysyłkę a pomyślną odpo-
wiedź radbym się bowiem zapewnić
że mi Ojczulek nie odmówi. Droga
przecież nie jest tak uciążliwą a wypo-
czywać będzie można spokojnie na wy-
godnem łóżku w naszym małym dom-
ku.
Tymczasem ściskam Najdroższego Oj-
czulka po tysiąc razy i całuję Zygo-
się. Wszyscy i wszystkie naj-
serdeczniejsze pozdrowienia jak
również całemu domowi Państwa
Alfonsów i Józiowi Szenowskiemu

Adam

235

115.



Kraków d. 10 czerwca 82 r.
Ul. Łobzowska No 7

Najdroższy Mój Ojczulku!

Oczekiwałem ciągle przyrzeczonego mi doniesienia o terminie ostatecznym Twego przyjazdu do Krakowa ale jakoś doczekać się nie mogłem. Wprawdzie co do porządku list Twój był ostatnim i na mnie przypadała kolej pisania jednakże w skutek nadziei iż mi wkrótce zapowiesz przybycie ociągałem się i korespondencyą, i to tem więcej że przez parę tygodni byłem mocno cierpiący na kurcze sercowe i nie chciałem pisać aby Cię nie zatrważać póki mi się stanowczo nie polepszy. Teraz spokojniejszy co do własnego zdrowia jestem za to zaniepokojony co do Twojego i chciałbym mieć jak naj rychlejszą wiadomość. Czy Teofilidy był w Warszawie? czy się widział z Najdroższym Ojczulkiem? czy zapłacił procent? to wszystko są rzeczy co do których nie chciałbym pozostawać

w niepewności. Być może iż Najdroższy Opiekunek z powodu Teofilskiego narażonym jest dalej na kłopoty finansowe jeżeli tak jest błagam o rychłą odpowiedź i wymienienie potrzebnej kwoty którąbym postarał się w jak najkrótszym czasie nadesłać.

We czwartek prawdopodobnie wyjadę do Szwera na wieś tam więc Najdroższy Opiekunek niech list zaadresuje i doniesie również kiedy się Jego przybycia mogę spodziewać.

Adress ~~Austrya~~ przez Kraków Słotwiny w Dołędze poczta Szczurowa

Byłem już u niego tydzień ale powróciłem do Krakowa dla różnych poręczeń i innych interesów. Tydzień ten znacznie mnie pokrzepił szkoda tylko że musiałem wracać przedwcześnie.

Warszawa w tej porze musi być nieznośną przeto dla samego zdrowia warto żeby Drogi Opiekunek do mnie przyjechał. Możebyśmy gdzie na ten czas wpadli na [illegible] po wsiach? Naturalnie wszystko pod tym

względem możemy zrobić w Krakowie.
Miałem list od Doktora w którym donosi
że Włodzio zdrów i ciągle pomyślnie się
rozwija, dopytuje się czy nie przyjedzie-
my do Poronina tak jak w zeszłym
roku. Nie śmiałbym namawiać na
tę wyprawę bo nie wiem jaki jest stan
obecny sił i zdrowia Ojczulka.
Dzieci nie będziemy mogli zarazem to
ja sam wybiorę się w ciągu lata.
Nafty dotąd dokopać się nie możemy,
wystawia naszą cierpliwość na wielką pró-
bę powinnaby przynajmniej potem
wynadgrodzić zwiększą obfitością.
Interesa kopalni wzywają mnie zno-
wu do Lwowa ale dla zdrowia
nie śmiem przedsięwziąć jeszcze tej uciąż-
liwej wyprawy.
Nowin ważnych obecnie niema żadnych
Kraków zaczyna się powoli wyludniać
i głównie przejezdni stanowią ruch uli-
cy.
Kończę na teraz ściskając Najdroż-
szego Ojczulka po tysiąc razy i prze-
syłając najserdeczniejsze pozdrowie-
nia dla Obojga Wujostwa jak

śności dla Państwa Alpersow.
Gdyby Najdroższy Ojczulek chciał od-
wrotną pocztą list wyprawić to zastał-
by mnie jeszcze w Krakowie i
powstrzymałbym wyjazd do Dołęgi
gdybym otrzymał wiadomość że Ojczu-
lek będzie w możności przyjechać w tych
dniach do Krakowa
Całuję ręce Najdroższego Ojczulka

Adam

237

Kraków d. 8 Lipca 82 r.
Ul. Łobzowska No 7

116.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Od czterech dni jestem znowu w Krakowie po dwóch tygodniach spędzonych w Dołędze. Pobyt na wsi dobrze mi posłużył pomimo przeważnie deszczowej aury, wszystkie bowiem inne warunki do spokojnego i przyjemnego spędzenia czasu Dołęga bezsprzecznie posiada. Trudno by mi było nawet wyobrazić żeby mi gdziekolwiek na wsi lepiej niż tam być mogło. Serdeczna sympatya wszystkich członków rodziny, szczera gościnność, przyjemne to wszystko a przytem zupełna swoboda to są warunki które się rzadko razem trafiają. Przytem dom w ogrodzie, dużo zieleni, obszerny ganek pokryty dzikiem winem dozwalają oddychać ciągle świeżem powietrzem nawet podczas niepogody. Gdy deszcz nie padał odbywaliśmy gromadne wycieczki po łąkach i polach. Odwiedzaliśmy żyto i pszenicę i zwoziliśmy siano i koniczynę jakkolwiek z przeszkodami. Folwark Sewera jako odleglejszy odwiedzaliśmy na wózku i podziwialiśmy jego agro-

rozmiarne sztuki. W samej rzeczy bardzo wiele dokazał na tych szczerze piaszczystych gruntach szczególniej dumnym jest i tego że na niektórych kawałkach żyto po życie trzy razy z rzędu dziś udało.
W Dołędze otrzymałem też list Najdroższego Opiekuna z załączonym listem Leri. Z listu tego dowiedziałem się że Drogi Opiekun ciągle czeka na Teofilskiego którego rodzina poprzedziła do Warszawy, nie dowiedziałem się jednak kiedy się będę mógł spodziewać Jego przybycia. Tymczasem dnie mijają i najpiękniejsza pora upływa a mnie żal prawdziwie że Najdroższy Opiekun pozostaje wciąż w dusznej Warszawie 7
Kraków zastałem w znacznej części wyludniony a emigracya na letnie sezony trwa ciągle i nie ma prawie dnia żeby ktoś z znajomych nie wyjeżdżał.
Za parę dni wyjeżdża także do Zakopanego Ludomir Brzechowski z żoną w towarzystwie pani Łaskowskiej i jej córki. Pani Ordężyna z córką już tam jest na miejscu. Pani Pawlikowska w Franzensbadzie, Byliccy zaś jak zwykle pojechali na wieś na pograniczu grodzieńskiej gubernii.
Za to ja przez cały lipiec pozostaję na miejscu aby zluzować innych.

Od paru tygodni w kopalni naszej za-
częła się już pojawiać nafta wprawdzie
w bardzo małej ilości ale ilość ta dotąd
stale się zwiększa. Z początku były kwar-
ty połowy garnca a teraz już do dwu-
dziestu garncy dziennie. To jest o tyle
pocieszającem że jeśli nic złego nie
zajdzie nie będzie potrzeba już dokładać
a można mieć nadzieję że po znaczniej-
szem zwiększeniu się jakie powinno we-
dle wszelkich prawdopodobieństw nastąpić
będzie można jakieś zyski odkładać.
Ta ropa nafty ukazała się w pierwszej
studni głębokiej na 90 metrów
Druga studnia później zaczęta wedle
widzialnych objawów i danych geologi-
cznych pewnie więcej jest obiecująca
tylko trzeba dłużej czekać bo strasznie
ciężka w niej robota a głębokości ma
dopiero niespełna 60 metrów.
W niej ciągle ma się do czynienia z po-
kładami twardego kamienia i z żyłami
słonej wody. Przez pół dnia wodę pom-
pują a dopiero przez drugie pół pro-
wadzą roboty około pogłębiania lub
cembrowania. Taki jest stan do-
tychczasowy naszej kopalni. Jeździł
tam na miejsce Kotarski który na
jesieni przeszłego roku wstąpił do spółki

zakupiony dział Wojciecha Piechowskiego
za tysiąc pięćset złotych reńskich.
Lewet który ma żywą imaginacyę kazał mi
już i przyrzekł nafty kupować wszędzie gdzie on
chce wiercić w dzierżawie. Za żartem wcho-
dziłem w tok jego fantazyi tak że nawet
porozumieliśmy się o cenę dzierżawy.
Otóż wspisałem się nisko i o nafcie która
powinna zastąpić na teraz nieuprawić inne-
go materyału. Należy mi jeszcze wspo-
mnieć że przed odjazdem do Dołęgi
był u mnie i zostawił list Drogiego
Opiekuna wraz z dokumentami bardzo
dla mnie drogocennemi pan Tadeusz
Thomasin z Warszawy. Nie zastał on
mnie w domu. Szukałem mu podzięko-
wać i chodziłem po wszystkich hotelach
ale go nie mogłem nigdzie odszukać.
Trzeba więc przy nadarzeniu okazyi
go odemnie i najserdeczniej podzięko-
wać.
Teraz nie pozostaje mi nic jak uści-
skać Najdroższego Opiekuna i ucałować
Jego ręce.
Kochanym Wszystkim wraz z Zosią
i Szanownym Państwu Alfonsostwu
najserdeczniejsze pozdrowienia
jak również Józiowi Łomnickiemu

Adam

O

239

REDAKCYA
„REFORMY"
Ulica św. Jana L. 13.

Kraków dnia 27 Lipca 1882

117.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Otrzymawszy ostatni list Najdroższego Ojczulka datowany z dnia 24go pośpieszam natychmiast odpowiedzieć aby nie zatrzymywać Najdroższego Ojczulka w Warszawie. Ponieważ kwestya teraz stawia się tak czy jechać obecnie do Krakowa czy na wieś do Sadkowskich pomimo najgorętszego pragnienia zobaczenia Ciebie tutaj bezzwłocznie nie radbym narażać na trudy dla kilku dni widzenia.

Jestem bowiem już na wyjezdnem do morza gdzie chciałem znaleźć pokrzepienie na zimę. Odkładać dłużej trudno bo potem byłoby za późno i inne okoliczności mogłyby mi nie pozwolić. Sprowadzać więc trzeba

teraz na kilka dni w których będę można zajść to nie warto. Szkoda że przej będzie gdy Najdroższy Ojczulek zjedzie dopiero po powrocie moim w początkach października na czas jakiś dłuższy a obecną porę najodpowiedniejszą do spędzenia na wsi przebędzie wszystko w Kielcach.
Żebym był wiedział na pewno że Ojczulek w Sierpniu do mnie zawita to byłbym był wyjechał kąpieli morskich i w Lipcu jakąś kuracyę odbywał ale ja oczekiwałem Ojczulka od końca Kwietnia przez Maj Czerwiec i Lipiec daremnie. Wina to Teofilucha który ciągle obiecywał a nie przyjeżdżał przyjechał zaś wtedy gdy ja już się zdecydowałem wyruszyć w drogę i cały plan ułożyłem. Na niedzielę wyjeżdżam na dwa dni do Sewera aby być na jego imieninach co mu oddawna przyrzekłem. We wtorek wracam do

Krakowa porządkuję wszystkie interessa
aby być gotowym w przyszłą sobotę do wyjazdu.
Udaję się nad brzegi morza prawdopodobnie
do Bretanii gdzie do pięciu tygodni za
bawię. Wracając stamtąd naumyślnie Po
znań dla uściskania syna i pomówie
nia z p. Kaczorowskimi w kwestyach
zasadniczych a draźliwych tyczących się Wło
dka. Powróciwszy do Krakowa będę
oczekiwał Ojczulka który nie odmówi
mi na teraz swojego przyjazdu. Będzie
my wtedy obaj zupełnie swobodni i dłuższy
czas będziemy mogli przebyć z sobą.
Taki mój jest plan: nie mogąc Ojczul
ka zdobyć sobie w Maju, odłożyłem
termin na Październik.
Mam nadzieję że Drogi Ojczulek nie we
źmie mi za złe tego szczerego postępowa
nia bo głównym motywem u mnie jest
aby na tak krótki czas nie trudzić Ojczulka
i nie stracić przyjemności dłuższego zatrzy
mania go u siebie.

Gdyby jednak Drogi Ojczulek spodziewał się jakiej przeszkody w Październiku to w takim razie proszę mnie zawiadomić a ja tę moją podróż powstrzymam lub ją zaniecham zupełnie.

W każdym razie upraszałbym o odpowiedź w przeciągu kilku dni abym wiedział jak się zachować.

Ściskam i całuję Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy

Adam

REDAKCYA
„REFORMY"
HOTEL DREZDEŃSKI.

Kraków, dnia 5 Października 1882

118.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Otóż nareszcie powróciłem do Krakowa z mojej przydłuższej wycieczki. Wyjechałem z Douarnenez w połowie września i udałem się na Nantes Angers Tours Blois i Orlean do Paryża. Droga brzegami Loary prowadzi przez najpiękniejsze okolice wśród pól uprawnych winnic i wielkiej ilości zameczków. W Paryżu zabawiłem dni dziesięć które przeszły dosyć szybko wśród gwaru wielkiego miasta. Byłem kilka razy na przedstawieniach teatralnych głównie w Comedie Française gdzie gra artystów nic nie pozostawia do życzenia. Z ~~Berlina~~ Paryża na Berlin jednym ciągiem przejechałem do Poznania i droga ta trzydziesto dwu godzinna nie znużyła mnie zanadto. Daleko więcej zmęczyłem się jadąc do Paryża chociaż dwa razy po drodze nocowałem. Widać że morze trochę mnie pokrzepiło. W Poznaniu stanąłem w Hotel de France gdzie otrzymałem list Najdroższego Ojczulka który prawie jednocześnie nadszedł. Państwa Kaczorowskich zastałem zastałem zdrowych a nadewszystko Władzia z którego robi się ogromnie silny i dobrze zbudowany chłopak. Oni także wiele podróży odbyli z lato

pcem w tym roku. Byli w Baden Baden za Heidelbergiem na dłuższy pobyt kuracyjny, stamtąd udali się do Szwajcaryi ze Szwajcaryi świeżo otworzonym tunelem przez górę św. Gotarda do Włoch a stamtąd na Wiedeń do domu. Władzio więc stał się prawie wielkim podróżnikiem szkoda tylko że w tym wieku nie wiele zapamięta się na nim ani piękności natury ani dzieł sztuki nie mogą robić pewne wrażenia. Najwięcej go ciągle dotąd zajmują maszyny i instrumenta które obiecuje sobie fabrykować gdy dorośnie. U Państwa Kaczorowskich podczas mego pobytu bawiła jedna z ich znajomych pań, z tego powodu nie zbyt mnie zapraszano abym zamieszkał u nich a co mnie także było na rękę. Stosunki układają się zawsze do pewnego stopnia jednak trudno o zupełną szczerość. Nie rozpisuję się obszerniej bo w obec zapowiedzianego przyjazdu spodziewam się że za kilka dni obszerniej ustnie się rozmówimy. Niech mi Drogi Ojczulek da znać kilku słowami o dniu przyjazdu żebym go mógł oczekiwać na kolei. Proszę o to koniecznie abym mógł z góry uwolnić się na ten dzień od wszelkich posiedzeń wieczornych któreby przypaść mogły.

Ściskam Najdroższego Ojczulka po tysiąc razy

Do Najbliższego Widzenia

Adam

REDAKCYA
„REFORMY"
Ulica św. Jana L. 13.

Kraków dnia 2 Grudnia 1882

119.

242

O

Najdroższy Mój Ojcunku!

Nadzwyczajnie długo zalegałem pola w mej korespondencyi ale proszę się ani gniewać ani dziwić gdyż byłem zaskoczony przez cały szereg wypadków który mnie całkiem zaabsorbował. Trzeba było stoczyć długą walkę z dawnym właścicielem dziennika i nareszcie pozbyć się go zupełnie zakładając w miejsce dawnego nowy. Dzieje zakulisowej intrygi politycznej wpływającej na te wypadki trudno opowiadać ponieważ tutejsze stosunki mało są znane Najdroższemu Ojcunkowi i stąd historya byłaby mało zrozumiałą i mało interesującą. Dość przytoczyć że pan Czerwiński który swemi funduszami zasilał wydawane przez nas pismo nagle uwziął się je zwinąć naprzekór

wszelkim zobowiązaniom. Żeby tego celu
dopiąć wystąpił z całą bezwzględnością
chcąc brutalstwem zmusić nas do ustą-
pienia. Ustąpiliśmy ale ze względu
na zaangażowane interesa publiczne
założyliśmy w tej samej chwili nowe
pismo będące kontynuacyą poprzednie-
go. Właściciel niewiele się namyślił,
do dawnego tytułu dziennika dodał
się tylko przymiotnik nowa i wszystko
idzie znowu swoim trybem. Ale wal-
ka była gorąca na listy i telegramy
a potem na miejscu. Musieliśmy
w przeciągu 24ch godzin złożyć kaucyę
w ilości 6,000 rs. wystarać się o pozwo-
lenie policyi i prokuratoryi na nowe
wydawnictwo zawiadomić wszystkich
prenumeratorów o zaszłych zmianach
przesłać do Wiednia biuru telegrafi-
cznemu kaucyę na dalsze telegramy
które już zostały cofnięte i wiele
tym podobnych rzeczy. Dokazaliśmy
tyle że przerwa tylko jeden dzień

trwała i od 29 listopada wydajemy już
pismo pod tytułem Nowa Reforma.
Ale walka poprzednio trwała cały mie
siąc i bardzo nas zmordowała.
Szczególniej ostatnie dwa tygodnie były
nieznośne i gorączkujące do najwyższego
stopnia. Zawsze bowiem w tej całej spra
wie był zaangażowany honor osobisty
i trzeba było koniecznie odnieść wszystko
Tyle o najgłówniejszej rzeczy która mnie
całkowicie w tym czasie absorbowała.
Innych wiadomości na razie nie wiele
Z naftą jeszcze dotąd nie przyszliśmy
do stanowczego rezultatu. Kapie wpra
wdzie ale bardzo skąpo tak że nie o
płaca kosztów. Było kilka dni w któ
rych wydobywano znacznie większe
ilości ale to były tylko wyjątkowe
chwile. Zresztą nic nowego. Zima
na dobre się rozpoczęła i odcięła nawet
możność jakiej wycieczki na wieś.
Za to zapewne Sewer zjedzie choć na
kilka dni w tym czasie po powrocie
ze Lwowa gdzie teraz pojechał.

Jak sobie odpocznę po przebytych wraże-
niach i jak się zupełnie uspokoję więcej
mateńkom może do Najdroższego Ojczul-
ka napiszę. Obecnie kończę najserdecz-
niejszemi uściskami.
Drogiej Mateńce ręce wraz z ojcowskiemi
całuję

Kochający syn

Adam

244

REDAKCYA
„REFORMY“
Ulica św. Jana L. 13.

Kraków dnia 20 Grudnia 1882

0

120.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Dawno już bardzo nie miałem od Ciebie wiadomości i jestem już nieco zaniepokojony. Wprawdzie i ja sam spóźniłem się z poprzednim listem wysyłając go pod koniec listopada ale od tego czasu upłynęło już prawie trzy tygodnie a ja jeszcze w zamian żadnej literki nie otrzymałem.
Teraz przy nadchodzących świętach ponownie biorę pióro do ręki ażeby Najdroższemu Ojczulkowi Kochanej Wujence i całemu domowi złożyć życzenia choć nie wszystkich ten przynajmniej szczęśliwie spędzonych Świąt. O wesołości coraz trudniej teraz nie można mówić nawet o niej w obec tysiącznych trosk i smu-

tków. Jedynie ciągłe i nieustan
ne zajęcie może odciągnąć myśl
od smutnych rozpamiętywań. Dla
tego i ja teraz kontent jestem że
nie mam czasu nazbyciu i wciągnię
ty w wir dziennikarskiego życia
spycham jedne kłopoty drugiemi
W ten sposób jest się ciągle oszoło=
mionym i stąd nieprzystępnym tru
jącym myślom które mimowoli
się nasuwają. Dzień po dniu
biegnie i powoli życie uchodzi
aż upłynie do końca. Grono
dobrych przyjaciół, kilka domów
życzliwych ozdabia przykrzejsze
chwile. Tak jak dawniej Tro=
jaccy Pawlikowscy Ryś Byliccy i
Brechowscy stanowią to kółko
w którem się obracam. Dołęga
naturalnie na zimę zaniedbana
czasem tylko Lewer pojawi się

w Krakowie. Na święta jednak być może wyjadę na wieś ale nie do Dotęgi tylko do Dębicy gdzie mieszka także dawny znajomy Franciszek. Wyjadę prawdopodobnie w sobotę a powrócę we wtorek w drugie święto. Zima była dotąd łagodna ale nie mokra i nie dobrze wpływająca na zdrowie. Jednakże uskarżać się bardzo nie mam powodu gdyż w stosunku do lat poprzednich jest mi lepiej. Pragnąłbym tylko otrzymać wiadomość o Drogim Ojczulku jak najprędzej a wzamian pisać będę jeszcze na rok nowy. Ojczulek wprawdzie ma teraz więcej czasu odemnie ale za to wzrok mu zapewne nie służy więc i pisanie staje się trudniejszem i dlatego nie mam pretensyi do częstszych wiadomości byle tylko nie pozostawać przez dłuższy czas w niepokoju.

Do Państwa Raczyńskich piszę zatem znowu i spodziewam się świeżych wiadomości o Włodziu jak najlepszych udzielę ich Dziadkowi na rok nowy. Na teraz kończę pisanie moje ściskając Najdroższego Dziadka po tysiąc razy i całując ręce Jego i Drogiej Wujenki przy łamanym wspólnym opłatku.

Przywiązany syn

Adam

Kraków d 1 Marca 1883
Ul Łobzowska 7

121.

Najdroższy Mój Ojczulku!

Nadchodzi dzień Św. Kazimierza dzień Twoich Imienin więc przedewszystkiem rozpoczynam list mój od złożenia Ci najgorętszych życzeń połączonych z najserdeczniejszemi uściśnieniami. Daj Boże lata dobre i szczęśliwe i długie jeszcze a w zdrowiu pędzone zdrowem ku wspólnej naszej pociesze. W dwóch ostatnich listach dałeś mi nadzieję a nawet pewność że z wiosną przyjedziesz do mnie i zostaniesz na stałe w Krakowie. Cieszę się bardzo z tego postanowienia, bo nareszcie mamy być zjednoczeni i obaj samotni; póki jeszcze w Warszawie i w Konarzach miałeś dawnych przyjaciół z którymiś tak ściśle łączyły węzły to jeszcze był powód do pozostawania tamże, ale teraz w Warszawie nie masz już otoczenia któreby Ci mogło uprzyjemnić pobyt ani serdecznych uścisków któreby równoważyły nam rozdział, lepiej więc

osiądź stale w Krakowie gdzie przynajmniej
masz syna i własny dom na usługi.
Pomieszczenia jest dzięki Bogu dosyć
i nie będzie nawet potrzeba żadnych ważniej-
szych zmian robić! Jeden lub dwa po-
koje będzie można urządzić wyłącznie
dla ciebie tak jak poprzednio i umieścić
biurko do którego jesteś przyzwyczajony.
Zresztą gdyby potrzeba było robić jakie
zmiany urządzimy to na miejscu gdy przyj-
dziesz. Zamurować drzwi od frontu
z ulicy Zborowskiej byłoby trudno gdyż
furtka moja w skutek układu miasta z mły-
narzem będzie zamurowaną i chyba przez
mostek od ulicy idącej do Łazienek będzie
można drugi przystęp zrobić. W każdym
razie miejsca jest dosyć więc troszczyć
się o to nie ma powodu. Wujence także
będzie lepiej mieszkać razem z panią Jó-
zefową tem więcej że jak mi donosiła
sympatyzują ze sobą nawzajem.
Ja przez dwa ostatnie tygodnie byłem
znowu więcej cierpiący i dla tego nawet
nie pisałem odkładając list do Sgo
Kazimierza jako ostatecznego terminu.
Nie leżałem wprawdzie w łóżku choć
wielką ku temu miałem skłonność,
gdyż mnie trzymały na nogach różne

konieczne wyjścia. Z śmierci i pogrzebie Szuj-
skiego donosiły wszystkie dzienniki nie potrze-
buję więc o tem pisać, ale wspomnieć muszę
że obecnie i z Tarnowskim ma być bardzo
krucho ponieważ, jak doktorzy utrzymują
ma chorobę Brighta. U nas teraz na
porządku dziennym przyszłe ogólne wybo-
ry do Sejmu którego kadencya niebawem
już się skończyła a prócz tego dwa wy-
bory do rady państwa ze Stanisławo-
wa i Lwowa na miejsce Kamińskiego
i Wolskiego którzy byli przymuszeni do
złożenia mandatów. Ze Lwowa na
miejsce Wolskiego kandydować będzie
Romanowicz współredaktor Reformy
i ma wszelkie szanse powodzenia.
Wybory do Sejmu wywołają gorącą walkę
między stronnictwem liberalnem a stron-
nictwem tak zwanych Stańczyków
Rezultat naturalnie z góry nie da się prze-
widzieć ale prawdopodobnie żadne
ze stronnictw stanowczego zwycięstwa
nie odniesie.
W Krakowie liczne teraz aresztowania
socyalistów, właściwie nie wiem co o tem
sądzić czy policya czasem z zbytniej gor-
liwości nie robi z muchy słonia.
Trudno mi bowiem uwierzyć w istnienie

rzeczywistego socyalistycznego spisku. Między
aresztowanemi jest kilka kobiet i to z lepszej
sfery towarzyskiej niektóre młode i bardzo
ładne, któreby prędzej o jaki tajemny
romansik niż o socyalizm posądzić można
było. Z dziennikiem dużo kłopotu bo
trudno go materyalnie postawić na nogi
a chociaż liczba prenumeratorów stale się po
większa daleko jeszcze do tej cyfry która
by go samodzielnie utrzymać mogła.
Niech mi Najdroższy Ojczulek doniesie
teraz o terminie w którym może już wreszcie
wybiera się do Krakowa sądzę że przed po
czątkiem kwartału ażeby mi mieszkania
dłużej nie trzymać. Może już na Świę
ta Wielkanocne? Trzeba tylko wybrać
piękny dzień do drogi.
Oczekując tej upragnionej dla mnie
wiadomości jeszcze raz ponawiam wszy
stkie najserdeczniejsze życzenia i Ręce
Ojczulkie po tysiąc razy całuję
Kuzynce i Zosi załączam najżywsze
wyrazy współczucia i przywiązania
jak również pozdrowienia dla wszystkich
znajomych w szczególności dla państwa
Alfonsów i Józia Łomnickiego

Adam

248

Braciejowa d. 19 Lipca 1885

122.

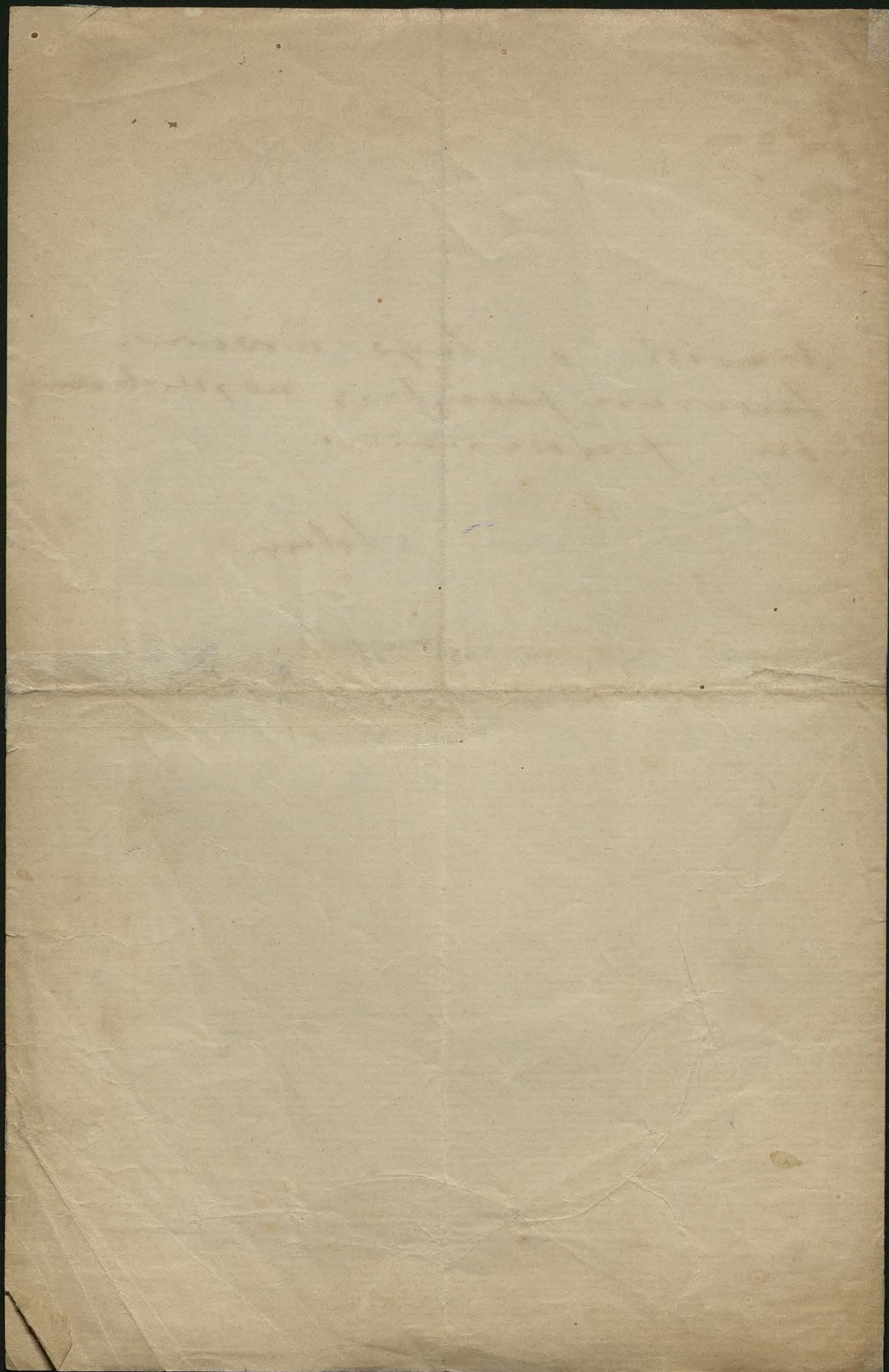
Najdroższy Ojczulku!

Po tygodniu pobytu w Żarnowcu u Biechowskich przeniosłem się wreszcie do Braciejowej zbliżając się do Krakowa. Żarnowiec nie bardzo mnie zachwycił tem bardziej że tak trudno dostawać się do niego. Wyjechawszy w sobotę o wpół do jedenastej rano z Krakowa stanąłem dopiero o dziesiątej wieczorem na miejscu. Upał w drodze w wagonach był niezmierny i nie wiem czym się w przeciągach zaziębił dość że cały czas w Żarnowcu dokuczały mi bóle reumatyczne.

We wtorek wieczorem przybył tam
Lewer z którym zrobiliśmy wycie-
czkę do Iwonicza dla odwiedzenia
pani Stanisławowej Biechowskiej
bawiącej tam dla kuracyi, a w so-
botę końmi ruszyliśmy do Bracie-
jowej. W Braciejowej czuję się
już znacznie lepiej i pieli tylko
odbioru od Najdroższego Ojczulka
wiadomości żeś jest zdrów zupełnie
to jeszcze z jakiż tęsknicą powie-
trze tu bowiem znacznie zdro-
wsze niż w Tarnowie gdzie pełno
moczarów od przepływającej
rzeki.
Urodzaje Lewera wcale dobre
żyta już prawie pożęli a teraz
mają żąć pszenicę.
Całuję ręce Najdroższego Ojczulka
i oczekuję paru słówek

donosić o Jego zdrowiu.
Zawsze przesyłaj najserdeczniejsze pozdrowienia.

Adam



II. Listy Adama Asnyka
do nieznanych adresatów.

(nr. 129, 130)

[Do Dr. Helbicha] 129.

Kraków d. 12 Grudnia 93,
Ul. Łobzowska 99.

Szanowny Panie!

Najserdeczniejsze składam Ci dzięki za
zaszczycenie mnie Twoim listem uwia-
damiającym dokładnie o szczęśliwym prze-
biegu odbytej operacyi. Byłbym bardzo
niespokojnym dowiedziawszy się skąd indziej
ze strony niekompetentnej, ale Twoje
orzeczenie Szanowny Panie jest dla
mnie najlepszą rękojmią że wszystko
poszło jak najpomyślniej.
Po otrzymaniu Twojego Łaskawego listu
przyszedł właśnie do mnie Pan Eisiga.
Odczytałem mu ustęp listu go dotyczą-
cy i kazał mi podziękować za pamięć
o nim i przesłać w imieniu swojem
i całego domu przyjacielskie pozdrowie-
nie. Za takie zawdzięczające Szano-
wnemu Panu myśl zapoznania mnie
z tym ze wszech miar uczonym i przyje-
mnym domem podziękować muszę za

nabytek który zrobiłem a więcej jeszcze za przyjazny i serdeczny zamiar będący nowym dowodem Twoich Łaskawy Panie nieustających dla mnie względów.

Polecając się i nadal Twojej prawdziwie ojcowskiej życzliwości i pamięci

Pozostaję

z Uszanowaniem

Adam [illegible]

Kraków d. 4 Kwietnia 78 r.
Ul. Zobrowska 99



Szanowny Panie!

Udaję się do Niego z wielką prośbą o łaskawe zawiadomienie mnie o stanie zdrowia mojego ojca i Szanownego Pana Hellricha jestem bowiem mocno zaniepokojony nie odbierając tak długo żadnego listu z Kurowców.
Ostatni list mego Ojca miałem w drugiej połowie Lutego odtąd [illegible] na list mój pisany na 3go Kazimierza zupełne milczenie. W końcu Marca pisałem do mojego [illegible] powtórnie z prośbą o wyprowadzenie mnie z niepokoju i takie bezskutecznie.
Nie wiem już co mam myśleć i dla tego udaję się do Szanownego Pana myśląc że błagam w stanie otrzymać mnie i pomocy.
Całemu domowi przesyłam wyrazy uszanowania i pozdrowienia i przyjaźni

Adam Strug

ABGEORDNETENHAUS

Szanowny i Kochany Panie Adamie!

W korespondencyi podałem Wam treść rozmowy dzisiejszej z ministrem Gautschem. Obaj tak on jak i Zaleski byli mocno skonsternowani uchwałą sekcyi i prosili mnie wszystkimi sposobami, abyśmy Radę miejską skłonili do przedstawienia nowych warunków. Warunki te będą niezawodnie przyjęte — godzą się na wszystko, ale pragną, aby budowa rozpoczęła się natychmiast, bo Gautsch chce mieć dobre budżety szkolne, jak się sam wyraził. Zresztą obaj tak on jak i Zaleski tłumaczyli się przede mną, że nie są winni zwłoki i udzielili mi poufnie bardzo ważnych w tej mierze wyjaśnień. Uprzejmość ich nie miała granic, Gautsch ściskał mnie serdecznie a Zaleski zaprosił do siebie na raut w Niedzielę (chociaż mu wizyty dotąd nie zrobiłem wcale), dodając, że żona jego pragnie mnie poznać! Nie obawiajcie się, ażebym poszedł na lep tych ministeryalnych przymileń, ~~iż~~ piszę to tylko dla Waszej informacyi, abyście się nie zdziwili, gdyby ktoś skąd inąd, że mnie na salonach ministeryalnych widziano.

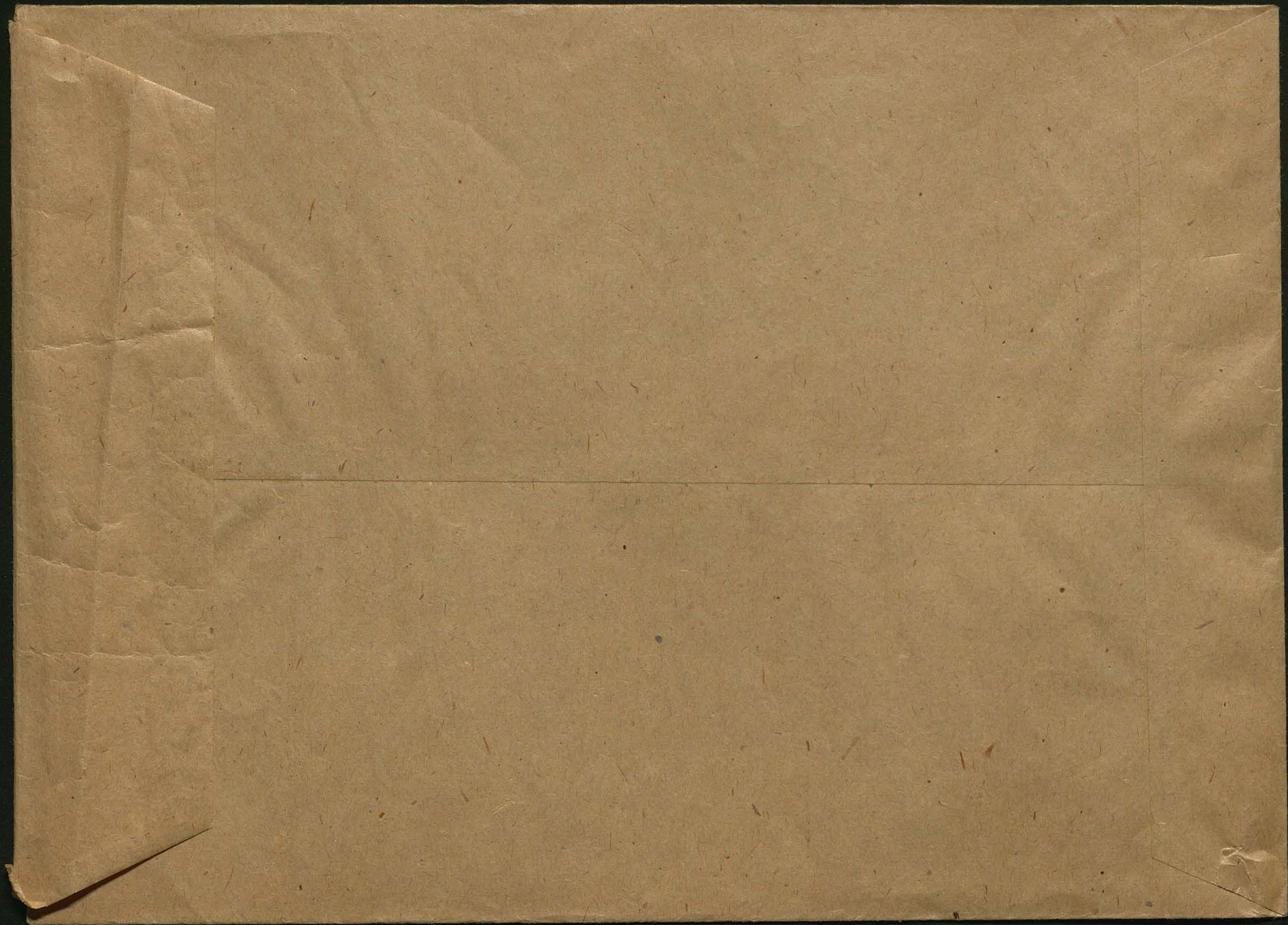
Jeszcze raz proszę Was i radzę, abyście przeprowadzili w Radzie miejskiej uchwałę o nowych warunkach. Opozycyi Kasparka i [illegible] nie bierzcie na serio, bo jeden mówi z złości, że jego oferty nie przyjęto a ze drugim [illegible] z Przybylskim. Będziecie mieli pracować pour le roi de Prusse, a oni wytargują na rzecz jak najkorzystniejsze dla siebie warunki i tylko [illegible] do [illegible].

Wczorajsze postępowanie Chrzanowskiego, wywołało wielkie oburzenie
w Kole polskiem; dziś w mojej obecności wyrzucał go Wodzicki Antoni a
Chrzanowski na wszystkie przycinki nic nieodpowiedziawszy drapnął do bufetu.
Łatwo więc zrozumieć dlaczego sami zaprosili mnie, abym wziął udział
w konferencyi z Gautschem.
Zwrot w kwestyi adresowej uważają tu za klęskę polityczną naszą; mnie
się zdaje, że tak źle nie jest. Lękam się być, że czasu tam nie będzie przyjąć
adresu, ubolewającego z dawną wiernością.—

Przesyłam Wam serdeczne
uściśnienia
Wam
Anger

III. Listy różnych osób
do Adama Asnyka.

IV. Dwa listy w sprawie Asnyka.
(po włosku)
(25 pozycyj i świstek)



123. 256



Konary d. 29. Maja 1875.

Kochany Synu!

Bardzo niespokojny jestem co się
z tobą dzieje że od miesiąca nie
odebrałem żadnej od ciebie wiado
mości ostatni list zdaje mi się
że w końcu kwietnia był pisany
; nie mam tu z sobą listów twoich
Donieś że mi w którym czasie
przyjechać i czy będziesz mieć
kwotę umówioną wystarczającą
gdyby to od ciebie zależało, to
bardzo byłoby dogodnie wziąść
ślub w Zakopanem w tym miejscu
gdzie nastąpiło poznanie się
na wzór bieżących ślub nie
w miejscu zamieszkania panny
lub Kawalera, a w Częstochowie



przez to uniknęłoby się wiele
kłopotów z zaproszeń wynikających
dosyć zdrów jestem odpisz

Całuję cię, [signature]

W[mu] panu Sokołowskiemu
załączam ukłony i pozdrowienia

bardzo jestem niespokojny czy
nie wydarzyło się jakie nieszczęście

124.

Konarzyce, 6 Sierpnia 1881.

Kochany Synu

Bywają wypadki że na równej drodze ludzie łamią nogi i ręce; i mnie się też wydarzyło, że w porze o której ani przy- puścić można żeby kto mógł zaziębić się ja popadłem temu wypadkowi. — Wszystko przeminęło, wyzdrowiałem zupełnie i w pracy przy gospodarstwie, ile i w czem podołać mogę, p. Adamowi pomagam za ich opiekę, przyjaźń dla mnie i cenioną dobroć Ich Obojga, staram się moją wdzięczność okazać. — Na przy- padek podobnej katastrofy grożącej lub dokonanej śmierci nie przestrasz się i niedopuszczaj żalu a przyjmij obojętnie jako wypadek nieuniknięty i ja już nikomu nieprzydatny i zanadto długo żyję żebym miał go żałować. Twój pobyt na tej ziemi jest z samej natury rzeczy potrzebniejszy, jesteś Ojcem więc staraj się zachować

Dziś przy obiedzie, p. Adam przy zapytaniu czy pisałem do Syna oświadczył że było mu wiadomem iż niebezpiecznie chorowałeś na wrzód w gardle, lecz nie chciał wówczas mi to oznajmić, żeby mnie nie zmartwić; od Ich obojga zamieszczenie ukłonów prosił

to życie i zdrowie dla spełnienia Obo-
wiązku Ojcowskiego, a doszła mnie wieść
że znowu niebezpieczną słabość odby-
łeś spowodowaną wrzodem w gardle
sformowanym, wiadomość tę Składom
mi udzielił i podobno wyczytał w Ja-
kimś Czasopiśmie, bardzo mnie mar-
twi że choroby tak często Cię nawiedzają.
Twój Kłopot z domem smuci mnie
i ciąży na mojem sumieniu wyrzu-
cając mi nieprzezorność i nieświado-
mość przy kupnie domu zachowaną
bo gdyby decyzya Magistratu została
niewzruszona to nieruchomość ta o
jedną czwartą spadłaby z swej wartości
i tak jestem zniechęcony że gotów jestem
radzić abyś się Jej pozbył i zdaje mi się
że łatwo by ci to przyszło sprzedać ją
Młynarzowi chętnie na tę przyległość
spoglądającemu. — Dziękuję Ci za wszelkie
wiadomości o osobach z któremi żyjesz
w przyjaznych stosunkach a że są
Twemi przyjaciółmi to i mnie obchodzą

Zapewne smutno ci będzie że się wszyscy
porozjeżdżali a o tyle zajęcia a jakich
wspomnień wyręgają ten smutek przy
ciągłej pracy, i to właśnie zowie się życiem
tylko prosić Boga ażeby użyczał zdrowia
to można się nazwać szczęśliwym. —
ze swego doświadczenia kreślę te wyrazy
teraz znam zajęcie i jestem weselszy

O twoje Poezye samemu ledamowa przy
mówiła się, obiecałem, chciałbym dotrzy
mać, co pierwszym będzie widzę Oprawę
pamiątników Kwestarza Chodźki chciałem
mieć podobną na Twe Poezye, lecz tyle
kłopotu odstrasza mnie, a obowiązek
dać zarobkowanie krajowcom podaje
mi tę myśl ażeby prosić p. Szmitta niech
każe oprawić we Lwowie jak najozdobniej
nie żałując kosztu a ja takowe zwrócę
Ciebie tylko proszę o pośrednictwo byś
napisał do niego z prośbą o prędkie
załatwienie abym przed końcem
Września przed wyjazdem mógł je

wszystkie Twoje

otrzymać i ofiarować mojej Pani
która mnie raczy zaszczycać swemi
względami. – z Komar nie wiele co
mam pisać, są wszyscy zdrowi, jak
jest czas wolny grywam w pikietę
z pp. Lubieńską matką p. Adamowej
bardzo miłą Osobą i kiedyś słynącą z pięk
kności. – pp. Adamostwo załączają
ukłony. – Zagórowscy w każdym liście
dopominają się o przesłanie życzliwych
wyrazów. – Zosia pojechała na wakacye
na Wieś do pp. Wnorowskich do
Siostry Stryjecznej. – donoszę że
Anna służąca stara, piastunka
mamki Zosi jest ciężko chora
szkodaby było tak dobrej sługi
a w Warszawie bardzo trudno
o dobre. Teofil ciągle przysyła
procent regularnie daj Boże
żeby w swoim czasie podług zobo
wiązania odesłał i należny kapi
tał. – Całuję Cię serdecznie Kochający
Ojciec

125.

260

Warszawa d 11. Maja
1882 r

Kochany Synu!

przepraszam Cię że się tak opóźniłem z odpowiedzią, rozmaite okoliczności były temu na przeszkodzie; to święta, trochę niedomagania, trochę lenistwa spowodowały że dopiero wczoraj odebrałem pieniądze a przyznam się że z przykrością, robię sobie bowiem wyrzuty że Cię ogołocam z funduszów na utrzymanie życia potrzebnych krwawo przez Ciebie zapracowanych, bo wątpię żeby Kochany Ojczulek ś.p. Zofij poczuwał się do pewnego procentu. P. Sadkowska przyjechała, w Niedzielę byliśmy razem u P.P. Alfonsów na obiedzie. Jest też i pani Adamowa z Kunar, przyjechała z dziećmi na kuracyę na cały miesiąc Maj, wybieram się do niej, ale mi nie sporo, jednakże już widziałem się z nią u p. Ebranowskiej Siostry przyrodniej u której z matką P. Lubieńską była na obiedzie.

dowiedziawszy się od p. Alfonsa że tam się znajdują. — Chciałbym uniknąć zaproszenia na wieś do Konar, tem bardziej żeby nie obrazić Cesi, która mnie szczerze zapraszała na święta wielkonocne, a musiałem odmówić dla słabości zdrowia, i jak rzeczywiście czułem się nie zdrów, i oczekiwałem nadesłania ani procentu, z którego bym Konar nie zaspokoił. — Kwestya to życia i śmierci jeszcze nie rozstrzygnięta, zmusza mnie oczekiwać Jeśli przyjazdu do Warszawy przeniesie się na stałe mieszkanie do Odessy, który jak sądzę nie nastąpi prędzej jak w Czerwcu kończącym kwartał do zmiany mieszkania a jaki będzie skutek to także niewiadomo. Możesz więc osądzić Kochany Synu, z mego położenia, że ani natychmiast przyjechać, ani oznaczyć pewnego terminu nie mogę. Biorę tu na uwagę i Twoje zdrowie. Tobie dla polepszenia wyjazd dla polepszenia jest konieczny i właśnie w porze letniej; mnie zaś nie idzie o kuracyę, bo na ubywające

siły, wskutek przybywających lat niema
lekarstwa więc podróż odłożyć mogę nawet
do Jesieni, a przez ten czas możemy się porozumieć
przekonany jestem o twojej o mnie troskliwości
więc ci wyznam, że oprócz tęsknoty i żalu po
utracie tylu przyjaciół i znajomych godzę się
z losem moim. – z mieszkania jestem bardzo
zadowolony, mam wprawdzie pokój o 1. oknie
lecz duży i głęboki, w którym mieszczą się moje
2 Szafy do Sukien i bielizny, Biórko, gotowalnia
s.p. Żony, Stolik do Kart, którego jak w mieszkaniu
w Warszawie nie używałem, Łóżko objęte pa-
rawanem, a przy nim fotel do drzemki po
obiedzie, oprócz tego za łóżkiem Kufer, i jeszcze
jest miejsce do użycia ruchu. – Okno wychodzi
na dziedziniec kwadratowy obszerny, drzewa-
mi zasadzony, tylko tyle miejsca pozostawiono
że fura z węglami objechać może. Jest więc
dostateczna ilość zieleni i powietrza do oddy-
chania dla ludzi zajmujących mieszkania.
mam pościel i bieliznę zawsze czystą. o
której bratowa ma staranie. Herbata
rano i w wieczór i obiad gospodarski.
I gdybym regularnie procent odbierał,

to przy takim urządzeniu i wydatkach
nie miałbym żadnej troski, wprawdzie nie
ma i przyjemności życia, lecz do wszystkiego
człowiek się przyzwyczai, kiedy musi. –
musi zapomnieć o koncertach, teatrach
i innych rozmaitych zabawach, jeżeli
na takie rozrywki brak funduszu. –
młodzi niech się bawią, a staremu żyć
regularnie, spać wcześnie, żeby sił nie
utracić, i prosić Boga o przedłużenie
siły wzroku, aby czas skrócić czytaniem
Alfons prosił aby ci podziękować
za pamięć. Ich domu i radził jechać
jak najprędzej, wytłumaczyłem mu
powód mej niemożności. P. P. Rudkay
dziś mnie odwiedzili i pytali czy
na wieś nie wyjadę, są bowiem pewni
że PP Ledamostwo mnie zaproszą.
oznajmiłem że nie na wieś a do Krakowa
przyjąłem dla Ciebie od nich ukłony
fabrykę sprzedał, teraz, liber Baron
będzie mógł używać przyjemności życia
daj mu Boże jak najlepiej. Dobry Człowiek
Całuję Cię serdecznie, wszystkim znajomym
uściśnienia, na więcej nie ma miejsca
Wł. Kinyk.

Bratowa się przypomina i załącza pozdrowienia.

126.

262

Kraków d. 8. Września
1885 r.

Kochany Synu!

Jestem zdrów, — a dnie prześliczne
byłbyś nieprzyjacielem własnego
zdrowia, gdybyś tak krótko na
wsi zabawił, jak przed wyjazdem
zamierzyłeś. — P. Kotarski odwie-
dził mnie wczoraj, między innemi
przyszła mowa, o sprzedaży domu
obiecał sam, tem zająć się, i robi
nadzieję 12000 ZR... — Dziś nad-
szedł list pocztą z bardzo pilnym
adressem, ale że poczta w Dębicy
przyjęta więc robię przypuszczenie

że to od Sewera, który ciągle
puszcza na wiatr strzały,
pisze, aby tylko pisał. —
Nie będąc pewnym czy podziękowa
łeś WW^{ym} Państwu pierniczkom
za podarunek, niniejszym to czynię,
bardzo mi smakował, bo chleb
taki jest pożywny, zdrowszy
od wszelkich innych ciast i
chlebów, nie mogłem mu dać
rady, bo za nadto hojną ręką
był udzielony. —
pomiędzy wydalonymi z Prus
jest jeden ogrodnik, czybyś
/ będę oczekiwał twego przybycia/

się zgodził na to żebym go przyjął
na tydzień, możeby uporządkował
nasz ogródek, pozaszczepiał nowych
drzewek owocowych. — Szkoda
że nie mam wioski wiedziałbym
jaki zrobić użytek z zastrzegającego
się ogrodnika. — Oto wszyscy
wieśniacy mieliby swoje owoce
mianowicie śliwki węgierki
gruszki, coby im było wielką
pomocą w wyżywieniu siebie
i jeszcze biedniejszych od siebie.
Załączając WW Państwu Pieniążkom
moje uszanowanie. Ściskam Cię i
całuję. — Kdenyk

aby przysłał na wystawę do Berlina
Szczęśliwy i w swoim zawodzie bo ma
sowicie płacone za jego Obrazy i przez
ożenienie – przed kilku laty mówił mi,
że z pracy swej zebrał kapitalik czter
dziesci tysięcy złotych. – Zdaje się, że
jak tam pojadę i urządzę się, to chyba [illegible]
nawiedziny do matki i wuja i krew
nych przyjeżdżać będę, bo jak sam
powiada że tu w kraju niema kupców
na obrazy, kraj biedny, choćby się zna
leźli amatorzy piękna, ale nieszczęście
że goli. – I tobie kochany Synu
byłoby lepiej gdybyś pracował w tym
języku rozumieli będzie całego świata
tak jak rozumieją malarstwo. – We
względzie powrotu do kraju, to takowy
mógłbyś otrzymać, jednakże trzebaby
rzeczywistej rady jakiego tutejszego Dy-
gnitarza, albo Ambassadora w Wiedniu.
od którego i pozwolenie do powrotu

127.

wyjednać by sobie trzeba; zdaje się, że
Akta śledcze z owych czasów muszą już
być zreponowane; – bo zwierzchności cała
cella nowych mieszkańców, i zmiana
ma do czynienia. Smutno żyć w takim
Kraju! Kończę na serdecznem ucałowaniu
nim, od Państwa Adamostwa i p. Hell
cha przyjmij uściśnienia i pozdrowienia.
WW. JPP. Pawlikowskim racz oświadczyć
odemnie uszanowanie

A. Hengl

pani Sadkowska przyjechała z Aleksandrowa
do Buska Marynia w domu została"
Bądź tak dobrym nie zapominaj
o mnie i nie gniewaj się, jeżeli
co wyrażę nie po twej myśli?
nowin jak najwięcej

I. Listy rodzinne.

b) listy Kazimierza Asnyka, ojca poety do syna Adama. (nr. 123-127)

c) liścik Włodzimierza Asnyka, syna poety, do ojca Adama (nr. 128)



Kochany Tatko!

Wyjeżdżamy na
kilka tygodni
Całóje Dziadzi i
Tatce rączki

Włodzimirz
Asnyk.

14.

267

Szanowny Panie!

W numerze 219 Kuryera Lwowskiego przeczytałem odezwę Towarzystwa oświaty ludowej a raczej kwestyonaryusz. Nie chcąc dawać powodów posądzania Towarzystwa o jego dobrych zamiarach wstrzymuję się od wprowadzenia tej sprawy na drogę urzędową i udzielania jej rozgłosu, lecz udaję się do Szanownego Pana z następującemi uwagami:

1) pytania 1-7 omówione są w sprawozdaniach Rady szkolnej a o ile odpowiedź na nie nie jest tam dość szczegółową, gotów jestem Towarzy-

stwu dać na nie z aktów wszel-
kie wyjaśnienia. Kwestyonaryusz
Towarzystwa nie doprowadzi go do
zebrania materyału wiarogodnego i
dokładnego, więc akcya pomocnicza
Towarzystwa będzie miała kruchą
podstawę i aby nie dała powodu
do nadużyć. Akcya taka da się zresz-
tą pomyśleć tylko w porozumieniu
z Radą szkolną i zgodnie z jej w-
tyczonym kierunku działaniem,
aby dwa razy za tożsamo nie płacić
i pozwolenie jej w każdym danym
wypadku uzyskać. Samo zaś zaniecha-
nie podobnego kwestyonaryusza może

obudzić fałszywe mniemania, jakoby władze szkolne dotąd tych nie miały lub nie chciały ich udzielać i jakoby obok programu organizacyi szkolnej utworzonego przez władze a aprobowanego przez Sejm potrzeba było na podstawie innych dat układać inny program.

2) Kwestye pod 8. 10. 11 wkraczają wyraźnie w atrybucye władzy, która sama jedna może dać na nie odpowiedź objektywną, i na jakiejś podstawie opartą. Nie ma teraz zebranej Rady szkolnej i niemasz tem zdania jej zasięgać, obawiam się jednak, że akcya Towarzystwa w tym kierunku na

zostanę tylko z tą przykrą wywo-
łaną z władzą szkolną bardzo nie-
miłą i zasadniczą kolizyą. Mogło-
by się łatwo zdarzyć, że Panowie
udzielilibyście remuneracyę nau-
czycielowi, którego władza szkolna
równocześnie upomina lub karze,
a o czem Panowie nie wiecie i o
czem korespondencyi waszej Panom nie
doniosę. Wówczas skrupić by się
wszystko mogło na nauczycielu.

Oto kwestye, które poddaję Pań-
skiej światłej rozwadze, prosząc
aby nie została próżną. Mojem
zdaniem potrzeba tu ze strony

269

Towarzystwa, aiby z Radą szkolną co się tyczy tej kwestyi zgóry się porozumiało i ułożyło plan akcyi wykluczający z góry kolizyę z władzą. Gdybyście Panowie tak chcieli postąpić, gotów jestem ustnie czy piśmiennie, lecz najlepiej ustnie dać Panom potrzebne wyjaśnienia i porozumienie doprowadzić do skutku

Z winnem poważaniem

M. Z. Dobrzycki

Lwów 9 Sierpnia 1892.

Nr. 219. Lwów, Niedziela dnia 7 Sierpnia 1892. Rok X.

K U R J E R L W O W S K I

KWESTJONARJUSZ TOW. „SZKOŁY LUDOWEJ".

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej" rozesłał do istniejących już Kół kwestjonarjusz, obejmujący pytania, odnoszące się do wszystkich gałęzi działania tego Towarzystwa. Ze względu na doniosłość tych zadań, przytaczamy ten kwestjonarjusz, który zawiera następujące pytania:

1. Ile szkół ludowych i z jakim językiem wykładowym istnieje w siedzibie Koła i jego najbliższej okolicy? 2. Czy są miejscowości, w której istnieje Koło, jakie inne szkoły, np. szkoły przemysłowe uzupełniające lub inne fachowe? 3. Czy istnieją szkoły prywatne i przez kogo są utrzymywane, /kosztem gminy, czy prywatnych osób?/ 4. Ile gmin i które w miejscowości Koła nie mają szkół ludowych? 5. W których gminach zachodzi najpilniejsza potrzeba założenia szkoły? 6. Które gminy w powiecie Koła z powodu opieszałości mieszkańców lub ubóstwa nie mają budynku szkolnego? 7. Z jakiej głównie przyczyny nie budowano dotychczas w dotyczących gminach budynków szkolnych? 8. Które szkoły słyną w powiecie ze wzorowego prowadzenia? 9. Które szkoły potrzebują pomocy w przyborach szkolnych , w książkach i przyrządach do nauki zręczności /slöjdu/ i robót kobiecych? 10. Którzy nauczyciele i nauczycielki zasługują na poparcie w dalszem kszałceniu się, przez udzielanie i dostarczanie im książek, pism perjodycznych i innych środków naukowych, lub przez wysłanie na kursa specjalne? 11. Którzy nauczyciele lub nauczycielki słyną z gorliwości w pracy zawodowej, a nie mając dostatecznego wynagrodzenia za swe trudy, zasługują na pomoc pieniężną? 12. Do których gmin należyłoby wysłać nauczyciela wędrownego, któryby lud wiejski pouczył w rzeczach i sprawach bliżej go obchodzących? 13. Jakiej treści wykład nauczyciela wędrownego byłby w warunkach miejscowych wskazany /czy to w zakresie rolnictwa, gospodarstwa domowego, pszczelnictwa, sadownictwa , specjalnej uprawy roślin przemysłowych, czy w zakresie tkactwa, koszykarstwa, garncarstwa, rzeźbiarstwa itd/. 14. Jakie czytelnie i w jakiej liczbie znajdują się w miejscowości, gdzie istnieje Koło? 15. Kto je założył, od kogo zależą , ile mają książek , jak długo istnieją i jak się rozwijają? 16. W której miejscowości niezbędnie potrzebnem

jest założenie czytelni lub bezpłatnej wypożyczalni książek? Jakie jest zainteresowanie się oświatą ludową w siedzibie Koła i okolicy? 18. Jakie dotychczas podejmowano usiłowania w tym kierunku i jakie wydały rezultaty? 19. W jakim kierunku działanie uważa Koło miejscowe za najpilniejsze w swojej okolicy? 20. Co należałoby uczynić, aby Tow. „Szkoły ludowej zjednać przychylność jak najszerszych warstw i poparcie jego celów? 21. Jakie życzenia wyrażali członkowie zarządu Koła na posiedzeniach? 22. Jakie żądania nadsyłali zarządowi Koła członkowie Tow. „Szkoły ludowej" lub osoby do Tow. należące?

Ze względu na doniosłość zadań, jakie ma do spełnienia Towarzystwo; byłoby bardzo pożytecznem, aby nietylko Koła miejscowe i członkowie Towarzystwa , ale każdy, komu na to czas pozwoli, a przedewszystkiem ludzie, obeznani ze stosunkami szkolnemi, nadsyłali do zarządu głównego na ręce dra Adama Asnyka w Krakowie, odpowiedzi na powyższe pytania.

5. 273

REDAKCYA
CZASOPISMA
„TYDZIEŃ"
w Piotrkowie

d. 12/X 83 r.

Szanowny i Łaskawy
Panie!

Z góry przepraszam Was za kłopot, jaki sprawię Wam moją prośbą; darujcie jednak temu, który nie mając bliższych z nikim w Krakowie stosunków, ośmiela się rachować na Waszą dobroć i życzliwość prawdopodobną.

Dowiedziałem się, że o zamknięciu pensyi żony mojej w Piotrkowie pojawiły się przychylne wzmianki w „Nowej Reformie" i „Czasie". Nie mając sposobności spraw-

dzić wiarogodności takowych...
ośmielam się prosić Was
uprzejmie, Szanowny Panie,
o łaskawe przysłanie listowne
wycinków z tych obcych pism,
niemieckich wspominane
wzmianki. Przedewszystkiem
ciekawy jestem, co było po-
mieszczone w „Czasie..." i czy
to, co wydrukowano tam,
nie może mi zaszkodzić
wobec tutejszych władz?..
Tymbardziej się tego oba-
wiam, że prawdą jest,
iż — „Boże obroń mnie od
moich przyjaciół, gdyż z

nieprzyjacioły nawet sam sobie
sam rodzi."

Zrozumiecie zapewne, że
sprawa ta, w tutejszych naszych
stosunkach, wielką nadto
mnie wagę; że prędzej czy
później mogę odpokutować
za to, co tam komuś o
mnie napisać się podobało.
Dlatego to radbym ~~to~~ coś
to przeczytać — i dlatego to zrobi-
liście mi, Łaskawy Panie,
prawdziwą przysługę, przy-
chylając się łaskawie do
mojej prośby.

Tak wszędzie jak

i w drugiej pisemnie, szczegó-
łowe wiadomości byłyby zamie-
szczone prawdopodobnie w po-
czątkach Września lub końcu
Sierpnia i. t. d.

Przy tej sposobności, życzę
Wam wszelkiego dobra i
jak najdłuższej ~~tak~~ pięk-
nej (jak dotąd) działalności na niwie
poezyi Ojczystej – pozo-
stając zawsze Waszym praw-
dziwym wielbicielem i jak
najszczerszym życzliwym
sługą Wasz

Mirosław Dobrzański

8. 275

Warszawa 28/XI 1882

Szanowny Panie.

Udaję się do Niego z prośbą. Złożyłem był na ręce p. Sadlera zbiór szkiców pod ogólnym tytułem Ziarno które autor (Edward Abramowski) pragnął mieć drukowane jako książkę dla ludu. Zrobiłem to nie żebym był przekonany że utwór na druk zasługuje, lecz dla tego że prosiła mnie o to Pani Kampnicka.

Pan Sadler oświadczył, że odeśle rzecz komisyi oceniającej do przejrzenia. Ponieważ wiem, że komisyi tej pars maxima jest Szanowny Pan, musiał też Pan być twórcą decyzyi jaką co do Ziarna powzięło Towarzystwo. Na decyzyę tę ostatecznie autor czeka z tęsknem upragnieniem.

Nie śmiem prosić Pana, aby mi sam o niej doniósł. Bardzo jednak proszę

o nakłonienie do tego Pana Sadlera, jeżeli się Pan z nim zobaczy.

Tęsknimy już po spokojnym Krakowie, do którego nieruchomej ciszy pomimo wiedzy jakoś przywykłem. Zauważamy że nasza warszawska publiczność jest bardzo sztuczna. Jest wiele krzyku, ale nie wiele treści. Ludzie hałasują więcej dla tego, że mają coś do powiedzenia lub do zrobienia, jak aby zaznaczyć wiarę niespokojnej duszy, trapionej na wszystkie strony widokiem coraz to nowych trzęsień publicznych. To też cały ten wielki organizm zatraca w sobie śmiech i pieśni, które się nań po części składają, i ostatecznie podobnym jest do ciężkiego, stłumionego Ach!, jakie się dobywa z ~~piersi~~ ust człowieka, dźwigającego na piersiach kamień. Pierś dał nam Bóg do swobodnego oddechu, a swobodnie oddychać – nie umiemy.

Nie będę Szanownego Pana nudził opo-

wiadomiem o tem co tu robię, ani o moich literackich przedsięwzięciach. Powiem tyle, że piszę trochę, między innemi rozprawkę pod tytułem „Lud w poezyi polskiej". Przedmiot jest ciekawy. Od czternastego wieku aż do dzisiaj nie było poety, któryby o lud tak lub inaczej nie potrącił. Patrzeć jak traktowano, o ile można wyjaśnić dlaczego tak a nie inaczej, wyrozumieć epicki spokój jednych, idealizowanie pierwiastku ludowego u innych, wreszcie groźne przeczucia, jakie wzbudzała ~~w~~ jeszcze innych ta stojąca lecz wiecznie wzbierająca fala na dnie społecznego morza — byle to dobrze obrobić, będzie ładne. Co do mnie — wiele po sobie nie obiecuję.

Obejmuję teraz krytykę belletrystyczną w „Kłosach". Napisałem już jedno sprawozdanie, które za tydzień będzie drukowane. — Zresztą żyję spokojnie i samotnie, jakom nawykł od wieku. Odwiedzam panią Konopnicką, która

o ile wiem pisała do Pana list w
tych czasach. Czy go Pan odebrał?
Adres jej jest Złota 32. Pisze ona
trochę, zwykle czas ma zajęty lekcja-
mi, których daje wiele, gospodarstwem,
które prowadzi, dziećmi, które kształci.
Istota to, której – powiadam – niepodobna
serdecznie nie polubić.
Słyszę, że Panowie zakładacie Nową
Reformę. Dobrze, że Czas nie zostanie
znowu sam na placu, jako tryumfa-
tor, umiejący przeciwników zdzierać –
cierpliwością. Może by wam się przydały
jakie korespondencje? Nie polityczne,
ale artystyczne warszawskie kroniczki
o ruchu myśli i pracy? Gdyby – to
byłbym gotów. –
Nie pochlebiam sobie, że się to ziści;
ale tymczasem proszę bardzo, aby Pan
był łaskaw napisać do mnie parę słów. Proszę
przyjmować to uważać za uprzejmą prośbę
i sprawić aby się ziściła. Zostaję z wysokiem
szacunkiem. Jan Gadomski.
Adres mój Szpitalna № 2 mieszkania № 22

277

Warszawa d. 22. XII 1883

REDAKCYA
WĘDROWCA
Żórawia 11.

10.

Szanowny Panie!

Ośmielony przez p. Maciejowskiego, który zapewne Szanownemu Panu powiedział o udzieleniu mi na użytek „Wędrowca" pracy pani, skiej - śmiem gorąco Go prosić je, szcze o jedną łaskę. Nazwisko Pana posiada u nas wielki urok i znaczenie i byłoby dla mnie wielce zaszczytnem, gdyby Pan zezwoliwszy na przedruk po, zwolił umieścić i nazwisko. Udawałem się pośrednio to przez p. Biechowskiego to przez p. Macie, jowskiego - o zaszczytne dla mnie współpracownictwo - bowiem nie śmiał, łem osobiście w mej sprawie Go tru, dzić. Dziś gdy przypadek mi pozwoli, dził - chciałbym go wyzyskać - czy to

/.

jest bardzo zdrożnem?
W kwestyi mego długu redakcyj-
nego - to zapewne 300 złr Panowie
odebraliście. W tym roku nie mogę
więcej, nad 400 złr oddać - lecz w
przyszłym (1884) może i więcej
będę mógł wnieść.
Wysyłam temi dniami prospekt
Wędrowca do Reformy - raczy
Szanowny Pan polecić Administra-
cyi, aby mi rachunek przysłała -
zaś osobnym listem zgłoszę się do
Administracyi w kwestyi ogłoszeń.
Obecnie jestem nad miarę zajęty
tak, że ledwie nocą mam chwilę
swobodniejszą - lecz mam nadzieję
że wkrótce po ustawieniu maszy-
ny redakcyjnej zmniejszy się zajęcie
i dozwoli także na inną pracę.
Raczy Szanowny Pan przyjąć wyrazy głębo-
kiej czci i uszanowania

powolny sługa
A. Gruszecki.

Panom w Redakcyi ukłony
i pozdrowienie.

278.

Tytuł pracy: „Krasicki jako poeta."

Chłopice
p. Jarosław.

26. 1. 93. 18. 279

Kochany Adamie!

Przed paru dniami powróci-
łem dopiero do domu – na re-
konwalescencję – jestem jesz-
cze mocno [illegible] i [illegible]
nie [illegible] nad Sobą.

Stosownie do danego
przyrzeczenia – przesyłam
100 złr. [illegible] dla Towarzystwa
Szkoły

A zatem mam drogi Adamie
wolną chwilę przejść z załączoną
kartką do domu Bankowego
p. Wehanego w Warszawie i
i legitymując się niniejszym
upoważnieniem odebrać od niego
800 rsr. — i przemienić
na [illegible] — z tych
100 rb. zatrzymać dla

a resztę odeślę przez następ-
nej środy do Chłopic p.
Jarosław
Jestem pewna tej rozprawy
w przed połową lutego
nie będę mógł i donosi mu
pisać –
Przepraszam że list tw-
~~Tw~~ i przyjmij mój serdeczny
uścisk
Twój
Morawski

287

2.

d. 24 Grudnia 1881
Drezno. 31 Nordstr.

Drogi Panie mój!

Doszła mnie już wiadomość wielce pocieszająca o narodzinach Reformy a Wasze imię na niej i Mieczysława Pawlikowskiego jest dostatecznem uspokojeniem że pismo odpowie ciężkiemu zadaniu swemu.

Ale – Was, kochany mój pieśniarzu, żal mi, żal, bo się zaprzęgacie do pracy... która Was wiele sił kosztować będzie i wiele trosk pociągnie za sobą. Wiem co to dziennik i dziennikarstwo.

W tej chwili choćbym najmocniej pragnął, służyć Wam niemogę, bom i chory ciągle i zawalony pracą obiecaną już, obowiązkową. Jak skończę mogę – chętnie się do Was przyłączę.

Boże daj wszystko dobre – Serdecznie ściskam dłoń Waszą

wierny sługa

J I Kraszewski



Najdroższy mój Adamie!

Dziękuję Ci za gorące słowo, którego tak od Ciebie potrzebowałem. I za życzenia wdzięczny Ci jestem, i za podzielenie się ze mną tą radością, jaka ojcowskie serce Twoje przejmuje. Wiesz, pamiętasz, jak zawsze dopytywałem się o Twego Jedynaka, jak pragnąłem dla Niego przyszłości jak najlepszej. To, co mi dałeś z siebie w liście, napełnia mnie nadzieją, że starość Twoja pełna będzie pociech, jakie w zakresie bytu indywidualnego znaleźć można.

Trochę odlatam z tego szczęścia zgadnie
i w duszy przyjaciela, jeśli mi jeno
czas zatakać mi pozwoli. Mam
tak przeciwnych łzy, przemawiam do
mężczyzny i męża poważnego. — a je-
dnak nie waham się nazwać zdrój, ja-
kiemi mnie obdarzyłeś w liście swoim —
zdrojem dla serca mego, które już
dla uczuć drętwieć zaczęło. Troski i
zgryzoty, małe i wielkie, liche i szla-
chetne — pożerają mi to czynne, dodatnie
uczucie, które samo jedno tylko coś
znaczy w życiu społecznem. W chwilkach

z ludźmi i ze światem, jako ogromem
całości wszystkich obejmującej. Przyczyna tego
zaniku musi być przytępienie władz umysłowych,
— mówię Ci to najzupełniej szczerze — i bezwładu,
jakiemu od kilku miesięcy ulegam, niezawodnie
ta musi być przyczyna. Inaczej nie mógłbym
wytłumaczyć tego milczenia, od kilku miesięcy,
milczenia, które niemożliwem byłoby dawniej.
Na zewnątrz wygląda to jak obojętność, jak
dziwactwo — we mnie jest niemocą, niedolą,
męką. List Twój ucałowałem, ale do wy-
dania z siebie czegośkolwiek, coby nań od-
powiedzią być mogło, zupełnie jestem niezdolny.

Mam wrażenie takie, jakbym się zapadał — ciągnie
mnie coś do środka ziemi — do Hadesu. Jest
to niewątpliwie uczucie na jakiejś podstawie
patologicznej i fizycznej. Możeby mnie ule-
czyła cisza, może szczęście jakie wielkie, trud
jakiś ciężki a twardy w powszechniejszej jakiejś
pracowni, a może nie uleczy mnie już nic, nic.
I ciszybym już nie znalazł i trudu już. Tym
nie podjął — i tylko myśl mnie w tej chwili
budzi, jak całe życie budziła. Zdaje mi się, że
rozwiązanie kwestyi od postawienia jej dalekiem
nie będzie. Niech Cię to nie martwi, mój bracie,
bo już i tak ze mnie małoby było dla świata
pożytku, jak go niewiele było w dniach zdrowia
i siły. W przyszłości mojej dalej ni więcej,

15/II.

285

Kościoła katolickiego niewolnicą jest, kapłan

nie może nikogo od konfessyonału odpędzić;

bo słusznie ten jest katolikiem, kto sam

jest poddanym tej opowieści. Na Podlasiu

przed zakusami, w Chełmszczyźnie Moskwa

zaprowadziła barwy niebieskie i białe,

kościół... Strażnik, urzędnicy wchodzi

do kościoła podczas nabożeństwa i żąda

okazywania się być dowodów legitymacyi

cyfrowych! To się nazywa tolerancyą,

swobodą wyznania, poszanowaniem

swobody chrześcijańskiej.

Ściskam Cię serdecznie, mój Naj-

droższy. Stanisław Krzemiński

Lwów

d. 27 sierpnia 1892 r. Stanisław

W Pradze Czeskiej 19-4.92.

Kochany przyjacielu!

Spodziewam się, że teraz po ukoń-
czeniu sesyi sejmowych jesteś
Kochany Panie Adamie w
Krakowie, z któregoż powodu
znów więc śpieszę prosić za
łaskawe przysłanie poezyi
do cyklu „Freska starożytne”!
Druk przekładów się zatrzymał
i dopiero teraz znów się roz-
poczyna, będę więc mógł
z Pańskiej łaskawości każdym
sposobem skorzystać, dlatego
proszę za przysłanie jak moż-
na najprędzej. Serdecznie dziękuję

za tę łaskawość już wprzódy i cieszę
się bardzo na prędkie przysłanie.
Od mojej żony przyłączam wyrazy
serdecznej życzliwości. Bardzo ucie-
szyliśmy się wiadomością, że Sza-
cowny Pan jesteś teraz zdrów,
ów rheumatyzm już czasem prze-
szedł. Ja w tych dniach chorowałem
bólem głowy, ale teraz już lepiej.
Od wszystkich znajomych serdeczne
pozdrowienia i ukłony.
Ściskam Cię serdecznie, zostając
zawsze Twój przyjaciel i sługa

Fr. Kvapil

Praha - Král. Vinohrady,
Hálkova tř. č. 66 n.

Warszawa 20.5.93.

Szanowny Panie—

W tej chwili otrzymuję
z Florencyi od p. Pieroni
następującą odpowiedź

„Za pośrednictwem
p. Venturini zebrałem
wiadomości o jakie mnie
Pan zapytuje.—
Panowie Bosi podejmą
się przewiezienia ciała
i p. Wija.

Zwyczajnymi pociągnięcia
(cięcia i kauteryzowania tkan-
rosnącego ciała), w ciągu
8-10 dni żądają 2500
lirów włoskich – najwięcej-
3500.–
Pan Zawiejski, jeśli ~~się~~
to Panu dogadza może
być osobą towarzy-
sząca ciało"
Oto wszystko.–
Widzi wiec z. Pan iż odpo-
wiedzi na moje zapytanie

cię ślicznie we Florencji
biuro pompes funèbres
nie otrzymałem - gdyż ode-
pomimo Pp. Tosi - są przyk-
rymi expedytorami.
Co do pana Z. odwołuję
się do tego coś mi mó-
wili w tym względzie.
od wyjazdu z mego z Kra-
kowa, żadnej z tamtąd
wiadomości nie otrzy-
małem, wnoszę więc
iż jak zamierzano

pogrzeb odbędzie się 12go
Czerwca.-
Czy tak jest? - najuprzej-
mniej proszę P. Pana
o wiadomość.
P. Venturini i Peroni
zawiadamiam ich między
1-3 Czerwca P. Pan do Flor.
przyjedzie.-
Podaję ich adresy:
Venturini - 25 via Pandolfini.
Peroni - 61 via della Pergola.
Przesyłam wyrazy szacunku
i poważania [illegible]

[illegible]

290

11.

290

Leopold Méyet

Adwokat Przysięgły.

Warszawa, dnia 4 Kwietnia 1884

Długa 17.

Szanowny Panie

Pani Eliza Orzeszkowa napisała niedawno powieść jednotomową p.t. „Niziny" dla petersburskiego „Kraju" i drugą mniejszą p.t. „Romanowa" której druk rozpoczął nowy tygodnik warszawski Świt. Jedną z tych powieści p. Orzeszkowa przedstawiłaby pomieścić też i w redagowanej przez Szan. Pana „Nowej Reformie".

Jako przyjaciel i pełnomocnik p. Orzeszkowej zwracam się z tą propozycyą do Szan. Pana, i uprzejmie proszę o odpowiedź łaskawą, czy Szan. Pan pragnie z propozycyi tej korzystać i na jakich warunkach. — Z góry przyrzekam, że jestem upoważniony

do pokrycia możliwych Szanow. Panu wydatków.

Przy tej sposobności ośmielam się polecić łaskawym względom Szan. Pana „Książkę dla dzieci" mającą wyjść nakładem „Spółki nakładowej warszawskiej". Zaproszenie do współpracownictwa w tejże [illegible] pod adresem Sz. Pana wysłałem.

Łącząc wyrazy prawdziwego poważania, pozostaję Sz. Pana posłusznym sługą

L. Méyet

Leopold Méyet.

Warszawa d. 1 grud. 84
Długa 17

Szanowny Panie

Przy niniejszem przesyłam artykuł p.t.: „Nieznany wiersz i szczegół z życia Adama Mickiewicza" z prośbą uprzejmą o łaskawe wydrukowanie onego w redagowanem przez Sz. Pana piśmie. Honorarjum nie żądam żadnego, proszę w zamian o nadesłanie mi tylko dwa egz. pisma, w którem artykuł rzeczony pomieszczony będzie — pod kopertą. — W każdym zaś razie uprzejmie proszę o zwrot załączonego tu również listu Wł. Mickiewicza. —

Łączę przy tej sposobności wyrazy prawdziwego

poważania i oczekując rychłej
odpowiedzi, pozostaję Sz. Pana
życzliwym i powolnym sługą
L. Méyet



Poznań 14go Lutego 1872.
Ul. Półwiejska N. 1.

Donieś czy można mieć nadzieję.
Ten [illegible] powieść taki piękny
o ile czytałeś.

Drogi mój Adamie,

Przedewszystkiem dziękujemy Ci obaj z Callierem za uprzejmie przysłane „Mirty" które wyjdą w Sobotnim Numerze. Co zaś do obszerniejszego poematu dla książki zbiorowej to donoszę Ci że mamy jeszcze niemało czasu i że jeżelibyś w ciągu tego czasu utworzył coś co Ci się podobać będzie, to z wdzięcznością będzie przyjęte i honorowane jak sam zechcesz. Od siebie dodaję że książka taka bez Twego poematu wyglądać będzie dziwnie, jeżeli bowiem dają się tam rozprawy co najlepszego pióra to z takiegoż pióra pochodzić musi i poezya. O sobie nie mam literalnie czasu pisać Ci obszernie – tak jestem zajęty i rozrywany – dobrze mi to i przekonywam się teraz dopiero że się na coś przydam i że nie jestem bez pewnej wartości. W Krakowie zaczynałem wątpić. Należeć będę do Dziennika zdaje się na stałe od 1go Marca i teraz już pracuję tam silnie. Tygodnikowi zatem oddać się zupełnie będzie niepodobna. Moje teorye wyjdą za jakiś miesiąc z druku w księgarni – Żupański jest nakładcą – poślę Ci książkę jak tylko wyjdzie.
Callierowi przesyłają ukłony – ja ściskam Cię z pełnego serca jako Twój wierny i szczery przyjaciel — [illegible].

W złotej zbroi i szyszaku
Na skrzydlatym [illegible] rumaku
Przebiegł [illegible] światy
I wypełnił ziemię chwałą
Po której się dziś czynów chwałą
Lecz i wszędzie

6. 295

Lwów d. 27° paźdz. 1883.

Kochany Adamie!

Pisał do mnie p. Estreicher dnia 20° b.m. i list podał na Kleparz. Polecił aby list czekał na mnie w Krakowie – nieodesłano mi go zatem. Teraz spotkawszy mego syna prosił go aby list ów jaknajspieszniej mi go przesłano do Lwowa. Wczoraj go też otrzymałem. – Donosi mi, że Bliziński zgłosił się do niego z prośbą o pomoc

/.

gdyż znajduje się w przykrych kłopotach finansowych: zajęto mu meble, fortepian & za dług skarbowy 261 złr. i mają ruchomości te zlicytować 6° listopada a Tow. Ubezpieczeń wypowiedziało mu asekurowane 500 złr. —

Pisze tedy Estreicher: „Możnaby Blizińskiego „uratować pomocą doraźną w kwocie 300 złr. „zamawiając dla redakcyi Reformy jakiś „szereg powiastek lub napisać się mającą „komedyę. Że to człowiek wysoce uczciwy, „więc wywiąże się z obowiązku i długu.“

Odpowiedziałem Estreicherowi mniej więcej w ten sposób: „Udajcie się do mnie

w sprawie Reformy – a Reforma niestety została w Krakowie. Felietonem wydatnie zasadził Asnyk. Chciej się zgłosić do niego w interesie p. Blizińskiego gdyż decyzya od niego zależy. — Bliziński udając się do Lichi w swoich kłopotach finansowych najtrafniej postąpił. Niebyło mu tajnem jak wiele waży twoje poparcie w Krakowie w kołach ludzi zamożnych i wpływowe zajmujących stanowiska z którymi ściślejsze wiążą się stosunki. Wiedząc że twoje posiada względy, mogę być o niego zupełnie spokojnym...."

Jak odpowiedziałem na propozycyę dotyczącą Reformy i na drugą odnoszącą się do mej książki, postawioną na wypadek

odrzucenia pierwszej. —

Donoszę Ci o tem — abyś się przygotował z odpowiedzią i nie zdziwił się gdyby n. p. Estreicher niespodzianie zjawił się u Ciebie albo w redakcyi. Wszystko jest możliwe — tembardziej po wydrukowaniu felietonu o sprawie rapperswylskiej. —

A teraz kończę serdecznym, serdecznym i jeszcze raz serdecznym uściskiem. —

Twój
Miecz

9. 297

Zakopane dn. 27° Lipca 1883.
(na Krupówkach u Wójcianki:)

Kochany Adamie!

Otrzymałem tu list p. Józefa Rogosza, adresowany do Krakowa a zwrócony do Zakopanego. W liście tym z 22° b.m. p. Rogosz dowiedziawszy się że mnie „łączą bliższe stosunki z „Reformą", zgłasza się do mnie z zapytaniem czy nie zechcemy nabyć jego powieści „Motory życia," zamówionej przez „Przegląd tygodniowy", która jednak z powodów cenzuralnych nie może być drukowaną w Warszawie, — ofiaruje ją nam „bezpłatnie" w zamian za 600 ex. odbitki na dobrym papierze. — Odpowiedziałem mu oczywiście: „Redakcyę feletonu „Reformy prowadzi wyłącznie dr. Asnyk, — chciej się udać do niego zgłosić, doniosę mu o pańskiej propozycyi — jakkolwiek wątpię aby się zdecydował na kupno tak obszernej powieści" — pisze bowiem p. Rogosz że zajęłaby ze 60 feletonów (zapewne obustronnych) a więc naszych 120, doliczywszy do tego niedziele i święta

a wreszcie numery bez feletonowe i także w których
konieczności wymagałyby zamieszczenia innego
artykułu w feletonie — sądzę iż powieść Rogoża
ciągnęłaby się ze trzy kwartały .... wątpię tedy
abyś się zdecydował na nabycie powieści
p. Rogoża. Czuję się jednak obowiązanym
donieść Ci o jego propozycyi — i donoszę.
P. Rogoż pisze mi że „jeden z pierwszych
krytyków — którego ~~nazwisko~~ jednak zataić musi"
bardzo wysoko stawia nową jego powieść, przyznając
autorowi niepoślednią zasługę że ją napisał.
Zapewnia przytem p. Rogoż iż tą nową
powieścią „zasypał" wszystkie swoje (dawniejsze i
rzeczy (zapewne słowem honoru?) iż wywoła ona
„potężne wrażenie" — a co do tendencyi zgadza
się z N. Reformą. —

Tyle o p. Rogożu. — Ja
tu bawię od 20go b.m. — Przyjechawszy byłem

przez kilka dni chorym i przeleżałem, dziś już mi dobrze. Moich wszystkich zastałem przy dobrem zdrowiu i humorze. — Od 20-go prawie ciągle była słota — dziś wypogodziło się. —

Gości mniej w tym roku niż zwykle bywa. — Dotąd mało kogo widziałem.

Ściskam Cię serdecznie. Wszyscy moi zasyłają Ci najuprzejmiejsze ukłony i pozdrowienia.

Ściskam Cię raz jeszcze — tak jak Cię kocham

Twój

Mieczysław

PS. Niewiem gdzie jesteś obecnie, czy w Krakowie, czy u Sewera, czy gdzieindziej. Adresuję zatem do Redakcyi. — Na wypadek gdybyś chciał pisać do p. Rogona posyłam Ci adres jego: „Nowe Sioło — poczta Stryj."

16. 299

Abbazia d. 20° Paźdz. 1892.
(: Slatina. Casa Marochino. 3. :)

Kochany Adamie!

Ucieszyłem się serdecznie Twoim listem, – nie było w nim wprawdzie wiadomości o Tobie, które by mi były najpożądańsze, ale było zawsze coś od Ciebie – a wszystko co od Ciebie mnie dochodzi, zawsze jest dla mnie uciechą. – Ja tu siedzę od 8° Września i z początku bardzo mi tu było dobrze, z tego szczególnie powodu, że stan zdrowia mojej żony, zatrważający przy odjeździe z Krakowa, nadzwyczaj korzystnej uległ tu zmianie; mnie także klimat i kąpiele tutejsze bardzo służyły. Dziś mniej nam dobrze, – często wieje teraz scirocco a w dni dżdżyste i chmurne Abbazia jest bardziej nieznośną od jakiegokolwiek kąta na świecie. Zapewne niedługo wypadnie nam już stąd odjechać z powrotem do kraju, prośba

cholery jednakże nie bardzo nas do powrotu zachęca
a ten miły zapach karbolu, który nawet na tutejszych
już stacyach kolei czuć się aż dusi, gotów może
powrót nasz opóźnić.

List Twój zawdzięczam Konopińskiemu.
Gdyby listu mego, pisanego do niego w sprawach
feletonowych dn. 24° Września nie był rzucił do
kosza, nie byłbyś się trudził przesłaniem mi
zapytań, na które w owym liście szczegółowa
mieściła się odpowiedź. Wiem z niektórych
poczynionych przez niego zarządzeń, o które go prosiłem,
że list mój otrzymał, chociaż nie raczył mi nań
odpowiedzieć i o innych prośbach moich zapomniał.
W liście owym obliczyłem, że rękopisy bądź
pozostawione przezemnie lub przesłane Konopińskiemu
albo też do przedruku wskazane, od 25° Września

licząc, wystarczą jeszcze na dwadzieścia kilka feletonów a oprócz tego przesłałem dramat Bełcikowskiego, który zajmie około 15 feletonów i wskazałem do przedruku nowellę Rawity „Ideał Matwija", nadesłany artykuł Prof. Hecka o Kolumbie (z powodu uroczystości Genueńskich), też na jakie 5 do 10 feletonów i przyobiecany na 15o b.m. przez Aug. Sokołowskiego artykuł krytyczny na dwa lub trzy feletony. – Co się z tem wszystkiem stało – niewiem. Zapytywałem naprożno w liście do p. Konopińskiego, które z tych rękopisów zostały zużytkowane a dziennik otrzymuję tak rzadko i tak nieregularnie, że czasem, gdyby nie wzmianka o „Reformie" w „Czasie" lub w „Dzienniku Polskim", to sądziłbym, że Reforma przestała wychodzić. Nic więc niewiem i dziwię się tylko że dostarczony przezemnie materyał feletonowy już jest na wyczerpaniu.

Przez pośrednictwo p. Meyeta uzyskałem prawo przedruku najnowszej powieści Orzeszkowej „Dzika", gdziekolwiekby ta była drukowaną, czy w „Ateneum" czy w „Bibliotece Warszawskiej". Gdy jednak zaszły różne trudności ze strony cenzury rossyjskiej, uzyskałem wtedy zapewnienie, że w razie gdyby w zaborze rossyjskim drukowaną być nie mogła, otrzymam rękopis. W razie zaś, gdyby cenzura znacznie okroiła powieść, ustępy opuszczone otrzymam w odpiskach do odbitki lub korekty, która przysyłaną nam będzie. Tak stoi ta sprawa. W tej chwili nie mogę się o to zgłosić do Meyeta, gdyż o ile mi wiadomo wyjechał za granicę do matki, która śmiertelnie zaniemogła w jakiejś stacyi klimatycznej. W razie więc gdyby istotnie zabrakło felietonowi materyału chciej tymczasowo, zanim będzie można drukować i „Dzikę", zapchać go czem innem. Cokolwiek zaradzisz, zgoda na wszystko. – Honorarym Limanowskiego za szkic o Stolzmanie, zwrócę Administracyi za powrotem. Ztąd posłać nie mogę, nie wiedząc ile się należy.

Ściskam Cię serdecznie i przyjaźni Twojej się polecam. Moja żona łączy najprzyjaźniejsze pozdrowienia. –

Twój

Miecz

301

20.

Czcigodny Panie!

Opierając się na dawnem a łaskawem upoważnieniu, przedrukowaliśmy w bieżącym N-rze „Kraju" prześliczny wiersz Pański p.t. „Szkic do obrazu."

Tymczasem w otrzymanym w tej chwili N-rze „Nowej Reformy" zamieszczona jest wzmianka przeciwko przedrukowaniu tego wiersza w „Dz. Pozn."

Obawiam się, ażeby podobny zarzut nie spotkał i „Kraj" i dlatego najuprzejmiej proszę Sz. Pana o łaskawe uprzedzenie redakcji „Nowej Reformy" o łaskawem pozwoleniu, przez Sz. Pana udzielonem.

Honorarjum wkrótce wyślemy.

z najgłębszym szacunkiem

Szczerze oddany

Czarnpin(?)

Petersburg.
6/18 marca 1895.

303

Warszawa dnia 20 Listopada 1882 roku.

7.

Szanowny panie!

Przy niniejszem przesyłam dla „Reformy" artykuł „O Niezbędnościach w literaturze" napisany przez dobrego moje-go znajomego, urzędnika biura gubernatora Alb... włoś-[illegible] jaśnie ożonego wyrozumiałe arkusza urzędowego a przytem nawet prosto najuczciwszego człowieka. Jeżeli Wam się na-co przyda drukujcie, po wydrukowaniu pieniądze prześlijcie pod adresem moim z wzmianką w liście że to dla „piotra" tak bowiem autorowi artykułu wspomnianego na imię. Za jaki tydzień prześlę także jego pióra artykuł „o gospodarce Albiod..."

To jeden interes.

Drugi jest taki: Brat mój starszy Walery Przyb.... ma wykończone dzieło o powstaniu roku 63 — oparte na źródłach nowych zupełnie co do rządu Traugutta, bo na papierach oryginalnych. Prosił mnie aby Wam zaproponować drukowanie w feljetonie jednego z tych rozdziałów mianowicie albo czynności rządu Traugutta albo też czynności

wojenne 64 r. ze Stycznia ~~Mar~~ Lutego, Marca. Rozdziały to są duże bo każdy stanowi na jakie pięć arkuszy druku. Cenę brał ~~stawia~~ około 200 guldenów za rozdział. Jeżeliby się „Reforma" zgodziła na drukowanie to racz Sz. Pan mnie o tem zawiadomić pocztą pod adresem moim w redakcyi „Niwa" Mazowiecka No 6.

To drugi interes.

Trzeci jest mój własny. A mianowicie pragnąłbym się dowiedzieć czy Sz. Pan 20 guldenów należne Mi odemnie z redakcyi odebrał czy też dotąd nie, i czy ~~nieda~~ nienadeszło nic z pieniędzy w miesiącu bieżącym za powieść z powodu uregulowania tego rachunku pozostało?..

Kończę prosząc o odpis, polecam się pamięci i pozostaję z szacunkiem

Stan. Przyborowski

Wielmożny Pan
Adam
Asnyk
w/ Krakowie

4.

Kochany Adamie,

Jeśli jesteś w „Reformie", pragnę Ci zrobić jedną propozycyę. Oto — jakkolwiek wiem że galicyjskie pisma codzienne nie drukują utworów dramatycznych w odcinku — rozumiem, że komedya taka jak „Słonecznik" pewno by „Reformie" nie zaszkodziła, zwłaszcza że możnaby ją drukować jako podszewkę, to jest przy drugim feletonie na przodzie, na drugiej stronie, na odwrotnej. Powyższego frazesu nie bierz za zarozumiałość — wyrażenie „pewno by nie zaszkodziła" stosuje się do treści będącej na dobie a nie do obrobienia. Wiem że dla „Reformy" ważnym czynnikiem w przyjmowaniu prac do feletonu bywa oszczędność, otóż oddam „Słonecznika" bardzo tanio. Będzie z niego pół-feletonów, to jest odcinków po jednej stronie (na jakie od 180–200 wierszy druku) co najmniej 40 a może nawet 50. Weźcie go zatem za 100 guldenów, z których wypłacicie 50 fl. zaraz a 50 fl. w podczas druku, po drugim akcie. Cokolwiek bądź postanowicie w tym względzie napisz mi mój drogi, aby tylko prędko. „Biblioteka Warszawska" w innem, cenzuralnem obrobieniu, drukować go będzie, ale dopiero za rok, bo nie może dawać po sobie dwóch utworów dramatycznych, a skończyła niedawno „Rodzinę."

Racz przyjąć wyrazy szacunku z serdecznym uściśnieniem

Dłoni

Zygmunt Sarnecki

d. 20 Maja 1882 r.

Kraków. Ulica Krupnicza. 28.

Jeśli będzie półfeletonów 40 wypadnie wam półfeletonu 2 fl 50 cent. Jeśli powstanie z niego 50 półodcinków to po 2 g. równo, czyli po cenie mniej więcej wiersz. Chyba i tłomaczenia za tę cenę nie dostanie.

Komedye moje dwie drukowała „Gazeta Warszawska" w odcinku i nie uskarżała się żeby to jej szkodzić miało — a treść ich nie była ani na czasie ani o społecznym charakterze.

16.A1

306

Szanowny Panie Adamie!

Przepraszając najszczerzej za zajmowanie Cię osobistemi sprawami mojemi, mam sobie za obowiązek treściwie pamięci Twojej się przypomnieć.

Jesteśmy starą bardzo znajomością. Przed trzydziestu laty widywaliśmy się w Heidelbergu, Hohenheim, Carlsruhe, potem spotykaliśmy się dość często, a później jeszcze, ja przejeżdżając przez Kraków niezaniedbywałem przypominać się, odwiedzając Cię za każdym razem na Łobzowskiej Ulicy.

Chociaż po tych wszystkich objaśnieniach, nieznacząca osoba moja, niezarysowała się wyraźniej w Twoich wspomnieniach, nieomieszkam tego przypisać samemu sobie jedynie, nietracąc jednak nadziei, że sprawie, którą przedstawić zamierzam, kilka chwil uwagi użyczyć Łaskawie zechcesz.

Załączam wycinek z Krakowskiej korrespondencyi wysłanej do „Kraju„ a odrukowanej w № 46 tego szacownego pisma. Dotycze ona między innemi i konkursu Krakowskiego, a boleśnie zraniła mnie i całą rodzinę moją, co łatwo po przeczytaniu tej połowy, zrozumieć Ci przyjdzie.

Osoba odznaczona przez Was jest córką rodzonej siostry mojej, a wnuczką Wincentego Smaczniewskiego mego Ojca, którego sobie z młodzieńczych Twoich czasów szkolnych zapewne przypominasz, a który zdaniem ogółu żył poczciwie Krajowi swemu służył, aby wnuczka jego

od niemowlęctwa w jego domu i w jego zasadach wychowywana, przy pierwszym swoim występie bezbarwnie całym zapasem dziennikarskiego błota, powitaną być miała.

Już pierwszy list pisany do niej przez pana Estrejchera, bardzo boleśnie ją i nas wszystkich dotknął a przedewszystkiem zadziwił. Szanowny Professor w tonie leciuchno-humorystycznym zaszczyca to młode dziewczę swoją korrespondencyą, prawi jej jakieś niestworzone rzeczy o niej samej, o jakiemś bujaniu po scenach prowincyonalnych, jednem słowem próbuje ją zabawić, ale w sposób do jakiego kobiety tego domu bynajmniej nienawykły. Niech Staruszkowi Bóg tego nie pamięta, ale ponieważ list jego przyszedł wcześniej niż pismo Komitetu Konkursowego, nie zdziwiłem się że jej naturalną zupełnie radość z odznaczenia wasnego, umniejszył i zmroził.

Miał to być jednak początek goryczy dopiero, bo oto wkład za tem zjawia się ten brudny paszkwil, w każdym razie przez nikczemnika i głupca napisany; głupca, bo pisał niewiedząc o kim pisze; nikczemnika bo się nie cofnął przed denuncyacyą mówiąc o allúzyi do stosunków naszych w jej dramacie, który sam nie zna wcale, a przecież aż w tym stopniu głupim być niemoże, aby niewiedział że zalecenie podobne w dzisiejszych stosunkach wydawniczych bardzo jej źle usługuje, a gdzieindziej także.

Szanowny Panie Adamie! Ta dwudziesto paroletnia młoda osoba, ani ze sceną, ani z żydowstwem, nie mówiąc o nikczemnych jakichś wódczanych insynuacyach, jako córka tego domu nic wspólnego niemiała i mieć niemogła, bo się wychowywała nieprzerwanie pod uczciwą strzechą dziadków swoich, a jeśli się z samtąd

wydalała, to żeby z Matką, lub żoną moją, Ojca swego, emigranta w Galicyi zamieszkałego odwiedzić.

Z pierwszego swojego na świat wystąpienia samodzielnego, wyszła biedactwo tryumfalnie. Niema co mówić!

Czy jest jaka osoba jej nazwiska, która ściągnęła na biedne dziecko takie niefortunne qui pro quo, czy też to było czysta fikcya, której ofiarją padają ludzie dzięki obfitości błota w reporterskim rynsztoku, ja niewiem i co prawda wiedzieć niechcę. Zapewnić Cię jednak mogę, że wychowywała się, z osobami jej nazwisko noszącemi w żadnych niepozostając stosunkach, bo takie było po śmierci jej matki zalecenie nasze, któregośmy sobie z niemałemi trudnościami dotrzymali. Od śmierci córki mojej starszej, a jej rówieśniczki w roku bieżącym cięższych chwil niemieliśmy, jak te, które nam niegodziwość ludzka w tej obawie zgotowała.

Do pana Spasowicza, aby kazał swemu hultajowi czeladnikowi jego krakowskiego współpracownika wymienić, wszelkie możliwe kroki poczynione przez osoby wpływu należytego. Mniej idzie mi o to czy się oni do odwołania poczują, bo ich szpargał była już nabroił, że to jedno więcej plugastwo niewiele go obciąży i nadmieniam bardzo zależy mi na tem, żeby się sprostowanie w waszych pismach ukazało jak najprędzej, z objaśnieniem żadnego na przyszłość identyfikowania tej Kobiety z kimkolwiek niedopuszczającem.

Czy mogę Cię Panie Adamie Kochany prosić o tę usługę i okazanie wymiar sprawiedliwości. Wszak żądam rzeczy uczciwej i słusznej? Prawda to się chyba należy?

Gdybyś mi parę słów odpowiedzi przychylnej, a choćby i odmownej przy-
[illegible] w możliwie krótkim czasie nadesłać zechciał,
z serca byłbym Ci obowiązanym.

Z wysokiem poważaniem zawsze, dla człowieka i autora.

Aleksander Smaszewicz

4. 12. 92.

Mój adres:

Gabinet dentystyczny

Dra Leszczyńskiego.

Czysta No 6.

dla

Al. Sm…

Także chcielibyśmy wiedzieć czy rok w Księgarniach zaczyna się z końcem grudnia, czy inaczej?

Teraz z kolei muszę poruszyć inną sprawę naszego towarzystwa, a mianowicie plan wydawania papierów listowych i biletów. Przed tygodniem zaprosiliśmy kilku panów do udzielenia nam rad swoich a mianowicie p. Hirschberga, p. Amborskiego i p. Jana Jelenia dyr. filii banku Aust.-Węgier. Kupiec Bromilski proponuje ze swej strony organizacyę sprzedaży. Ułożono wtedy że mamy zebrać jeszcze najrozmaitsze informacye i daty, Bromilski ma wypracować swoją ofertę, za pośrednictwem p. Edwarda Jelinka dostaniemy jeszcze dalsze daty i ceny czeskie, a gdy wszystko będzie przygotowane zejdą się wszyscy na nowo. Prosiliśmy także pana Romanowicza

i mam nadzieję że znajdzie
sobie kilka godzin czasu.
A teraz prośba do Pana czyby
nie zechciał, gdy wszystko już bę-
dzie przygotowane aby sprawę
rozpatrzeć i zdecydować - czy nie
zechciałby przyjechać, bo bez
Jego zdania nie chcielibyśmy
nic ważniejszego przedsięwziąć.
Do p. Styki ostatecznie nie u-
dawalibyśmy się o rysunek, bo
już poprzednio proszony młody
malarz p. Dębicki Stanisław
zrobił szkic prześliczny. Zupełnie
w innym rodzaju jak czeski i
znacznie większy, który zająłby
górną część papieru. Jest tam
postać młodej nauczycielki z książecz-
kami w ręku, które od niej
chciwie chwyta dwoje dziecia-
ków wiejskich, a drugą ręką
młoda ta istota, łącząc przysłoń-

309

z prostotą, kładzie palmę pod biusty Konarskiego, Hoffmanowej i Jachowicza, w rogu napis towarzystwo „Szkoły ludowej". Wszystko razem wykonane jest z nadzwyczajną prostotą i nad wyraz pięknie. Gdy jeszcze rysunku nie było przeważało zdanie że lepiej dać tylko jakiś znak lub jakąś pieczęć i pewną dewizę, którąby towarzystwo stale przyjęło. Panna Niedziałkowska, która właściwie jest inicyatorką tego całego planu, podaje propozycyę aby taką dewizą były słowa „przez oświatę do wolności"
Nieumię tego wyargumentować, nie wiem czy słusznie, ale jabym wolała bez dewizy wypisanej, dużo bardziej uroczym i potężnym wydaje mi się ten motyw ukryty w sercu na dnie, nieokreślony, nieogarniony...

18

Dotąd zupełnie żadnych zobowią-
zań nie poczyniłyśmy, chcąc
postępować ostrożnie i na podstaw[ie]
z fundusików przypadających na
nasze Koło zaopatrzamy obecnie
kilka szkół polskich, za wska-
zówką inspektora krajowego p.
Bolesława Baranowskiego, wybiera-
jąc takie w których okoliczności
są ~~takie~~ sprzyjające że można się spodziewać
dobrych rezultatów, a głównie
gdzie na miejscu znajduje się
jakaś osoba, która dopilnuje
dobrego zużytkowania. Głównie
staramy się zaopatrzeć dział robót
dla dziewcząt, który jest najokro-
pniej zaniedbany z powodu brak[u]
przyborów. Posyłamy płótno na kosz[ule]
płócienka, barchany. Najbardziej
zajęłyśmy się szkołą nową i bardz[o]
biedną w Tomaszowcach, gdzie połow[a]
majątku rozparcelowana jest ~~[illegible]~~ wśród
osadników mazurskich. Ciepłych
ubrań i obuwia także zebrało się
dość znaczną ilość. Łączę wyrazy szacun. i poważ. H. [illegible]

3. 310

Poznań 6 maja 1882.

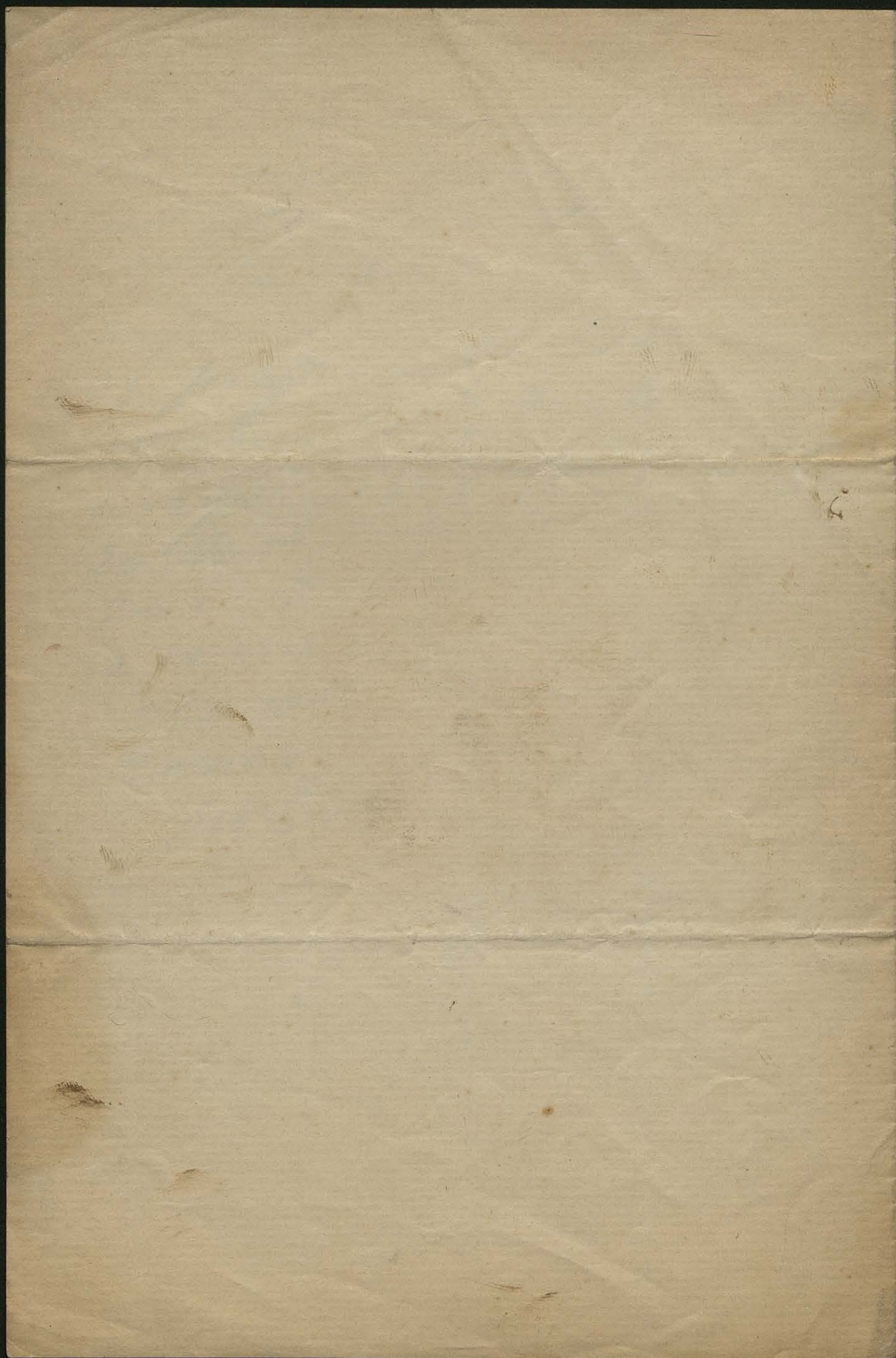
Kochany Adamie! Piszę
do Ciebie w dwu sprawach.
1) Zdziwiony byłem, że od jakie-
goś czasu nie mamie korespon-
dencyi z Poznania; zapytałem
się zatem Dr. Kościeleckiego,
co to znaczy. Powiedział mi,
że przesłał Wam rachunek,
czy też na zapytanie Wasze
co mu się należy odpowiedział,
że przesyłania Wam ocenione [?],
rachunek swój ale pieniędzy
ani odpowiedzi nie dostał,
prosił Was nadto o przy-
słanie mu Reformy, jako
korespondentowi. Owóż żadnej
odpowiedzi. Prosiłem więc się [?]
[illegible] przedtem napomi-
nowany [?] do Administracyi
i przysłano mu Reformę
i nie dostałem więc od was nic
a nawet za Reformę przeć [?],
pytam się Ciebie, czy wiedziałeś?

i kto u nas talent ponę-
dni szynowała. Drukarzyni
jest świetny ofer młodzież
a dla nas bankorytni-
cy.

2) proszę Cię, ażebyś Engi-
stroma, bez T. ubiec zaddi
u czyni jego prośbie. Sprawy
to dalszego Towarzystwa
zaś to rozpoznam razem
z administracyą - wszelkie
rozkaza będą zaraz wyko-
nane

Ściskam Cię serdecznie
Twój
Franciszek

[Dobrowolski]



312



Szanowny Panie!

Zabrakło Nektaru, który tak
zbawiennie wpłynął, na polepszenie
mego Zdrowia, lecz ośmielony
Jego dobrocią, upraszam najuprzej-
miej o wyświadczenie mi łaski,
w przysłaniu, jak było umówionem
4. Butelek (ale niepróżnych:)
Adam zagwarantuje należność.-

z szacunkiem i poważaniem

Kłonyk.-



VI. Listy Teofila Lenartowicza

(3 poz.)

Florencja
17/5 82.
via Montebello N° 24.

Szanowny Kuzynie Dobry!

Kochany Szanowny Ojcze raz przysłał
mi fotografię swoją, a toż to [illegible]
aż miło spojrzeć, teraz to musicie takich
wymieszczają nas, wykupiają, kilkadziesiąt
lat pracy a i na pokazanie [illegible]
nie znajdzie, dziś wszyscy nasze typy
wyradzone jakieś krzywe, pyskate,
ani widzieć do jakiego szczepu należą,
ze starym duchem swobodnym zni-
szczą i zarzucone [illegible], kupcy
[illegible], [illegible], szachraje,
jeszcze nie mogą [illegible] [illegible]
do [illegible] konserwatów,
[illegible] [illegible], ani do żywych
wszystkich [illegible] [illegible]
stwa, ani do zgrabnych a [illegible]
nych, wesołych i romantycznych
[illegible] [illegible] – smutno.

drogi Krzyżowców ~~wtedy~~ nie przerobił
świata – do serca starych Arabów
z innej ich wiary, do dzisiejszych spokoj
kiedyś mężów, popatrzą na ciebie,
postrzelają i z uśmiechem jadła
drugiemu poeta Donkiszoty.
Donkiszotyzmem nazywa się dziś
wszystko co nadzwyczajnie nie da
się spieniężyć, zużytkować,
zjeść.

Ktoś myśli o zawracaniu
do prawa i nawet zwyczajów
zapomnianych, ale to co było
rycerskim, pięknym, bohater
skim, zdawałoby się że ~~jest~~ mie
spokojnie być ocalonym, tym
czasem, przebiegając się że niepra
wda, i moralność się przewraca,

rozum rachunku nie zastąpi serca,
kłamstwo, serca nie zabiją, narobią tylko szumu, [illegible], wrzasku,
i zwiększą w bezrządach niestałą
po sobie zostawiając pamiątki. —

Ale dziś [illegible] o tem gadać,
realizm, materializm, [illegible] się [illegible],
a owo dawne Sursum corda. Sprzed,
razem z modlitwą przodków, [illegible]
poezji, ciągły [illegible] [illegible]; czasów,
bo świat nie zginie, ale dziś Sursum
wołać nadaremnie.

Co będzie chcielibyśmy najmniej
myśli wszystkich, trzymając starą
tarczę i popierając literaturę herba
Krzyżyka, a pokład się ~~to~~ stawa
[illegible] odrywać lodów potęż [illegible]
ślad był, [illegible] ducha pozostanie

Gdziekolwiek jesteśmy wszędzie mamy do walcze-
nia i a czy sądzisz, że ja to wolny od tego i [przeciwnie]
tylko z [nie myśl się z obcymi] natrętnymi.. z natrętnymi.. — drogi spok-
ój na jedną myśl zgodzić się niemożna,
a powodem głównym tych niezgód... privata,
egoizm, pycha, osłaniamy się pro publico
bono, ale na głębi coś innego gada,
pro domo sua. —

Do Bolonii nie jadę, z powodu ciągłych
bólów kamienia nerkowego, dla których
ruszyć się niemogę, przysyłam więc słowo
do Florencyi, a tak przy tym nawet gdzie
wyjechał, odesłałbyś mi będą.

Kochanego Ojca [illegible] ser-
decznie będę do niego pisał z Rzymu
z całym cię uczuciem od twojego starego

Najwierniejszego dziada Wołłowicza —

w Polsce moje odczyty żadnego miary [illegible]
przydałby się wam się niemogły — Wierzę do
B. Żal; jeśli nie wrócę od Twoich wzgórz
[illegible] na [illegible] albo [illegible] na
[illegible] [illegible] — a [illegible] przyjdzie
bo [illegible] [illegible] niechętne [illegible].

316

Florencja 27/12
90.

Droga Kochana Zosiu!

Niech ci Bóg nagrodzi twoją pamięć i dobre życzenia dla mnie, mało nadziei żeby się z tych cokolwiek ziściło, ale zawsze to dowodzi dobrego serca twojego tej jedynej duszy która się do nas odzywa –

Cały ten rok przechorowałem na cierpienia żołądkowe, na kamień i inne biedy, chwała Bogu i zatem – Znałem pewnego starego Szlachcica który modlił się na mrozie w nocy w swoim ogrodzie a wracając przy piecu grzał się i z radością powtarzał, ach! Felciu (takie imię miała jego żona!) ty nie wiesz co to za rozkosz kiedy zamróz z człowieka wychodzi – . Tak ja po każdej biedzie powtarzam nie wiesz co to za rozkosz kiedy człowiek do życia powraca. –

Ciężko, smutno, samotnie, ale pokąd wyjął i ręka dopisuje a ~~wzgląd~~ jest co wtrącić, pókąd nie spadnę jak to powiadają na cztery kopyta, to i ta nie bieda, –

Poświęciłaś mnie tą ścieżkę którą idziesz, o tak starania dobra twojego, dobrze czynienie ~~jest~~ najpiękniejszą to namiętność przy której wszystko, artyzm, sława żołnierska, jakbądź i te niby wielkie, wszystko blednie. – Bóg najświętszy tak to już urządził, namiętności nieczyste jedna prowadzi w przepaść zatracenia, namiętności dobra jedna do świętego stanu, chwały wynagrodzi w drugim świecie. do ~~potężnych~~ szczęśliwych cichych i skromnych ~~świętych~~ do nieba wiedzie –

397

Niech ci Bóg błogosławi.

Na wiosnę tego roku byłem zaproszony na uroczyste sprowadzenie zwłok Mickiewicza na Wawel, jakoś urzędownie nie mogłem ale chciałbym i mogąc nie zdecydowałbym się; czas nie potemu — Jakoż, cały kierunek dzisiejszej myśli walczy przeciwko ideom jakie on głosił; a demonstracje artystyczne i [illegible] się [illegible] gdybyśmy to byli rzeczywiście narodem takim jak on mieć nas pragnął i gdyby się jego życzenia spełniły a to co innego, ale dziś w czasie nędzy nędz, i na dalszego upadku, to mi wyglądało na ironię albo co najmniej na igraszkę dziecinną na teatr na widowisko — ach! dość widowisk. —

Serce pęka spoglądając na to co
się dzieje. –

Ale dziś po co w intelektu-
alni twoją spokojności klasztor-
ną, mówi się, że by twoje
niezmierne, i sprawne nie wybi-
jając wyjść za cztery ubocze
ściany twojej celebki –

O Cezarku wspomi-
nasz – gdzieby ten stary motyl
wstał się z Warszawy, tak
źle zachwiała, a który za
niego do Teatru Madrid?
przyglądał się maskaradom
i podziwiał? – Zostaw go,
jeśli mu z tem dobrze. i
mówiłeś prawdziwie nie żądaj
podobnego usposobienia od
muszki, która mu nie ponicia.
Życie bożja Pan Bóg stworzył,
bo i ona potrzebna. Można
dla tego, żeby świat nie
popadł w melancholję.

A teraz droga Józiu dużo i wytrwałości spokoju
[illegible] zdrowia – i ściskam z przywiązaniem
[illegible] serdecznie
Feliks

Kochana Juzieczko! Bóg ci zapłać za pamięć i życzenia których spełnienia trudno się spodziewać – Ola Aniołka, więc czas do domu wraz zabawili nas –

Ze zdrowiem ot tak, dziś lepiej dziś gorzej a nigdy dobrze, jak to zwykle u starych –

Dzięki Bogu że i tak jest jak jest, bo mogłoby być gorzej. przez całe lato cierpiałem na exemę od roboty w glinie popękała mi skóra na rękach, więc kąpiele w cieranie i też wrzesień licho ustąpiło, ale ponieważ Doktór powiada że może powrócić, a więc zostawiłem zatrudnienie przyjemne przy którym czasami w dzień jak upływa – Czytam i czytam a i wzrok osłabiony z tąd ból oczu i nowe przeszkody w zajęciu.

siedzę sam, ze znajomych nikogo
z Polaków tu nie ma a z Włochami
jakoś trudno — zimna grzeczność
i nic więcej —

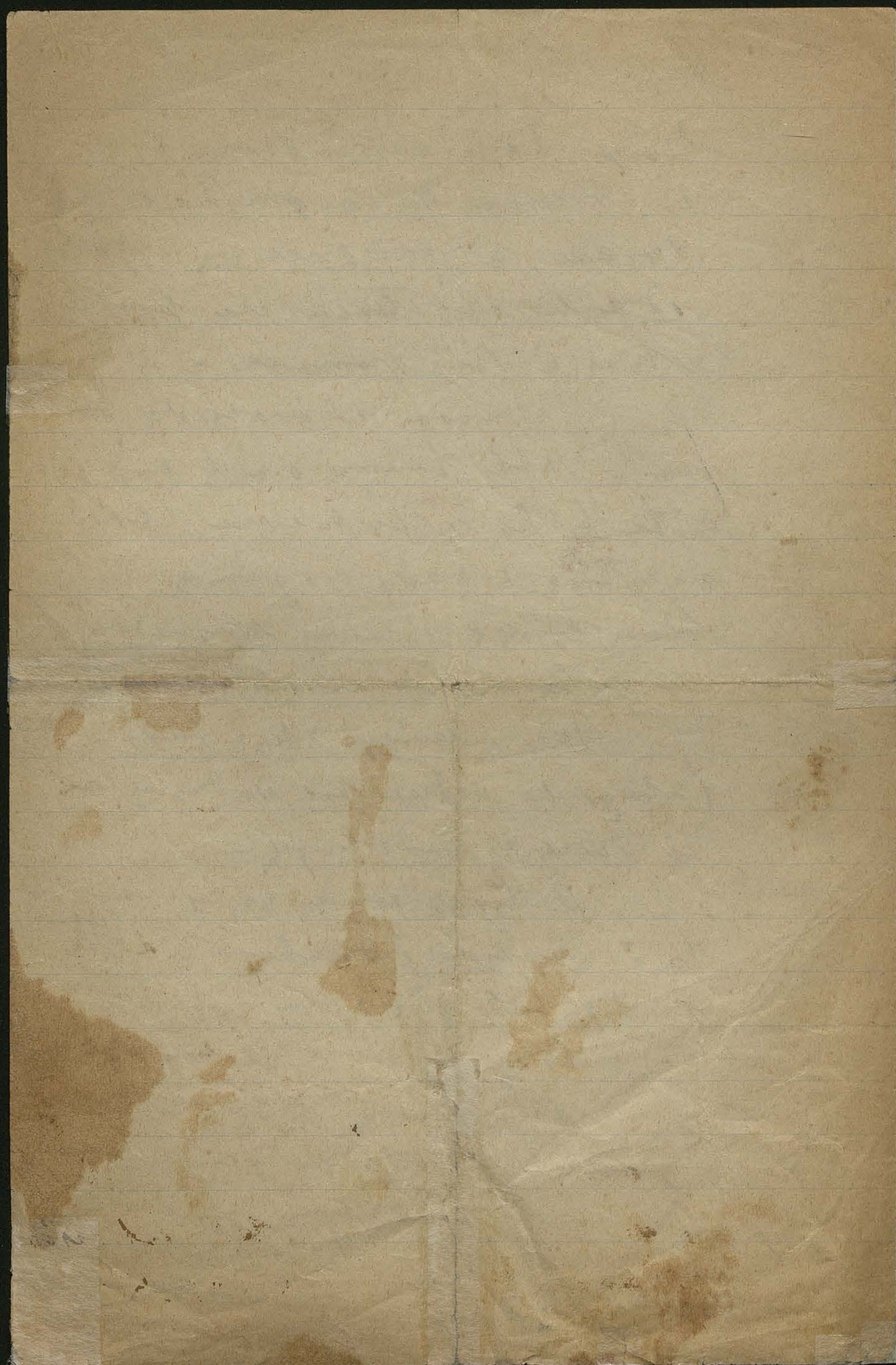
A no trudno, przynajmniej
że jest za co na Kominku zapa
lić —

Zimna tu do tego czasu nie
było, ale za to mgły choć tylko
jeść takie gęste, a na wzrok tylko
działa — przez jakiś czas ludzie
marli na tyfus teraz się uspokoiło
i Doktoryna którego znam
powiada że przyszła kreska
na Doktorów pomiędzy którymi
zachodzą przypadki śmierci
z głodu —

Czarnek tombluje jak
za dobrych czasów, a no jak
to on chyba tak i skończy —

Droga Zosiu całem sercem życzę
ci zdrowia bo ci przyda się za
świecie, a przydasz się ubogiemu
od siebie czy słowem czy posługą:
Niech ci Bóg pomaga —
Sercowe choroby są roz
maite setki tomów o nich popisano
a te tylko niebezpieczne które
wynikają z wady organicznej
którą to wadę ludzie przynoszą
ze sobą na świat się rodząc.
Jać niewiem ale z twojej
fotografii sądząc nie wydajesz mi
się jedną z podobnych —
A teraz cóż ci życzyć najpierw
Życie upływa jednakowo — a jest tak
na szpitalu gdzie wyczytałem
Bóg widzi czas ucieka
Śmierć goni wieczność czeka.
Pamiętaj o starym droga Zosiu
w twoich modlitwach
Twój najprzyjaźniejszy
stary Teofil.

Florencja
19/12 91



22/I 320

Palermo, 22 Luglio 72

Caro amico,

Le presento il signor Adamo Asnyk, il quale si reca in Roma. E' un giovine adorno d'ogni virtù, occupa il primo posto fra i poeti lirici polacchi, e nel 1863 fece parte del governo nazionale polacco. Io glielo raccomando vivamente, e la prego ad introdurlo nell'alta società romana.

La prego, caro amico, a considerare il signor Asnyk come un altro me stesso. Lo presenti ai comuni amici

del Parlamento.

Gradisca, caro signor Docu, i miei anticipati ringraziamenti ed una buona stretta di mano.

Suo aff. amico

D. Colaj

Palermo, 22 luglio 1872

Mio amatissimo conte,

Latore di questa letterina è il signor Adamo Asnyk. Ve lo presento e ve lo raccomando caldamente. Voi amate i polacchi, voi siete poeta — ed io vi presento un polacco, antico membro del governo polacco rivoluzionario del 1863; vi presento un poeta che occupa il primo posto fra i poeti lirici polacchi. Le sue poesie sono nel genere di quelle di Heine e di Musset.

Il signor Asnyk sarà lieto di far la vostra conoscenza personale, giacchè il vostro nome tanto caro agl' Italiani tutti, è conosciuto e stimato in tutta Europa.

Io vi prego, o mio buon Ricciardi, di

riguardare il signor Asnyk come la mia stessa persona. Io so quanto voi mi amate; dunque son certo che il signor Asnyk troverà in voi un amico e un fratello. Ei vi parlerà della signora Modrzejewska, di cui io vi ho parlato, di cui avete letto il nome nei nostri giornali, ed a cui io ho spedito la vostra ultima commedia.

Vi prego, conte carissimo, di presentare il signor Asnyk nel grand monde, presentatelo alle belle dame e damigelle Napolitane dell'alta società, presentatelo ai letterati, agli scienziati e a qualche notabilità politica.

Tutto ciò che voi farete per lui, io lo considero come fatto per me stesso.

Ora addio, caro e dolce amico, ricevete un bacio del vostro per la vita

D. Solaz

P. S.

Vi manderò presto la lettera di Garibaldi che mi avete chiesto.

może poczuć widzieć się ze mną lub na jawie. Za tę niespo-dziankę należy się w dzięczność dyrektorowi kółka muzycznego p. Bondzie, który p. Modrzejewską siostrę mą, wraz z wydziałem kółka muzycznego do udziału w koncercie zaprosił. Gdy się wrócę przy Tarnowie Przemyślem (przyobiecaniem)

324

Polskiego i przyrzekała wystąpić
w niedzielę w Adryannie Le-
couvreur. Jakoż dotrzymała
przyrzeczenia. Zanim jeszcze
drukarz wydrukował afisze i
teatralne, już większa część
biletów była wykupioną.
Przyjęcie pani M. tak w nie-

M.), nie było końca oklaskom.
Gra pani M. była idealną
— jej gracya i dykcya,
wyraz twarzy i ruchy były
prawdziwie w scenie odczute
i znakomicie wystudyowane
choć niestety, z powodu
złego oświetlenia sali
nie dla każdego widoczne.
W poniedziałek na komedię

Ujejskiego, — dając wzór
deklamacyi dwóch utworów
wzorowo prawdziwej natury;
z których Agar oddała
z całą siłą dramatyczności.
W drugiej części deklamowała
poemat bez tytułu Lenar-
towicza i pożegnanie
Krasińskiego, a wskutek

Rada lutnia kiedy dzwoni
O mym orle i pogoni
Lecz w pół przesiąż trzy!
Nigdyż ciebie więc nie skończę
Bo się we łzach myśl poplącze
I tak smutno mi!
I tak smutno mi!

Śród anzońskich woni gajów
Śród cyprysów i ruczajów
Rwie się duch mój, rwie!
Do Ojczyzny mojej świętej
Której ziemi garść ściśniętej
Rozpłynie się w łzie
I we krwi i w łzie!

A tej tęsknię co śród ludów
Obiecaną ziemią cudów
Przodownicą jest!
Do tej ziemi z kąd narody
Przyjmą pierwszy chrzest swobody
I wolności chrzest!
I wolności chrzest!

Turyn, 28 Lipca 1862 [illegible].

V. Inne materiały.

(5 pozycji)

По Указу
ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА
САМОДЕРЖЦА ВСЕРОССІЙСКАГО,
ЦАРЯ ПОЛЬСКАГО,
и проч. и проч. и проч.

Предъявитель сего, бывшей Польской Арміи 4-го Егерскаго пѣхотнаго полка Подпоручикъ Казимиръ Асныкъ, родившійся 4-го Марта 1797-го года въ городѣ Варшавѣ. Въ службу вступилъ 10-го Марта 1815-го года рядовымъ въ Образцовой Гренадерской Баталіонъ Арміи Царства Польскаго, который 8/20 Іюня тогожъ года возведенъ въ Лейбъ Гвардіи Гренадерской Баталіонъ; 20 Іюня 1816-го произведенъ въ Унтеръ Офицеры въ томъ же Баталіонѣ, который 15/27 Сентября 1817-го соединенъ въ Лейбъ Гвардіи Гренадерскій полкъ; 20 Октября 1820 произведенъ въ Подпрапорщики въ томъ же полку, 26 Апрѣля / 8 Мая 1822 въ Подпоручики съ назначеніемъ въ 4-й Егерскій пѣхотный полкъ.

Za Rozkazem
NAYJAŚNIEYSZEGO
CESARZA i SAMOWŁADZCY
WSZECH ROSSYI,
KRÓLA POLSKIEGO,
&c. &c. &c.

Okaziciel ninieyszego Asnyk Kazimierz, Podporucznik z Pułku 4° Strzelców pieszych, byłego Woyska Polskiego, urodził się dnia 4° Marca 1797 r. w Warszawie. Dnia 10 Marca 1815 r. wszedł w służbę iako żołnierz do Batalionu Wzorowego Grenadyerów, Woyska Królestwa Polskiego, który pod dniem 8/20 Czerwca tegoż roku wyniesiony był na Batalion Grenadyerów Gwardyi. — Dnia 20 Czerwca 1816 r. postąpił na Sierżanta w tymże Batalionie, — który pod dniem 15/27 Września 1817 r. wcielony został do Pułku Grenadyerów Gwardyi. — Dnia 20 Października 1820 r. postąpił na Podchorążego w tymże Pułku. — Dnia 26 Kwietnia / 8 Maia 1822 r. mianowany Podporucznikiem z przeznaczeniem do Pułku 4° Strzelców Pieszych.

Въ продолженіи мятежа служилъ въ 4мъ Егерскомъ полку, 25 Февраля 1831 года въ дѣлѣ подъ Гроховомъ взятъ былъ въ плѣнъ и отосланъ въ Россію

W ciągu rokoszu służył w Pułku 4. Strzelców Pieszych. – Dnia 25 Lutego 1831 roku w bitwie pod Grochowem wzięty był w niewolę i odesłany do Rossyi zkąd w skutek

отъ куда на основаніи Всемилостивѣйшаго Манифеста отъ 2/14 Апрѣля 1833 года возвратясь въ Царство Польское возобновилъ вѣрно-подданническую Его Императорско-Царскому Величеству присягу.

Въ слѣдствіе жъ Высочайшей воли ГОСУДАРЯ ИМПЕРАТОРА и ЦАРЯ, объявленной Главнокомандующимъ Дѣйствующею Арміею, Господиномъ Генералъ-Фельдмаршаломъ, Царства Польскаго Намѣстникомъ и Кавалеромъ Княземъ Варшавскимъ, Графомъ Паскевичемъ-Эриванскимъ, въ Постановленіи 19 Апрѣля / 1 Мая 1832 года, объ окончательномъ уничтоженіи состава бывшей Польской Арміи, какъ подходящій подъ всепрощеніе, Всемилостивѣйшимъ Манифестомъ 20 Октября / 1 Ноября 1831 года жителямъ Царства Польскаго дарованное, на основаніи *3^е^* статьи упомянутаго выше Постановленія, отъ службы уволенъ. Во свидѣтельство чего сей видъ ему *Казимиру Асныку* и данъ изъ Коммисіи о распредѣленіи Генераловъ, Офицеровъ и Чиновниковъ бывшей Польской Арміи.

Варшава *Октября 17* **дня 1833 года.**

Предсѣдатель

Членъ Коммисіи

Правитель дѣлъ

№ *1190.*

naymiłościwszego Manifestu Nayiaśnieyszego Pana z dnia 2/14 Kwietnia 1833 roku powróciwszy do Królestwa Polskiego przysięgę wierności ponowił.

W skutek Naywyższéy Woli JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEY MOŚCI, ogłoszonéy przez Naczelnie Dowodzącego Armią czynną, Namiestnika Królestwa Polskiego, Generała-Feldmarszałka i wielu orderow Kawalera, Xięcia Warszawskiego, Hrabiego Paskiewicza Erywańskiego, w Postanowieniu z dnia 19 Kwietnia / 1 Maja 1832 R. względem ostatecznego rozwiązania składu byłego Woyska Polskiego, jako nieulegający wyłączeniu od ogólnego przebaczenia, Nayłaskawszym Manifestem z dnia 20 Października / 1 Listopada 1831 Roku mieszkańcom Królestwa Polskiego udzielonego, i stósownie do osnowy artykułu *3°* wzwyż wzmiankowanego Postanowienia, zostaje uwolniony od służby. W dowód czego Kommissya Przeznaczenia Officerów i Urzędników byłego Woyska Polskiego, udziela *Kazimierzowi Asnyk* ninieysze uwolnienie od służby.

w Warszawie dnia *29 Października* **1833.**

Prezydujący

Członek Kommissyi

Naczelnik Kancellaryi



I sesja VI peryodu
z r. 1889
od 10. X do 26 VI 1899
Na posiedzeniu z d.
10. X. na wniosek
Wydz. Kraj. (sprawo-
zdawca Piętrowski)
wedle sprawozdania
wydz. kraj. głoso-
wało 1604
dr Ferdyn. Weigel 1539
Leon

V. sesya VI peryo-
du z r. 1894 od
10.I. – 17.II. 1894
Asnyk miał ur-
lop na całą
sesyę.

II sesya VI peryodu
od 14.X. do 29.XI. 1890
16/X. wybrany do ko-
misyi szkolnej

6.XI. Marszałek ks. San-
guszko odczytał list „od
posła Adama Asnyk,
który pisze: Panie Mar-
szałku! Z powodu
[illegible] płucnego,
któremu uległem, le-
karze uznali za nie-
możliwy dalszy mój
udział w pracach
sejmowych w bieżą-
cym roku, zmuszo-
ny jestem przeto pro-
sić o urlop do końca
sesyi. Z głębokiem po-
ważaniem
Dr Adam Asnyk.

330

Deutsches Volksblatt
Tagblatt
W. Allg. Ztg.
Vaterland
N. Wiener Tagblatt (feljeton dr. Edwarda Goldscheidera)
wspom. o Asnyku

Zlata Praha ~~wspom.~~ wsp. Wrchlickiego rysunek obraz [illegible]

Dziennik polski nr. 213. R. XXX. Wtorek d. 3. sierpnia 1897. str. 2.
„Tu (w Heidelbergu) zaskoczyła Asnyka wiadomość o wybuchu powstania styczniowego. W Warszawie brał gorliwy i ofiarny udział w narodowej organizacyi i we wrześniu r. 1863 przystąpił do utworzonego w tym duchu Rządu nar., który na krótki czas objął władzę. Po upadku wrześniowego rządu wyjechał z Warszawy i kraju.

---

nr. 214 z d. 4. VIII.
„U trumny serdecznego poety." str. 1.
J. K. Adam Asnyk jako poeta. feljeton.
Zgon Asnyka str. 2.

---

nr. 215 z d. 5. VIII.
str. 2. Zgon Asnyka

Nr. 216. z d. 6. VIII.
str. 2. Zgon Asnyka

Nr. 217 d. 7 VIII. str. 2 „Zgon Asnyka"

Nr. 218 (wydr. mylnie 217) str. 2 Zgon Asnyka

690 [illegible]
1330 [illegible]
575 [illegible]
64 [illegible]
~~477~~ [illegible]

Nr. 225. z d. 15. VIII

str. 2.

Z młodych lat Asny-
ka (Przedruk art. St.
Pepłowskiego z Gaz.
war.)

Przyborowski Walery: Wrażenia u nas i gdzieindziej. Wilno 1881 R. Rembowski 1881 Przegl. tyg. 1881 Prawda 1881.

Weligóra J. Stronnictwo włościan w Polsce
Przegl. powsz. 1888 III. IV
Wdb. Krytyków 1888

Asnyk Adam

ur. 1838 w Kaliszu
1857 ukończył szkoły w Kaliszu – uczeń akademii medyko-chirurgicznej w Warszawie.
Do r. 1861 w Wrocławiu
1876 dr. filoz. uniw. Heidelberskiego.
Tretiak Ateneum 1881. T. I. str. 247–323.
Kotarbiński Tyg. pow.
Rostafiński

Szkoła Kadetów
nr. 19.448 do 19460.
16 809 – 16 811

331



